POLISH
BIOGRAPHICAL STUDIES

2015, NR 3

WYDAWNICTWO NAUKOWE
GRADO

POLISH BIOGRAPHICAL STUDIES

Editorial office

Adam Wątor (Uniwersytet Szczeciński) redaktor naczelny / editor in chief
Tomasz Sikorski (Uniwersytet Szczeciński) zastępca redaktora naczelnego / deputy editor
Radosław Ptaszyński (Uniwersytet Szczeciński) sekretarz redakcji / managing editor
Eryk Krasucki (Uniwersytet Szczeciński) / member editor

Arkadiusz Adamczyk (UJK w Kielcach), Marek Białokur (Uniwersytet Opolski), Aneta Dawidowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Rafał Łętocha (Uniwersytet Jagielloński), Joanna Nalewajko-Kulikov (Instytut Historii PAN), Jarosław Rabiński (Katolicki Uniwersytet Lubelski), Elżbieta Orman (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Jacek Piotrowski (Uniwersytet Wrocławski), Grzegorz Radomski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Magdalena Semczyszyn (IPN Szczecin), Grzegorz Zackiewicz (Uniwersytet w Białymstoku)

Scientific Council

Jerzy Eisler (Instytut Historii PAN/IPN Warszawa), Kristian Gerner (Lunds Universitet, Szwecja), Daniel Grinberg (Uniwersytet w Białymstoku), Krzysztof Kawalec (Uniwersytet Wrocławski), Eugeniusz Koko (Uniwersytet Gdański), Teresa Kulak (Uniwersytet Opolski), Kay Lundgreen-Nielsen (Southern Danish University, Dania), Paul Robert Magnocsi (University of Toronto/ Royal Society of Kanada), Ewa Maj (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Gienadij Matwiejew (Uniwersytet Moskiewski im. Michaiła Łomonosowa, Rosja), Albina Noskova (Rosyjska Akademia Nauk w Moskwie), Andrzej Romanowski (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Marci Shore (Yale University, USA), Jurij Szapował (Uniwersytet w Kijowie, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina), Brian Porter-Szutz (University of Michigan, USA), Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), Jan Waskan (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Witold Wojdyło (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Tadeusz Wolsza (Instytut Historii PAN w Warszawie), Michihiro Yasui (Nagano Prefectural College, Japonia), Leonid Zaszkilniak (Uniwersytet Lwowski, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina)

Recenzenci tomu

Mirosław Szumiło
Jacek Gołębiowski

Redaktor prowadzący

Szymon Gumienik

Redakcja techniczna

DYWIZ

Korekta

Zespół

Projekt okładki

Krzysztof Galus

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe GRADO

Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Żadna jej część nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy. Jeśli cytujesz fragmenty tej książki, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło

Toruń 2015

ISSN 2353-9291

ISBN 978-83-62941-72-8

OBB Ośrodek Badań Biograficznych Uniwersytetu Szczecińskiego
Centre for Biographical Research of Szczecin University

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 056 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Naukowe GRADO, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń
tel. 56 664 22 35, 56 664 22 40, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 1, ul. Lubicka 46, 87-100 Toruń, tel. 56 659 98 96

Spis treści

Od Redakcji 7

From the Editors 9

■ ARTYKUŁY ■

Waldemar Potkański, Jan Wacław Machajski (27 XII 1866–19 II 1926) 11

Sebastian Paczos, Przyczynek do charakterystyki koncepcji gospodarczych Jana Bobrzyńskiego 33

Rafał Łętocha, Fundamenty ideowe myśli społeczno-gospodarczej i politycznej ks. Jana Piwowarczyka 57

Wojciech Turek, Przeobrażenia społeczne w Gdyni po 1939 roku w świetle „biegu życia" działaczy i sympatyków obozu narodowego 73

Patryk Tomaszewski, Polskich korporantów portret zbiorowy 99

Elżbieta Magiera, Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997) jako twórca szczecińskiej pedagogiki 127

Joanna Król, Janina Parafiniuk-Soińska (1922–2012): szczecińska pedagog i uczona 143

■ RECENZJE ■

Tomasz Sikorski (rec.), Arkadiusz Kierys, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, wyd. Universitas, Kraków 2015, ss. 595 159

Tomasz Sikorski (rec.), Maciej Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, wyd. LTW, Łomianki 2015, ss. 406 163

Maciej Kowalski (rec.), Marian Buchowski, *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, wyd. Iskry, Warszawa 2014, ss. 664 167

Piotr Wiertelak (rec.), Marta Maklakiewicz, *Maklak. Oczami córki*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2015, ss. 240 170

Contents

Od Redakcji 7

From the Editors 9

■ ARTICLES ■

Waldemar Potkański, Jan Wacław Machajski (27.12.1866–19 02.1926) 11

Sebastian Paczos, Contribution to a Study of Jan Bobrzyński's Economic Ideas 33

Rafał Łętocha, Ideological Fundamentals of Rev. Jan Piwowarczyk's Economic and Social Thought 57

Wojciech Turek, Social Transformations in Post–1939 Gdynia in the Lives of Polish National Movement Members and Supporters 73

Patryk Tomaszewski, Members of Polish University Corporations – a Collective Picture 99

Elżbieta Magiera, Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997), Founder of Pedagogical Studies in Szczecin 127

Joanna Król, Janina Parafiniuk-Soińska (1922–2012), Educator and Academic from Szczecin 143

■ REVIEWS ■

Tomasz Sikorski (rec.), *Review of Jasienica's Poland. A Biography of Commentator*, by Arkadiusz Kierys, published by Universitas, Kraków 2015, pp. 595 159

Tomasz Sikorski (rec.), *Review of On the Right Side of Polish Literature. Sketches and Portraits*, by Maciej Urbanowski, published by LTW, Łomianki 2015, pp. 406 163

Maciej Kowalski (rec.), *Review of Icar's Shoes. Edward Stachura – a Biography*, by Marian Buchowski, published by Iskry, Warsaw 2014, pp. 664 167

Piotr Wiertelak (rec.), *Review of Maklak. Through the Eyes of his Daughter*, by Marta Maklakiewicz, published by Prószyński i S-ka, Warszawa 2015, pp. 240 170

Od Redakcji

Szanowni Państwo,

Kolejny numer Rocznika nie został w żaden sposób sprofilowany, jak to miało miejsce poprzednio, kiedy opublikowaliśmy w nim teksty z biografistycznej sesji, która odbyła się pierwszego dnia XIX Powszechnego Zjazdu Historyków w Szczecinie. Nie znaczy to, że jest on mniej ciekawy. Czytelnik otrzymuje za jego pośrednictwem siedem wartościowych rozpraw. Są to klasyczne studia przypadku, które dotyczą postaci aktywnych politycznie i zawodowo pod koniec XIX i w wieku XX.

Waldemar Potkański, badacz specjalizujący się w ostatnich latach w historii polskiego terroryzmu politycznego z przełomu XIX i XX wieku, tym razem zajął się postacią Jana Wacława Machajskiego, jednego z najciekawszych i najbardziej zapomnianych krytyków rodzimej inteligencji. Sebastian Paczos, poznański naukowiec podejmujący najchętniej zagadnienia kultury i myśli politycznej obozu konserwatywnego, zajął się z kolei gospodarczymi ideami Jana Bobrzyńskiego, konsekwentnego krakowskiego konserwatysty, który pragnął pogodzić koncepcje liberalne z myślą społeczną Kościoła katolickiego. Problemy katolicyzmu społecznego znalazły odbicie również w tekście Rafała Łętochy, krakowskiego politologa i religioznawcy, zainteresowanego ideami krzewionymi przez ks. Jana Piwowarczyka, nietuzinkowej postaci, kojarzonej współcześnie z funkcją kościelnego asystenta „Tygodnika Powszechnego" w pierwszych kilkunastu latach jego istnienia (choć jego rola faktycznie była dużo istotniejsza). Wojciech Turek, historyk znany przede wszystkim ze swych badań nad historią XX-wiecznego ruchu narodowego, prezentuje losy gdyńskich działaczy i sympatyków endecji po 1939 roku, tworząc tym samym istotny przyczynek do portretu zbiorowego tej grupy. Patryk Tomaszewski, pozostając w głównym nurcie swych badań, poświęconych w największym stopniu ruchom i organizacjom młodzieżowym, pokusił się z kolei o stworzenie kolek-

tywnego obrazu międzywojennych korporantów. Cykl studiów kończą teksty historyczek wychowania – Elżbiety Magiery oraz Joanny Król – poświęcone dwóm uczonym (Bolesławowi Sadajowi i Janinie Parafiniuk-Soińskiej), bez których trudno byłoby wyobrazić sobie współczesną szczecińską pedagogikę.

Rocznik uzupełniają recenzje książek. W ten sposób Czytelnik zyskuje pewien oddech od kwestii czysto politycznych, jako że wybrane przez Redakcję teksty dotyczą postaci tak odległych od polityki, jak Edward Stachura i Zdzisław Maklakiewicz. Pawła Jasienicę, na którego biograf spogląda głównie przez prymat jego działalności publicystycznej, również łatwiej jest nam zmieścić w przegródce pisarskiej, niż politycznej.

Mamy nadzieję, że tak skomponowany Rocznik przypadnie do gustu nawet szczególnie wybrednemu Czytelnikowi. Z kolei autorów chcących podarować nam swoje teksty, zachęcamy do kontaktu.

Redakcja

From the Editors

Dear Readers,

The new volume of our yearbook does not have a specific profile, contrary to the previous issue which brought together papers presented at the biographic session on the first day of the 19th General Congress of Polish Historians in Szczecin. But this makes it even more interesting as inside this volumne Readers will find seven valuable treatises, classic case studies of politically and professionally active figures from the 20th and the end of the 19th centuries.

Waldemar Potkański, academic who for some years has been focusing on the history of Polish political terrorism at the turn of the 20th century, this time took interest in Jan Wacław Machajski, one of the most interesting and forgotten critics of Polish intelligentsia. Sebastian Paczos from Poznań, researcher with keen interest in political thought and culture of conservative circles, here writes about economic ideas of Jan Bobrzyński, a consistent conservative from Kraków who wanted to reconcile liberal ideas and social policy of the Catholic Church. The issues of social Catholicism are also reflected in the work of Rafał Łętocha, political scientist and religious studies specialist from Kraków who is interested in ideas promoted by the Rev. Jan Piwowarczyk, an unconventional figure nowadays associated with his position as church assistant at Tygodnik Powszechny during the early years of this Catholic weekly (although his function was indeed much more important). Wojciech Turek, historian known mainly from his research about the history of the national movement in the 20th century, presents the story of National Democracy members and supporters from post-1939 Gdynia and hence provides a valuable contribution to the overall picture of this group. Patryk Tomaszewski remains in his mainstream research on youth movements and organisations, and attempts to create a collective picture of members of interwar university corporations.

The last piece was prepared by Elżbieta Magiera and Joanna Król, historians who specialise in history of education. Their work is devoted to two academics Bolesław Sadajow and Janinia Parafiniuk-Soińska who greatly contributed to the development of pedagogical studies in Szczecin.

This year's volume also contains book reviews which gives our Reader a bit of a break from political content as the Editors chose texts about figures with no political background, such as Edward Stachura and Zdzisław Maklakiewicz. Paweł Jasiennica looked at through his works as a commentator also fits much better in the literary section than a political one.

We hope that such structure of this yearbook will be welcomed even by the most demanding Readers. Please contact us if you are an author and would kindly agree to have your text published.

Editorial Board

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Waldemar Potkański

Jan Wacław Machajski (27 XII 1866 – 19 II 1926)

Słowa kluczowe: anarchizm, socjaliści, rewolucja

Key words: anarchism, socialists, revolution

Na początku XX w., w szczególności w trakcie pierwszej rewolucji proletariackiej z 1905 r., wśród różnych odłamów myśli anarchistycznej w Cesarstwie Rosyjskim (a także w Królestwie Polskim) pojawił się nowy i popularny kierunek nazywany „machajewszczyzną". Nazwa nawiązuje do osoby, która wyznaczyła podstawy tego ruchu – Jana Wacława Machajskiego, urodzonego 27 grudnia 1866 r. w Busku w powiecie stopnickim (w guberni kieleckiej)[1]. Po śmierci ojca Konstantego, gdy nasz bohater miał zaledwie cztery lata, zaznał prawdziwej biedy. Już w wieku ośmiu lat starał się wspomagać matkę Karolinę i swoje pięcioosobowe rodzeństwo udzielając korepetycji szkolnym kolegom. Po ukończeniu gimnazjum w Pińczowie kontynuował od 1882 r. dalszą naukę w Męskim Gimnazjum Rządowym w Kielcach.

W młodości Machajski przyjaźnił się z Janem Stróżeckim, wybitnym działaczem polskiej lewicy[2]. Stróżecki wspominał: „Był to bardzo zdolny uczeń, spokojny, nie mający żadnych zatargów z władzami szkolnymi". Dalej opisał pierwszy akt niesubordynacji Machajskiego: „W klasie siódmej za namową kolegi pierwszy raz poszedł do knajpy na kufel piwa i został przy-

[1] L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji. Szkic o Janie Wacławie Machajskim*, Lublin 2009, s. 27.

[2] Był on współtwórcą II Proletariatu, Zjednoczenia Robotniczego, a później (w 1892 r.) założycielem PPS i członkiem jego pierwszego kierownictwa.

dybany przez dyrektora. Za tę zbrodnię siedział w kozie 24 godziny i dostał trójkę ze sprawowania". Machajski przez pewien czas mieszkał razem z Żeromskim i obaj nieomal przymierali głodem. Doszło do tego, że posługiwali się jedną parą butów i gdy jeden wychodził na miasto, to drugi musiał pozostawać w mieszkaniu[3]. W niczym nie przeszkadzało to obu panom w pracach koła literackiego i prowadzeniu wielogodzinnych dyskusji światopoglądowych i literackich. Młody Machajski żarliwie poszukiwał prawdy absolutnej chłonąc różne koncepcje i nurty światopoglądowe modne w tej epoce. Jako twórca kierunku „machajewszczyzny", powszechnie kojarzonego z odrzuceniem wszystkiego, co wiązało się z polską tradycją narodową (czy wręcz z nienawiścią do niej), w młodości, zgodnie ze wspomnieniami Stróżeckiego, był „zapalonym patriotą". W okresie warszawskich studiów (typowych dla osób dojrzewających w epoce pozytywizmu – na wydziale przyrodniczym i medycynie), które rozpoczął w 1886 r., organizował koła dla młodzieży i robotników (podobnie jak to czynił Edward Abramowski), którym udzielał korepetycji i których jednocześnie uświadamiał narodowo i patriotycznie, nawiązując do tradycji powstań narodowych z XIX w. Jak wspominał po latach Żeromski: „Gdy jako student podjął się wykładu historii porozbiorowej dla robotników czynił to w sposób niebywały; przynosił na wykłady plany bitew pod Grochowem lub Iganiami złożone z pojedynczych tablic, rysowanych nocami, z których układał wyborne obrazy tych zdarzeń wojennych wielkości ściany tej izby, gdzie wykład się odbywał"[4]. Zarazem, w trakcie tej działalności, charakteryzował się dużą zmiennością nastrojów i zdolnością przechodzenia od jednej skrajności w kolejną – odwrotną do poprzedniej. Ta skłonność miała cechować psychikę przyszłego ideologa rewolucji. Do tego nastawiał się bardzo emocjonalnie do wyznawanej w danym momencie doktryny i nie dawał się zwieść żadnemu tłumaczeniu i polemi-

[3] Dodaje także: „Będąc z natury towarzyski, z kolegami schodził się łatwo, a dla przyjaciół był oddany bezgranicznie [...]. Stefan Żeromski, jako znacznie starszy i drugoroczniak, z początku trzymał się od nas z daleka, ale później, kiedy pierwsze lody pękły, zbliżył się z nami, a szczególnie z Machajskim, z którym łączyły go tkliwe węzły przyjaźni", Cyt. za: J. Stróżecki, *Wspomnienia* [nigdy niepublikowane wcześniej drukiem napisane w Paryżu w 1907 r.], „Archiwum Ruchu Rewolucyjnego" (dalej: „ARR") 1977, t. IV, s. 40. O okresie przyjaźni z lat młodości pomiędzy Żeromskim i Machajskim: L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji...*, s. 27–34.

[4] Cyt. za: S. Żeromski, *Wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 20.

ce. „Skoki w rozumowaniach czynił nadzwyczajne! Co w nim stałego było, to niezachwiany rewolucjonizm”[5].

W tak zwanym „mgławicowym okresie” wykuwających się dopiero głównych nurtów światopoglądowych (na ziemiach polskich w ostatniej dekadzie XIX w.) osoby zrzeszone w konkretnej formacji swobodnie angażowały się w pracę w przeciwstawnych krańcowo ugrupowaniach[6]. W okresie odbywania studiów, a dokładnie od 1887 r. związał się z narodową organizacja młodzieżową „Zet” oraz nawiązał bliskie kontakty z czołowymi twórcami podstaw polskiego nacjonalizmu, w tym z Romanem Dmowskim. Nowa fascynacja koncepcją narodową nie przeszkodziła Machajskiemu w coraz większym zainteresowaniu ideą socjalizmu. I tak w kwietniu 1891 r. wraz z grupą narodowców, do których należał, zawiózł odezwę dla robotników, namawiając ich do udziału w demonstracjach patriotycznych pierwszego i trzeciego maja z okazji rocznicy uchwalenia konstytucji sprzed stu lat[7]. Został jednak zatrzymany przez policję krakowską i skazany na mocy wyroku z dnia 19 lipca 1891 r. na osiem dni aresztu i wydalenie z Austro-Węgier. W tych okolicznościach powrót do Cesarstwa Rosyjskiego groził jego uwięzieniem i dlatego wybrał emigrację na zachodzie Europy, a konkretnie udał się do Szwajcarii. Tam podjął studia na uniwersytecie w Zurychu, a dorywczo pracował jako malarz pokojowy. W Szwajcarii przejściowo związał się z grupą polskich emigrantów wyrażających poglądy lewicowe i należących do tzw. II Proletariatu. Skutkowało to

[5] W okresie studiów w Warszawie namiętnie czytał, a nawet deklamował *Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym* Z. Miłkowskiego, twórcy Ligi Polskiej. Tamże, s. 40–44; J. Salwiński, *Robotnik umysłowy – czyli Jana Wacława Machajskiego „prawdziwie robotnicza rewolucja”*, „Z Pola Walki” 1988, r. XXXI, nr 1 (121), s. 3–4; S. Pigoń, *Zygzaki przyjaźni. Jan Wacław Machajski – Stefan Żeromski*, [w:] *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa [1964], s. 354–355; J. Kądziela, *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1976, s. 46–48.

[6] Termin ten został zapożyczony z fundamentalnej pracy poświęconej nurtowi narodowemu na ziemiach polskich: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa 1980.

[7] Por. Komitet Centralny Ligi Narodowej, Odezwa, Warszawa 8 XII 1899 r., [w:] Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. 53. Materiały do dziejów Królestwa Polskiego i emigracji z lat 1820–1914. M.in. prasa powstańcza, odezwy, ulotki wyborcze, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – dalej: BO, sygn. 7227 III, k. 418; J. Wojtasik, *Warszawa w ruchu niepodległościowym…*, s. 207. Swoją drogą manifestacje patriotyczne organizowane przez narodowców spotkały się z krytyką polskich i niemieckich socjalistów, uznających je za dowód wstecznictwa politycznego. Por. *List otwarty w sprawie obchodów 100–letniej rocznicy 3 Maja*, [w:] *Broszury agitacyjne postępowych grup młodzieżowych…*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 6930 IV, k. 17–18.

faktycznym odejściem Machajskiego od wyznawanych wcześniej ideałów narodowych na rzecz socjalistycznych, a symbolicznie zastąpił ideowy „naród" kategoriami: „klasy społecznej" oraz „międzynarodowego interesu klasy robotniczej". W końcu postanowił jednak wrócić do kraju pod wpływem krwawych wystąpień robotniczych do jakich doszło w Łodzi w czerwcu 1892 r.[8] Na granicy – w dniu 3 czerwca 1892 r. – aresztowali go rosyjscy żandarmi i za sprawę sprzed roku i osadzili w osławionym X Pawilonie warszawskiej cytadeli. Został ostatecznie skazany na surową karę za drobny epizod z lat młodości. Otrzymał wyrok trzech lat więzienia (1,5 roku w Warszawie i kolejne 1,5 roku w petersburskich „Krestach") oraz pięć lat osadzenia we wschodniej Syberii[9]. Niedoszły polityk narodowy trafił do Wilujska (w odległym kraju zamieszkałym przez Jakutów), gdzie sformułował swoją oryginalną lewicową doktrynę rewolucyjną. Sprzyjała temu atmosfera ożywionej dyskusji ideowej pomiędzy osadzonymi tu zesłańcami reprezentującymi różne, na ogół skrajne, nurty lewicowe. Z owego dyskursu rodziły się nowe niewyrażane dotąd wizje doktrynalne[10].

Tu ostatecznie porzucił młodzieńczą fascynację koncepcją narodową i stworzył własną koncepcję, której osią był proletariat, samorodnie przeprowadzający przewrót dający powszechną wolność. Ja trafnie ujął to Zygmunt Zaremba syberyjskie lata spowodowały głębokie przewartościowanie w poglądach Machajskiego: „Naród ustąpił miejsca ludzkości, lud ukonkretnił się w postaci Proletariatu, walka o nowy ład na świecie, której warto oddać się bez reszty, to jedynie walka powszechna i społeczna [...] Odrzucił patriotyzm jako wyraz prowincjonalizmu zagradzającego drogę narastającej międzynarodowej sile rewolucyjnej"[11]. Przebywając na Syberii, zdołał wydać w języku rosyjskim

[8] Pod wpływem tych wydarzeń Machajski napisał odezwę wydaną w Tylży w czerwcu 1892 r. i podpisaną przez: „Polską Socjalno Rewolucyjną Partię".

[9] L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji*..., s. 39–40.

[10] Na zesłaniu w Wilujsku zetknął się m.in. z takimi postaciami, jak: Stanisław Trusiewicz-Zalewski, Bronisław Wesołowski, Kazimierz Sobkiewicz, Jan Stróżecki i Ludwik Janowicz, nie wspominając o gronie rosyjskich rewolucjonistów z różnych formacji lewicowych. Wspomniani nie tylko opierali się na własnych przemyśleniach, ale dysponowali nawet niemiecką prasą socjaldemokratyczną, która i tam nawet do nich docierała. Por. N. Michta, J. Sobczak, *Stanisław Trusiewicz–Zalewski*, „Z Pola Walki" 1975, nr 1 (69), s. 113–114.

[11] Cyt. za: Z. Zaremba, *Słowo o Wacławie Machajskim*, Paryż 1967, s. 40.

swoją ideową broszurę, zatytułowaną *Ewolucja socjaldemokracji*[12]. W pracy tej postulował, aby odrzucić socjalizm, a nawet anarchizm w dotychczasowym ujęciu dziewiętnastowiecznym. Podobnie uważał, że należało postąpić z koncepcją dotychczas funkcjonujących partii politycznych, zarówno marksistowskich, jak i rewizjonistycznych, wyrastających z korzenia niemieckiej socjaldemokracji, i parlamentaryzmu. Przełomowym postulatem Machajskiego było odejście od wiary w inteligencję, która w jego mniemaniu wskazywała robotnikom mylne drogowskazy w walce o postęp i wyzwolenie proletariatu. Dlatego robotnicy winni usunąć ze swoich programów postulaty polityczne, a zwłaszcza dogmat wolności, jako rzekomo niezbędnej do przeprowadzenia kolejnych zmian socjalnych i ekonomicznych[13]. Jak twierdził, korzystać z owej wolności będą nadal grupy uprzywilejowane (z inteligencją na czele), które wyrażają swoje tymczasowe braterstwo z robotnikami, jednak jest to mariaż doraźny i niepoparty żadnym logicznym spoiwem. Tymczasem, w jego ocenie, europejska socjalna demokracja była kierowana przez inteligentów, którzy dowolnie manipulowali proletariatem i określali mu program działania, dbając w istocie o własne partykularne interesy[14]. I ta myśl stała się najważniejszą wykładnią i osnową koncepcji Machajskiego, umiejscawiając go w gronie prekursorów teorii nowej klasy wyzyskującej, mającej inteligencki rodowód i stojącej w sprzeczności z ludem wiejskim oraz proletariatem wielkomiejskim[15].

[12] Napisana i wydana po raz pierwszy (w języku rosyjskim) w 1898 r. na Syberii (na hektografie), w formie drukowanej ukazała się ponownie już w Genewie w 1905 r. А. Вольский [J. W. Machajski], *Умственный рабочий*, ч. 1: *Эволюция социал–демократии*, [b. m. w.] 1898. Cykl ten składał się z kolejnych trzech publikacji wydanych na przełomie XIX i XX w.: J. W. Makhaïski, *Le socialism des intellectuels*, textes choisis, traduits et presents par A. Skirda, Paris 2001, s. 9–11.

[13] Por. B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883–1918*, Warszawa 1962, [t. 1], s. 310. Na temat roli inteligencji w rosyjskim ruchu socjalistycznym i anarchistycznym: M. S. Shatz, *Jan Waclaw Machajski. A Radical Critic of the Russian Intelligentsia and Socialism*, Boston 1989, s. 56 i n.; Д. И. Рублёв, *Диктатура интеллектуалов? Проблема «интеллигенция и революция» в российской анархистской публицистике конца XIX–начала XX веков*, Москва 2010.

[14] Myśl ta została omówiona w pracy: Я. В. Махайский, *Банкротство социализма в XIX в.* 1906; В. В. Комин, *Анархизм в России*, Калинин 1969, s. 97; Б. И. Горев, *Анархисты, максималисты и махаевцы: анархические течения в первой русской революции*, Пиотроград 1918, s. 59; С. Н. Канев, *Революция и анархизм*..., s. 234–235; Z. Łukawski, *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894–1907*, Warszawa 1984, s. 171.

[15] L. Dubel, *Problem biurokracji w tradycji myśli socjalistycznej*, Lublin 1988, s. 230; J. W. Machajski, *Robotnik umysłowy 1911*, oprac. L. Dubel, Zamość 2012, s. 51–52.

Machajski podążał w swoich wywodach jeszcze dalej, wskazując na zdradę samego Karola Marksa, który jako inteligent nie dbał o urzeczywistnienie zasad socjalizmu oraz jego szybkie zwycięstwo, lecz wręcz odwrotnie – skrycie i obłudnie dążył do utrwalenia dotychczasowego ustroju kapitalistycznego, gdzie proletariat pozostanie w roli grupy wyzyskiwanej[16]. Machajski wysunął nowatorską tezę, iż nieuznani przywódcy ruchu socjalistycznego działający w sformalizowanych strukturach organizacji robotniczych doprowadzą do faktycznego przełomu i wyzwolenia oraz upodmiotowienia wyzyskiwanych mas, ale nieświadomy swych praw i możliwości lumpenproletariat może odegrać rewolucyjną rolę w przeobrażeniu zastanej rzeczywistości społecznej oraz gospodarczej. Grupę tę nazywano wówczas w Rosji: „bosiakami" i to oni mieli stworzyć nowy „kościół świetlanej przyszłości". Odwołanie się w nowej koncepcji rewolucyjnej do najbiedniejszych warstwach ludności chłopskiej nie było niczym nowym w rosyjskiej tradycji myślowej. Wyidealizowani chłopi mieli ponieść sztandar przemian oraz przeobrazić układ społeczny i polityczny w imperium carów w myśl wskazań tamtejszych narodników z lat osiemdziesiątych XIX w.[17] Pozbywając się inteligenckich liderów partii lewicowych rozważających i definiujących dogmaty mające tylko formalne znaczenie, należało oprzeć nadchodzącą walkę na samych dołach społecznych, gdzie znajdowali się ludzie będący najbardziej potencjalnie zaangażowani w postulowaną przemianę w duchu anarchistycznym[18].

Ważną rolę odegrały w omawianej doktrynie dostrzegalne znaki mistycyzmu, jakże popularne i „nośne" społecznie w Cesarstwie Rosyjskim. Agitacja do tego kierunku prowadzona przez przywódcę, a później jego zwolenników, również miała dogmatyczny charakter, przypominający nową religijną wizję zyskującą fanatycznych wyznawców. Już w okresie syberyjskim nowy kierunek były powszechnie przyjmowany przez różne ludy zamieszkujące wschodnie imperium. Z czasem w sposób samorodny i niekontrolowany doktryna zaczęła się rozwijać i ewoluować oraz docierać do najbardziej odległych zakąt-

[16] M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989, s. 33.

[17] O roli warstwy chłopskiej w koncepcjach rewolucyjnych z początku XX w. z okresu przejmowania władzy w Rosji przez działaczy partii bolszewików – por. Z. Bauman, *Socialism. The active utopia*, ed. by T. B. Bottomore i M. J. Mulkay, London 1976, s. 77 i n.

[18] H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, „Z Pola Walki" 1981, r. XXIV, nr 3–4 (95–96), s. 186; J. Salwiński, *Robotnik umysłowy*..., s. 8 i n.; R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004, s. 85–86.

ków wielkiego państwa Romanowów[19]. Trudno w istocie do dzisiaj „zrozumieć Rosję" i racjonalnie wyjaśnić fenomen popularności idei Machajskiego. Sami Rosjanie, poszukując własnej tożsamości, pozostają owładnięci „uniwersalną strukturą mitu" oraz przytłoczeni „religijno-kulturowym i duchowo-mentalnym" dziedzictwem samowiedzy – tak o sobie, jak i o swoim miejscu względem Europy[20]. Antynomiczność i symboliczne wewnętrzne rozdarcie natury Rosji powoduje, że niedorzeczne i fałszywe z natury stają się spojrzenia z perspektywy Zachodu dla ludzi oderwanych od ludu i spraw agrarnych wywierających przemożny wpływ na kwestie społeczne i mentalne. Do tego idealizacja własnej wielkości i odrzucenie mód przychodzących z zachodu kontynentu, przy jednoczesnej fascynacji tym kierunkiem, dodatkowo komplikują ten obraz[21]. Brak racjonalności łączy się zarazem z duchową płaszczyzną i wizyjnym odbiorem w szerokich kręgach społecznych. I właśnie ten aspekt powodował, że idee podniesione przez Machajskiego (Polaka zesłańca), kulturowo niepowiązanego z tradycją nacji rosyjskiej, znalazły tak wielkie uznanie i zagorzałych zwolenników wśród samych Rosjan.

Jak już wskazano powyżej, kierunek wskazany przez Machajskiego ocierał się o ideologię anarchizmu, w myśl której należy stosować bezwzględne środki nielegalnej walki, do jakich zalicza się praktyczny terroryzm, w momencie zawiązania zmowy robotniczej oraz wywołania powszechnej rewolucji. Stosunkowo duża bliskość ideowa łączyła te wskazania z popularnym na zachodzie Europy, a zwłaszcza we Francji syndykalizmem. W myśl tej doktryny należało nie tylko scementować działania robotników w obrębie związków zawodowych, odrzucając dotychczasowy model sformalizowanych partii politycznych, które z natury uwikłane są w parlamentarne układy z ugrupowaniami burżuazyjnymi i liberalnymi, pozostającymi w sprzeczności ze sprawą robotniczą. Głównym beneficjentem podejmowanych działań miał być proletariat, a nie warstwy uprzywilejowane. Poza tym – zgodnie z poglądami Georgesa Sorela – należało podejmować gwałt – czyli terroryzm praktyczny. Postulat taki był odrzucany przez ówczesną socjaldemokrację działającą na płaszczyź-

[19] Grupy machajczyków były zwłaszcza aktywne w rejonie Odessy i Petersburga, a wiadomości o nich docierały (za pośrednictwem stolicy Rosji) nawet poza granice Cesarstwa Rosyjskiego – zob. Wycinek z prasy francuskiej z dnia 12 maja 1907 r. dołączony do wspomnień J. Stróżeckiego, *Wspomnienia…*, [w:] „ARR" 1977, t. IV, s. 46.

[20] Cyt. za: M. Broda, *Historia a eschatologia. Studia nad myślą Konstantego Leontjewa i „zagadką Rosji"*, Łódź 2001, s. 229–230.

[21] Tamże, s. 231 i n.; F. Dostojewski, *Dziennik pisarza*, t. 1, Warszawa 1982, s. 47–48; Н. А. Бердяев, *Судьба России*, Москва 1990, s. 10.

nie legalnej drogi parlamentarnej. Reasumując, tylko należycie uświadomieni i zorganizowani robotnicy mogli dokonać rewolucyjnych przeobrażeń prowadzących do faktycznego przewartościowania zasad społecznych w imię postulatu wolności i sprawiedliwości. Zasygnalizowana tu metoda terrorystyczna pozostająca w sprzeczności z przyjętą powszechnie drogą demokratycznych przemian miała w skali światowej doprowadzić do zakładanej rewolucji[22].

Koncepcja ta bliska była ideologii anarchizmu, pomimo wcześniej zasygnalizowanego postulatu wystosowanego przez samego Machajskiego, aby odrzucić myślenie związane z tym kierunkiem. Doprowadzenie do buntu mas społecznych wiązało się z domniemanym stosowaniem środków nielegalnej walki, do jakich zalicza się praktyczny terroryzm. Byłoby to wskazane w momencie zawiązania zmowy robotniczej oraz wywołania powszechnej rewolucji. Dodatkowo jego wykładnią był „agresywny ekonomizm" i zarazem wywyższenie niedocenianych dotąd (nawet przez socjalistów) grup społecznych[23]. Dlatego przeciwnikami tej doktryny pozostawali nie tylko wielcy posiadacze ziemscy i kapitaliści, ale także dotychczasowi przywódcy partii socjalistycznych, będący bardziej inteligentami niż faktycznymi kierownikami ruchu robotniczego. Należy nadmienić, iż jeszcze w okresie syberyjskim, Machajski, jako autor broszury wydanej w Irkucku (z powodu święta 1 Maja), przestrzegał robotników przed działaczami z PPS. W mniemaniu lidera nowego kierunku działacze tej partii popychali robotników do walki politycznej, a nie klasowej mającej poprawić byt wyzyskiwanych[24]. W istocie szerzej bardzo negatywnie oceniał on dotąd istniejący ruch robotniczy w Rosji i w Królestwie Polskim, ze względu na przejmowanie tradycji i metod postępowania socjaldemokracji zachodnio-

[22] Idee te nie doczekały się praktycznego rozwinięcia w rzeczywistości społecznej na początku XX w., ale odegrały ważną rolę w okresie rozwoju dyktatury bolszewickiej po 1917 r. i na początkach włoskiego faszyzmu po 1919 r. Por. G. Sorel, *Réflexions sur la violence*, Paris 1908 oraz M. Waldenberg, *Prekursorzy Nowej Lewicy*, Kraków 1985, s. 129–131; R. Rocker, *Anarchism and anarcho-syndicalism*, London 1988, s. 29; R. Bäcker, *Totalitaryzm: geneza, istota, upadek*, Toruń 1992, s. 20–21; R. Górski, *Anarchizm ery przemysłowej*, [w:] *Anarchosyndykalizm. Strajki. Powstania. Rewolucje. 1892–1990*, red. R. Górski, Poznań–Kraków 2006, s. 7 i n.

[23] H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści*..., s. 188.

[24] Ton, w jakim była napisana broszura, wskazywał zdaniem ówczesnych, że autorem tego paszkwilu może być sam rząd carski lub S. Zubatow, który chciał sprowokować robotników do walk wewnętrznych i osłabienia, a nawet rozbicia całego ruchu socjalistycznego. Wspomniany pułkownik żandarmerii pracował od 1902 r. w Departamencie Policji, ale już wcześniej organizował legalne prorządowe stowarzyszenia robotnicze w celu odciągnięcia robotników od skrajnie rewolucyjnego ruchu.

europejskiej, obcej kulturowo i stawiające błędne kierunki postępowania w podejmowanej walce klasowej. Szczególnie piętnował, ten zagorzały w młodości polski narodowiec, program niepodległościowy wspomnianej PPS, prowadzący – w jego mniemaniu – do wzrostu szowinizmu i wzajemnej wrogości wśród polskich robotników oraz rozrywający więzi z rosyjskim ruchem lewicowym, występującym przeciw tym samym wrogom klasowym w ramach państwa carów[25]. Reasumując, Machajski zdecydowanie namawiał do wypowiedzenia posłuszeństwa inteligentom kierującym dotąd ruchem robotniczym, którzy nie pragną doprowadzić do zniesienia klas społecznych, ale tylko do częściowych reform (jak to określił) demokratyczno-radykalnych, które nie doprowadzą do stworzenia pożądanego ustroju komunistycznego. Masy ludowe zostaną w takiej zreformowanej rzeczywistości poddane kontroli inteligencji, która zastąpi dotychczasowy dyktat caratu. Tymczasem warstwa lumpenproletariatu najbardziej oczekująca zmian poddana będzie nowemu ustrojowi odległemu od wskazań socjalizmu i przypominającemu bardziej religię (opartą na dogmatach) i hamującą potencjalny postęp społeczny.

W drodze powrotnej z Syberii, po upłynięciu terminu zesłania w lipcu 1900 r., Jan Machajski został ponownie zatrzymany (jak się później okazało omyłkowo wzięto go za Jerzego Stkiekłowa, działacza bolszewickiego), jednak znaleziono przy nim nielegalne broszury, i to w ilości 100 sztuk, zatytułowane: *Ewolucja socjaldemokracji*. Dlatego został powtórnie aresztowany i osadzony w Irkucku. Pomimo uwolnienia za kaucją, ponownie został zatrzymany i miał być zesłany do kraju Jakutów, zdołał jednak zbiec z więzienia w Aleksandrowsku, gdy groziła mu kara kolejnych sześciu lat zesłania do Średniokołymska (uciekając przez okno w celi) i w czerwcu 1903 r. udał się do Europy Zachodniej. Już na początku XX w., jeszcze w okresie pobytu na Syberii Machajskiego, powstały z inicjatywy Wiery Gurari i Michaiła Wietoszkina pierwsze grupy jego zwolenników[26]. W 1902 r. wydały one pierwszomajową odezwę nawołującą do krytycznego stosunku do inteligencji i walki politycznej opartej na ruchach ludowych i robotniczych. Proletariuszy wzywano do samodzielnej walki z wyzyskiem i o pełne wyzwolenie społeczne. Grupy machajewców odgrywały znaczącą rolę w Cesarstwie Rosyjskim, między innymi od 1903 r. m.in. w Ode-

[25] А. Вольский [J. W. Machajski], *Умственный рабочий*, ч. 1: *Эволюция социал–демократии XIX века*, Genewa 1905, s. 42; M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, s. 34–35.

[26] Nie byli to tylko „zawodowi rewolucjoniści", ale także robotnicy – m.in.: rzemieślnicy, piekarze, kolejarze czy drukarze.

ssie, Białymstoku, Berdyczewie, Jekaterinosławiu i Petersburgu, rekrutowały działaczy robotniczych dążących do stosowania taktyki terrorystycznej wbrew zaleceniom większości partii lewicowych, zgodnie jednak z kierunkiem anarchistycznym[27]. Do rozpropagowania tego kierunku przyczynił się jeden z uczniów Machajskiego – Aleksandr Szetlicha i stworzona przez niego Grupa Nieprzejednanych[28].

Wiosną 1905 r., gdy sytuacja rewolucyjna w Królestwie Polskim nabrzmiewała coraz bardziej, Machajski przebywał na emigracji w Genewie, gdzie po ucieczce z Syberii się osiedlił i poślubił, wyznającą podobne poglądy polityczne, Różę Lewin (ps. Wiera). Tam także wydawał pismo w języku rosyjskim. Jak wspominał Stanisław Wojciechowski: „trzymał się z dala od innych rewolucjonistów [...]. Zmienił się do niepoznania; stał się jakiś ponury, przyjął mnie zimno, mówił niewiele. W uniwersytecie był pełnym życia narodowcem, kierował akcją rugowania trupy rosyjskiej z polskiego teatru, a teraz pałał niechęcią do inteligencji, robił wrażenie sekciarza, opętanego jakąś manią. Podobno na Syberii stworzył osobną sektę rewolucyjną"[29]. Autor wspomnień starał się zrozumieć to nietypowe zachowanie ideologa rewolucjonisty, dowodząc: „Życie w osamotnieniu z dala od wpływów cywilizacji zachodniej dziwnie oddziaływało na wielu wygnańców; zatrzymywało ich rozwój umysłowy albo cofało wstecz, upodobniając do otaczających ich pierwotnych ludzi"[30]. Do podobnej refleksji skłania również list samego Machajskiego do Żeromskiego napisany na emigracji w Szwajcarii z 24 lutego 1904 r., gdzie nasz bohater stwierdza, iż: „Tutaj na emigracji na jakiekolwiek współdziałanie ze strony inteligencji polskiej i rosyjskiej nie liczyłem i liczyć nie mogę. Mimo tego przekonany jestem głęboko, że współdziałanie, i przy tym szerokie, znajdę tylko w innych sferach"[31]. Nasz bohater starał się nawiązać kontakt z różnymi formacjami lewicowymi, licząc na wsparcie organizacyjne i finansowe przy wydaniu swoich

[27] Z. Łukawski, *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym*..., s. 171; J. W. Makhaïski, *Le socialism des intellectuels*..., s. 22–23; И. Е. Задорожнюк, В. В. Кривенький, *Я. В. Махайский*, [w:] *Политическая история России в партиях и лицах*, Москва 1994, s. 297–303; L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji*..., s. 45–47, 112–113.

[28] В. А. Савченко, *Анархисты–террористы в Одессе (1903–1913)*, Одесса 2006.

[29] Cyt. za: S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów–Warszawa 1938, s. 165–166.

[30] Tamże, s. 166.

[31] Cyt. za: S. Pigoń, *Zygzaki przyjaźni*..., s. 364. Machajski osamotniony i niedoceniany przez różne grupy polityczne musiał ponownie podjąć pracę fizyczną, m.in. jako zecer lub malarz pokojowy. Z. Zaremba, *Słowo o Wacławie Machajskim*, s. 64.

prac z zakresu bardzo indywidualnie rozumianego socjalizmu. Między innymi podczas pobytu w Berlinie starał się umówić z Różą Luksemburg i Julianem Marchlewskim z SDKPiL, a także bywał częstym gościem na wykładach wygłaszanych przez anarchistów.

Tymczasem na bazie poglądów wyznawanych przez zwolenników Machajskiego wyodrębniły się z czasem, zwłaszcza pod wpływem wydarzeń związanych z rewolucją 1905 r., formacje anarchistyczne: czarnoznamienców, beznaczalców i bezmotywników. Propagowały one potrzebę odstąpienia od legalnych partii politycznych (w tym także lewicowych) i wykorzystanie strajku powszechnego oraz spisków i zmów robotniczych w celu wywarcia zmian w położeniu klasy robotniczej i chłopskiej. Na przełomie lat 1906 i 1907 utworzono nową organizację – tzw. „Zmowę Robotniczą" („Raboczij Zagowor"). Zrzeszeni w niej robotnicy wierzyli we własną proletariacką rewolucję oraz zwalczali władzę państwową i partie polityczne. Członkowie tej organizacji rekrutowali się na ogół z dotychczasowych działaczy lub sympatyków skrajnie lewicowej, ale wzorcowo marksistowskiej SDKPiL. Byli to z reguły ludzie młodzi – robotnicy, którzy mieli już jednak „bogaty bagaż" rewolucyjnych doświadczeń. Widząc okrucieństwa rządu i służb porządkowych, nie obawiali się używać broni i przemocy wobec ludzi władzy, a także przeciwników politycznych. Nie posiadając pionu kierowniczego, zdani byli na samodzielną i często chaotyczną akcję oddolną szeregowych członków. Ich działania nie przypominały jednak rewolucyjnej wizji twórcy tego kierunku, lecz ocierały się o zwykły bandytyzm i wymuszenia na niewinnej i niezbyt majętnej ludności cywilnej[32]. Zmowa Robotnicza odwoływała się do organizacji rad delegatów robotniczych, jakie funkcjonowały w Petersburgu w 1905 r. Agitację wśród robotników, a także bezrobotnych podjęli – naśladując kierunek zapoczątkowany przez Machajskiego – jego najbliżsi współpracownicy: Wiera Gurari i Rafael Margolin. Zamierzali rozpocząć bój z carską władzą poprzez masowe powstanie i działania terrorystyczne. Grupy machajewców powstawały spontanicznie w Petersburgu i Odessie i przyjmowały właśnie nazwę Raboczij Zagawor (Zmowa Robotnicza), wchodząc w bliskie kontakty z petersburską grupą Anarchia. Przejściowo dołączył do nich w 1906 r. sam Machajski, który przybył do zrewolucjonizowanej Rosji. Do tej formacji garnęli się również polscy robotnicy reprezentujący skrajnie lewicowe poglądy oraz uznający bliskość i potrzebę współdziałania z proletariatem rosyjskim w celu obalenia jednego wroga – caratu oraz klas posiadających w systemie kapitalistycznym. Na terenie Królestwa Polskiego

[32] Por. Relacja: J. Reszke („Leon"), *Wspomnienia*, „ARR" 1976, t. III, s. 131–133.

(a konkretnie w Warszawie) Zmowa Robotnicza uaktywniła się pod koniec 1905 r., a na jej czele działał były zesłaniec A. Porębski, kontaktując się z centrum organizacyjnym w Petersburgu. Kontakt tej formacji z pierwowzorem rosyjskim stworzonym przez Machajskiego był dość luźny[33]. W jej skład wchodzili przede wszystkim działacze lub dotychczasowi sympatycy SDKPiL[34]. Orędownikami utworzenia tej formacji (na jesieni 1906 r.) byli między innymi Max Nacht („Czarny") oraz Konrad Wężyk, związany wcześniej ze stołeczną SDKPiL. Wielu robotników działających dotąd w formacjach marksistowskich przechodziło do ugrupowań reprezentujących skrajne poglądy. Tendencję tę odnotowali nawet pracownicy carskiej Ochrany pod koniec 1906 r., kiedy to donosili do różnych podległych im instytucji, że coraz więcej osób działających dotąd w legalnych lub półlegalnych związkach i partiach robotniczych pod wpływem agitacji grup skrajnych oraz panującego zamieszania rewolucyjnego poczęło przechodzić świadomie na stronę anarchistów i dążyć do akcji bojowych, które odpowiadają „ich rozbudzonemu stanowi ducha"[35]. Secesjoniści zakładający Zmowę Robotniczą nie dysponowali jednak dostatecznie silnym zapleczem organizacyjnym, zaczęli też działać w schyłkowym okresie dogasającej już rewolucji, stąd nie mogli odegrać poważnej roli[36]. Nawet w ocenie lewicowych działaczy (z SDKPiL) uchodzili za pospolitą „bandę", która nie tyle podejmowała wyzwania rewolucyjne, ile dokonywała kolejnych aktów terrorystycznych, których konsekwencje ponosiła ludność cywilna[37]. Podobne forma-

[33] M. S. Shatz, *Jan Waclaw Machajski. A Radical Critic*..., s. 141–142; J. W. Makhaïski, *Le socialism des intellectuels*..., s. 25–26.

[34] I właśnie w łonie tej partii trwały zażarte dyskusje i narady, kończące się rozłamem i przenikaniem do nowej formacji reprezentującej idee zaczerpnięte z anarchizmu i chcącej stosować metody terrorystyczne zamiast powszechnej rewolucji i akcji masowej, lansowanych przez Lenina i SDKPiL. Por. S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Łódź 1961, s. 108–110; J. Reszke („Leon"), *Wspomnienia*, s. 131–132; J. Salwiński, *Robotnik umysłowy*..., s. 19.

[35] Powiadomienie Departamentu Policji o rozpowszechnianiu się w środowiskach robotniczych anarchizmu, z 26 grudnia 1906 r., Petersburg [ГАРФ. Ф. 102. On. 260. Д. 15. Л. 38], [w:] Е. И. Щербакова, *Политическая полиция и политический терроризм в России (вторая половина XIX-начало XX вв.)*. Сборник документов. Серия «Первая публикация», Москва 2001, s. 250.

[36] M.in. nie dysponowali własną bazą poligraficzną (co było czymś normalnym wśród wszelkich nurtów lewicowych w tym okresie) i byli zdani na literaturę wydawaną w Genewie przez samego Machajskiego.

[37] Nie był to proceder odosobniony i szybko się rozpowszechnił w innych rejonach Królestwa Polskiego. Już w połowie 1905 r. w raporcie ekspozytury policyjnej po stronie

cje powstały na przełomie lat 1906 i 1907 także w Częstochowie, na Lubelszczyźnie oraz w Łodzi. W tym robotniczym mieście, gdzie dochodziło do walk nie tylko pomiędzy ugrupowaniami lewicowymi i przedstawicielami burżuazji oraz władz zaborczych, ale także pomiędzy radykalnymi nurtami proletariackimi na czele grupy stanął były aktywista tutejszego komitetu PPS Nikodem Kamer. Ten były z zawodu nauczyciel namówił swoich podopiecznych do napadu rabunkowego (w dniu 23 sierpnia 1907 r.) na sklep Rudolfa Zieglera przy ulicy Wschodniej 32 w Łodzi (nieudanego zresztą)[38]. Dość szybko na ślad tych aktywistów wpadli specjaliści z carskiej Ochrany, co przypieczętowało los formacji[39].

Sam Machajski, obawiając się aresztowania, ewakuował się z Cesarstwa Rosyjskiego i podążając przez Finlandię i Niemcy dotarł do Galicji w 1907 r. Już po upadku pierwszej rewolucji proletariackiej Machajski konkludował, iż wydarzenia ostatnich lat wskazały na autentyczne dążenie mas robotniczych i ludowych do prawdziwego zrywu społecznego, jednak aktywność ta została zdławiona przez siły burżuazyjne, które przetransponowały proletariacki ruch w masę nieprzemyślanych i niemających szans na powodzenie zrywów. A w tym samym czasie miliony potencjalnych rewolucjonistów nie zostały pobudzone do odpowiednich działań, które mogły przynieść prawdziwe wyzwolenie ludu. Machajski krytykował zwłaszcza socjalistów za odrzucenie programu ekonomicznego, mającego doprowadzić do powszechnego strajku mogącego zniszczyć podstawy gospodarki opartej na systemie kapitalistycznym. Zamiast tego jednego przełomowego zrywu ograniczono akcję strajkową do wielu wystąpień branżowych, łatwo pacyfikowanych – siłowo lub polubownie – przez władzę i burżuazję. Stwierdzał nawet, iż w dużych ośrodkach miejskich nieomal codziennie ginęli aktywiści rewolucyjni od kul nie tylko carskiego aparatu przymusu, ale także od wystrzeliwanych z broni należącej do socjali-

C.k. monarchii donoszono do przełożonych w Krakowie: „nieznane indywidua włóczą się po różnych powiatach guberni kieleckiej i wymuszają od zamożniejszych osób datki pieniężne lub też napadają na nich w celach rabunkowych", cyt. za: Raport z ekspozytury policji w Kocmyszowicach, za czas 15 VII do 1 VIII 1905 r., L. 1059/pr., Archiwum Narodowe w Krakowie, Dyrekcja Policji Krakowskiej, sygn. 60, k. 1293.

[38] N. Kamer za przynależność do PPS FR został skazany na cztery lata, ponownie osadzony za wspomniany napad na sklep, 29 marca 1909 r. został skazany ostatecznie na 12 lat katorgi. Zob. J. Reszke („Leon"), *Wspomnienia*, s. 131–133; L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji…*, s. 47–48.

[39] O aresztowaniu i surowych wyrokach na członkach „Zmowy Robotniczej" w 1908 r. zob. H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści…*, s. 36–39, 78, 91–92.

stycznych bojówek partyjnych. W 1907 r., z perspektywy dwóch lat po rewolucji 1905 r., Machajski stwierdzał, że po triumfalnym odtrąbieniu zwycięstwa rewolucji w październiku 1905 r. nastał czas apatii i przygnębienia. Powstanie moskiewskie, mogące być momentem przełomowym w mobilizowaniu mas proletariackich w dziele rewolucji, wykazało słabość sił postępu, a gotowe wystąpić rzesze robotników nie zostały odpowiednio pobudzone do masowego zrywu mogącego wstrząsnąć panującym porządkiem kapitalistycznym. Winę za taki obrót rzeczy ponosiły w ocenie Machajskiego nieprzemyślane intrygi inteligencji, która nieudolnie pokierowała poczynaniami ruchu lewicowego i konkretnych partii politycznych. Ważniejsze okazało się bezmyślne żonglowanie teoretycznych haseł i zamierzeń, co przyspieszyło klęskę oddolnego ruchu odnowy i doprowadziło ostatecznie do upadku rewolucji[40]. Machajski, oceniając i zarazem krytykując formacje lewicowe – od marksistów po socjaldemokratów, a nawet anarchistów, najbardziej był gotów zaakceptować kierunek anarchosyndykalistyczny[41].

Co znamienne, ten niepospolity umysł i jego wizyjne (chociaż bardzo oderwane od rzeczywistości) idee były masowo popierane nie tylko w kręgu proletariackim, ale także wśród wybitnych przedstawicieli polskiej inteligencji, między innymi w gronie jego znajomych pozostawał (jak już o tym wspomniano) przyjaciel z lat młodości – Stefan Żeromski. Jak zauważyła Halina Janaszek-Ivaničková: „elity inteligentnego proletariatu starały się przezwyciężyć poczucie samotności, zagubienia w społeczeństwie przez zanurzenie się w przeszłość i przyszłość [...]. Wielkie utopie społeczne epoki umacniały go w przekonaniu o potrzebie i słuszności tego buntu, wskazywały mu jego społeczne perspektywy”[42]. Dlatego prawdopodobnie tak chętnie lgnęli do wyznawcy rewolucyjnych utopi uznani mężowie, dostrzegający w osobie Machajskiego ucieleśnienie swoich własnych marzeń i prometejskich idei, niemożliwych w istocie do zrealizowania w obiektywnej sytuacji społeczno-gospodarczej z początku XX w.

W latach 1907–1911 Machajski przebywał w Krakowie i Zakopanem ukrywając się pod pseudonimem Jan Kiżło. Zatrzymany i oskarżony przez władze

[40] J. W. Machajski, *Bilans burżuazyjnej rewolucji rosyjskiej*, z 1909 r. [napisany w 1907 r.], Genewa, [w:] *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, zebrał i oprac. H. Rappaport, Warszawa 1981, s. 267–283.

[41] M. S. Shatz, *Jan Waclaw Machajski. A Radical Critic*..., s. 145–150.

[42] Cyt. za: H. Janaszek–Ivaničková, *Świat jako zagadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971 , s. 10–11.

austriackie o posługiwanie się cudzym paszportem miał być poddany ekstradycji do Cesarstwa Rosyjskiego. W jego obronie stanęli jednak znani działacze galicyjscy, i to bynajmniej nie anarchistyczni czy nawet lewicowi pokroju typu Kazimierza Dłuskiego i Stanisława Trusiewicza, ale także Stefan Żeromski, a nawet lider polskiego ruchu narodowego Roman Dmowski. Dzięki ich wstawiennictwu zdołał wyjechać z niegościnnych Austro-Wegier i osiedlił się w Paryżu[43].

W tym galicyjskim okresie wspomagała Machajskiego grupa działaczy anarchistycznych skupiona wokół osoby Augustyna Wróblewskiego. W redakcji „Sprawy Robotniczej" (organu prasowego tej formacji), zwrócono uwagę na stosunek Machajskiego do roli parlamentu, a właściwie krytykę tej formy „pozornej" demokratyzacji życia społecznego. Wiele łączyło Wróblewskiego z Machajskim. Obaj nie mogli się wyrzec koncepcji rewolucji i walki (w tym nawet terrorystycznej) podejmowanej przez robotników w imię wywalczenia wolności dla ludu. O Machajskim napisano: „Nazywano go szpiclem, prowokatorem, a wreszcie teoretykiem bandytyzmu, i nawet doszło do tego, że ostrzegano zarząd sanatorium, w którem przebywał, że może zagrabić kasę sanatorium [...]. Jan Machajski jest człowiekiem szlachetnego, prawego charakteru, człowiekiem czystych, bezinteresownych ideałów [...]. Ale za cóż ściągnął na siebie tak wielki gniew? Za to, że potępił metodę parlamentarną walki socjalistycznej i... zyskiwał sympatię i posłuch u towarzyszy robotników"[44]. Wspomniani, wychodząc z marksizmu, odbierali swoją ideową powinność wobec ludzkości w wymiarze pojęcia dającego się określić gnozą światopoglądową, zbliżoną do tej, która towarzyszyła religijnej sekcie manichejczyków w pierwszych wiekach naszej ery, na pograniczu judaizmu i chrześcijaństwa. Była więc to wiara w nieomylność i czystość wyznawanej idei, która precyzyjnie i bez niedomówień określała potrzeby społeczne i sposób dokonania zmian społecznych mających nadejść w najbliższym czasie, w czym czynny udział miały brać masy proletariackie. Na wyróżnienie zasługuje również ascetyczne podejście obu ideologów do potrzeb życiowych oraz ich mistyczna wiara oraz częste odwoływanie się do kanonów religijnych (w imię obalenia i zniszczenia tych koncepcji)[45].

[43] Zob. „Naprzód" I 1911, nr 12, 17, 19, 22, 24; S. Pigoń, *Zygzaki przyjaźni*..., s. 356–358; J. Salwiński, *Robotnik umysłowy*..., s. 5; J. W. Makhaïski, *Le socialism des intellectuels*..., s. 29; L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji*..., s. 53–57.

[44] Cyt. za: *Machajski i Machajowcy*, „Sprawa Robotnicza", 15.04.1912, nr 6, s. 4.

[45] O gnozie politycznej powiązanej z marksizmem i późniejszym leninizmem pisał R. Bäcker, wskazując na typowe cechy tego zjawiska, m.in. takie jak: nadinterpretacja

Wyznając tak anarchistyczne i kontrowersyjne idee trudno było się zmierzyć z realizmem epoki i faktycznymi możliwościami zakładanych teoretycznie zmian między ludźmi. Zaplanowana, wydałaby się w szczegółach, i oczekiwana przez tak wielkie grupy społeczne rewolucja nie uaktywniła swojej mocy i nie doprowadziła do przewartościowań struktur społecznych. Dlatego pokolenie to, będące u szczytu swych możliwości, z precyzyjnie nakreślonymi oczekiwaniami, gremialnie zawiodło się, a pokładane przez nie nadzieje na radykalne przewartościowanie rzeczywistości społeczno-ekonomicznej doznały zawodu po upadku fali rewolucyjnej. Poczucie apatii pogłębiło się dodatkowo w epoce kontrrewolucji i postępującego terroru wschodniego zaborcy, ale niepodejmowanego przez proletariat, lecz wszechwładne władze carskie. Tak długo oczekiwany powiew zmian nie doprowadził do zmiany bytu robotników, a stojący za nimi ideolodzy podwójnie zawiedli tych pierwszych. Wyimaginowana „społeczność aniołów", jak to ujął Ludwik Hass, nie zdołała powstać i nie zastąpiła dotychczasowego podziału klasowego i wzajemnych antagonizmów typowych dla epoki kapitalizmu z początku XX w.[46]

W 1914 r. doszło do wybuchu wielkiej wojny, której symptomy Machajski dostrzegał i prorokował także „nową" rewolucję w despotycznie rządzonej carskiej Rosji. Nie angażował się jednak w konkretne działania polityczne czy nawet dysputy toczone między różnymi grupami działaczy lewicowych. Ostatecznie na wieść o wybuchu rewolucji lutowej w Rosji (1917 r.) Machajski postanowił udać się do tego państwa i tam pragnął rozwijać swoje marzenia o wielkiej rewolucji. Jej nośnikiem miał być tamtejszy lud, który go przed laty tak bardzo zainspirował do filozofii czynu. W Moskwie odnalazł grupę swoich dawnych wyznawców i założył z nimi niewielkie koło polityczne, którego członkowie na wiecach starali się spopularyzować tezy ruchu. Tymczasem doszło do walki politycznej między rewolucjonistami zakończonej zwycięstwem bolszewików w imię hasła „cała władza w ręce Rad", a o ekonomicznych i społecznych przemianach większość głosicieli nowego porządku zapomniała. Taki rozwój wypadków spotkał się z krytyczną oceną Machajskiego stanowczo wyartykułowaną w zbiorze artykułów wydanych pod wspólnym tytułem:

historii, moralność wynikającą z doktryny, status wyznawcy odwołującego się do samokrytyki, jednostronna ocena człowieka ze względu na jego udział w zbawieniu, wyróżnienie bohaterów i mas rewolucyjnych oraz dualizm rejonów mających być zbawionymi lub skazanymi na zagładę. Zob. R. Bäcker, *Totalitaryzm*..., s. 67–70.

[46] Cyt. za: L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, z. 2, s. 311.

Raboczaja rewolucyja, który pozostając wierny swoim wyobrażeniom nadchodzących przemian krytykował bolszewików za zbratanie się robotników z inteligencją, co w jego mniemaniu przypominało doktrynerstwo partii socjaldemokratycznych i niweczyło wiarę w postęp. Stanowisko takie spotkało się z nieufnym przyjęciem wśród liderów rosyjskiej rewolucji – tj. Włodzimierza Lenina i Lwa Trockiego, tworzących „nowy" reżim (w istocie tyranię bazującą na błędnych założeniach marksizmu i przejmującą środki produkcji oraz narzucającą ład społeczno-gospodarczy proletariatowi wbrew dążeniom tego ostatniego)[47]. Pomimo tego nowe rewolucyjne władze zaproponowały Machajskiemu stanowisko redaktora naczelnego pisma „Narodnoje Chozjajstwo", on jednak odmówił zadawalając się posadą redaktora i korektora we wspomnianym periodyku. Osamotniony w swoich poglądach umarł w dniu 19 lutego 1926 r. i został uroczyście pochowany na cmentarzu Nowodiewiczym w Moskwie, jak bohater rewolucji rosyjskiej.

Tak ten osobliwy kierunek stworzony przez wizjonera z Buska szybko wrósł w dominującą koncepcję komunistyczną, tak samo jak większość jego wcześniejszych wyznawców[48]. O samym Janie Wacławie Machajskim niewielu by dzisiaj pamiętało, gdyby nie fakt, że został rosyjskim (a właściwie międzynarodowym) krzewicielem idei anarchistycznej, wymykającej się z dotychczasowych kanonów i torów wytyczonych przez jego wielkich poprzedników[49]. Utarł się za to na stałe w Rosji nowy termin używany na określenie wyznawców tego proroka anarchizmu ludowego, chcącego owładnąć masami społecznymi – „machajewszczyzna"[50].

[47] W konsekwencji tego stanowiska Machajski nie zdołał wydać drukiem całości swych prac w Moskwie wobec sprzeciwu cenzury zależnej od nowej władzy – bolszewików.

[48] L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji*..., s. 168–173.

[49] Por. ocenę jego doktryny i działalności w dzisiejszej Federacji Rosyjskiej: A. H. Тарасов, *Революция не всерьёз. Штудии по теории и истории квазиреволюционных движений*, Екатеринбург 2005, s. 25.

[50] O tych zawirowaniach wokół kontrowersyjnej i wieloznacznej osoby Machajskiego: A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009, s. 57 i n.

Bibliografia

Źródła archiwalne i drukowane:

Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku, zebr. i opr. H. Rappaport, Warszawa 1981.

KC Ligi Narodowej, *Odezwa, z 8 XII 1899 r.*, Warszawa, [w:] *Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów*, t. 53.

List otwarty w sprawie obchodów 100 letniej rocznicy 3 Maja, [w:] Broszury agitacyjne postępowych grup młodzieżowych z lat 1884–1903 przekazane z Archiwum PPS w Londynie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 6930 IV.

[Machajski Jan Wacław] Махайский Я. В., *Банкротство социализма в XIX в.* 1906.

Machajski Jan Wacław, *Bilans burżuazyjnej rewolucji rosyjskiej*, z 1909 r. [napisany w 1907 r.], Genewa, [w:] *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, zebr. i opr. H. Rappaport, Warszawa 1981.

[Machajski Jan Wacław] Makhaïski J. W., *Le socialism des intellectuels*, textes choisis, traduits et presents par A. Skirda, Paris 2001.

Machajski Jan Wacław, *Robotnik umysłowy 1911*, opr. L. Dubel, Zamość 2012.

[Machajski Jan Wacław] *Вольский* A., *Умственный рабочий*, ч. 1: *Эволюция социал-демократии*, [b. m. w.] 1898.

[Machajski Jan Wacław] Вольский А., *Умственный рабочий*, ч. 1: *Эволюция социал-демократии XIX века*, Genewa 1905.

Materiały do dziejów Królestwa Polskiego i emigracji z lat 1820–1914. M.in. prasa powstańcza, odezwy, ulotki wyborcze, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 7227 III.

Nacht Siegfried, *Die direkte Aktion*, Berlin 1906.

Pismo L. 1710/pr. C.k. *Prezydium Namiestnictwa do Dyrekcji Policji w Krakowie, z dn. 24 XII 1906 r.*, Lwów, Archiwum Państwowe w Krakowie, Departament Policji Krakowskiej, sygn. 509.

Powiadomienie Departamentu Policji o rozpowszechnianiu się w środowiskach robotniczych anarchizmu, z 26 XII 1906 r., Petersburg [*ГАРФ. Ф.* 102. On. 260. Д. 15. Л. 38], [w:] Е. И. Щербакова, *Политическая полиция и политический терроризм в России (вторая половина XIX-начало XX вв.).* Сборник документов. Серия «Первая публикация», Москва 2001.

Raport z ekspozytury policji w Kocmyszowicach, za czas 15 VII do 1 VIII 1905 r., L. 1059/pr., Archiwum Państwowe w Krakowie, Departament Policji Krakowskiej, sygn. 60.

Sorel G., *Réflexions sur la violence*, Paris 1908.

Ustawa Ligi Polskiej z XII 1887 r., [w:] S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887––1907)*, Londyn 1964.

Wspomnienia i pamiętniki:

Dostojewski F., *Dziennik pisarza*, t. 1, Warszawa 1982.
Drobner B., *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883–1918*, Warszawa 1962, [t. 1].
Pestkowski S., *Wspomnienia rewolucjonisty*, Łódź 1961.
Pigoń S., *Zygzaki przyjaźni. Jan Wacław Machajski – Stefan Żeromski*, [w:] S. Pigoń, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa [1964].
Reszke J. („Leon"), *Wspomnienia*, „Archiwum Ruchu Rewolucyjnego" 1976, t. III.
Strożecki J., *Wspomnienia* [nigdy niepublikowane wcześniej drukiem napisane w Paryżu w 1907 r.], „Archiwum Ruchu Rewolucyjnego" 1977, t. IV.
Wojciechowski S., *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów–Warszawa 1938.
Zaremba Z., *Słowo o Wacławie Machajskim*, Paryż 1967.

Opracowania i artykuły:

Antonów R., *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004.
Bauman Z., *Socialism. The active utopia*, ed. by T. B. Bottomore i M. J. Mulkay, London 1976.
Bäcker R., *Totalitaryzm: geneza, istota, upadek*, Toruń 1992.
[Bierdiajew N. A.] Бердяев Н. А., *Судьба России*, Москва 1990.
Broda M., *Historia a eschatologia. Studia nad myślą Konstantego Leontjewa i „zagadką Rosji"*, Łódź 2001.
Dubel L., *Problem biurokracji w tradycji myśli socjalistycznej*, Lublin 1988.
Dubel L., *Zapomniany prorok rewolucji. Szkic o Janie Wacławie Machajskim*, Lublin 2009.
Gałwazin S. N. [Галвазин С. Н.], *Охранные структуры Российской империи: формирование аппарата, анализ оперативной практики*, Москва 2001.
Goriew B. I. [Горев Б. И.], *Анархисты, максималисты и махаевцы: анархические течения в первой русской революции*, Пиотроград 1918.
Górski R., *Anarchizm ery przemysłowej*, [w:] *Anarchosyndykalizm. Strajki. Powstania. Rewolucje. 1892–1990*, red. R. Górski, Poznań–Kraków 2006.
Hass L., *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, z. 2.
Janaszek-Ivaničková H., *Świat jako zagadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971.
Kaniew S. N. [Канев С. Н.], *Революция и анархизм. Из истории борьбы революционных демократов и большевиков против анархизма (1840–1917 гг.)*, *Москва* 1987.
Kądziela J., *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1976.
Komin W. W. [Комин В. В.], *Анархизм в России*, Калинин 1969.
Łukawski Z., *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894–1907*, Warszawa 1984.
Mencwel A., *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009.

Pieriegudowa Z. I. [Перегудова З. И.], *Политический сыск России, 1880–1917*, Москва 2000.
Rappaport H., *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, „Z Pola Walki" 1981, r. XXIV, nr 3–4 (95–96).
Rocker R., *Anarchism and anarcho-syndicalism*, London 1988.
Rublow D. I. [Рублёв Д. И.], *Диктатура интеллектуалов? Проблема «интеллигенция и революция» в российской анархистской публицистике конца XIX-начала XX веков*, Москва 2010.
Salwiński J., *Robotnik umysłowy – czyli Jana Wacława Machajskiego „prawdziwie robotnicza rewolucja"*, „Z Pola Walki" 1988, r. XXXI, nr 1 (121).
Sawczenko W. A. [Савченко В. А.], *Анархисты–террористы в Одессе (1903––1913)*, Одесса 2006.
Schneiderman J., *Sergei Zubatov and revolutionary Marxism. The struggle for the working class in tsarist Russia*, Ithaca–New York 1976.
Sedlmaier A., *The Consuming Visions of Late Nineteenth – and Early Twentiethcentury Anarchists. Actualising Political Violence Transnationally*, „European Review of History" 2007, Vol. 14, No. 3.
Shatz M. S., *Jan Waclaw Machajski. A Radical Critic of the Russian Intelligentsia and Socialism*, Boston 1989.
Śliwa M., *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989.
Tarasow A. N. [Тарасов А. Н.], *Революция не всерьёз. Штудии по теории и истории квазиреволюционных движений*, Екатеринбург 2005.
Waldenberg M., *Prekursorzy Nowej Lewicy*, Kraków 1985.
Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa 1980.
Wojtasik J., *Warszawa w ruchu niepodległościowym w latach 1864–1904*, [w:] *Warszawa i Mazowsze w walce o niepodległość kraju w latach 1794–1920*, red. A. Koseski, A. Stawarz, Warszawa 2001.
Zadorożniuk I. E. [Задорожнюк И. Е.], Kriwienki Walerij W. [Кривенький Валерий В.], *Я. В.Махайский*, [w:] *Политическая история России в партиях и лицах*, Москва 1994.

Streszczenie

Jan Wacław Machajski od młodzieńczych lat charakteryzował się dużą zmiennością nastrojów i zdolnością przechodzenia od jednej skrajności w kolejną – odwrotną do poprzedniej. Do tego nastawiał się bardzo emocjonalnie do wyznawanej w danym momencie doktryny i nie dawał się zwieść żadnemu tłumaczeniu i polemice. Pierwotnie zaangażował się w nielegalną działalność w polskim ruchu narodowym. Jednak aresztowany przez Rosjan i skazany na trzy lata więzienia oraz pięć lat osadzenia we wschodniej Syberii diametralnie zmienił swoje poglądy i zafascynował się skrajną ideą rewolucyjną osadzoną w specyficznych realiach Imperium Rosyjskiego.

Krytykując koncepcje preferowane przez marksistów oraz socjaldemokratów postulował wzorce anarchistyczne i wolnościowe. Stworzył własną, oryginalną doktrynę rewolucyjną, której centralną osią był proletariat, mający samorodnie przeprowadzić przewrót dający powszechną wolność wszystkim ludziom zniewolonym w państwie carów. Machajski, po powrocie z zesłania, egzystował na emigracji przebywając w Szwajcarii, jednak jego ekscentryczne idee znalazły wielu wyznawców w Rosji w pierwszych dwóch dekadach XX w. Uaktywnili oni swoją działalność w ramach tzw. Zmowy Robotniczej w czasie rewolucji 1905 r. oraz innych anarchistycznych i radykalnych formacjach istniejących na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego.

Revolutionary gnosticism presented by Jan Wacław Machajski and his adherents

Jan Wacław Machajski was characterized by a great changeability of moods and ability for going from one extreme to another – opposite to the previous one – from youthful years. Moreover, his attitude was very emotional and he was not deceived by any explanation or polemic. Originally he got involved in illegal activity in Polish national movement. However, having been arrested by Russians and sentenced to three years in prison and five years exile to the Eastern Siberia, he had radically changed his views and was fascinated by the extreme revolutionary idea embed in peculiar realities of the Russian Empire. Criticizing ideas preferred by Marxist and social democrats, he demanded anarchistic and freedom patterns. He created his own, original revolutionary doctrine, whose the central axis was proletariat, which was to cause revolution giving freedom for all the people enslaved in the country of tsars. After the return from the exile, he lived abroad in Switzerland, but his eccentric ideas found many adherents in Russia in the first two decades of the twentieth century. They had stimulated their own activity within the framework of so-called working conspiracy in times of Revolution in 1905 and other anarchistic and radical groups existing in the area of the Russian Empire.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Sebastian Paczos

Przyczynek do charakterystyki koncepcji gospodarczych Jana Bobrzyńskiego

Słowa kluczowe: gospodarka, konserwatyści polscy, obiektywizm gospodarczy

Key words: economy, Polish conservatives, objectivity economic

Wstęp

W okres niepodległej Polski konserwatyści weszli ze starymi ideami, wypracowanymi jeszcze przez poprzednie pokolenie, tak więc niepodległość zastała ich nieprzygotowanych do działania w demokratycznej republice. Mieli wprawdzie gotowe rozwiązania ustrojowe, przedstawiane m.in przez Stanisława Estreichera, Michała Bobrzyńskiego czy Władysława Leopolda Jaworskiego, jednak nie byli przygotowani do nowego, demokratycznego stylu uprawiania działalności politycznej. Ich pesymizm historyczny nikogo już nie interesował, a akcentowanie praworządności, chociaż ważne i cenne, nie stanowiło programu politycznego. Ponadto warstwa społeczna, na której opierali zachowawcy swój program polityczny, znacznie się skurczyła, a przypominane po latach, lojalistyczne deklaracje znacząco ciążyły na ich szansach wyborczych[1].

Pomimo tego trzeba jednak przyznać, że konserwatystom w okresie międzywojnia sprzyjała przychylna koniunktura polityczna. Momentem istotnym w ich działaniu okazał się 1926 r. Dzięki zamachowi majowemu pojawiła się

[1] S. Paczos, *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do 1939 roku*, Kraków 2009, s. 243.

szansa dojścia konserwatystów do politycznych wpływów w państwie poprzez porozumienie z marszałkiem i jego najbliższym otoczeniem. Piłsudski postanowił rozprawić się z Narodową Demokracją, która była „naturalnym" wrogiem części ugrupowań konserwatywnych i ograniczył w znacznym stopniu zapędy socjalistów. Zaczął skupiać w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem odłamy ludowe. Zablokował dalsze wykonywanie reformy rolnej i poparł wyraźnie dążenia konserwatystów spodziewając się, że będą oni stanowić zaplecze intelektualne powstającego ruchu[2].

W latach 1926–1929 formacje konserwatywne w obozie rządowym zajęły z woli jego przywódcy uprzywilejowaną pozycję. Zwiększył się wpływ zachowawców na otoczenie Piłsudskiego i ich obecność w kolejnych rządach[3]. Przystąpienie konserwatystów do BBWR było motywowane przekonaniem, iż samodzielnie nie zdołają odegrać większej roli na arenie politycznej. Konstanty Grzybowski pisał, że przewrót majowy powołał „do polityki konserwatystów, a nie organizacje konserwatywne". Stwierdzał, że należy wykorzystać szansę uzyskiwania wpływów politycznych jaką daje BBWR, związać z nim losy, a jednocześnie dążyć do zdobycia w nim pozycji, która pozwoliłaby zachowawcom na odgrywanie roli kierowniczej[4].

Z punktu widzenia organizacyjnego, obóz konserwatywny w latach 1918––1939 ulegał przeobrażeniom, co nie pozostawało bez wpływu na ewolucję myśli konserwatystów[5]. Poszczególni konserwatyści formułowali niekiedy odmienne poglądy na demokrację, gospodarkę czy sojusze polityczne[6]. Względy taktyczne skłaniały ich do różnego rozkładania akcentów. Z jednej strony

[2] Więcej zob. A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.

[3] Zob. A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 19126–1939*, Warszawa 1980.

[4] W. Władyka, *Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej,* „Przegląd Historyczny" 1974, nr 3.

[5] Charakterystyczny dla ruchu konserwatywnego w II Rzeczypospolitej był niski stopień instytucjonalizacji. Konserwatyści w tym okresie skupiali się wokół czasopism, jak np. krakowski „Czas", wileńskie „Słowo" czy „Dzień Polski" ukazujący się w Warszawie (W. Mich, *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości" 1930–1939*, Lublin 2009, s. 8).

[6] W. Mich uważa nawet, że konserwatyzm polski okresu międzywojnia był tak zróżnicowany, że zarówno na płaszczyźnie koncepcji, jak i płaszczyźnie organizacyjnej trudno znaleźć dla niego punkty wspólne. Konserwatyści nie zgadzali się w wielu kwestiach, niekiedy wręcz się zwalczali. Tym samym granice choćby pomiędzy ruchem zachowawczym a ruchem narodowo-demokratycznym był dość płynne (W. Mich, *Publicystyka polityczna*..., s. 13).

chciano nadal reprezentować interes określonych grup (ziemian), z drugiej zaś kłóciło się to z chęcią realizacji nadrzędnej idei, jaką była Polska mocarstwowa. Niektórzy, np. Michał Bobrzyński czy Władysław Leopold Jaworski, chcieli trwać przy dawnych ideach. Inni zaś byli raczej rzecznikami metody konserwatywnej, którą stosowali poza doktryną. Nie chcieli być tylko obrońcami świętego ognia stańczyków i uważali, że konserwatyzm może się rozwijać poza sferą ziemiańską. Odrzucali twierdzenie, że zniknięcie tej warstwy musi prowadzić do obumarcia polityki konserwatywnej. Dlatego też z innymi obozami ideowymi szukali dla myśli konserwatywnej nowej bazy społecznej i nowych form organizacyjnych. Wprawdzie akcentowali przywiązanie do doktryny konserwatywnej podkreślając znaczenie religii, silnej władzy, misji polskiej na wschodzie, ale często było to podejście instrumentalne, relatywizujące te wartości. Nie były one już celem samym w sobie, jak to było w przypadku stańczyków, lecz stawały się środkiem realizacji wizji Polski mocarstwowej. Ich konserwatyzm traktowany jako sposób myślenia pozwalał na przystosowanie się do określonych sytuacji politycznych. Do tej grupy bez wątpienia można także zaliczyć syna Michała Bobrzyńskiego, Jana, jak i młodych publicystów skupionych wokół „Buntu Młodych", czyli późniejszej „Polityki"[7].

Różnorodność postaw konserwatywnych można wytłumaczyć wtedy, gdy ograniczymy konserwatyzm do zasady myślenia polegającej na połączeniu realizmu i idealizmu. Stosowanie tej metody przez poszczególnych ludzi czy ugrupowania dawało różne efekty i odmienną ocenę. Tym samym zakres zjawisk polityki konserwatywnej był dla jednych szerszy, a dla innych węższy. Jedni prędzej, inni wolnej adaptowali się do zmian. Wyraźnie uwidacznia się to w stosunku do demokracji: część zachowawców uważała parlamentaryzm demokratyczny za naleciałość rewolucji francuskiej (Władysław Leopold Jaworski), inni zaś (np. Stanisław Estreicher) byli zwolennikami ewolucyjnego demokratyzmu[8].

W okresie dwudziestolecia międzywojennego były podejmowane próby zdefiniowania na nowo istoty konserwatyzmu. Tego rodzaju rozważania miały pomóc w stworzeniu ideologii skonsolidowanego obozu zachowawczego Polsce. Mamy tu do czynienia z bardziej lub mniej nowatorskimi próbami określenia, na czym powinno polegać działanie zachowawcze, jaka powinna być rola

[7] S. Paczos, *Państwo...*, s. 296.

[8] W. Mich, *Role i metody. Ruch konserwatywny w II Rzeczypospolitej o swych zadaniach i sposobach ich realizacji*, Lublin 2010, s. 23.

państwa czy też narodu,[9] ale również mamy do czynienia z postulowaniem określonego modelu gospodarki.

Jedną z osób, która podjęła się wyzwania „odnowienia" konserwatyzmu był Jan Bobrzyński. Urodził się w Krakowie 14 września 1882 r. Matka Zofia była córką znanego przemysłowca Hipolita Cegielskiego. Jego ojcem był Michał Bobrzyński, wybitny historyk, jeden z twórców krakowskiej szkoły historycznej[10], polityk konserwatywny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor głośnej książki *Dzieje Polski w zarysie*.

Jan Bobrzyński to syn wielkiego ojca, marginalizowany przez ówczesnych i różnie oceniany przez współczesną historiografię polską[11]. Kim był? Chciał być politykiem, ale nie radził sobie w tej roli zbyt dobrze. Był na pewno wyróżniającym się publicystą, ideologiem. Tak jak ojciec pragnął wpływać na sposób myślenia nie tylko swojego środowiska, ale i całych pokoleń. Za wszelką cenę chciał dorównać ojcu, ale większych sukcesów nie odniósł. Świat, w którym przyszło mu żyć i działać, był zupełnie inny od tego, w którym wzrastał. Konserwatyści przestawali odgrywać znacząca rolę w życiu politycznym, Zdzisław

[9] Zob. S. Paczos, *Państwo…*, s. 251–296.

[10] Zob. W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982.

[11] Jego działalność i koncepcje programowe są różnie oceniane przez historiografię: Michał Jaskólski uważa jego poglądy za wtórne wobec dorobku stańczyków (M. Jaskólski, *Historia – naród – państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981, s. 212). Podobnie poglądy J. Bobrzyńskiego ocenił Władysław Władyka (W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977). Stanowisko raczej neutralne prezentują Włodzimierz Mich oraz Tomasz Sikorski (W. Mich, *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości 1930–1939*, Lublin 2009, s. 12; T. Sikorski, *W kręgu państwa i władzy. Koncepcje ustroju politycznego polskich konserwatystów (1926–1939)*, Toruń 2007). Natomiast Marcin Król najpierw określił go mianem konserwatysty antykwarycznego (M. Król, *Przedmowa* [w:] idem, *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1985, s. 34), a po kilkunastu latach zaliczył do grona publicystów, którzy „z trudem utrzymywali się na granicy, od której krok tylko do umysłowego dziwactwa" (idem, *Przedmowa*, [w:] idem, *Adolf Bocheński. Historia i polityka. Wybór publicystyki*, Warszawa 1989, s. 13). Jego dorobek został doceniony przez Bogdana Szlachtę i Bogusława Gałkę (B. Szlachta, *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 19139 roku*, Kraków 2000; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006). Również Jacek Bartyzel podkreśla oryginalność jego koncepcji na tle konserwatyzmu dwudziestolecia międzywojennego (J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisów. Studium z zachowawczej myśli politycznej w Polsce,* Toruń 2002, s. 180).

Tarnowski, stojący na czele krakowskich konserwatystów nie był Stanisławem Tarnowskim, „Czas" lata świetności miał już za sobą. Świat, w którym działał jego ojciec „gasł", a Jan za wszelką cenę nie chciał do tego dopuścić, podejmując nieudaną próbę jego przywrócenia.

Poglądy J. Bobrzyńskiego dotyczące ustroju państwa, koncepcji polityki zagranicznej czy stosunku do mniejszości narodowych wpisywały się w szeroko rozumianą myśl zachowawczą okresu międzywojnia. Natomiast był on jednym z nielicznych konserwatystów, którzy tak zdecydowanie prezentowali liberalne poglądy w kwestiach gospodarczych[12].

Jan Bobrzyński wiele miejsca w swojej publicystyce poświęcał sprawom gospodarczym[13]. Wiązało się to z jego wykształceniem technicznym oraz pracą w przemyśle[14]. Znając większość problemów ekonomicznych z autopsji, starał się je następnie uogólniać politycznie[15].

[12] Przy analizie poglądów J. Bobrzyńskiego trzeba mieć na uwadze jedną ważną rzecz, a mianowicie, że większość jego koncepcji przebiega dwutorowo. Z jednej strony zwracać należy uwagę na deklarowane przez niego postulaty, wartości, idee. Ich treść jest niejednokrotnie konsekwencją wywodzenia się z konserwatywnego środowiska i chęcią kontynuowania tradycji tego ruchu. Z drugiej strony można dostrzec u Bobrzyńskiego „uleganie pokusom" unowocześniania myśli konserwatywnej wedle wzorów zachodnich. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, na ile zdawał on sobie z tego wszystkiego sprawę. W jego myśli politycznej proporcje między przywiązaniem do pryncypiów a wymogami rzeczywistości rozkładały się różnie, w zależności od zagadnienia, którym się zajmował, co szczególnie widać w jego poglądach ekonomicznych. Bez uwzględnienia swoistej dwuwarstwowości przy zapoznawaniu się z koncepcjami J. Bobrzyńskiego, czytelnik dostrzegać będzie brak konsekwencji i wewnętrzne sprzeczności w jego poglądach.

[13] Dyskusję wewnątrz środowiska konserwatywnego na temat modelu gospodarczego można prześledzić dzięki książce W. Mich, *Między integryzmem a liberalizmem. Polscy konserwatyści wobec kapitalizmu*, Lublin 1996.

[14] W 1910 r. uzyskał z wyróżnieniem stopień doktora chemii. Odbył czteroletnią praktykę w Bukareszcie, Ploeszti i Kempinie (Rumunia) w przedsiębiorstwie naftowym „Steaua Roman", odbył również roczny staż przy wydobyciu ropy naftowej w Drohobyczu. Natomiast po pierwszej wojnie światowej pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

[15] E. Czapiewski, *Jan Bobrzyński o kwestiach ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 23.

Przyczyny kryzysu gospodarczego w Polsce

Kwestię naprawy systemu ekonomicznego postrzegał głównie pod kątem walki z interwencjonizmem państwowym. Od samego początku państwa polskiego Jan Bobrzyński włączył się do dyskusji na temat systemu gospodarczego[16]. Opowiedział się za jak najsilniejszym zagwarantowaniem rozwoju przedsiębiorczości prywatnej z maksymalnie ograniczoną działalnością gospodarczą państwa[17].

Na zły stan gospodarki polskiej składały się według Jana czynniki mikro- i makroekonomiczne, ale również „choroba psychiki ekonomicznej" społeczeństwa. Dlatego pożądana była jego zdaniem racjonalizacja i odgórna konsolidacja programu gospodarczego przez państwo, co mogło pomóc gospodarce w czasie wychodzenia z kryzysu, choć nie gwarantowało uzdrowienia stosunków w gospodarce[18]. Należało według niego przede wszystkim przewartościować zapatrywania sfer gospodarczych na „konkretną wartość interesów i zamierzeń, inicjatywy twórczej, zużytkowania kapitału, kredytu inwestycyjnego, koncentracji sił systemu zysków handlowych i odpowiedniej organizacji"[19]. Zwracał ponadto autor uwagę, że cechą narodową Polaków jest

[16] W pracy pt. *Monopole w Polsce* wyraził swój sprzeciw wobec polityki rozbudowywania przez państwo monopoli w gospodarce, określając to działanie jako sprzeczne z zasadami wolności gospodarczej oraz ograniczające wolność prywatną. W Sejmie podejmowano wówczas nie tylko decyzję o zakresie wprowadzenia monopoli w nowo powstałym państwie, ale toczyła się ostra walka o zakres ingerencji państwa w gospodarkę (J. Bobrzyński, *Monopole w Polsce,* Warszawa 1919). Zob. Z. Landau, J. Kaliński, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 56–80.

[17] Bobrzyński nie dostrzegał jednak faktu, że w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej etatyzm był jedyną szansą rozwoju kraju wyniszczonego wojną, ze słabym kapitałem krajowym, a podejmowane w tamtym czasie próby przyciągnięcia inwestorów zagranicznych kończyły się przeważnie niepowodzeniem ze względu na niestabilną sytuację wewnętrzną Polski.

[18] Jan Bobrzyński postulował wdrożenie zasad mających na celu unowocześnienie kraju. Modernizacja miała polegać na masowym przyswojeniu określonych wzorców życia społecznego, spojeniu ludności w ramach nowoczesnego narodu, industrializacji kraju i znacznym ograniczeniem roli państwa w życiu gospodarczym. Więcej na temat procesów modernizacyjnych w Drugiej Rzeczypospolitej zob. W. Musiał, *Modernizacja Polski*, Toruń 2013, s. 111–161.

[19] J. Bobrzyński, *Złudzenie obcej pomocy finansowej*, [w:] *Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce,* Warszawa 1928, s. 37.

„brak zmysłu organizacyjnego, posunięty aż do wstrętu do wszelkiej organizacji, pojętej w najszerszym znaczeniu”[20].

Szansą na przełamanie takiego stanu rzeczy było według niego rozpoczęcie akcji uświadamiającej społeczeństwu zasady, które są niezbędnym warunkiem jego wewnętrznego przeobrażenia, narzuconego przez sam fakt niepodległości. Należało dążyć konsekwentnie do stworzenia szkoły ekonomicznej, „organizacji narodowej i gospodarczej”. Każde przedsięwzięcie powinno być dostosowane do sytuacji i istotnych potrzeb państwa i społeczeństwa. Droga do realizacji celów powinna być jasno i konkretnie wytyczona, a wszystkie siły, które mogą dopomóc w ich realizacji skupione i wyzyskane. Wreszcie cała akcja powinna przebiegać z nieugiętą konsekwencją mimo wszelkich trudności, zgodnie z założeniem, że nawet jeśli nie dziś to jutro bezwzględnie należy dopiąć celu[21].

Ku obiektywizmowi gospodarczemu

Zdaniem Bobrzyńskiego działania zmierzające do modernizacji kraju powinny być podjęte wedle zasad obiektywizmu gospodarczego, który był pewnego rodzaju sposobem systematycznego stosowania logicznej, a zarazem ścisłej metody rozumowania do wszelkich spraw i zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych, z wyeliminowaniem wszelkiego emocjonalizmu[22]. Nie była to żadna nowa teoria polityczna, lecz przede wszystkim pewna metoda myślenia i działania, zastosowana do zagadnień państwowych i życia publicznego w ogóle, która powstała automatycznie na całym świecie jako reakcja na przerost idei demokratycznej[23]. Zastrzegał przy tym, że obiektywizm nie ma nic wspólnego z XVIII-wiecznym racjonalizmem, „który przecież w swych doktrynach materializmu i ateizmu zawierał zasadnicze hamulce dla rozwoju prawdziwie obiektywnej, twórczej myśli”[24]. W rzeczywistości koncepcja obiektywizmu była próbą aktualizacji, swoistego dopasowania zasad realizmu poli-

[20] J. Bobrzyński, *Towarzystwo Przemysłu Węglowego w Polsce i jego znaczenie dla organizacji życia gospodarczego w państwie,* Warszawa 1919, s. 1.

[21] Ibidem, s. 5–7.

[22] J. Bobrzyński, *Sprzeczności idei demokratycznej,* Warszawa 1929, s. 68; J. Bobrzyński, *Naukowe podstawy obiektywizmu gospodarczego*, Warszawa 1985, s. 14.

[23] Ibidem, s. 62.

[24] J. Bobrzyński, *Największa zdobycz XX w.,* „Nasza Przyszłość” 1931, t. 8, s. 9.

tycznego stosowanych przez stańczyków w życiu politycznym do realiów, w jakich przyszło działać konserwatystom w dwudziestoleciu międzywojennym.

Obiektywizm miał stanowić nawrót do realizmu życiowego, walkę z hasłami demagogicznymi i nakierowanie psychiki społeczeństwa w pierwszej kolejności na grunt obiektywnych na „wskroś materialistycznych rozważań gospodarczych". A dopiero na tej podstawie należało podjąć próby rozwoju twórczych zasad ideowych i reform ustrojowych[25].

Idea obiektywizmu ujawnia się według Bobrzyńskiego najsilniej na polu ekonomicznym, ponieważ skrajne idee demokratyczne wymierzyły najmocniejszy atak na normalny rozwój stosunków ekonomicznych, wywracając właśnie przede wszystkim logikę gospodarczą, a w dalszej dopiero konsekwencji sięgając na pole społeczne, polityczne i moralne. Dlatego wszelka skuteczna ofensywa przeciw tym doktrynom musiała się rozpocząć zdecydowanym atakiem na polu gospodarczym, prostując w opinii publicznej wywrócone do góry nogami pojęcia, by stworzyć w ten sposób trwałą podstawę logicznego, obiektywnego rozumowania i działania. Miało to pozwolić zbudować konstrukcję racjonalnych, pozbawionych demagogicznego emocjonalizmu wskazań politycznych i społecznych[26].

Oprócz ideologicznych uzasadnień konieczności realizacji zasad obiektywizmu w obszarze gospodarczym, Bobrzyński wskazywał również na drugą bardzo ważną przyczynę, a mianowicie na zjawisko powstawania społeczeństwa masowego i współzależności ekonomicznej państw: „rozkwit maszynizmu i technicznych wynalazków, idący w parze z uobywatelnieniem szerokich mas ludności, dawniej społecznie biernych, zmienił szybko oblicze świata"[27]. Tym samym dyplomacja ustąpić musiała miejsca polityce gospodarczej, dawna racja stanu – racjom gospodarczym, a starodawne pojęcie suwerenności politycznej przeistoczyło się w swych podstawach w dążenie do samowystarczalności gospodarczej. Moment ekonomiczny odgrywał także według Bobrzyńskiego pierwszorzędną rolę w zagadnieniach socjalnych i narodowościowych, będąc kluczem do ich właściwego rozwiązywania[28].

[25] J. Bobrzyński, *Odrodzenie państwa przez obiektywizm gospodarczy,* Warszawa 1927, s. 7.

[26] J. Bobrzyński, *Program frontu gospodarczego* [w:] J. Bobrzyński, *Na drodze walki…*, s. 140–141.

[27] J. Bobrzyński, *Naukowe podstawy…*, s. 9.

[28] Ibidem, s. 9–10.

Podstawowym celem obiektywizmu gospodarczego było przewartościowanie mentalności społeczeństwa, zbyt skłonnego do wybujałości i porywów, w kierunku realnego, prawdziwie gospodarczego systemu myślenia i działania[29]. Dlatego też obiektywizm miał budzić w obywatelu racjonalny pogląd na własną korzyść materialną, ale także zrozumienie dla ogólnopaństwowego interesu i kształcić w jednostkach prawdziwie państwowy sposób myślenia nie z przymusu, lecz z przekonania. Z tego przeświadczenia wypływała zarazem teza o harmonii interesów wszystkich warstw społecznych, składających się na całość państwa. Uważał bowiem, że zbytnie faworyzowanie lub niszczenie jednej warstwy musiało odbić się szkodliwie na wszystkich innych z powodu zachwiania równowagi. Stąd wniosek Bobrzyńskiego o szkodliwości haseł walki klasowej i zastąpienie ich zasadą harmonii społecznej w imię interesu jednostki i całego państwa[30].

Praktycznym wcieleniem zasad obiektywizmu gospodarczego powinno być tworzenie w szerokich sferach społeczeństwa, bez różnic stanu, zawodu, narodowości, dobrze zorganizowanego frontu składającego się z tych wszystkich ugrupowań politycznych, związków, zrzeszeń i rzesz obywatelskich, które okażą się zdolne zrozumieć należycie realne interesy własne i państwowe oraz zechcą dążyć do ich realizacji[31]. Otóż pod wpływem powstającego prądu nastąpić miało stopniowe przegrupowanie się społeczeństwa z dotychczasowej platformy „romantyczno-politycznej" na platformę trzeźwiej ujętych postulatów zawodowych[32].

Wyrazem tego grupowania i organizowania się miał być w pierwszej kolejności rozrastający się aparat związków zawodowych, gospodarczych i innych, obejmujący całe społeczeństwo. W tym samym kierunku nastąpić powinna rozbudowa instytucji samorządu gospodarczego, a więc izb przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych, do których należało dołączyć izby adwokackie, lekarskie oraz inne instytucje zawodowe o charakterze oficjalnym.

[29] J. Bobrzyński, *Odrodzenie państwa*..., op.cit., s. 8.

[30] Ibidem, s. 8; J. Bobrzyński, *Naukowe podstawy*..., op.cit., s. 12–13. J. Bobrzyński zdecydowanie zaczął się wypowiadać za korporacjonizmem po uchwaleniu konstytucji kwietniowej z 1935 r. We wcześniejszych tekstach Bobrzyńskiego na temat ustroju (projekt konstytucji Koła Przyjaciół „Naszej Przyszłości" i inne), organizacja społeczeństwa i państwa wedle zasad korporacyjnych nie była szczególnie eksponowana ze względu na brak warunków do jego wprowadzenia i niski stopień zorganizowania społeczeństwa w instytucje zawodowe (W. Mich, *Publicystyka polityczna*...., s. 434).

[31] J. Bobrzyński, *Odrodzenie państwa*..., s. 13.

[32] J. Bobrzyński, *Największa zdobycz*..., s. 10.

Wreszcie wymienić należy ogólny prąd, wzmagający się w społeczeństwie, a zwłaszcza w wymienionych organizacjach zawodowych, w kierunku zastąpienia ducha partyjnego trzeźwą ideologią zawodową. Na tej arenie ścierać się miały ze sobą przede wszystkim interesy zawodowe, a nie doktryny i programy ideowe, jak to się działo w klasycznym parlamentaryzmie demokratycznym[33].

Idea Frontu Gospodarczego

Na początku 1927 roku Jan Bobrzyński rozpoczął propagowanie idei „Frontu Gospodarczego"[34], czyli „zdrowego i obiektywnego myślenia przeciwstawiającego się radykalizmowi i wszelkim socjalistycznym doktrynom". Koncepcja ta miała stać się w zamierzeniu Bobrzyńskiego kluczowym punktem programu gospodarczego konserwatystów[35]. W referacie *Etatyzm czy indywidualizm w gospodarstwie państwowym*, wygłoszonym w na zebraniu dyskusyjnym SPN, Bobrzyński przedstawił program „Frontu Gospodarczego", którego główną przesłanką było przekonanie o dominującej roli czynnika ekonomicznego w życiu współczesnych społeczeństw i państw. Zawarł w nim również uwagi nad problemem ograniczenia roli państwa w gospodarce. Program ten opie-

[33] J. Bobrzyński, *Zawodowa organizacja społeczeństwa i jej wpływ na kształtowanie się państwowego ustroju,* „Nasza Przyszłość" 1930, t. 1, s. 62.

[34] Akcja „Frontu Gospodarczego" była zarazem formą obrony koncepcji samodzielnej działalności SPN, wyznawaną przez Bobrzyńskiego. Rozpoczął nieoficjalne przygotowania organizacyjne, utworzono specjalne komisje pod jego przewodnictwem (ds. reform i ds. propagandy), nawiązano rozmowy z Monarchistyczną Organizacją Wszechstanową, Związkiem Zawodowym Rolników i innymi organizacjami. Stworzono także specjalną grupę redakcyjną, która zajęła się przygotowaniem wydawnictwa „Front Gospodarczy". Ukazały się zaledwie dwa numery: pierwszy w maju 1929 r. w nakładzie 1000 egzemplarzy, drugi został wydany w czerwcu, a otwierał go artykuł J. Bobrzyńskiego zatytułowany *Budowa Polski Mocarstwowej na podstawach obiektywizmu gospodarczego*.

[35] Tomasz Sikorski uważa, że genezy „Frontu Gospodarczego" należy szukać nieco wcześniej. Po zakończeniu I Walnego Zjazdu Ziemiańskiego w 1925 r., prezes Stronnictwa Zachowawczego Aleksander Dworski wystąpił z projektem konsolidacji środowisk zachowawczych pod szyldem „Frontu Gospodarczego". W myśl projektu zasadniczym zadaniem przed jakim stanęły grupy zachowawcze powinno być utworzenie Bloku Ochrony Interesów Gospodarczych. Celem zaś bloku miało być przygotowanie się do wyborów oraz ustalenie wspólnej platformy programowej. Fundamentalne tezy z projektu Dworskiego miał przyjąć Bobrzyński na przełomie lat 1926/1927 (T. Sikorski, *Koncepcja „Zjednoczonego Frontu Gospodarczego" jako element myśli politycznej Jana Bobrzyńskiego*, „Szczecińskie Studia Historyczne" 2001, nr 14, s. 56).

rał się na podstawowych założeniach klasycznego liberalizmu, które miały być podstawą rozwoju gospodarki państwa. Pod hasłem „Frontu Gospodarczego" kryły się działania mające pobudzić inicjatywę prywatną[36]. Na jednym z posiedzeń SPN Bobrzyński zaproponował swoją ideę zmiany programu konserwatystów w tym duchu[37]. Uważał, że należy dostosowywać się do przemian, walcząc z jednej strony z ruchami rewolucyjnymi, z drugiej zaś z etatyzmem na polu gospodarczym. Rozpoczął jednocześnie akcję propagandową na łamach „Dnia Polskiego" i „Dziennika Poznańskiego"[38]. W Stronnictwie rozpoczęto nieoficjalne przygotowania organizacyjne, utworzono specjalną komisję pod przewodnictwem Bobrzyńskiego, nawiązano rozmowy ze Związkiem Zawodowym Rolników, Chrześcijańską Demokracją, Monarchistyczną Organizacją Wszechstanową i innymi. Akcję „Frontu Gospodarczego" rozwijano z myślą o utworzeniu w przyszłości organizacji społeczno-politycznej, konkurencyjnej wobec działalności socjalistycznej, opartej na hasłach klasowych. Mimo pozytywnego stosunku Janusza Radziwiłła do tej akcji i obiecującego początku[39], nie rozwinęła się ona pomyślnie. Przystąpienia do „Frontu" odmówili przedstawiciele największych instytucji gospodarczych na czele z „Lewiatanem"[40].

[36] Zob. J. Bobrzyński, *Etatyzm czy indywidualizm w gospodarstwie państwowym*, Warszawa 1927; Tenże, *Odrodzenie państwa przez obiektywizm gospodarczy*, Warszawa 1927.

[37] Zob. projekt uchwały Rady Naczelnej w sprawie programu SPN, Archiwum Państwowe Kraków. Oddział Wawel. Zespół – Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sg. 671, k. 65–67.

[38] Zob. J. Bobrzyński, *Inicjatywa prywatna w sanacji gospodarczej państwa*, „Dzień Polski", 16.04.1927, nr 88.

[39] Sprawozdanie sekretarza generalnego na posiedzeniu Rady Naczelnej z dnia 24 czerwca 1928 r., ADzT, sg. 693, s. 39–45; List J. Bobrzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 26.10.1928 r., ADzT, sg. 693, s. 51. Zob. J. Durka, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011, s. 170–171. Pozytywny stosunek do tej inicjatywy wynikał z faktu, że zachowawcy widzieli w niej szansę na zdobycie funduszy na zbliżającą się kampanię wyborczą. W założeniach zaś Bobrzyńskiego koncepcja „Frontu Gospodarczego" miała tworzyć nie tylko zwarty pakiet programowy przygotowany na czas wyborów, ale przede wszystkim prąd umysłowy, światopogląd mający stać się w przyszłości „antytezą republikańskiej epoki" (T. Sikorski, *Koncepcja „Zjednoczonego Frontu Gospodarczego"...*, s. 66).

[40] Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów „Lewiatan" – organizacja działająca w dwudziestoleciu międzywojennym, zrzeszająca wielki kapitał przemysłowy. Na jej czele stał Andrzej Wierzbicki. Zob. J. Kofman, *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej: z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986.

Wysiłki podejmowane przez Bobrzyńskiego nie znajdowały poparcia głównie w środowisku krakowskim[41], jak i również wśród działaczy warszawskich. Obawiano się, że zbyt natarczywe reklamowanie tych idei, przy ograniczonej propagandzie zasad konserwatywnych, może wywołać wrażenie utożsamiania programu zachowawców z „Frontem Gospodarczym"[42]. Zaangażowanie się konserwatystów w działania zwalczane przez grupę ekonomistów i polityków, lansujących koncepcję polityki gospodarczej opartej na interwencjonizmie i etatyzmie, związanych z Piłsudskim, mogło skomplikować sytuację polityczną i utrudnić konserwatystom nawiązanie bliższych stosunków z obozem rządzącym. Ponadto podnoszono, że „Front Gospodarczy", pragnący zjednoczyć polskich przedsiębiorców, *de facto* powiela działalność dotychczasowej organizacji przemysłowców, czyli „Lewiatana"[43]. Ostatecznie w 1929 r. projekt „Frontu" został przez kierownictwo SPN odrzucony, a Bobrzyński zmuszony do zaprzestania akcji propagandowej[44]. W następnych latach Jan Bobrzyński będzie nawiązywał do tej idei na łamach „Naszej Przyszłości".

[41] Głównym oponentem był przede wszystkim Władysław Leopold Jaworski, negatywnie wypowiadał się o niej również Konstanty Grzybowski, sekretarz oddziału krakowskiego. Przeciwni byli oni poszerzaniu bazy społecznej SPN o przedstawicieli przemysłu. Uważali, że należy w miarę możliwości objąć wpływami chłopów, mieszczaństwo i inteligencję, nie unikając oczywiście współdziałania z przemysłem. Podstawową bazę społeczną stanowić powinni ziemianie i inteligencja, w tym więc kierunku należało działać, próbując jednocześnie pozyskać kler. Widzieli również w jego propozycjach zagrożenie dla sojuszu z sanacją. Oponowali przeciw nadmiernemu eksponowaniu w programie haseł liberalnych, takich jak wzrost gospodarczy czy nieograniczona konkurencja podkreślając, że idee te stoją w sprzeczności z zasadami chrześcijańskimi, stanowiącymi fundament ideowy konserwatyzmu SPN (J. Bartyzel, *Konserwatyzm*..., s. 26; List Z. Tarnowskiego do J. Bobrzyńskiego z 25.06.1927 r., ADzT, sg. 671, k. 77).

[42] SPN oficjalnie nie miało firmować „Zjednoczonego Frontu Gospodarczego". Akcja miała być prowadzona prywatnie przez członków SPN. Zob. sprawozdanie sekretarza generalnego na posiedzeniu Rady Naczelnej SPN z dnia 24czerwca 1928 r., ADzT sg. 693, k. 39–45.

[43] E. Czapiewski, *Jan Bobrzyński o kwestiach*..., op.cit., s. 14.

[44] W. Mich, *Publicystyka polityczna*..., op.cit., s. 34. List Z. Tarnowskiego do J. Radziwiłła z dnia 6.06.1929 r., ADzT, sg. 693, s. 29.

Przeciwko interwencjonizmowi i etatyzmowi

Program „Frontu Gospodarczego" był nawiązaniem do klasycznych poglądów liberalnych[45] na temat rozwoju gospodarczego w ustroju kapitalistycznym. Postulował skrajnie indywidualistyczną wolną konkurencję i zwalczał etatyzm w każdej formie. Bobrzyński twierdził, że etatyzm rozwija się z braku silnej inicjatywy prywatnej. Polacy przyzwyczaili się w swych zamierzeniach „myśleć tylko przez państwo i to tak dalece, że dzisiaj już prawie żaden projekt nie rodzi się w niczyjej głowie bez równoczesnej kalkulacji na pomoc państwa"[46]. Tak więc interwencjonizm powstał pod naciskiem obiektywnych czynników, które jednak można i należy zmienić. Wśród podstawowych przyczyn rozwoju etatyzmu w Polsce wskazywał na swoisty nastrój antykapitalistyczny. Uważał, że pomimo pozorów walki z socjalizmem i komunizmem, demagodzy niezwalczani dostatecznie przez rząd, przerobili psychikę Polaków w kierunku niechęci do wszelkiego stanu posiadania, wyższej kultury i doskonalszej produkcji do tego stopnia, że ludzie, którzy coś mają i coś umieją, są zmuszeni tego się wstydzić[47]. Ponadto zwracał uwagę, że socjalistyczna doktryna była zakorzeniona od samego początku w podstawach ustrojowych państwa polskiego.

Nie bez znaczenia dla gospodarki niepodległego państwa były wprowadzone już na początku jego rozwoju zasady gospodarki przejściowej, czyli *de facto* wojennej[48], z którymi kolejnym rządom było się trudno rozstać. Do tego należy dodać jeszcze brak odpowiedniej kadry urzędniczej i kapitału prywatnego, co tak dalece uzależniało finansowo obywatela od państwa, że „nie śmiał nawet występować z inicjatywą gospodarczą, która przechodzi żywiołowo w ręce państwa, samorządów i różnych oficjalnych instytucji ekonomicznych"[49].

Ostatnią zaś przyczyną rozrostu etatyzmu, wskazywaną przez Bobrzyńskiego, było paradoksalnie „bankructwo indywidualizmu polskiego, wykazane przez wszystkie stronnictwa sejmowe pod względem zdolności rządzenia państwem i gospodarstwem narodowym"[50]. Natomiast zamach majowy będący

[45] Można dostrzec w poglądach ekonomicznych Jana Bobrzyńskiego zbieżności z poglądami przedstawiciela liberalizmu klasycznego, jakim był Ludwig von Misses.

[46] J. Bobrzyński, *Etatyzm czy indywidualizm...*, s. 7.

[47] Tamże, s. 7.

[48] Ze względów militarnych i aprowizacyjnych, rządy państw przejęły kontrolę nad najważniejszymi gałęziami gospodarki.

[49] J. Bobrzyński, *Etatyzm czy indywidualizm...*, s. 10.

[50] Tamże, s. 11.

w jego przekonaniu reakcją na przerost indywidualizmu, dodatkowo utrwalił panowanie etatyzmu[51]. Podkreślał, że wprawdzie został stłamszony wybujały indywidualizm, lecz zdrowy, twórczy impuls tkwiący w społeczeństwie nadal się nie ujawnił i tym samym etatyzacja czyniła postępy[52].

Szczególnie dużo miejsca sprawom gospodarczym poświęcił Bobrzyński w późniejszych latach na łamach „Naszej Przyszłości". W czasopiśmie tym opublikowano szereg artykułów na tematy gospodarcze, a szczególnie o ingerencji państwa w sprawy obywatela i nienaruszalności prawa własności prywatnej.

Właśnie etatyzm wzbudzał największą krytykę Bobrzyńskiego[53]. O ile jednak w latach dwudziestych jego przyczyn doszukiwał się w działaniach kolejnych rządów, to w latach trzydziestych za jego rozkwit obarczał sfery gospodarcze[54]: „Nieprawdą jest, jakoby etatyzm szedł dzisiaj jeszcze z góry. Tak było

[51] „[...]. Przewrót majowy był jak gdyby reakcją idei silnej władzy państwowej przeciw samowoli indywidualnej, personifikowanej dawniej przez szlachcica – warchoła i bezmyślny egoizm warstwowy, dzisiaj przez partyjnego demagoga i nie mniej bezmyślną walkę klasową. W rezultacie utrwalił więc jeszcze silniej panowanie etatyzmu, całkiem nawet niewspółmiernego z łagodną i paktującą z resztkami dawnego parlamentaryzmu dyktaturą, pod którą żyjemy. Bo dyktatura ta wcale nas nie przymusza do oglądania się we wszystkim na dyrektywę i współdziałanie państwa, przeciwnie, składa dowody, że chciałaby wydobyć na wierzch ze społeczeństwa jakąś samodzielną energię twórczą i organizacyjną i do niej w znacznym stopniu dalsze swe rządy dostosować. Ale społeczeństwo, jak dotąd niewiele okazuje w tym kierunku tężyzny i inicjatywy" (J. Bobrzyński, *Etatyzm czy indywidualizm...,* s. 11–12).

[52] Tamże, s. 12.

[53] W kwestii etatyzmu Bobrzyński miał poglądy zbieżne z liberałami z tzw. „szkoły krakowskiej", skupiającej ekonomistów związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim i Polskim Towarzystwem Ekonomicznym. W jej skład wchodzili m.in. Adam Krzyżanowski, Ferdynand Zweig, Adam Heydel, Tomasz Lulek, Stefan Schmidt i Leon Oberlender (zob. A. Lityńska, *Szkoła Krakowska, 1921–1939*, Kraków 1983; J. Beksiak (oprac.), *Liberalizm w ekonomii Drugiej Rzeczpospolitej*, Kraków 1995). Należy też pamiętać o przedstawicielu „szkoły poznańskiej" Edwardzie Taylorze. Jednak Bobrzyński w odróżnieniu od liberałów „szkoły krakowskiej" był sceptyczny wobec ustroju wielkokapitalistycznego, charakteryzującego się koncentracją produkcji i kapitału przez duże prywatne przedsiębiorstwa, monopolizujące *de facto* niektóre gałęzie gospodarki. Monopole (państwowe czy prywatne) były dla niego antytezą wolnej konkurencji. Por. A. Heydel, *Gospodarcze granice liberalizmu*, „Przegląd Współczesny" 1929, t. 28, nr 83.

[54] W rzeczywistości rzecz się miała wręcz odwrotnie. To lata dwudzieste charakteryzowały się umiarkowanym etatyzmem. W tym czasie mamy do czynienia nawet z próbami komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych. Natomiast począwszy od 1927 r.,

kilka lat temu i dawno się już skończyło. Dzisiaj prąd etatyzujący wychodzi z dołu, z łona samych sfer gospodarczych"[55].

Zachowawcy w większości uznawali, iż ingerencja państwa w życie gospodarcze jest w pewnych dziedzinach rzeczą naturalną, a jako przykład podawali m.in. pocztę czy kolej[56]. Bobrzyński przeciwny etatyzmowi w każdej dziedzinie uważał, że ingerencja państwa powinna ograniczać się do ustalenia w najogólniejszych zarysach pewnych norm porządku gospodarczego i do usuwania przeszkód i ciężarów utrudniających rozwój przedsiębiorczości[57]. Zdaniem autora państwo może kontrolować wytwórcę, ale nie może być wytwórcą. Stając się przedsiębiorcą państwo straci możliwość skutecznej kontroli działalności innych jednostek. Etatyzm podważa więc suwerenność gospodarczą państwa i powoduje jednocześnie, że w wielu przypadkach przestrzeganie zasad efektywności gospodarowania jest w przedsiębiorstwach państwowych niemożliwe. Co gorsza, kierownikami przedsiębiorstw państwowych są urzędnicy, którzy rzadko interesują się pomyślnością firmy, tak jak prywatni właściciele, myślący nie tylko o swojej pensji, ale o rozbudowie czy rozwoju przedsiębiorstwa. Dodatkowo kierownicy przedsiębiorstw państwowych skrępowani są nadmierną ilością przepisów stworzonych przez administrację i niedostosowanych do realiów życia gospodarczego, hamujących możliwości szybkiego dostosowania się do zmiennych wymagań rynku. Uważał, że nie da się utrzymać systemu sprawiedliwego interwencjonizmu: albo zapanuje swoboda gospodarowania, albo nastąpi biurokratyzacja, korupcja, wzajemne niszczenie

a zwłaszcza czas wielkiego kryzysu gospodarczego aż po 1939 r., obserwujemy stały wzrost udziału państwa w gospodarce. Zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1981; K. Dziewulski, *Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919–1939,* Warszawa 1981*,* s. 18–22.

[55] J. Bobrzyński, *Autokrytyka gospodarcza,* „Nasza Przyszłość" 1932, t. 22, s. 83. Próbując prześledzić stosunek do etatyzmu największej organizacji reprezentującej interes przemysłu zauważamy, że w latach dwudziestych „Lewiatan" opowiadał się jednoznacznie przeciwko etatyzmowi, z czasem jednak ten stosunek uległ zmianie. Zaczęto popierać interwencjonizm gospodarczy państwa tam, gdzie był on zgodny z interesem sektora prywatnego. W połowie lat trzydziestych, gdy panowanie etatyzmu zdawało się być przesądzone, „Lewiatan" zaczął popierać harmonijną współpracę z rządem i podporządkowanie sektora prywatnego interesom gospodarczym państwa (K. Dziewulski, *Spór o etatyzm…,* s. 73–96; W. Musiał, *Modernizacja Polski…*, s. 143–144).

[56] W. Mich, *Myśl polityczna ruchu konserwatywnego,* Lublin 1994, s. 48.

[57] J. Bobrzyński, *Autokrytyka…*, op.cit., s. 96.

jednostek i grup. Trzeba wybrać między kapitalizmem a bolszewizmem, między Bogiem a diabłem, między zachowawczością a kolektywizmem[58].

Konserwatyści zgodni byli w opinii, że dobrobyt społeczeństwa tworzy aktywność jednostki. W tym przypadku Jan Bobrzyński był skrajnym liberałem, uważał bowiem dobro ogólne za sumę interesów jednostek, powstające jako wypadkowa ich egoistycznych działań. Uważał, że samoregulujący się rynek w najdoskonalszy i najuczciwszy sposób steruje produkcją. Ingerencja państwa może jedynie pogorszyć sytuację gospodarczą, zakłócając funkcjonowanie rynku. J. Bobrzyński odrzucił tym samym rozumowanie umiarkowanych interwencjonistów sądzących, że ingerencja jest niezbędna ze względów społecznych, uważając, że problemy gospodarcze istnieją z powodu ograniczającego rynek działania państwa.

Skrajność takiego stanowiska wynikała z przekonania, że nawet jeśli ograniczony interwencjonizm jest korzystny (w co nie wierzył), to nie można liczyć na utrzymanie go w pożądanych ramach. Nastąpi wzrost aktywności państw, przekształcenie interwencjonizmu w etatyzm i w konsekwencji stworzenie państwa totalnego. Jednak wybuch kryzysu gospodarczego zmusił go do złagodzenia swojego stanowiska[59]. Przed wybuchem II wojny światowej, gdy skutki kryzysu nie były już tak dotkliwie odczuwane, ponownie powrócił do lansowania liberalizmu wolnorynkowego, uważając że państwowa ingerencja w gospodarkę nie powinna przekraczać niezbędnej konieczności i ograniczać się jedynie do roli regulatora, pozostawiając jak najszersze pole dla inicjatywy prywatnej.

W obronie własności prywatnej

Etatyzm był w jego przekonaniu również sprzeczny z zasadą nienaruszalności własności prywatnej. Własność była dla Bobrzyńskiego „prawem boskim

[58] J. Bobrzyński, *Na drodze do interwencjonizmu państwowego?,* „Nasza Przyszłość" 1931, t. 15, s. 106 –110.

[59] W 1929 r. pisał, że daleki jest w obecnych czasach do zalecania liberalizmu, przy czym chodziło o liberalizm w wersji integralnej, gdyż gospodarka krajowa i międzynarodowa sytuacja wymagały pewnej opieki ze strony państwa. Miał na myśli ustawiczną ingerencję i nadzorowanie warunków życia i pracy, bo „[...] jednostka nie może zażywać absolutnej wolności, bo byłoby to ze szkodą jej własną i całego społeczeństwa, ale musi być trzymana na wodzy do pewnego stopnia pod względem materialnym, musi również podlegać pewnym moralnym zasadom, choćby z tym było jej niewygodnie" (J. Bobrzyński, *Sprzeczności…,* op.cit., s. 28).

dla wierzących, a odwiecznym prawem ludzkim dla niewierzących"[60]. W powstałym w czerwcu 1939 r. programie Związku Polskiej Myśli Państwowej własność prywatna została określona jako podstawa ustroju państwa i jeden z jej najważniejszych zapisów[61]. Według niego własność prywatna warunkowała ponadto zachowanie wolności politycznej jednostek, zagrożonej przez dążące do omnipotencji państwo. Człowiek pozbawiony własności staje się narzędziem władzy, będąc od niej w dużym stopniu uzależnionym. Własność daje jednostce radość, chęć życia, wyzwala jej siły żywotne. Umożliwia rozwój osobowości ludzkiej i zachowanie indywidualnych cech[62].

Brak konkretnych ustaw w kwestii prawa własności to zdaniem Bobrzyńskiego jedna z przyczyn kryzysu gospodarki[63]. Dlatego pierwszy etap podźwignięcia się z zapaści to bezkompromisowe ustalenie prawa własności prywatnej. Wprawdzie uważał, że są możliwe odstępstwa od tej zasady, ale tylko na potrzeby niezbędnych urządzeń użyteczności publicznej wyłącznie o charakterze technicznym, na podstawie każdorazowego aktu prawnego i za sprawiedliwym odszkodowaniem[64]. Każde inne odstępstwo od zasady nienaruszalności własności to według niego działanie na rzecz bolszewizmu, który zaczyna się od „ideowego złodziejstwa". Ponadto ostro krytykował wszelkie pomysły zastąpienia własności prywatnej jakąkolwiek formą własności uspołecznionej, którą uważał za pierwszy krok do kolektywizmu. Ostrzegał przy tym, że naruszanie prawa własności podważa podmiotowość jednostki i trwałości instytucji rodziny[65].

---

[60] J. Bobrzyński, *O prawo własności,* „Nasza Przyszłość" 1933, t. 37, s. 54. Prawo własności dla konserwatystów to nie tylko kategoria ekonomiczna, lecz podstawa życia społecznego.

[61] Już w inwokacji znajdowały się zapisy o nienaruszalności własności prywatnej; art. 18 zakazywał wywłaszczania zarówno własności prywatnej samorządowej, jak i państwowej. Natomiast dopuszczano nieliczne wyjątki, ale jedynie za słusznym odszkodowaniem i za każdym razem w tym celu miała być uchwalona ustawa, która musiała uzyskać poparcie 3/5 w każdej izbie parlamentu (zob. *Projekt Konstytucji*, „Nasza Przyszłość" 1932, t. 24; W. Mich, *Publicystyka polityczna...,* op.cit., s. 344).

[62] W. Mich, *Między integryzmem...,* op.cit., s. 195–196.

[63] Między innymi chodziło Bobrzyńskiemu o ograniczenia w rozwoju rolnictwa. W tym przypadku przeszkodą były niejasne stosunki własnościowe na gruntach wspólnych i serwituty, czyli zwyczajowe prawo korzystania z łąk, lasów czy pastwisk.

[64] J. Bobrzyński, *O prawo...,* op.cit., s. 59.

[65] J. Bobrzyński, *Upowszechnienie własności prywatnej*, „Nasza Przyszłość" 1939, t. 67, s. 58; J. Bobrzyński, *Rola ziemiaństwa wobec reformy agrarnej,* „Dzień Polski", 19.08.1925, nr 198.

Ta bezkompromisowość wynikała z przekonania, iż instytucja własności nie ulega ewolucji. Odrzucał pogląd, że zmienił się sens społeczny prawa własności (kiedyś dawało władztwo nad rzeczą, a współcześnie ma realizować dodatkowo funkcje społeczne). Jego stanowisko wynikało z przekonania, że w porównaniu z XIX w. zmieniła się zasadniczo sytuacja społeczna. Warstwy niższe, kiedyś wykorzystywane, stały się teraz siłą polityczną i nie trzeba upominać się o ich prawa[66], w każdym razie konserwatyści nie musieli już tego robić. Powinni natomiast bronić porządku społecznego. Nie należało więc podkreślać sprzeciwu wobec nadużywania prawa własności, ale w istniejącej sytuacji nie trzeba bronić społeczeństwa przed nadużywaniem prawa własności, tylko resztek prawa własności przed likwidacją[67].

Takie stanowisko J. Bobrzyńskiego wobec własności pozostawało w sprzeczności z nauką społeczną Kościoła, w przypadku której mamy do czynienia z deabsolutyzacją prawa własności[68]. Podkreślanie przez Bobrzyńskiego swojego przywiązania do katolicyzmu i jednoczesne głoszenie haseł liberalnych nie umknęło krytykom jego poglądów, którzy zarzucali mu nieszczerość jego wiary[69]. Między innymi ks. Jan Piwowarczyk na łamach „Przeglądu Powszechnego", odnosząc się do tekstu J. Bobrzyńskiego pt. *Czy Polska jest państwem sezonowym,* pisał: „Dr Bobrzyński ma rację, gdy w swoim odczycie wskazuje konieczność silnej gospodarczo Polski dla ubezpieczenia jej przyszłości. Ma ją jeszcze wtedy, gdy wskazuje na mnogość naszych haseł i programów polityczno-emocjonalnych jako źródło gospodarczego impasu Polski. [...] Nie ma jednak racji gdy silną i trwałą Polskę widzi w „podporządkowa-

[66] Bobrzyńskiemu chodziło o Konstytucję z 17 marca 1921 r., która upodmiotowiła całe społeczeństwo.

[67] J. Bobrzyński, *Prawo własności prywatnej. Dwugłos I,* „Nasza Przyszłość" 1934, t. 36, s. 32.

[68] W nauce społecznej Kościoła skrytykowana została wizja własności klasycznego liberalizmu, traktująca własność jako pełne władztwo nad rzeczą oraz prawo do dowolnego używania własności. Od czasów Leona XIII w nauce społecznej Kościoła prawo własności umieszczane jest w kontekście zasady powszechnego przeznaczenia dóbr. Czyli posiadanie dóbr nie jest więc prawem absolutnym, lecz zostało od początku podporządkowane powszechnemu przeznaczeniu wszystkich dóbr stworzonych. Ponadto własność ma podwójny charakter: indywidualny, który służy dobru jednostki i zaspokajaniu jej potrzeb oraz społeczny, który ma na względzie dobro publiczne.

[69] Cz. Strzeszewski, *Wpływ katolickiej myśli i działalności społecznej na życie społeczne Polski*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1932–1939*, red. Cz. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981, s. 599.

niu" wszystkiego postulatom życia gospodarczego. Mianowicie nie ma racji ze stanowiska katolickiej nauki. Katolicyzm uznaje potrzebę hierarchii w świecie wartości i potrzebę podporządkowania wartości niższej rangi wartością stopnia wyższego. Hierarchię tę jednak tworzy w sposób wręcz przeciwny żądaniu P. Dr. Bobrzyńskiego"[70].

Bobrzyński jako zagorzały obrońca własności prywatnej z dystansem odnosił się do ustroju wielkokapitalistycznego[71], widząc w tym typie gospodarki wiele niedomagań, m.in. nadmierną koncentrację własności w rękach nielicznych i niewłaściwe wykorzystywanie w interesie społecznym własności prywatnej. Był zwolennikiem gospodarki opartej na małych i średnich przedsiębiorstwach. Takie firmy według niego produkują lepiej, a dodatkowo są bardziej elastyczne i łatwiej dostosowują się do potrzeb rynku[72].

Zakończenie

Problemy ekonomiczne, z jakimi zmagała się Polska, Bobrzyński chciał rozwiązywać w oparciu o zasadę trzeźwości i realizmu oraz nie poprzestawać na szlachetnych ogólnikach religijno-etycznych, jak to czynili inni konserwatyści w dwudziestoleciu międzywojennym[73].

---

[70] J. Piwowarczyk, *Zastrzeżenia do tez Dra J. Bobrzyńskiego*, „Przegląd Powszechny" 1929, t. 182, nr 545, s. 253–254.

[71] Ustrój wielkokapitalistyczny charakteryzuje się koncentracją produkcji i kapitału przez duże prywatne przedsiębiorstwa, które dominują w strukturze gospodarczej państwa.

[72] W. Mich, *Publicystyka polityczna...*, op.cit., s. 348; W. Mich, *Między integryzmem...*, op.cit., s. 202.

[73] Jan Bobrzyński miał na myśli głównie Władysława Leopolda Jaworskiego, z którym polemizował w kontekście realizacji przez SPN koncepcji „Frontu Gospodarczego", a także przedstawicieli tzw. mediewalistów. W jednym z listów do W. L. Jaworskiego pisał: „Mimo, że jestem szczerze wierzącym katolikiem, wyznać jednak muszę, że to ustawiczne odsyłanie wszelkich zagadnień społeczno-politycznych czy polityczno-gospodarczych do katolicyzmu, z czym spotykam się ciągle w naszym stronnictwie, wychodzi w praktyce jak gdyby na unikanie konkretnego i zdecydowanego rozwiązania tych zagadnień. Nie przecząc olbrzymiego znaczenia momentu religijnego, wolno jednak i trzeba używać w walce z ideą Marksa także świeckiej broni, zwłaszcza w kwestiach nie mających z religią nic wspólnego". List J. Bobrzyńskiego do W. L. Jaworskiego z 8.01.1930 r., ADzT, sg. 671, s. 175.

Obiektywizm wraz ze zbudowanym na jego zasadach froncie gospodarczym miał stanowić długoletnią podstawę programu gospodarczo-politycznego mocarstwowej polityki, będąc w przekonaniu Bobrzyńskiego prawdziwą ideą zrywającą z zasadą aktualizmu, typową dla haseł partyjnych.

Przedstawiony w tym artykule obraz poglądów Jana Bobrzyńskiego na kwestie ustroju gospodarczego II Rzeczpospolitej jest próbą pogodzenia liberalizmu z nauką społeczną Kościoła. Skupiłem się na kilku ważnych dla Bobrzyńskiego kwestiach, takich jak interwencjonizm, etatyzm czy prawo własności, przeprowadzając ich analizę. Zgromadzony z całego okresu dwudziestolecia międzywojennego materiał, zebrany w postaci różnego rodzaju artykułów i broszur, pozwolił również prześledzić zmiany w zapatrywaniach Bobrzyńskiego na podstawowe zagadnienia polskiej gospodarki. Trzon poglądów był niezmienny. Odrzucając skrajny, integralny liberalizm bronił zawsze interesów jednostki i jej niezależności. Uważał za konieczne przeciwdziałanie nadużywaniu wolności, ale i nadmiernemu jej ograniczeniu. Uznając nadrzędność racji stanu nie godził się z próbami realizowania jej kosztem interesów społeczeństwa. Twierdził wręcz, że trzeba znaleźć złoty środek między przerostem indywidualizmu jednostki a socjalistyczną wszechwładzą państwa. Optymalny model stosunku jednostki do państwa stworzyła jego zdaniem szkoła krakowska, rozwijająca indywidualizm jednostki w imię dobra ogółu. W przeciwieństwie do socjalizmu, który chce by państwo troszczyło się o zniewolonego obywatela, konserwatyzm uczy wolnego obywatela troszczyć się o państwo.

Bibliografia

Archiwa:

Archiwum Państwowe w Krakowie, oddział na Wawelu, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich sg. 671, 693.

Artykuły i broszury autorstwa Jana Bobrzyńskiego wykorzystane w artykule:

Bobrzyński J., *Autokrytyka gospodarcza,* „Nasza Przyszłość" 1932, t. 22.

Bobrzyński J., *Etatyzm czy indywidualizm w gospodarstwie państwowym*, Warszawa 1927.

Bobrzyński J., *Inicjatywa prywatna w sanacji gospodarczej państwa*, „Dzień Polski", 16.04.1927, nr 88.

Bobrzyński J., *Monopole w Polsce*, Warszawa 1919.

Bobrzyński J, *Na drodze do interwencjonizmu państwowego?,* „Nasza Przyszłość" 1931, t. 15.

Bobrzyński J., *Największa zdobycz XX w.,* „Nasza Przyszłość" 1931, t. 8.
Bobrzyński J., *Naukowe podstawy obiektywizmu gospodarczego*, Warszawa 1985.
Bobrzyński J., *Odrodzenie państwa przez obiektywizm gospodarczy,* Warszawa 1927.
Bobrzyński J., *O prawo własności,* „Nasza Przyszłość" 1933, t. 37.
Bobrzyński J, *Prawo własności prywatnej. Dwugłos I,* „Nasza Przyszłość" 1934, t. 36.
Bobrzyński J., *Program frontu gospodarczego* [w:] J. Bobrzyński, *Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1928.
Bobrzyński J., *Sprzeczności idei demokratycznej,* Warszawa 1929.
Bobrzyński J., *Rola ziemiaństwa wobec reformy agrarnej,* „Dzień Polski", 19.08.1925, nr 198.
Bobrzyński J., *Towarzystwo Przemysłu Węglowego w Polsce i jego znaczenie dla organizacji życia gospodarczego w państwie,* Warszawa 1919.
Bobrzyński J., *Upowszechnienie własności prywatnej*, „Nasza Przyszłość", t. 67, 1939.
Bobrzyński J., *Zawodowa organizacja społeczeństwa i jej wpływ na kształtowanie się państwowego ustroju,* „Nasza Przyszłość" 1930, t. 1.
Bobrzyński J., *Złudzenie obcej pomocy finansowej*, [w:] *Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1928.

Opracowania i artykuły:

Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 19126––1939*, Warszawa 1980.
Bartyzel J., *Konserwatyzm bez kompromisów. Studium z zachowawczej myśli politycznej w Polsce,* Toruń 2002.
Chojnowski A., *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.
Czapiewski E., *Jan Bobrzyński o kwestiach ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.
Durka J., *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011.
Dziewulski K., *Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919–1939,* Warszawa 1981.
Gałka B., *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006.
Heydel A., *Gospodarcze granice liberalizmu*, „Przegląd Współczesny" 1929, t. 28, nr 83.
Jaskólski M., *Historia – naród – państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981.
Kofman J., *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej: z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986.
Król M., *Adolf Bocheński. Historia i polityka. Wybór publicystyki*, Warszawa 1989.
Król M., *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1985.
Landau Z., Kaliński J., *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003.
Lityńska A., *Szkoła Krakowska, 1921–1939*, Kraków 1983.

Łazuga W., *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność* polityczna, Warszawa 1982.
Mich W., *Między integryzmem a liberalizmem. Polscy konserwatyści wobec kapitalizmu*, Lublin 1996.
Mich W., *Myśl polityczna ruchu konserwatywnego,* Lublin 1994.
Mich W., *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości" 1930–1939*, Lublin 2009.
Mich W., *Role i metody. Ruch konserwatywny w II Rzeczypospolitej o swych zadaniach i sposobach ich realizacji*, Lublin 2010.
Musiał W., *Modernizacja Polski*, Toruń 2013.
Paczos S., *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do 1939 roku*, Kraków 2009.
Piwowarczyk J., *Zastrzeżenia do tez Dra J. Bobrzyńskiego*, „Przegląd Powszechny" 1929, t. 182, nr 545.
Projekt Konstytucji, „Nasza Przyszłość" 1932, t. 24.
Sikorski T., *Koncepcja „Zjednoczonego Frontu Gospodarczego" jako element myśli politycznej Jana Bobrzyńskiego*, „Szczecińskie Studia Historyczne" 2001, nr 14.
Sikorski T., *W kręgu państwa i władzy. Koncepcje ustroju politycznego polskich konserwatystów (1926–1939)*, Toruń 2007.
Strzeszewski Cz., *Wpływ katolickiej myśli i działalności społecznej na życie społeczne Polski,* [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1932–1939*, red. Cz. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981.
Szlachta B., *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000.
Władyka W., *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926––1935*, Wrocław 1977.
Władyka W., *Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej,* „Przegląd Historyczny" 1974, nr 3.

Streszczenie

W artykule autor podjął próbę pokazania wybranych koncepcji gospodarczych Jana Bobrzyńskiego, polityka konserwatywnego i ideologa działającego w dwudziestoleciu międzywojennym. W dalszej części artykułu zostały przytoczone podawane przez Bobrzyńskiego przyczyny kryzysu gospodarczego (interwencjonizm, etatyzm, naruszanie własności prywatnej). Autor zaprezentował także wskazywany przez Bobrzyńskiego kierunek działania (obiektywizm gospodarczy), który miał pomóc wejść Polsce na drogę modernizacji kraju.

Autor w końcowych wnioskach podkreśla, że poglądy Jana Bobrzyńskiego na kwestię ustroju gospodarczego II Rzeczpospolitej są niezbyt udaną próbą pogodzenia liberalizmu z nauką społeczną Kościoła. Bobrzyński starał się znaleźć złoty środek między przerostem indywidualizmu jednostki a socjalistyczną wszechwładzą państwa. Jego zdaniem optymalny model stworzyła szkoła krakowska, rozwijająca indywidualizm jednostki w imię dobra ogółu.

Summary

In this article the author shows selected economic views of Jan Bobrzyński, conservative statesman and ideologist from the interwar years. In further part of the article some reason of economic crisis, named by Bobrzyński, are being listed (e.g. interventionism, state management, violation of private property). The author shows also economic objectivity, pointed by Bobrzyński as the way to the modernization of Poland.

In the conclusion, the author stresses that Jan Bobrzyński's opinion on II Rzeczpospolitej economic system aren't good effort of connecting liberalism with catholic church' social doctrine. Jan Bobrzyński was trying to find the golden mean between hypertrophy of individualism unit and the socialist supremacy of the state. In his opinion, Cracow conservative school created an optimal model, growing the unit's individualism in the name of common good.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Rafał Łętocha

Fundamenty ideowe myśli społeczno-gospodarczej i politycznej ks. Jana Piwowarczyka

Słowa kluczowe: katolicyzm, społeczny, Kościół polski, prasa katolicka

Kay words: social catholicism, Polish Church, catholic press

Za niezwykle istotny i niezrozumiały brak na niwie rodzimych badań naukowych należy uznać fakt, iż myśliciel pokroju ks. Jana Piwowarczyka nie doczekał się dotychczas całościowej biografii intelektualnej czy rzetelnego omówienia dorobku pisarskiego. Spuścizna, którą po sobie zostawił jest olbrzymia. Obejmuje kilkanaście większych prac i ok. 5 tys. artykułów, śmiało w związku z tym można powiedzieć, iż wywierał on intelektualny wpływ na całe pokolenie działaczy i myślicieli związanych z nurtem katolicyzmu społecznego. Do dziś natomiast brak poważnego i całościowego opracowania dotyczącego jego myśli i dorobku. Te które są, niestety nie spełniają tego rodzaju warunków. Książka Andrzeja Synowca[1] dotyczy jedynie publicystyki ks. Jana Piwowarczyka w II Rzeczypospolitej i nie dość, że nie jest pozbawiona pewnych mankamentów, to jej autor skupił się jedynie na kilku wybranych zagadnieniach będących przedmiotem zainteresowania ks. Piwowarczyka w okresie międzywojennym. Zignorował zaś szereg niezwykle istotnych kwestii zaprzątających w tamtym czasie jego uwagę i będących przedmiotem licznych publikacji: problemy katolickiej nauki społecznej, kryzysu gospodarczego, reformy ustroju społecznego w Polsce czy reformy rolnej autor albo pomija, albo omawia na marginesie rozważań dotyczących innych spraw. Druga książka autor-

[1] A. Synowiec, *II Rzeczpospolita w twórczości ks. Jana Piwowarczyka. Wybrane zagadnienia spoleczne i polityczne*, Kraków 2006.

stwa Piotra Ściślickiego[2] dotyczy zaś jedynie publicystyki ks. Piwowarczyka z lat 1945–1948 ogłoszonej na łamach „Tygodnika Powszechnego". Zresztą nie to stanowi jej największą wadę, ale fakt, iż mamy do czynienia z dziełem kuriozalnym, urągającym wszelkim standardom analizy naukowej, prezentującym podejście całkowicie ahistoryczne do poruszanych zagadnień. Odnajdujemy w nim passusy obarczające ks. Piwowarczyka odpowiedzialnością za Holocaust, w związku z antysemickimi wątkami w jego międzywojennej publicystyce. Tragedia Holocaustu, jak słusznie zresztą zauważa autor, nie wzięła się znikąd. Dalej jednak mamy do czynienia z ciągiem uproszczeń, sofizmatów i różnorakich projekcji. „Społeczeństwo polskie tamtego okresu, zdominowane w 75% przez żywioł chłopski, nie grzeszyło subtelnością, ani nadmiarem tolerancji dla odmienności, jednak doprowadzenie do sytuacji, w której bez większych protestów zaakceptowało ono ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w wydaniu nazistowskim, wymagało z jednej strony przeprowadzenia swoistego odwrażliwienia na ludzką krzywdę, z drugiej zaś wpojenia przekonania o niższym statusie ludności żydowskiej i ogromnych zagrożeniach przez nią stwarzanych. Tę pracę nad świadomością społeczeństwa polskiego ks. Piwowarczyk wykonał wzorowo, a stanowi ona zawstydzający przykład braku respektu dla podstawowych i uniwersalnych zasad moralnych, a nawet dla etyki katolickiej, która skądinąd powinna być duchownemu bliska. Przez te kilkanaście lat trudnienia się działalnością publicystyczną, krakowski duchowny bodaj najwięcej miejsca w swej twórczości poświęcił problematyce pośrednio lub bezpośrednio odnoszącej się do naszych starszych braci w wierze i do ich statusu w społeczeństwie polskim. W drastyczny sposób, językiem zjadliwym ustosunkowywał się do problemu obecności i uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym Polski osób pochodzenia żydowskiego, przygotowując starannie grunt pod *Endlosung*"[3]. W kwestii zaś publicystyki powojennej

[2] P. Ściślicki, *Publicystyka ks. Jana Piwowarczyka jako przykład opozycyjnej postawy „Tygodnika Powszechnego" wobec przemian ustrojowych w Polsce w latach 1945–1948*, Kraków 2010.

[3] Tamże, s. 22. Dalej zaś czytamy: „Analiza twórczości przedwojennej ks. Piwowarczyka pozwala stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że duchowny w sposób w pełni świadomy kreował wrogą atmosferę wokół ludności żydowskiej. Zasadne w tej sytuacji wydaje się pytanie czy rzeczywiście przypadkiem było, że największe w Europie obozy zagłady powstały właśnie na ziemiach polskich. Czy raczej fakt ten przypisać należy znanej stronie niemieckiej antysemickiej propagandzie uprawianej na ziemiach polskich przez księdza Piwowarczyka i jemu podobnych „dziennikarzy". Nazistowscy planiści doskonale zdawali sobie sprawę, że krótki będzie żywot Żyda, któremu udałoby się uciec z Oświęci-

i opozycyjnej postawy ks. Piwowarczyka wobec nowej rzeczywistości, autor stwierdza ni mniej ni więcej, iż była ona wyrazem obskurantyzmu krakowskiego duchownego. Czytamy bowiem, iż „inteligencja polska poszła – przynajmniej w swej najistotniejszej masie – po linii współpracy z nowymi władcami Polski. W literaturze prawicowej używa się dla tego zjawiska określenia «zdrada klerków». Można zastanawiać się, czy wierność uniwersalnym wartościom, jakie niósł ze sobą – przynajmniej w teorii – komunizm, rzeczywiście zasługuje na miano «zdrady», czy raczej było po prostu warunkowane uczciwością i zdrowym rozsądkiem warstw oświeconych, które tak masowo odrzuciły obskurantyzm i pusty dogmat"[4]. Konkluzję „rozważań" zawartych w książce stanowi zaś stwierdzenie autora, iż ks. Piwowarczyk nie przekonał go „swoimi wywodami na temat błędności stanowiska marksistów w kwestii społecznej i rzekomego zła inherentnie tkwiącego w systemie komunistycznym. Komunizm był ideą co najmniej w założeniu słuszną. Tylko ktoś o bardzo złej woli mógłby kwestionować pozytywne przesłanie takich wartości, jak wolność osobista każdej jednostki, równość wszystkich wobec prawa, solidarność międzyludzka, likwidacja zbyt rażących różnic ekonomicznych, niedopuszczalność bogacenia się kosztem drugiego człowieka, zasada społecznej własności środków produkcji, dostojeństwo pracy, zasada świeckości prawa małżeńskiego. A w wymiarze ponadnarodowym – chociażby zasada samostanowienia narodów czy swobody żeglugi, wolności mórz, oceanów. Dopiero konieczność uciekania się do wdrażania tych innowacji siłą spowodowała ostatecznie pojawienie się nadużyć, zwanych zbrodniami komunistycznymi, i niestety skompromitowała słuszne i szlachetne założenia ideologii"[5]. W świetle tego, może dobrze, iż nie ukazało się więcej prac poświęconych postaci wybitnego polskiego myśliciela i działacza katolicko-społecznego, na pewno lepiej, niż gdyby miały ujrzeć światło dzienne wywody podobne do tych przedstawionych przez Piotra Ściślickiego. Dziwić może tylko, iż książka na okładce zawiera logo „Tygodnika Powszechnego", który reklamuje i wspiera książkę mającą charakter

mia – jeśli bowiem nawet nie zostanie ujęty, kłonica polskiego chłopa, uczonego co niedziela w Kościele, że Żydzi są źli, bo zabili Chrystusa, dokończy dzieła rozpoczętego przez pejcz esesmana. Kręcąca się pod murami ginącego getta warszawskiego karuzela także nie była fikcją literacką, tylko rzeczywistą okolicznością, obrazującą – jak się wydaje – radość Polaków z faktu zagłady żydowskich sąsiadów. Nic w owej *Schadenfreude* dziwnego, biorąc pod uwagę, że przez prawie cały okres międzywojenny Polaków edukował swoimi felietonami ksiądz Piwowarczyk", Tamże, s. 22–23.

[4] Tamże, s. 54.

[5] Tamże, s. 235.

paszkwilu, prymitywnie i bezczelnie szkalującego pamięć jego założyciela i pierwszego redaktora. Niniejszy artykuł również rzecz jasna nie obejmuje całego spektrum zainteresowań i dorobku ks. Jana Piwowarczyka, byłoby to niewykonalne. Ambicją autora było natomiast zarysowanie głównych zagadnień obecnych w jego publicystyce na przestrzeni kilkudziesięciu lat, a przede wszystkim uwypuklenie tego co stanowiło istotę jego myśli, fundament światopoglądu, decydując do podejściu do poszczególnych, szczegółowych problemów, którymi zajmował się w swojej twórczości.

*

Ks. Jan Piwowarczyk urodził się 27 stycznia 1899 r. w Brzeźnicy niedaleko Wadowic w małorolnej rodzinie chłopskiej[6]. W Wadowicach ukończył gimnazjum, a później podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymując w 1910 r. święcenia kapłańskie. Następnie pracował jako wikariusz w Podgórzu i w parafii św. Szczepana w Krakowie, mansjonarz Kościoła Mariackiego oraz katecheta w szkołach krakowskich. W 1922 r. wszedł do redakcji związanego z chrześcijańską demokracją, wydawanego w Krakowie dziennika „Głos Narodu", w którym w latach 1936–1939 pełnił funkcję redaktora naczelnego. Ks. Piwowarczyk od 1921 r. był członkiem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, dla którego zresztą opracował zasady programowe, ogłoszone w 1925 r.. Brał również aktywny udział w działalności Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Jego zainteresowania polityczne miały jednak charakter bardziej teoretyczny, sam nie angażował się w bieżącą politykę, w przeciwieństwie do wielu duchownych w tamtych czasach, którzy przecież zasiadali w ławach sejmowych i senackich. Równocześnie kontynuował studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które w 1933 r. zwieńczone zostały doktoratem na podstawie pracy pt. *Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad,* która niewątpliwie stała się jednym z ważniejszych opracowań z zakresu katolicyzmu społecznego w Polsce międzywojennej. Na Wydziale Teologicznym UJ wykładał też od 1928 r. nauki społeczne, w 1933 r. jednak odebrane zostało mu *venia legendi*, na co w dużym stopniu wpłynęły poglądy polityczne ks. Piwowarczyka, z którymi bynajmniej się nie krył, nader krytyczne wobec władz sanacyjnych. W 1934 r.

[6] Na podstawie J. M. Majchrowski, *Piwowarczyk Jan*, *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 632–635.

utworzona została Rada Społeczna przy Prymasie Polski, w skład której obok m.in. ks. Antoniego Szymańskiego, Leopolda Caro, Ludwika Górskiego, Czesława Strzeszewskiego czy ks. Stefana Wyszyńskiego wszedł właśnie ks. Jan Piwowarczyk. Rada stawiała sobie za cel, jak pisał jej sekretarz ks. Edward Kozłowski, propagowanie programu społecznego encykliki *Quadragesimo anno*[7]. Na tym polu zresztą ks. Piwowarczyk położył szczególne zasługi choćby jako tłumacz encykliki, która z jego znakomitym, dogłębnym komentarzem ukazała się w 1935 r. W 1939 r. opuścił redkację „Głosu Narodu" w związku z nominacją na proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie. W czasie okupacji hitlerowskiej pełnił obowiązki rektora krakowskiego Seminarium Duchownego, na przełomie lat 1941 i 1942 został aresztowany przez gestapo i spędził w więzieniu kilka miesięcy, odzyskując wolność dopiero dzięki usilnym staraniom abpa Adama ks. Sapiehy. W 1945 r. powołał do życia pismo „Tygodnik Powszechny", którego redakcją *de facto* zawiadywał do końca 1951 r., pełniąc oficjalnie jednakże funkcję jego asystenta kościelnego. W ciągu pierwszego roku istnienia pisma przekazał bowiem obowiązki redaktora naczelnego Jerzemu Turowiczowi. W 1951 r. z redakcji „Tygodnika Powszechnego" ustąpił i wyjechał z Krakowa do Zebrzydowic, gdzie przebywał do 1955 r. Związane to było, jak twierdzi Turowicz, przede wszystkim z jego sytuacją osobistą, ciągłą inwigilacją przez Służbę Bezpieczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, iż ks. Piwowarczyk zeznawał wówczas choćby na procesie Adama Doboszyńskiego, a nie jak niektórzy skłonni są to interpretować w związku ze skonfliktowaniem z członkami redakcji pisma. Jednakże, przyjmując nawet tezy Turowicza, nie ulega wątpliwości, iż ks. Piwowarczyk z biegiem czasu coraz bardziej dystansował się od linii przyjętej przez pismo. W programowym artykule środowiska związanego z „Tygodnikiem Powszechnym" pt. *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików* autorstwa Stanisława Stommy, który został opublikowany w 1946 r. w „Znaku", odrzucano „maksymalne tendencje" wśród katolików reprezentowane w tamtym czasie choćby przez krąg osób związanych z „Tygodnikiem Warszawskim", chcących „urobić na własną modłę dziedziny życia społecznego". Uważano, iż w sytuacji w jakiej znalazł się kraj należy zrezygnować z własnego programu społecznego i ograniczyć się do pracy formacyjnej, pielęgnując katolicką religię, moralność i kulturę[8]. W związku

[7] E. Kozłowski, *Aktualne zadania dla katolickich stowarzyszeń robotniczych*, „Przewodnik Społeczny" 1933, nr 12.

[8] S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak" 1946 nr 3, s. 257–275.

z tym artykułem Stanisława Stommę zaczęto oskarżać o defetyzm i kapitulanctwo, oddawanie komunistom pola bez walki. Głównym adwersarzem był tutaj Jerzy Braun z „Tygodnika Warszawskiego". Z programem tym, który później, po 1956 r. przybierze postać tzw. „Kościoła cichej pracy", polemizowano jednak i w samym środowisku krakowskim. Właśnie ks. Jan Piwowarczyk na łamach „Tygodnika Powszechnego" wystąpił przeciwko „realizmowi politycznemu" zdobywającemu coraz większą popularność także wśród katolików podkreślając, że katolicyzm jest nie tylko dogmatem religijnym, ale też ideologią społeczną wyjaśniającą i normującą życie społeczne, a katolicy winni charakteryzować się postawą dynamiczną, nie mogą rezygnować z dążenia do pełnej realizacji ideału państwa chrześcijańskiego[9]. Postulaty Stommy były dla niego wręcz wyrazem jakichś tendencji samobójczych, jak podkreślał bowiem, nie można zrezygnować tak po prostu z „obrony religijnego wychowania młodzieży w szkole, nierozerwalności małżeństwa, praw osoby ludzkiej, własności prywatnej jako podstawy ustroju"[10]. Bynajmniej jednak ks. Piwowarczyk nie zrezygnował ze współpracy z założonym przez siebie tygodnikiem. Na jego łamach publikował bowiem swoje teksty do 1959 r. (z przerwą na lata 1953––1956 kiedy „Tygodnik Powszechny" został zamknięty przez władze, a następnie przejęty przez Stowarzyszenie „Pax" Bolesława Piaseckiego). W tamtym czasie powstało też jego *opus magnum*, dwutomowa *Katolicka etyka społeczna*, wydana najpierw w formie skryptu, a później już po śmierci autora w postaci książkowej w Londynie. Stanowiła ona syntezę nauki społecznej Kościoła powstałą na bazie wykładów, które ks. Piwowarczyk prowadził w krakowskim Seminarium Duchownych. Zmarł 29 grudnia 1959 r. w Krakowie.

*

Kwestią kluczową, od której warto zacząć prezentację, z natury rzeczy bardzo pobieżną, poglądów ks. Jana Piwowarczyka jest problem relacji pomiędzy ekonomią a etyką. Zagadnienie to stanowi bowiem fundament i punkt wyjścia wszelkich bardziej szczegółowych rozważań, wniosków i propozycji dotyczących już konkretnych zagadnień. Wśród katolików społecznych lat międzywojennych ks. Piwowarczyk zajmuje w tym temacie postawę pośrednią pomiędzy charakterystycznym dla niektórych stanowiskiem normatywistycznym,

[9] Zob. m.in.: J. Piwowarczyk, *Kościół i państwo*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 47, Tenże, *Państwo chrześcijańskie*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 28.

[10] J. Piwowarczyk, *Rada nie na czasie*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 16.

podporządkowującym całkowicie ekonomię etyce, a wręcz traktującym ją jako część etyki, a nomologicznym, akcentującym ich zasadniczą niezależność i to, że zadaniem ekonomii winno być w zasadzie jedynie wykrywanie pewnych prawidłowości rządzących życiem gospodarczym (choć trzeba przyznać, iż takie stanowisko w czystej postaci trudno wśród katolickich myślicieli odnaleźć, mamy do czynienia jedynie ze zbliżaniem się niektórych przedstawicieli tego kierunku do wzmiankowanego ujęcia). Jak podkreśla ks. Piwowarczyk, obydwie nauki, tj. ekonomia i etyka, mają ten sam przedmiot materialny, którym jest życie gospodarcze, natomiast różny przedmiot formalny, ponieważ etyka bada życie gospodarcze z punktu widzenia moralności, ekonomia zaś gospodarki, usiłując odnaleźć pewne prawidłowości kierujące tą sferą życia. „Przestrzeganie praw etycznych ma życie gospodarcze uczynić zgodnym z obiektywną moralnością. Przestrzeganie praw gospodarczych ma zapewnić dostateczność dóbr zaspakajających potrzeby społeczeństwa”[11]. Mamy więc do czynienia z dwoma różnymi celami i naukami, ale czy tak różnymi jak etyka i chemia? Na to pytanie ks. Piwowarczyk odpowiada zdecydowanie: nie. O ile bowiem świat chemii jest dziedziną, w której rządzą wyłącznie jej właściwe prawa, które człowiek może jedynie wykrywać i śledzić, to w przypadku życia gospodarczego te prawa nie mają już charakteru absolutnego. Człowiek jako jeden z czynników gospodarczych może bowiem na nie wpływać, istnieje więc wzajemna współzależność zjawisk ekonomicznych i etycznych oraz nauk, które tymi dziedzinami się zajmują. Wzajemny stosunek ich najczęściej ujmowany jest w postaci dwóch skrajnych rozwiązań, tzn. uznania prymatu ekonomii nad etyką lub odwrotnie. Ks. Piwowarczyk nie przyjmował żadnego z nich. Podkreślał on natomiast, iż możemy mówić o dwóch rodzajach zależności ekonomii od etyki: powszechnej (bezpośredniej) i częściowej (pośredniej). Zależność pierwszego rodzaju nie istnieje albowiem mamy do czynienia z całym wielkim zespołem zjawisk ekonomicznych, które wymykają się spod wszelkiego wpływu etyki, jak np. zagadnienia ściśle przyrodnicze czy techniczne. Ekonomia bada je z punktu widzenia ich prawidłowości, stara się zrozumieć ich mechanizm dochodząc w ten sposób do ustalenia tzw. praw gospodarczych. W tym zakresie jest w pełni autonomiczna i niezależna od etyki. Jest jednak i drugi rodzaj zależności, a mianowicie częściowa, tzn. dotycząca tych zagadnień, które mają określony aspekt moralny. Zdaniem ks. Piwowarczyka nie można tutaj przyjąć argumentów o całkowitej niezależności ekonomii, w każdej sferze i dziedzinie, od etyki, powołując się na jakoby absolutne i nie-

[11] J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. II, Londyn 1963, s. 22.

naruszalne prawa czy mechanizmy rządzące tą dziedziną życia. Ekonomia klasyczna tworząc „teorię praw gospodarczych" wychodziła ze słusznych założeń, wyciągnęła jednak fałszywe wnioski. „Życie gospodarcze, choć składa się ze zjawisk indywidualnych i od siebie odrębnych, jednak tworzy pewną jedność, w której poszczególne elementy są od siebie współzależne i jakby zdeterminowane bez udziału woli ludzkiej. Jest to spostrzeżenie słuszne, ale fałszywym było wyjaśnienie go przez ekonomię «klasyczną». Mianowicie ekonomiści tego kierunku rozumieli owo zdeterminowanie życia gospodarczego jako mechanizm, a żyjąc w okresie kiedy nauki ścisłe odkrywały coraz nowe prawa przyrody, poczęli się dopatrywać przyczyn determinujących życie gospodarcze w «prawach gospodarczych», które kierują nimi, jak prawa przyrodnicze, absolutne i powszechne, kierują chemią lub fizyką"[12]. Skoro przyjmuje się tego rodzaju pogląd, to oczywistym jest wniosek, iż życie gospodarcze musi być wolne od etycznej waloryzacji, jak i wszelkiej ingerencji ze strony państwa, iż nieład, zamieszanie, samowola implikowane przez absolutną wolność rynku to jedynie etap przejściowy. Wkrótce bowiem mechanizm ten sam się wyreguluje, doprowadzi do likwidacji różnic i walk oraz powszechnego dobrobytu i pokoju. Ustrój gospodarczy wprawiają w ruch jednak, jak podkreśla ks. Piwowarczyk, nie jakieś jego wewnętrzne prawa, ale jednostki, które na skutek powiązania ze sobą wytwarzają zjawisko, „usuwające się już spod ich wpływów, ale przez nie utworzone. Ich stosunek do niego nie jest ani stosunkiem jednostki do dzieła bezpośrednio wytworzonego, ale i nie stosunkiem jednostki do przyrody, lecz stosunkiem jednego ze współtwórców do dzieła wielkiej ilości jednostek. Na skutek tego prawa rządzące tym dziełem czy «procesem», jak mówią ekonomiści liberalni, nie są ani prawami jednostki tworzącej określone dzieło, z którym ona może uczynić co zechce, ani tez prawami przyrody, skoro wytwarza je zbiorowość ludzka, lecz prawami społecznymi, które można ustalić obserwując reakcje mas ludzkich, czyli na podstawie statystyki. Jednym z tych praw najgłośniejszym jest prawo podaży i popytu, które mówi: im większa podaż tym niższa cena, im większy popyt tym wyższa cena, i na odwrót. Zapytajmy: jak doszło do sformułowania tego prawa? Odpowiadamy: przez obserwację zachowania się ludzi, przez statystykę"[13]. Są to więc prawa społeczne, odkrywane przez doświadczenie, statystykę, wyrastające z określonego podłoża politycznego, gospodarczego, kulturalnego, a nie prawa absolutne i powszechne, niczym te obowiązujące w świecie przyrody. Wniosek z tego, iż życie gospodar-

[12] Tamże, s. 28.
[13] Tamże, s. 29.

cze nie reguluje się samoczynnie, gdyż regulują je działania ludzi, a „jako dziedzina działalności ludzkiej jest ono poddane wpływom namiętności i egoizmu; dlatego czynnik, który – jak państwo – ma troszczyć się o dobro ogółu, ma także prawo i obowiązek wkraczania w życie gospodarcze, ile razy dobro ogółu byłoby na szwank narażone”[14]. Życie gospodarcze nie stanowi więc, zdaniem ks. Piwowarczyka, mechanizmu, który rządziłby się własnymi wewnętrznymi prawami (choć oczywiście istnieją w nim pewne prawidłowości, które można wykrywać i które związane są z jednością natury ludzkiej), dlatego też winno podlegać moralności oraz interwencji państwa uzasadnianej dobrem ogółu.

W związku z tym, pisząc o dominującym w jego czasach modelu życia społeczno-gospodarczego, ks. Piwowarczyk nie wahał się on nazwać go pogańskim. Stwierdzał, iż w pojęciu tym mieści się zarówno ateizm, jako jego naczelna zasada, naturalizm i materializm, jako wnioski, wreszcie zaś autonomia poszczególnych dziedzin ludzkiego życia jako skutek[15]. Po chrześcijańskim średniowieczu następuje jego zdaniem reakcja pogańska, która daje o sobie znać już w Odrodzeniu, jednakże pogłębianie się tego procesu przypada na drugą połowę XVIII w. Dwie postaci, zdaniem ks. Piwowarczyka, odegrać miały w tym procesie szczególną rolę, Jan Jakub Rousseau i Adam Smith. Roussowski indywidualizm i przekonanie o wrodzonej dobroci człowieka, idea umowy społecznej miały doprowadzić do atomizacji, zaniku życia społecznego, podziałów klasowych, likwidacji różnego rodzaju ciał pośredniczących wcześniej wypełniających przestrzeń pomiędzy jednostką, a państwem, te same założenia stać się miały też podwaliną ekonomii politycznej Adama Smitha. Poganizm, o którym pisał ks. Piwowarczyk, uwidacznia się przede wszystkim w oddzieleniu ekonomiki od etyki, materializmie i nastawieniu na konsumpcję, zapatrywaniu na instytucję własności, która traktowana jest w sposób skrajnie indywidualistyczny, czego konsekwencją jest przyznanie właścicielowi prawa do jej używania i nadużywania. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił zresztą szczególnie wiele uwagi, uznając je za kluczowy problem w dzisiejszym świecie i główną przyczynę wszelkich niedomagań życia społeczno-gospodarczego oraz postępującego proletaryzmu. Powołując się na Wilhelma von Kettelera stwierdził nawet, iż osławiony pogląd Pierre'a-Josepha Proudhona, iż własność jest kradzieżą, obok oczywistego kłamstwa zawiera również w czasach współczesnych wielką prawdę, prawdę, którą należy zniszczyć po

[14] Tamże, s. 31.

[15] J. Piwowarczyk, *Pogaństwo i chrześcijaństwo w życiu gospodarczym*, „Ruch Katolicki” 1933, nr 3.

to aby ów *bon mot* stał się jedynie kłamstwem[16]. Filozofom liberalizmu, jak pisał, udało się odkryć w człowieku „kilku «ludzi», jak *homo oeconomicus*, który żyje tylko motywami gospodarczymi, *homo religiosus, homo politicus* itp. I te koncepcje człowieka przenieśli na życie zbiorowe. Dlatego według nich życie gospodarcze kieruje się własnymi prawami (podaży i popytu), a państwo lub etyka nie ma w nim nic do powiedzenia – własnymi prawami rządzi się także życie polityczne («cel uświęca środki») – obyczajowe itd. Liberalizm, jak zatomizował społeczeństwo czyniąc z niego tylko sumę suwerennych jednostek, tak znów rozbił życie społeczeństwa na szereg dziedzin od siebie niezależnych, rządzących się własnymi rzekomo prawami, a związanych z sobą co najwyżej negatywnie przez ideę wolności…"[17]. Wszystko to rzecz jasna nie powoduje aby ks. Piwowarczyk skłaniał się ku rozwiązaniem socjalistycznym, wręcz przeciwnie, jawi się on jako jeden z najostrzejszych i najbardziej nieprzejednanych oponentów socjalizmu i rozwiązań propagowanych przez jego zwolenników. Socjalizm i chrześcijaństwo to dla niego ogień i woda, dwie skrajności, których nie można ze sobą pogodzić, nawet jeśli pewne konkretne postulaty socjalistów i katolików społecznych są ze sobą zbieżne. Różnice antropologiczne czy ontologiczne są nieprzezwyciężalne, w związku z tym socjalizm zawsze będzie antychrześcijański, nawet jeśli okresowo tę swoją cechę będzie udatnie maskował[18]. Wyzbywając się materializmu i generalnie całego filozoficznego bagażu marksizmu, mógłby socjalizm stać się zgodny z chrześcijaństwem. Powstaje jednak pytanie czy byłby wówczas jeszcze socjalizmem? W związku z tym ks. Piwowarczyk potępiał zdecydowanie udział katolików we wszelkich organizacjach o charakterze socjalistycznym czy to partiach politycznych, czy organizacjach zawodowych[19]. Zdając sobie rzecz jasna sprawę z rozwarstwienia ruchu socjalistycznego na radykalny komunizm i socjalizm umiarkowany, zgodnie z duchem encykliki *Quadragesimo anno* Piusa XI, podkreśla, iż obydwa są nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. Mamy pomiędzy nimi bowiem, jego zdaniem, co najwyżej do czynienia z różnicą stopnia, a nie istoty. Nieprzezwyciężalne dywergencje na poziomie antropologicznym, jeśli chodzi o kwestie dotyczące natury człowieka, jego miejsca w przyrodzie i społeczeństwie oraz celów przed nim stojących, deprecjonowanie wymiaru transcendentnego

[16] J. Piwowarczyk,, *Wielkie zagadnienie własności*, „Tygodnik Powszechny" 1945, nr 8.

[17] J. Piwowarczyk, *Spór o liberalizm*, „Tygodnik Powszechny" 1950, nr 20.

[18] J. Piwowarczyk, *Socjalizm i chrześcijaństwo*, Kraków 1924, s. 39–40; J. Piwowarczyk, *Przeciwieństwa nie do uzgodnienia*, „Głos Narodu" 1937, nr 30.

[19] Tamże, s. 66–68.

człowieka i jego powołania jako dziecka Bożego oraz instrumentalizowanie jednostki oparte na przekonaniu, iż *bonum commune* może być osiągnięte z pominięciem *bonum particulare,* powodowały iż Pius XI zdecydowanie podkreślał, że choć w socjalizmie podobnie jak w każdym innym błędzie można odnaleźć *semina verbi*, to jednak z powodu owych rudymentarnych różnić „...nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą"[20]. Takie samo było stanowisko ks. Piwowarczyka, który nie bez dużych uproszczeń i jednak pewnej dozy złej woli, nieustannie zarzucał Polskiej Partii Socjalistycznej maskowanie prawdziwych celów, sceptycznie podchodził do ich rezolucji wzywających do walki z komunizmem, uznając że propagowanie socjalizmu jest równorzędne z pracą na rzecz rozprzestrzeniania się komunizmu[21].

W swoich poglądach na organizację życia społeczno-gospodarczego ks. Piwowarczyk jawił się w związku z tym jako zwolennik rozwiązań tercerystycznych. Odrzucając zdecydowanie rozwiązania socjalistyczne, polegające na pełnej nacjonalizacji dóbr produkcji, wyrażał jednocześnie przekonanie o tym, iż ustrój kapitalistyczny odchodzi w przeszłość, że wielki kryzys gospodarczy to nie tylko chwilowe przesilenie czy załamanie koniunktury, ale ostateczny krach tego systemu. Źródła tego kryzysu widział w koncentracji własności, atomizacji społeczeństw dokonującej się wskutek panowania indywidualistycznego światopoglądu oraz odejściu od chrześcijańskiej nauki o naturze ludzkiej i społeczeństwie[22]. Ustrój przyszłości w jego rozumieniu byłby oczywiście oparty o zasadę prywatnej własności, jednakowoż miałaby ona mieć podwójny charakter i cel, zarówno indywidualny, jak i społeczny. Naczelnym zadaniem miałaby być oczywiście likwidacja zjawiska proletaryzmu poprzez uwłaszczenie pracy, zarówno indywidualne w rolnictwie czy drobnym przemyśle, jak i zbiorowe poprzez system akcjonariatu pracy czy spółdzielczość. Własność publiczna natomiast ograniczona miała być do tych przedsiębiorstw i działów gospodarki, w których prywatne posiadanie wywiera zbyt wielki wpływ na życie społeczne, tam gdzie wymaga tego dobro ogółu (przemysł zbrojeniowy, poczta, komunikacja, bankowość itp.). Podobnie jak niemała liczba myślicieli katolickich tamtych czasów, ks. Piwowarczyk był zwolennikiem i propagatorem idei korporacjonizmu zaproponowanej przez Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno.* Konstatował on, iż główną cechą współczesnego mu okresu

[20] Pius XI, *Quadragesimo anno*, nr 120.

[21] W. Z. [wł. J. Piwowarczyk], *PPS i komunizm*, „Głos Narodu" 1928, nr 294.

[22] J. Piwowarczyk, *Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad*, Kraków 1932, s. 5.

jest odwrócenie się od zasad liberalizmu, z którym idzie w parze „szukanie instytucyj, któreby państwu zapewniły stałość, życiu społecznemu równowagę, a życiu gospodarczemu celowość”[23]. Walka o przyszłe państwo, o przyszły ustrój, jak pisał, rozegra się pomiędzy trzema koncepcjami: liberalną, totalną oraz korporacyjną i jak wierzył zwycięstwo przypadnie w udziale tej ostatniej[24]. Świadom tego, iż mówiąc o korporacjonizmie od razu nasuwały się pewne określone skojarzenia, zwłaszcza z Włochami faszystowskimi, podkreślał iż nie jest on skonkretyzowaną w szczegółach doktryną, a jedynie „kierunkiem społecznym i gospodarczym, o programie dalekim od skostnienia”[25]. Wyróżniał w związku z tym dwa jego typy: korporacjonizmu autorytarny i demokratyczny. Pierwszy z nich charakterystyczny jest dla państw, w których mamy do czynienia z rządami dyktatorskimi. Korporacje stały się tam organami administracji, a nawet państwa policyjnego, służąc specjalnym celom politycznym czy partyjnym, celem ich jest podporządkowanie całego społeczeństwa władzy państwowej, jego ubezwłasnowolnienie i tłumienie inicjatywy prywatnej. Korporacjonizm demokratyczny jest natomiast związany z instytucją samorządu społecznego, chroni społeczeństwo przed omnipotencją państwa, służy celom ogólnospołecznym, pobudza inicjatywę prywatną i stoi na stanowisku personalistycznym[26]. Oczywiście ten drugi typ zgodny jest z nauczaniem chrześcijańskim.

Wiele miejsca i uwagi poświęcił ks. Piwowarczyk także problemom reformy rolnej, wraz z Leopoldem Caro analizowali i podnosili to zagadnienie na forum Rady Społecznej przy Prymasie Polski, zajmując zresztą w tych kwestiach najbardziej radykalne stanowisko spośród wszystkich jej członków. Stało się to przyczyną dość dużych kontrowersji w pracach nad *Deklaracją w sprawie stanu społeczno-gospodarczego wsi polskiej* wydaną ostatecznie w 1937 r. Naprzeciwko ks. Piwowarczyka i Leopolda Caro stanęła bardziej konserwatywna większość w osobach ks. Antoniego Szymańskiego, Ludwika Górskiego czy Czesława Skrzeszewskiego i ostatecznie ich opinie znalazły odzwierciedlenie w wydanym przez Radę dokumencie. Zasadniczą tezą *Deklaracji* było wspieranie przez państwo i kontrolowanie parcelacji prywatnej, w razie jednakże jej nieskuteczności nie wykluczano także przymusowych wywłaszczeń za nale-

[23] J. Piwowarczyk, *Korporacjonizm i jego problematyka*, Poznań 1936, s. 7.

[24] J. Piwowarczyk, *Przyszłość myśli katolicko-społecznej i możliwości jej realizacji w Polsce*, „Ruch Katolicki” 1937 nr 9–10.

[25] J. Piwowarczyk, *Korporacjonizm…,* s. 11.

[26] Tamże, s. 32–33.

żytym odszkodowaniem[27]. Ks. Piwowarczyk natomiast wbrew pojawiającym się w środowiskach katolickich krytycznym wobec pomysłu parcelacji głosom, zdecydowanie ją popierał. Uzasadniał, iż nie ma żadnych przesłanek ku temu aby przewłaszczenie uważać za niezgodne z katolicką nauką społeczną, a takie głosy tu i ówdzie zaczęły się pojawiać. Opierając się na encyklice *Quadragesimo anno* Piusa XI i *Kodeksie społecznym* wydanym przez Unię Mechlińską, podkreślał iż nie ma poważnych podstaw ku tego rodzaju wnioskom, ponieważ ustrój posiadania nie jest czymś z natury niezmiennym, a państwu przysługuje prawo do regulowania go w pewnym stopniu. Autorzy *Kodeksu społecznego* podkreślali na ten przykład, iż przymusowa parcelacja jest uprawniona w sytuacjach kiedy grunty są niewykorzystywane lub źle uprawiane, ewentualnie gdy ich nadmierna koncentracja sprzyja powstaniu i rozwojowi proletaryzmu wiejskiego. Ks. Piwowarczyk uważał, iż z taką sytuacją mamy do czynienia właśnie w Polsce, że w związku z tym nie ma innego wyjścia ponieważ wieś polska „formalnie dusi się. Nie tylko od własnego przyrostu naturalnego, ale i z powodu tych mas bezrobotnych, którzy straciwszy pracę w przemyśle z powodu zastoju wracają do swych rodzin wiejskich, – i z powodu powrotnej fali emigrantów z Francji, z Czechosłowacji itd."[28]. Jednocześnie miał świadomość, iż sama parcelacja nie stanowi wystarczającego panaceum na bolączki polskiej wsi, jest ona środkiem koniecznym, ale nierozwiązującym problemu. Obok niej musi bowiem dojść do całego szeregu innych działań, jak „rozwój przemysłu, polszczenie handlu, spółdzielczość, melioracja, podnoszenie techniki i kultury rolnej itp"[29].

*

Jerzy Turowicz, będący następcą ks. Piwowarczyka na stanowisku redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego", w *Słowie wstępnym* do wyboru jego publicystyki napisał, iż był on „człowiekiem wysokiej próby, żarliwym chrześcijaninem i kapłanem, dalekim od – jeśli tak wolno się wyrazić – klerykalnej kastowości. Człowiekiem mocnego charakteru, odwagi przekonań, wyraźnie skrystalizowanych, wierności sprawie, której służył. Był w nim jakiś chłopski upór, stanowczość, nieustępliwość jeśli chodziło o ortodoksję religijną czy

[27] *Deklaracja rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej*, „Przewodnik Społeczny" 1937, nr 11.

[28] ks. J. Piwowarczyk, *Katolicyzm a reforma rolna*, Poznań 1938, s. 29.

[29] Tamże, s. 35.

o poglądy społeczne. A równocześnie autentyczny szacunek dla cudzych przekonań i wielka lojalność. Namiętny szermierz i polemista nie dawał się ponosić emocjom. Cechował go obiektywizm i zdrowy rozsądek, konkretność i rzeczowość w słowie i piśmie. Był jednym z najwybitniejszych publicystów katolickich swojego czasu, wychował całe pokolenie katolickich dziennikarzy"[30].

Z całej bogatej spuścizny, którą nam po sobie pozostawił ks. Piwowarczyk, w prezentowanym artykule przedstawiono wybrane jedynie zagadnienia, którym poświęcał swoją uwagę jako naukowiec i publicysta. Kwestie pracy, jej praw, ochrony czy też społecznego i indywidualnego charakteru, sprawiedliwej płacy, zysku, handlu, pieniądza, kredytu, redystrybucji dóbr, dobroczynności, problemy polityczne oraz wychowawcze zajmują również niezwykle ważne miejsce w jego dorobku. Nie sposób jednak oczywiście nawet pokrótce ich tutaj przybliżyć. Niewątpliwie, choć nie stworzył jakiegoś w pełni autorskiego systemu, spójnego programu dotyczącego zagadnień społeczno-gospodarczych, a przede wszystkim realizował się jako komentator i krzewiciel społecznego programu Kościoła, był postacią nietuzinkową, jedną z tych, które wywierały przemożny wpływ na kierunek i kształt debaty publicznej w swoich czasach, inicjowały poważne dyskusje, zapładniały umysły, wychowywały uczniów i następców. Jego przemyślenia i wskazania ciągle stanowić mogą punkt odniesienia i źródło inspiracji. To nie tylko świadectwo swoich czasów, co ze smutkiem i pewną konsternacją trzeba zauważyć, ale jakże często analizy przystające do czasów nam współczesnych, zachowujące aktualność, która musi niepokoić.

Bibliografia

Źródła:

Deklaracja rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej, „Przewodnik Społeczny" 1937, nr 11.

ks. J. Piwowarczyk, *Katolicyzm a reforma rolna*, Poznań 1938, s. 29.

ks. J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. II, Londyn 1963, s. 22.

ks. J. Piwowarczyk, *Korporacjonizm i jego problematyka*, Poznań 1936.

ks. J. Piwowarczyk, *Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad*, Kraków 1932.

ks. J. Piwowarczyk, *Kościół i państwo*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 47.

ks. J. Piwowarczyk, *Państwo chrześcijańskie*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 28.

[30] J. Turowicz, *Słowo wstępne*, [w:] ks. J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, Kraków 1985, s. 10.

ks. J. Piwowarczyk., *Pogaństwo i chrześcijaństwo w życiu gospodarczym*, „Ruch Katolicki" 1933, nr 3.
ks. J. Piwowarczyk, *PPS i komunizm*, „Głos Narodu" 1928, nr 294.
ks. J. Piwowarczyk, *Przeciwieństwa nie do uzgodnienia*, „Głos Narodu" 1937, nr 30.
ks. J. Piwowarczyk, *Przyszłość myśli katolicko-społecznej i możliwości jej realizacji w Polsce*, „Ruch Katolicki" 1937, nr 9–10.
ks. J. Piwowarczyk, *Rada nie na czasie*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 16.
ks. J. Piwowarczyk, *Socjalizm i chrześcijaństwo*, Kraków 1924.
ks. J. Piwowarczyk, *Spór o liberalizm*, „Tygodnik Powszechny" 1950, nr 20.
ks. J. Piwowarczyk, *Wielkie zagadnienie własności*, „Tygodnik Powszechny" 1945, nr 8.

Opracowania:

E. Kozłowski, *Aktualne zadania dla katolickich stowarzyszeń robotniczych*, „Przewodnik Społeczny" 1933, nr 12.
J. M. Majchrowski, *Piwowarczyk Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, Łódź 1981.
Pius XI, *Quadragesimo anno*, nr 120.
S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak" 1946, nr 3.
A. Synowiec, *II Rzeczpospolita w twórczości ks. Jana Piwowarczyka. Wybrane zagadnienia społeczne i polityczne*, Kraków 2006.
P. Ściślicki, *Publicystyka ks. Jana Piwowarczyka jako przykład opozycyjnej postawy „Tygodnika Powszechnego" wobec przemian ustrojowych w Polsce w latach 1945–1948*, Kraków 2010.
J. Turowicz, *Słowo wstępne*, [w:] ks. J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, Kraków 1985.

Streszczenie

Ks. Jan Piwowarczyk to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli i krzewicieli katolicyzmu społecznego w II Rzeczpospolitej, po II wojnie światowej zaś założyciel i pierwszy redaktor „Tygodnika Powszechnego". Spuścizna, którą po sobie zostawił jest olbrzymia, obejmuje kilkanaście większych prac i ok. 5 tys. artykułów, śmiało w związku z tym można powiedzieć, iż wywierał on intelektualny wpływ na całe pokolenie działaczy i myślicieli związanych z nurtem katolicyzmu społecznego. Do dziś natomiast brak poważnego i całościowego opracowania dotyczącego jego myśli i dorobku. Te które są, niestety nie spełniają tego rodzaju warunków. Niniejszy artykuł stanowi próbę zarysowania głównych zagadnień obecnych w jego publicystyce na przestrzeni kilkudziesięciu lat, a przede wszystkim uwypuklenie tego co stanowiło istotę jego myśli, fundament światopoglądu, decydujący do podejściu do poszczególnych, szczegółowych problemów, którymi zajmował się w swojej twórczości.

Summary

Father Jan Piwowarczyk (1889–1959) Philosophy doctor in theology, ethicist, sociologist, academic teacher, catholic feature writer, theoretician of pre-war for the Christian democratic party. In 1907, he graduated from gymnasium in Wadowice, then he studied at the Seminary for the Archdiocese of Krakow. On the 2nd of July 1911, he was ordained a priest at the Wawel Cathedral. He was a cannon of the Krakow chapter, the rector of Krakow Seminary in the years 1939–1945. He was an outstanding catholic feature writer – in the years 1922–1939 he was the chief editor of "Głos Narodu" and a tutor to a whole generation of journalists. He was probably the best expert in the field of social Catholicism in the interwar period. The author of numerous articles and books on this subject In 1945 he was appointed by cardinal Adam Stefan Sapiecha to be the first editor in chief of "Tygodnik Powszechny" (1945–1951).

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Wojciech Turek

Przeobrażenia społeczne w Gdyni po 1939 roku w świetle biegu życia działaczy i sympatyków Obozu Narodowego

Słowa kluczowe: ruch narodowy, Gdynia, mieszczaństwo

Kay words: national movement, Gdynia, middle class

Roman Wapiński ocenił, że w latach 1893–1939 Obóz Narodowy (endecja) najbardziej masowymi wpływami dysponował w dwóch środowiskach: drobnomieszczańskim i chłopskim, przy czym zaplecze wpływów endecji na wsi opierało się na zamożniejszej części chłopstwa. Ustalenia poczynione przez Wapińskiego we wciąż najpełniejszej prezentacji dziejów Obozu Narodowego opublikowanej w 1980 r., nie zostały dotychczas negatywnie zweryfikowane. Natomiast dzięki szczegółowym badaniom – postulowanym przez tegoż Wapińskiego – nad zakresem wpływów społecznych i terytorialnych endecji w okresie międzywojennym możemy obecnie więcej powiedzieć na temat przyczyn i zasięgu – dokonującej się w drugiej połowie lat 30. – ekspansji wpływów endecji[1]. Spektakularny choć niestabilny sukces Stronnictwo Narodowe (SN) odniosło w Łodzi, gdzie w wyborach samorządowych uzyskało poparcie polskiego mieszczaństwa, a także części polskich robotników. Drugim miejscem, gdzie nastąpił znaczący wzrost wpływów SN, była dynamicznie rozwijająca się Gdynia, która w 1939 r. wyrosła na jeden z największych w skali Polski ośrodków skupiających działaczy i zwolenników Obozu Narodowego.

[1] R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław [et al.] 1980, s. 328–329.

Środowisko endeckie w Gdyni – jeśli zważymy fakt, że dominowało w Śródmieściu – wkroczyło na drogę szybkiej integracji, przerwanej wskutek wybuchu wojny we wrześniu 1939 r., a następnie zastosowania przez niemieckiego okupanta masowych represji w postaci mordów i wysiedleń. O szczególnej roli Gdyni w dziejach Obozu Narodowego świadczy konstatacja, że pod względem liczebności i zakresu wpływów tamtejsze środowisko w 1939 r. ustępowało jedynie największemu środowisku endecji poznańskiej. Natomiast we wspomnianej Łodzi środowisko polskiego mieszczaństwa koegzystowało z mieszczaństwem niemieckim i żydowskim. Z kolei w zdominowanym przez endecję Toruniu mieszkało dwa razy mniej ludzi niż w Gdyni. W pozostałych największych miastach polskich endecja nie uzyskała dominujących wpływów w środowisku mieszczańskim i rywalizowała o popularność z obozem sanacyjnym (Warszawa) bądź z chrześcijańską demokracją (Katowice).

W badaniach historycznych 1939 r. stanowi ważną cezurę. Rzeczywiście, z faktu upadku państwa polskiego wynikają doniosłe konsekwencje i dlatego badacze dziejów polskich ruchów politycznych, włącznie z przywołanym Wapińskim, traktują okres do 1939 r. jako zamkniętą całość. Jednakże środowiska stanowiące zaplecze dla rozmaitych ruchów politycznych, w tym także dla Obozu Narodowego, nie przestały istnieć z dnia na dzień. Podobnie nie wszyscy działacze ponieśli śmierć w wyniku katastrofy we wrześniu 1939 r. Nasuwa się pytanie o dalsze losy środowiska endeckiego: na obecnym etapie badań historycznych próba odpowiedzi na pytanie, co się z nim stało, wymaga zastosowania metody biograficznej. Nie można śledzić rozwoju struktur partyjnych, które w warunkach okupacji nie mogły legalnie i jawnie funkcjonować. Natomiast ograniczanie się do analizy organizacji konspiracyjnych związanych z Obozem Narodowym okazuje się niewystarczające, a nawet prowadzi do skrzywienia perspektywy poznawczej, ponieważ w warunkach wyjątkowego terroru zastosowanego na Pomorzu, w organizacjach konspiracyjnych działały wyłącznie nieliczne osoby obdarzone wyjątkową odwagą i odpornością psychiczną. Pozostali zwolennicy i sympatycy przedwojennych partii politycznych w normalnych warunkach współtworzący większość w danym środowisku politycznym, znajdują się – z oczywistych względów – poza horyzontem poznawczym badacza dziejów konspiracji niepodległościowej.

Odtwarzając losy działaczy i sympatyków przedwojennego Obozu Narodowego należy uwzględnić okoliczność, że w większości przypadków trudno precyzyjnie określić kto i w jakim stopniu po 1945 r. identyfikował się z ideologią narodowo-katolicką. Historyk dziejów Obozu Narodowego często spotyka się ze zjawiskiem pomijania milczeniem – przez osoby związane w przeszłości

z endecją bądź przez osoby z ich najbliższej rodziny – faktu istnienia takich związków czy też takiej autoidentyfikacji. W tej sytuacji wnioskowanie na podstawie dotychczasowego biegu życia może w jednostkowych przypadkach prowadzić do formułowania błędnych ocen – jednak dzięki formułowaniu wniosków na podstawie analizy większej ilości życiorysów i połączeniu kilku metod badawczych, eliminuje się skutki popełnienia pojedynczego błędu.

Celem przyświęcającym analizie biografii działaczy i zwolenników Obozu Narodowego w Gdyni było udzielenie odpowiedzi na najważniejsze pytanie: czy środowisko endeckie w tym mieście uległo trwałej dezintegracji w latach 1939–1945, czy też w jakiejś formie przetrwało okres wojny i funkcjonowało po 1945 r. Jeżeli zaś przetrwało, ważne jest rozpoznanie, jaki wpływ na jego dalsze istnienie wywarły przemiany ustrojowe oraz proces totalizacji państwa komunistycznego.

Konspiracja narodowa w Gdyni w latach 1939–1944

Jednym ze skutków represji zastosowanych w latach 1939–1940 była dezintegracja struktur partyjnych Obozu Narodowego w Gdyni. Po podjętych w 1940 r. próbach odbudowy na Pomorzu konspiracyjnych struktur polityczno-wojskowych związanych ze Stronnictwem Narodowym, zakończonych aresztowaniem (18 listopada) i zamordowaniem w Stutthofie (2 lutego 1941) Wacława Ciesielskiego, w 1942 r. odtworzono jedynie w Warszawie Grupę Pomorską SN-Narodowa Organizacja Wojskowa, na czele której formalnie stali: ks. ppłk Józef Wrycza (prezes) i ppłk. Edmund Ludwik Michalski (komendant). Faktycznie Grupą kierował ukrywający się pod Warszawą Adam Tomaszewski, prezes przedwojennego SN w Gdyni, szefem organizacyjnym był Lipski pochodzący z Torunia, a szefem propagandy Tadeusz Cylkowski, przedwojenny prezes koła SN w Gdyni Witominie. Warszawska Grupa liczyła około 100 członków, jednak do końca okupacji niemieckiej nie zdołała przenieść swej działalności na teren Pomorza[2].

Pomimo zastosowania przez okupanta niemieckiego masowych represji w stosunku do ludności Gdyni, a w szczególności elity politycznej – mordów w Piaśnicy oraz wysiedlenia z miasta osób, które osiedliły się w okresie międzywojennym – udokumentowano istnienie i działalność w konspiracji patriotycznych organizacji współtworzonych przez zwolenników Obozu Narodo-

[2] K. Komorowski, *Politycy i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 216.

wego. Jedną z pierwszych („Orzeł Biały") utworzył w grudniu 1939 r. Alojzy Socha, członek SN ukrywający się w Gdyni Orłowie. Najbardziej znanym działaczem konspiracyjnym był Jan Kwiatkowski, były poseł Związku Ludowo-Narodowego-SN i więzień brzeski. Kierownikiem pionu wojskowego został kpt. Jan Jarzębowski, również związany z Obozem Narodowym, we wrześniu 1939 r. dowodzący 3. kompanią strzelecką I Gdyńskiego Batalionu Obrony Narodowej. Latem 1942 r. organizacja została podporządkowana Związkowi Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK), jednakże akcja scaleniowa i rozbudowa struktur konspiracyjnych wkrótce zakończyły się aresztowaniami przez *gestapo* głównych działaczy. Socha został zamordowany w październiku i listopadzie 1942 r. w więzieniu *gestapo* w Gdańsku, natomiast Kwiatkowski zmarł 12 maja 1943 r. w Stutthofie. Józef Olszewski, komendant Podokręgu Północnego ZWZ-AK od 1941 r. do aresztowania w dniu 5 października 1942 r. i śmierci po zażyciu trucizny był zwolennikiem SN w Aleksandrowie Kujawskim[3]. Omawiając organizacje podlegające ZWZ-AK nie można pominąć roli Leokadii Śliwińskiej w konspiracji w latach 1940–1945. Straciwszy męża Jana, działacza narodowego związku zawodowego „Praca Polska" i kandydata SN na radnego w 1939 r., który zmarł w wyniku ran odniesionych w czasie walk w obronie Gdyni, a wkrótce straciwszy również nieletniego syna – Śliwińska udostępniła mieszkanie przy ul. Wrocławskiej 3 jako lokal konspiracyjny dla działaczy Związku Jaszczurczego, Wywiadowczej Ekspozytury Zachód („Z"), a po jej dekonspiracji dla grupy wywiadu dalekiego zasięgu Jana Banacha. Inną siatką wywiadowczą („Korpus V") związaną z ZWZ-AK kierował Edmund Welz, brat współorganizatorów akcji przeprowadzanych pod szyldem SN. Działacze wymienionych struktur konspiracyjnych w większości byli związani z Obozem Narodowym (SN lub Obozem Narodowo-Radykalnym) – jak się wydaje wspomniana grupa Banacha opierała swą działalność w Gdyni na dawnych członkach SN (Bernardem Badziągiem, Brunonem Wojewódką). Według jednej z wiarygodnych relacji (Śliwińskiej), przedwojennym członkiem SN był Benedykt Porożyński, organizator gdyńskich Szarych Szeregów. Kazimierz Zwolenkiewicz, jeden z członków ZWZ-AK był synem Stanisława, kandydata SN na radnego w 1939 r., ukrywał się u ks. Pawła Lubińskiego, sympatyka SN, został zaprzysiężony przez wspomnianego Olszewskiego, zaś w konspiracji

[3] Olszewski został aresztowany w mieszkaniu rodziny Rogozińskich przy ul. Poprzecznej 18 w Gdyni Witominie.

pełnił obowiązki łącznika między komendantem podokręgu a (wymienionym wyżej) kpt. Jarzębowskim. Po wojnie, w 1948 r. złożył święcenia kapłańskie[4].

Po rozbiciu najważniejszych struktur podporządkowanych ZWZ-AK, największą organizacją konspiracyjną na Pomorzu był związany z konspiracją narodową „Gryf". Na czele okręgu obejmującego Gdynię, Gdańsk i powiat tczewski stał Franciszek Wegner, adwokat związany z przedwojennym SN w Gdyni, m.in. kandydat na radnego SN w 1939 r.[5] Kierowana przez niego grupa „Młode Wici" już 6 lutego 1940 r. podpaliła magazyn materiałowy Wehrmachtu w Gdańsku. W 1941 r. grupa weszła w skład „Gryfa". Wegner został aresztowany 3 V 1943 r., osadzony w gdańskim *gestapo*, a następnie wywieziony do Stutthofu, gdzie przebywał do maja 1945 r.[6]

Działacze i środowisko narodowe w Gdyni po 1945 roku

W 1945 r. w Gdyni uwolnionej od niemieckiej okupacji rozpoczął się okres głębokich przemian społecznych. W rezultacie, jeśli chodzi o strukturę mieszkańców, dokonał się częściowy powrót do *status quo ante*, ponieważ do miasta wróciła większość Polaków wysiedlonych pod koniec 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa, natomiast osiedleni w *Gotenhafen* Niemcy bałtyccy (również

[4] *Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu (FGEZ)*, Archiwum Pomorskie. Inspektorat Gdynia, *Relacja Leokadii Śliwińskiej o działalności konspiracyjnej Brunona Wojewódki*; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 163–164; więcej o problemie udziału działaczy narodowych w konspiracji pomorskiej: A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010, s. 68–69.

[5] A. Męclewski, *Neugarten 27*, Warszawa 1974, s. 315; FGEZ, Archiwum Pomorskie. Inspektorat Gdynia, *Relacja Ireny Wegner*; w publikacjach naukowych nagminnie powiela się błędne imię Wegnera: Mieczysław – vide K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947: leksykon*, Gdańsk 1993; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna*..., s. 326. Ponadto w leksykonie Komorowskiego znajduje się nieoparta na faktach sugestia, że struktury grupy Wegnera „opierały się na przedwojennych strukturach ZMW RP «Wici»" (s. 101). Również w publikacji A. Gąsiorowskiego i K. Steyera, *Tajna Organizacja Wojskowa*..., op.cit. błędnie podano, że Wegner został aresztowany w październiku 1942 (s. 92). Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, ukazujący się w latach 1994–2004 nie zawiera biogramu Wegnera.

[6] *Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni* (*APG O/Gdynia*), Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdyni (1945–1950), *Kwestionariusz Franciszka Wegnera, Gdynia 5 XII 1945*; J. Michałowska, *Ruch oporu na terenie Gdyni*, [w:] *Dzieje Gdyni*, red. R. Wapiński, Wrocław 1980, s. 241.

z Hamburga) po 1945 r. w większości przenieśli się do okupowanych Niemiec. Niewysiedlona w latach 1939–1945 ludność pochodzenia pomorskiego, przeszła procedurę rehabilitacji. Miasto – w odróżnieniu od Gdańska niezniszczone (za wyjątkiem portu) w wyniku działań wojennych – początkowo pełniło rolę głównego ośrodka nad Zatoką Gdańską. W 1946 r. liczyło 78 tys. mieszkańców, jednak dopiero w 1955 r. jego ludność przewyższyła poziom z 1939 r. (130 tys.).

Wracający do Gdyni przedstawiciele dawnej klasy średniej: właściciele domów, kupcy i rzemieślnicy, reprezentanci tzw. wolnych zawodów, doprowadzili do szybkiej odbudowy przedwojennego oblicza miasta. Istotne jest, że po 1945 r. wciąż znaczący wpływ na odrodzone gdyńskie mieszczaństwo wywierali przedstawiciele środowiska związanego przed wojną z SN. Zachowana została ciągłość personalna we wpływowych i niezależnych od władz organizacjach: od czerwca 1945 r. odrodzonym Stowarzyszeniem Kupców kierował Stanisław Kurzydłowski, członek Zarządu przedwojennej Korporacji Kupieckiej, aktywny uczestnik antyniemieckich wystąpień kupiectwa gdyńskiego w 1939 r. Funkcję prezesa Grodzkiego Związku Cechów w Gdyni pełnił inż. Tadeusz Wieczffiński, wspierający przed wojną wydawnictwa propagujące bojkot sklepów żydowskich. W trakcie uroczystości poświęcenia sztandaru Cechu Fryzjerów i Perukarzy w Hotelu Centralnym, na honorowym miejscu pojawił się Stanisław Gniatczyk, przedwojenny starszy cechu, znany z poparcia udzielanego SN. Funkcję starszego Cechu Szewców i Cholewkarzy pełnił Czesław Adamowicz, będący w 1939 r. kandydatem na radnego z listy narodowej. Prezesem odrodzonego Ogniska Chylonia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" był Franciszek Nowak, zasłużony działacz SN w Chyloni[7]. Odtworzone zostały przedsiębiorstwa („Pantarei" Kazimierza Muchy, pod koniec lat 20. będącego jednym z trzech mężów zaufania SN w Gdyni, Timber & Wood Broker Józefa Kunerta, aktywnego działacza SN w 1939 r., Hurtownia i szlifiernia szkła Małuszek i Samardak sp. z o. o. (ul. Świętojańska 130), której współudziałowiec – Wincenty Małuszek – był m.in. prezesem koła SN w Gdyni Śródmieście i kandydatem na radnego z listy narodowej w 1939 r., Bałtyckie Linie Samochodowe prowadzone przez braci Józefa i Piotra Welzów, wspierających przedwojenne akcje organizowane przez SN) i punkty handlowo-usługowe prowadzone przez właścicieli znanych z aktywnego wspierania przedwojennego Obozu Narodowego, m.in.: Magazyn Obuwia Adolfa Ziółkowskiego

[7] *Poświęcenie sztandaru gdyńskiego Cechu Fryzjerów i Perukarzy*, „Dziennik Bałtycki", 18 XI 1946, nr 319; *Krawcy na pierwszym miejscu*, ibidem.

(ul. Świętojańska 56), księgarnia Niemierkiewicz i S-ka, Mariana Niemierkiewicza (Skwer Kościuszki 18), sklep Franciszki Dubiel (ul. Świętojańska 60), Perfumeria Cezarego Suwalińskiego (ul. Świętojańska 18), bar kawowy „Mocca" (ul. Świętojańska 13), sklep drogeryjny Franciszka Piotrowskiego (ul. Chylońska 38), zasłużonego działacza SN w Chyloni, sklep „P. Kowalska i Ska, dawniej P. Anflinkowa. Bielizna" Pelagii Anflinkowej (ul. 10 Lutego 27), Bar „Grabowianka" Jana Dudczaka (ul. Morska), Wisła – Skład Radiotechniczny braci Czupryńskich (ul. Starowiejska 16), B. Łobocki i J. Grzenkowicz Sp. z o. o. – materiały budowlane, 10 Lutego 11. Badziąg, starszy cechu ślusarskiego i działacz SN – którego warsztat uległ podczas wojny zniszczeniu – uruchomił nowy (ul. Hryniewieckiego) oraz magazyn w Cisowej. Działalność handlowo-usługową wznowiły również wdowy po zamordowanych przez Niemców działaczach narodowych: Władysławie Fangracie (Skwer Kościuszki 24) i Kazimierzu Turzyńskim (ul. Świętojańska 32)[8]. Wrócili do Gdyni adwokaci związani z Obozem Narodowym lub co najmniej zaangażowani w akcję bojkotu adwokatów pochodzenia żydowskiego: Roman Ślączka (członek władz grodzkich SN), Hilary Ewert-Krzemieniewski (prezes OZN w Gdyni), Marian Zawodny (prezes a następnie wiceprezes SN), Eugeniusz Odyniec. Funkcjonował znany przed wojną kościelny chór „Symfonia" Wacława Betlejewskiego, występujący na uroczystościach organizowanych przez SN. Warto również odnotować, że poniesione dotkliwe straty personalne w niewielkim, ale godnym zauważenia procencie zrekompensował napływ działaczy narodowych pochodzących z innych miast polskich (m. in. właściciela nieruchomości i adwokata Leona Stankiewicza, od 1930 r. radnego SN w Starogardzie i adwokata Alfonsa Sergota, od 1938 r. radnego SN w Grudziądzu). W bliskim Sopocie zamieszkał Zygmunt Wasilewski, jeden z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego[9].

Natomiast zwolennicy Obozu Narodowego, pomimo wykazywania aktywności w życiu codziennym Gdyni, zostali odsunięci od wpływu na życie polityczne. Jedynie Jan Radtke, przedwojenny wiceprezes SN i Wiktor Wojewski ze Starzyna, działacz OWP, znaleźli się na ostatnim i przedostatnim miejscu listy okręgowej „Listy Ziemi Kaszubskiej" w wyborach parlamentarnych prze-

[8] W Wejherowie działalność w przedwojennym Hotelu (ul. Sobieskiego 217) prowadził Leon Prusiński jr.

[9] APG O/Gdynia, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdyni (1945–1950). Wykaz ważniejszych urzędów i instytucji na ter[enie] Gdyni, 1947; W. Turek, *Obóz Narodowy w Gdyni w latach 1920–1939*, Radzymin–Warszawa 2015.

prowadzonych na początku 1947 r. Ponadto Radtke wziął udział w uroczystym obchodzie „Święta Odrodzenia" 22 lipca 1947 r., w trakcie którego po mszy św. w kościele NMP, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej (ul. Starowiejska 30) ku czci Antoniego Abrahama[10].

Nie ma nazwisk działaczy i zwolenników Obozu Narodowego na listach „obywatelskich" opublikowanych przed referendum w czerwcu 1946 r. (rezolucja za głosowaniem trzy razy „tak", 20 nazwisk) oraz przed wyborami parlamentarnymi w styczniu 1947 r. (wezwanie do głosowania na Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, 69 nazwisk). Trudno jednoznacznie stwierdzić czy brak nazwisk gdynian aktywnych przed 1939 r. wynikał z niechęci do angażowania się byłych działaczy endeckich w promocję nowego ustroju, czy też odzwierciedlał negatywny stosunek nowych władz do osób związanych w przeszłości z „reakcją"[11].

Konspiracja narodowa w Gdyni w latach 1945–1948

Dopiero w III 1945 r. w Bydgoszczy zainstalował się Janusz Patalong z częścią warszawskiej Grupy Pomorskiej. W sierpniu 1945 r. powstał konspiracyjny Zarząd Okręgu Bydgoskiego SN z Patalongiem jako prezesem. Komendantem XIII Pomorskiego Okręgu był por./mjr Franciszek Przysiężniak (następnie Stefan Jakubowski). W późniejszym okresie (na początku 1946 r.) powstał XII Okręg Północny (Morski) z Alfonsem Sergotem (prezesem), przybyłym do Gdyni w styczniu 1946 r. Komenda Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) XII Okręgu Morskiego funkcjonowała od XII 1945 r. pod kryptonimem „Semper Fidelis Victoria". Dowodził nią Stanisław Pietrasiewicz. W skład XII Okręgu, znanego również jako Podokręg Północny SN wchodziło pięć tzw.

[10] Według oficjalnych, sfałszowanych wyników głosowania, na Listę Ziemi Kaszubskiej nie oddano w Gdyni żadnego głosu. Zob. A. Paczoska, *Oskarżeni o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2004, nr 2, s. 211. W publicznym wystąpieniu Radtke podkreślił „mocną postawę [Abrahama] w sprawie polskiej i zwrócił uwagę na fakt, że jeszcze przed ukończeniem I wojny światowej Abraham wraz z żyjącym jeszcze [Tomaszem] Rogalą z Kościerzyny, przedarł się przez front niemiecki na konferencję pokojową w Wersalu, aby tam dowodzić polskości ziemi kaszubskiej i przyczynić się do włączenia jej do macierzy", *Uroczystości gdyńskie*, „Dziennik Bałtycki", 23.07.1947, nr 200.

[11] [Rezolucja 21 VI 1946 obywateli miasta za głosowaniem trzy razy „tak"], „Dziennik Bałtycki", 22.06.1946, nr 170; *Lista okręgowa nr 1 pn. „Lista Ziemi Kaszubskiej"*, „Dziennik Bałtycki" 11.01.1947, nr 9,; *Odezwa do mieszkańców Gdyni*, ibidem.

Ośrodków SN. Jeden z nich znajdował się w Gdyni (prezes Walerian Gołuński). Równolegle, w okresie od połowy 1945 do stycznia 1946 r. na Pomorzu funkcjonował Okręg Pomorski (Morski) Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), dowodzony przez Stefana Jakubowskiego[12].

Narodowa konspiracja w Gdyni, skierowana przeciwko rządom komunistycznym w Polsce, została zlikwidowana równocześnie z likwidacją centralnego Prezydium SN na przełomie lat 1946 i 1947. Już w maju 1946 r. aresztowano około 70 osób związanych z NZW „Semper Fidelis Victoria", w tym szefa sztabu Stanisława Kotowicza. Prezes Pietrasiewicz, aresztowany w Kartuzach, został 26 lutego 1947 r. skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia[13]. W październiku w Gdańsku Oliwie zlikwidowano „bandę" o nieustalonej nazwie, którą dowodził Piotr Zawadzki (były działacz Obozu Wielkiej Polski (OWP)?) a dwóch jego towarzyszy ujęto[14]. Pod koniec 1946 r. lub na początku 1947 r. aresztowano w Gdyni 12 działaczy konspiracyjnego SN, w tym: prezesa Gołuńskiego, Stanisława Dobrowolskiego, Franciszka Borkowskiego, Hipolita Plichtę, Wojciecha Buchholza, Andrzeja Ziemięckiego, Stankiewicza i Marię Gołuńską. Wymienieni zostali skazani 20 V 1947 r. na kary więzienia 5–10 lat, zmniejszone o połowę dzięki zastosowaniu przepisów o amnestii[15]. Aresztowany został również Sergot, prezes Okręgu, który ostatecznie w kwietniu 1949 r. opuścił Polskę.

Pomimo kolejnych fal aresztowań i trzykrotnej likwidacji odradzających się struktur konspiracji narodowej w latach 1945–1947, w Gdyni przetrwało co najmniej do końca 1948 r. nieliczne środowisko wywodzące się z przedwojennego SN. Najprawdopodobniej ogniskowało się wokół Zawodnego, adwokata

[12] K. Komorowski, *Politycy*..., s. 349–350, 353–354; L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999, s. 184, 201–202, 235. Aresztowani w grudniu 1945 r. członkowie NSZ w Gdyni (29 osób) byli pracownikami Straży Pożarnej („sprawa Ł. i towarzyszy"), zob.: *Sprawozdanie dekadowe VIII Sekcji WUBP za czas od 1 XII do 10 XII 1945*, cyt. za: M. Sokołowska, *Dni bezciastkowe: Gdynia w latach 1945–1956*, Gdynia 2011, s. 40; L. Kulińska, dz.cyt., s. 43.

[13] *Likwidacja organizacji dywersyjnej na Wybrzeżu. Kim był szef sztabu Stanisław Kotowicz?* „Dziennik Bałtycki", 26.06.1946, nr 174; B. Rusinek, Z. Szczurek, *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 1999, s. 258–276. W okręgu Gdynia – powiat morski NZW komendantem był Zygmunt Czarnecki, zaś jednym z działaczy Adolf Dusza, prawdopodobnie będący przed 1939 r. członkiem gdyńskiego SN, ibidem, s. 259.

[14] „Dziennik Bałtycki" 12.10.1946, nr 282.

[15] B. Rusinek, Z. Szczurek, dz.cyt., s. 360–365; L. Kulińska, dz.cyt., s. 171.

i dawnego prezesa gdyńskiego Stronnictwa. Urząd Bezpieczeństwa natrafił na ślad istnienia środowiska przy okazji rozpracowywania grupy działaczy NSZ, skupionych wokół „Barabasza", byłego dowódcy kompanii o nieustalonych personaliach. Środowisko SN liczyło według informacji z maja 1948 r. 19 członków, natomiast w listopadzie tegoż roku rozpoznano, że funkcjonuje w nim 15 osób. Środowisko dawnego NSZ pod koniec 1948 r. liczyło 38 członków. Z uwagi na zniszczenie archiwum gdyńskiego SN, funkcjonariusze policji politycznej mieli trudności z rozpoznaniem kręgu podejrzanych. Wysiedlenie Zawodnego mogło przyczynić się do stopniowego zaniku aktywności konspiratorów gdyńskich[16].

Dezintegracja „reakcyjnego" środowiska w Gdyni w latach 1946–1949

Szczątkowość zachowanych informacji, w tym problemy z ustaleniem biegu życia gdyńskich endeków utrudniają, ale nie uniemożliwiają rekonstrukcji procesu dezintegracji środowiska przedwojennego SN. Nawet jeśli dla poszczególnych osób sprawa przedwojennej identyfikacji ideowo-politycznej wydawała się po 1945 r. nieistotna, z pewnością nie była bez znaczenia dla rządzących Polską komunistów. Ci ostatni ze szczególną zaciekłością tropili przedstawicieli przedwojennej gdyńskiej „reakcji". Niektórzy czynili tak z przesłanek ideowych, inni ze zwyczajnej potrzeby dokonania rewanżu. W oczach władz komunistycznych naganny był nawet sam fakt przynależności do SN przed 1939 r.[17]

Już w kilka miesięcy po wyzwoleniu Gdyni spod okupacji niemieckiej, władze przystąpiły do zwalczania środowisk związanych z Obozem Narodowym. W sierpniu 1945 r., pod pozorem defraudacji dokonywanych w prywatnej firmie transportowej, aresztowano braci Józefa i Piotra Welzów, a za J. Stacho-

[16] *Sekcja III, raport z inspekcji w dniu 25 i 26 V 1948*, *Sprawozdanie Sekcji III-ej przy MUBP w Gdyni po linii sanacji i endecji za miesiąc listopad 1948*, cyt. za: M. Sokołowska, *Dni bezciastkowe*..., s. 77–78, 83–84.

[17] Jak podaje M. Sokołowska, w marcu 1948 r. Urząd Bezpieczeństwa raportował: „Otrzymano doniesienie na ob. B. i M. Tadeusza, że przed wojną prawdopodobnie byli działaczami Stronnictwa Narodowego. Otrzymano jedno doniesienie na ob. Hulewicza, który w czasie okupacji był d-cą organizacji 'Gryf' na terenie Gdyni, Chyloni". M. Sokołowska, *Chylonia, Cisowa*, Gdynia 2013, s. 94; „4-te doniesienie dotyczy ob. Z[awodnego]. Mariana adwokata, który należał przed wojną do Stronnictwa Narodowego. (...) 8-me doniesienie dotyczy czterech byłych członków Stronnictwa Narodowego z przed 1939 roku." *Sekcja III MUBP, marzec 1948*, cyt. za: M. Sokołowska, *Dni bezciastkowe*..., s. 77.

wiakiem wysłano listy gończe. Bracia Welzowie byli zaangażowani w akcje antyżydowskie i antykomunistyczne organizowane przez SN w Gdyni na krótko przed wybuchem wojny. O patriotycznych postawach w rodzinie świadczy, że czterej bracia wzięli udział w wojnie wrześniowej. Ignacy Welz zaginął bez wieści w obronie Oksywia, Edmund został wzięty do niewoli na Helu, natomiast Józef został ranny pod Wejherowem. Piotr Welz był ochotnikiem – wzięty do niewoli w Babich Dołach 19 września 1939 r., został zwolniony, a następnie pracował jako robotnik cywilny. Bracia Józef i Piotr zostali zwolnieni, jednak aresztowano Edmunda pod zarzutem zdrady. Ostatecznie uniewinniony, spędził w więzieniu ponad 18 miesięcy. Represje zastosowane przeciwko Welzom mogły wynikać z faktu powszechnej wiedzy o ich przedwojennej aktywności polegającej na użyczaniu przez nich samochodów opatrzonych logo firmowym dla potrzeb akcji ulotkowo-propagandowych organizowanych pod szyldem SN. Posługiwanie się zarzutami kryminalnymi w celu zastosowania represji wobec przeciwników politycznych było w omawianym okresie często stosowanym narzędziem[18].

Okres względnej tolerancji dla środowiska mieszczańskiego w Śródmieściu Gdyni zakończył się w połowie 1946 r. Na wiecu 1 maja 1946 r. Kazimierz Rusinek wygłosił w Gdyni przemówienie, w którym przypomniał „znane napady oenerowców na lokale związków zawodowych, rozpędzanie demonstracji bezrobotnych na Grabówku (...) I dziś, po skończonej walce klasa robotnicza może odpowiedzieć tym wszystkim, co przed wojną nazywali ją «żydokomuną» i «sługusami Moskwy»: «Myśmy walczyli, gdzie byliście wy?» Rusinek skierował ostrze swego wystąpienia wprost przeciwko kupcom z ulic Świętojańskiej i 10 Lutego, co stanowiło zapowiedź przystąpienia do generalnej rozprawy z przeciwnikami politycznymi[19].

W pierwszej kolejności przeprowadzono akcję wysiedlenia ludzi, których obecność w mieście uznano za niepożądaną. Na podstawie reaktywowanego rozporządzeniem z 13 czerwca 1946 r. na terenach nadgranicznych przedwojennego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. dotyczącego zamieszkania i pobytu w strefie nadgranicznej, od 1 lipca pobyt w Gdyni wymagał specjalnego zezwolenia. Pod pretekstem ochrony gra-

[18] jot, *Afera samochodowa w Gdyni*, „Dziennik Bałtycki", 22.08.1945, nr 88; St. F., *Zagadka* [Edmunda] *Welca ciągle niewyjaśniona. Powtórne odroczenie rozprawy*, „Dziennik Bałtycki", 29.05.1946, nr 147; J. Welz, *Za orzełka, za wujka i za koniczynkę...*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", czerwiec 2001, nr 5, s. 33–37.

[19] *Gdynia jak dawniej w walce*, „Dziennik Bałtycki", 3.05.1946, nr 120.

nic wysiedlano nie tylko element kryminogenny, ale również przeciwników politycznych. Jeden z kierowników akcji wysiedleńczej (Rusinek) już w lipcu otwarcie zadeklarował, że: „W pierwszej linii wysiedleni będą lekarze i adwokaci nie praktykujący oraz wszelkiego rodzaju spekulanci. Zlikwidowany zostanie nadmiar restauracji (...) Ogółem likwidacji ulegnie około 50 proc. restauracji. (...)”[20].

Zamiar dokonania gruntownej czystki wśród kupców gdyńskich nie został zrealizowany, poza wysiedleniem np. Dudczaka, właściciela baru „Grabowianka”, znanego z poparcia udzielanego akcjom SN. W odniesieniu do kupców zastosowano metodę nękania i zniechęcania do prowadzenia działalności. Kolejna Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym przy Krajowej Radzie Narodowej w dniu 14 października dokonała pokazowej kontroli cen w kilku sklepach z materiałami tekstylnymi, w wyniku której zamknięto i opieczętowano trzy sklepy: Wenanda Tuszyńskiego, Kurzydłowskiego i Stanisława Wojtasa (ul. Świętojańska 42 gdzie przed wojną działalność prowadził Nikodem Kapuściński, jeden ze sponsorów wydawnictw narodowych) oraz Dubielowej (ul. Świętojańska 60), wspomnianej zwolenniczki Obozu Narodowego[21].

Nie dysponujemy kompletnymi wykazami osobowymi, jednakże z zebranych informacji wynika, że w efekcie działalności specjalnych komisji wysiedleńczych działających od VII 1946 r., z Gdyni i Sopotu w okresie czterech lat wysiedlono co najmniej tysiąc osób. Z samego Sopotu do końca października 1946 r. wysiedlono 280 osób, w tym 74 pracowników umysłowych, 74 kupców i 132 innych osób. Uzyskano 102 wolne mieszkania. W Gdyni akcja miała po-

[20] J. Macholak, *Wysiedlenia ze strefy nadgranicznej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1950 jako przejaw represji politycznej,* „Szczeciński Informator Archiwalny” 1997, nr 11, s. 87–98; *Wybrzeże pozbędzie się niebawem niepożądanych elementów. Wywiad prasowy z wojewodą inż.* [Stanisławem] *Zrałkiem*, „Dziennik Bałtycki”, 6.07.1946, nr 183; *50 proc. restauracji ulegnie zlikwidowaniu. Udział Związków zawodowych w akcji wysiedlania z Wybrzeża elementów pasożytniczych*, „Dziennik Bałtycki”, 20.06.1946, nr 197; Dz.U. nr 28, 1946, poz. 185, *Rozporządzenie ministrów* (...) *z dnia 13 czerwca 1946 r.* (...) *o zmianie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach Państwa*; Dz.U. 1937, nr 11, poz. 83, *Obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa*.

[21] *Opieczętowanie 3 sklepów w Gdyni za pobieranie nadmiernych cen*, „Dziennik Bałtycki”, 16.10.1946, nr 286.

czątkowo łagodniejszy przebieg. Wprawdzie w okresie od 31 lipca do 19 października wydano 264 decyzje wysiedleńcze (575 osób), jednakże znaczącą część z nich anulowano w wyniku złożonych odwołań. Ostatecznie zatwierdzono co najmniej 112 decyzji (około 250 osób). Akcję kontynuowano w kolejnych latach, jednak nie znamy jej rozmiarów. Wiadomo jedynie, że w okresie od 1 stycznia do 1 kwietnia 1950 r. w Gdyni wydano 28 nakazów wysiedleńczych (17 nakazów zrealizowano, 1 anulowano, a pozostałe znajdowały się w toku rozpatrywania odwołań)[22].

Intensyfikacja akcji skierowanej przeciwko gdyńskiemu mieszczaństwu nastąpiła po wyborach parlamentarnych w styczniu 1947 r. W czerwcu zaczęła się „walka o handel" – formalnie wymierzona przeciwko „drożyznie" i „spekulacji", faktycznie zmierzająca do podporządkowania sektora prywatnego państwu. W rezultacie kupcy, w tym przedwojenni działacze SN prowadzący działalność gospodarczą przed 1939 r., w większości zrezygnowali (jako jeden z ostatnich w 1950 r. uczynił to Piotrowski w Chyloni), zaś nieliczni, np. Małuszek, przenieśli swą działalność poza Gdynię. Kupcy związani przed wojną z SN, a zrzeszeni w Korporacji Kupieckiej, podzielili los innych kupców, zapewne sympatyzujących w większości z sanacyjnym OZN. Po 1945 r. Stowarzyszenie Kupców (SK) nie tylko zachowało ciągłość personalną (prezes Kurzydłowski), ale również usiłowało realizować politykę zbieżną z interesem i przekonaniami większości swych członków. Zarówno przed wojną oraz po 1945 r. priorytetowo traktowano obronę gdyńskiego modelu kupiectwa. Tragiczne wydarzenia 1939 r. (Piaśnica) pełniły rolę czynnika spajającego tożsamość środowiska[23]. Celem prowadzonej przez SK działalności było ocalenie

[22] *Z Sopotu wysiedlono 280 osób*, „Dziennik Bałtycki", 1.11.1946, nr 302; APG O/Gdynia, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski (1945–1950). Sprawy wysiedleńcze 1950. *Wydział Społeczno-Polityczny/Sprawozdanie z działalności i ruchu w pierwszym kwartale 1950 r., Gdynia 3 IV 1950*, k. 13; tamże, Sprawy administracyjne (wyciągi z prot[okołów] i zestaw[ienia] wysiedlonych) 1946–1947. *Sprawozdanie Referatu Granicznego z akcji wysiedleńczej z Rejonu Wybrzeża za czas od 31 VII 1946 r. do 18 III 1947 r., Gdynia 21 III 1947*, k. 1–11; tamże, *Wykaz osób wysiedlonych z pasa granicznego i tych, którzy nie otrzymają Kart Wybrzeża*, k. 12–13; tamże, *Wydział Administracyjny, Referat Graniczny/Sprawozdanie z akcji wysiedleńczej na okres od 31 VII do 19 X 1946, Gdynia 19 X 1946*, k. 39.

[23] Na łamach prasy ukazały się sporej wielkości nekrologi informujące o odprawieniu uroczystej mszy św. żałobnej w kościele NMP w Gdyni w rocznice egzekucji w Piaśnicy: *W ósmą rocznicę męczeńskiej śmierci członków naszych*..., „Dziennik Bałtycki", 10.11.1947, nr 309, *W dziewiątą rocznicę męczeńskiej śmierci członków naszych*..., „Dziennik Bałtycki", 10.11.1948, nr 310.

niezależności i wypracowanie *modus vivendi* z komunistami. Kurzydłowski aktywnie działał na rzecz pozyskiwania funduszy dla odbudowy zniszczonej Warszawy, a od lutego 1949 r. był radnym gdyńskiej Miejskiej Rady Narodowej. Jednak wbrew formalnym zapewnieniom ze strony władz, że nie chodzi o likwidację sektora prywatnego, los środowiska kupieckiego w Gdyni był od 1947 r. przesądzony[24]. Po zlikwidowaniu swych przedsiębiorstw przez większość członków SK i po śmierci prezesa, wojewoda Zrałek w emocjonalnym wystąpieniu, być może niechcący ujawnił, że celem nieustannie stosowanych wobec kupców gdyńskich represji było nie tyle ustanowienie „sprawiedliwości społecznej", co prowadzenie bezpardonowej walki z „reakcją", której egzemplifikacją był Dom Towarowy Kurzydłowski & Wojtas przy ul. Świętojańskiej[25].

Zgodnie z zapowiedziami publikowanymi na łamach prasy już w 1946 r. podobny proces dezintegracji objął grupę gdyńskich adwokatów, silnie zaangażowanych w działalność SN. W 1946 r. przedwcześnie zmarł Wegner, torturowany w gestapo i osłabiony pobytem w Stutthofie, zaś Ślączka został aresztowany pod zarzutem zaniedbania obrony interesów państwa w sprawie reprywatyzacji firm spedycyjnych „Pantarei" i „Polskarob"[26]. W 1947 r. aresztowany został adwokat Stankiewicz, któremu po odbyciu kary więzienia zabroniono powrotu do Gdyni. Wprawdzie Stankiewicz wrócił do Gdyni, ale do końca życia (zm. 1968) był traktowany jak obywatel drugiej kategorii, pozbawiony prawa do wykonywania zawodu adwokata, a nawet prawa do korzystania z nieruchomości, której był właścicielem (ul. Świętojańska 53). W 1949 r. zmarł emerytowany adwokat Feliks Kopicki, więzień gestapo i obozu w Stutthofie w latach 1942–1945 (w latach 1920–1933 jako radny narodowy był

[24] Zob.: *Perspektywy sektora prywatnego w świetle wypowiedzi oficjalnych*, „Dziennik Bałtycki", 8.12.1948, nr 338; *Nowe drogi przedsiębiorczości prywatnej*, „Dziennik Bałtycki", 23.12.1948, nr 353.

[25] Zob. życzenia świąteczne prywatnych przedsiębiorców: „Dziennik Bałtycki", 24–26.12.1947, nr 332, 24–26.12.1948, nr 354; Zrałek w swym wystąpieniu na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej przestrzegł przed działalnością kombinatorów i spekulantów określonych jako „następcy Kurzydłowskich i Wojtasów w Gdyni", a zamykanie firm przez gdyńskich przedsiębiorców potraktował jako świadomy zabieg „wrogów", rozpowszechniających teorię „samolikwidacji" mającej wywołać „nerwowość na rynku, formować kolejki przy zakupach i stwarzać nowe możliwości spekulacyjne przy pogoni konsumenta za towarem", *Handel w służbie ludzi pracy. Oświadczenie wojewody gdańskiego inż. Zrałka w WRN*, „Dziennik Bałtycki", 30.12.1949, nr 358; w 1957 r. Wojtas, współpracownik Kurzydłowskiego, opuścił Gdynię i zamieszkał w Zakopanem.

[26] *Aresztowanie adwokata za zaniedbanie interesu Skarbu Państwa*, „Dziennik Bałtycki", 18.10.1946, nr 288.

przewodniczącym Rady Miasta w Chojnicach, a w 1939 r. kandydatem SN do Rady Miasta Gdyni). W tym samym roku Gdynię opuścić musiał Zawodny, który zamieszkał w Inowrocławiu. Wysiedlenia – jako jedyny adwokat narodowy – uniknął Odyniec, jednak jego żona Maria (również związana z SN) – osadzona w więzieniu (od grudnia 1951 do kwietnia 1954) na podstawie zarzutu o fałszowanie historii – przeżyła traumę spowodowaną dwuipółletnią przymusową separacją od syna (ur. 1950)[27].

Postępująca totalizacja państwa prowadziła do likwidacji istniejących enklaw niezależności, w tym organizacji, takich jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" czy Polski Związek Zachodni, połączony w 1950 r. z Ligą Morską, zlikwidowaną w 1953 r. Dawni działacze czy członkowie SN byli systematycznie wykrywani i odsuwani od wpływów we wszystkich środowiskach. Priorytetowym celem działań podejmowanych przez władze było wyeliminowanie wpływu dawnych endeków na regionalny ruch kaszubski[28].

Jednym z ostatnich przejawów istnienia dawnych powiązań między działaczami SN był ujawniony w lipcu 1949 r. fakt wspierania finansowego żony Buchholza – działacza przedwojennego i powojennego SN odbywającego wyrok trzech lat pozbawienia wolności w więzieniu we Wronkach – przez inż. Jana M., określonego jako „b. członek SN"[29].

Losy działaczy przedwojennego SN w Gdyni

Sporządzenie cząstkowej listy obejmującej 125 nazwisk działaczy endeckich w Gdyni (z powiatem morskim) było możliwe dzięki zgromadzonym dotychczas danym osobowym. Lista powstała na bazie: 60 nazwisk kandydatów na radnych w wyborach samorządowych 5 lutego 1939 r., 20 nazwisk zasłużonych działaczy SN w Chyloni z lipca 1938 r., 15 nazwisk członków Zarządu Wydziału Grodzkiego SN w okresie od września 1937 r. do lutego 1939 r., a także 5 nazwisk prezydium Zarządu Grodzkiego SN od marca 1939 r. do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. Dodatkowo uwzględniono: 16 nazwisk członków Zarządu Obwodowego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" według stanu z grudnia 1937 r. oraz z marca 1939 r., następnie 3 nazwiska dziennikarzy,

[27] E. Ostrowska, *Gdynia. Miasto i ludzie*, Gdynia 2003, s. 163–167.

[28] A. Paczoska, dz.cyt., s. 212, 214–215, 218–219, 224.

[29] Wyrokiem sądu w maju 1947 r. Buchholz został ukarany całkowitą konfiskatą posiadanego majątku, *Sprawozdanie Sekcji III za m-c lipiec 1949*, cyt. za: M. Sokołowska, *Dni bezciastkowe*..., s. 100.

3 nazwiska księży katolickich (w tym 1 księdza z powiatu morskiego), 13 nazwisk kupców sponsorujących wydawnictwa narodowe, 11 nazwisk prezesów kół i placówek gdyńskich, na koniec dodano 5 nazwisk działaczy powiatu morskiego oraz 1 nazwisko działacza endeckiego z Gdańska. Z uwagi na fakt powtarzalności niektórych osób, które np. pełniły więcej niż jedną funkcję, liczba nazwisk na liście (125) jest mniejsza od sumy nazwisk z wszystkich wykorzystanych baz źródłowych. Istnieje prawdopodobieństwo, że niewielką ilość nazwisk występujących na liście stanowią osoby jedynie incydentalnie związane z SN (np. poprzez fakt wyrażenia zgody na kandydowanie do samorządu). Z uwagi na umieszczenie nazwisk 20 zasłużonych działaczy Stronnictwa w Chyloni, występuje nadreprezentacja działaczy tej dzielnicy w stosunku do pozostałych dzielnic Gdyni. Z pewnością nie jest to pełna lista zawierająca nazwiska czołowych działaczy. Dla przykładu nie znalazły się na niej nazwiska: Stanisława Latosińskiego, aktywnego działacza związanego z Korporacją Kupiecką i organizatora akcji antyżydowskiej; Alojzego Sobczaka, wieloletniego i jednego z najbardziej aktywnych działaczy endeckich, który jednak w 1937 r. wycofał się z udziału w życiu publicznym; Stefana Jankowskiego, adwokata i radnego narodowego w latach 1933–1939, 29 lutego 1936 r. wykluczonego z SN. Zważywszy, że SN w 1938 r. liczył w Gdyni około 3 tys. członków i tyleż samo osób przychodziło na organizowane cyklicznie zebrania publiczne, można oszacować liczbę czynnych zwolenników endecji na kilka tysięcy Gdynian. Liczbę aktywnych działaczy partyjnych można szacować na kilkaset osób. Zatem w pełni uzasadnione jest założenie, że lista zawierająca 125 nazwisk spełnia wymóg miarodajnej próby statystycznej, dającej możliwość oceny losów środowiska narodowego w Gdyni po 1939 r.

Przystępując do analizy wyników badań dotyczących losów działaczy partyjnych po 1939 r. należy podkreślić fakt, że nie uzyskano informacji o losach 62 osób, co stanowi 49,6% osób znajdujących się na liście. Przyczyny tak znacznego odsetka osób o niezweryfikowanych losach są zrozumiałe. Do dziś nie ustalono nazwisk osób zamordowanych w 1939 r. w Piaśnicy. Ponadto w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej większość polskiej ludności napływowej została wysiedlona z Gdyni na obszar Generalnego Gubernatorstwa lub wyjechała z Gdyni na Pomorze lub do Wielkopolski. Część osób wysiedlonych nigdy do Gdyni nie wróciła: prześledzenie ich losów wymagałoby przeprowadzenia drobiazgowej kwerendy obejmującej ludność całej Polski. Ponadto niejednokrotnie aktywni działacze narodowi zagrożeni aresztowaniem ukrywali się pod zmienionym nazwiskiem bądź zmieniali imię (np. posługiwali się drugim imieniem zamiast pierwszego). Normą było również ukrywanie

po wojnie faktu przynależności do SN. Zważywszy wspomniane okoliczności można przypuszczać, że wśród osób o losach nieustalonych znaczący odsetek stanowiły osoby, które w latach 1939–1945 straciły życie oraz osoby, które przeżyły wojnę, ale nie wróciły do Gdyni.

W wyniku represji zastosowanych przez Niemców w latach 1939–1945 udokumentowano śmierć 28 osób znajdujących się na liście 125 (22,4% całej listy oraz 44,4% osób o ustalonych losach po 1939 r.). Większość (15 nazwisk) zginęła w Piaśnicy, 4 osoby zmarły w trakcie działań wojennych we wrześniu 1939 r., zaś 9 osób zmarło w innych okolicznościach, m. in. w więzieniach gestapo i obozach koncentracyjnych. Jak już wspomniano, liczba tragicznie zmarłych jest z pewnością wyższa, jednak oparto się jedynie na informacjach udokumentowanych i zweryfikowanych. Dla przykładu, na liście zmarłych nie znaleźli się dwaj dziennikarze (ich nazwiska zakwalifikowano do osób o losach nieustalonych): Marian Belzerowski i Antoni Chmiel, pomimo że według wiarygodnego świadectwa, jeden z nich zginął w Oksywiu we wrześniu 1939 r.[30] Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że obaj wymienieni stracili życie. Przemawiają za tym dwa mocne argumenty: po pierwsze, dziennikarze zaliczają się do grupy zawodowej, której aktywność jest stosunkowo dobrze udokumentowana, zatem całkowity brak informacji o losach dziennikarza przemawia za tezą o jego zaginięciu lub śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach. Po drugie, niewielkie gdyńskie środowisko dziennikarskie poniosło wyjątkowo wysokie straty: w czasie wojny zginęło 14 dziennikarzy, a przeżyło zaledwie kilku[31]. Wysoce prawdopodobne jest również, że wojny nie przeżył Bernard Pieper z Wejherowa, aktywny młody działacz endecki, wielokrotnie notowany i aresztowany przez policję w okresie rządów sanacji. Trudno byłoby uznać, że mógł przeżyć wojnę nie pozostawiając żadnych śladów. Reasumując wydaje się, że bez ryzyka popełnienia znaczącego błędu można oszacować, że śmierć poniosło około 30% osób znajdujących się na liście 125.

Wśród osób, które wojnę przeżyły, co najmniej 27 osób (21,6% listy 125 oraz 77,1% osób, o których wiadomo, że nie utraciły życia) stanowiły osoby poddane rozmaitym represjom: od pobytu w niewoli w obozie jenieckim, przez pracę przymusową, wysiedlenie, więzienie przez gestapo, skończywszy na osadzeniu w obozie koncentracyjnym. Niemal powszechnie występuje fakt poniesienia szkód materialnych spowodowanych bądź przez wysiedlenie, bądź

[30] Relacja ks. Józefa Szarkowskiego, W. Turek, dz.cyt., s. 294.

[31] Z. Żelska-Mrozowicka, *Spuścizna. Ze wspomnień o poległych i pomordowanych dziennikarzach pomorskich*, „Dziennik Bałtycki", 17.12.1945, nr 204.

działania wojenne w 1939 lub 1945 r. Również w tym przypadku można oszacować, że osoby poddane rozmaitym represjom stanowiły co najmniej 30% osób znajdujących się na liście 125. Łącznie z osobami zmarłymi byłoby to znacznie ponad 60% całej próby.

Udokumentowano fakt pobytu w Gdyni w 1945 r. (w zdecydowanej większości po nieobecności w latach 1939–1944) zaledwie 29 osób (23,2% listy 125, 29,6% listy po odliczeniu osób zmarłych oraz 82,8% osób, o których wiadomo, że nie utraciły życia). Najistotniejsze jest ustalenie, że po 1945 r. stwierdzamy obecność w Gdyni zaledwie 23,2% osób obecnych na liście 125. W latach 1945–1950 co najmniej 8 osób z 29, czyli 27,6% zmarło lub opuściło Gdynię na stałe. Pozostało zatem w Gdyni mniej niż 21 osób (16,8% listy 125). Są to oczywiście szacunki, ponieważ dysponujemy jedynie fragmentarycznymi informacjami o biegu życia większości osób z listy. Trudności z ustaleniem powojennych losów działaczy i zwolenników SN dowodzą pośrednio, że omawiane środowisko uległo dezintegracji.

Losy narodowo-katolickiego środowiska kupieckiego w Gdyni

Zgodnie z wynikami wyborów samorządowych przeprowadzonych w Gdyni 5 lutego 1939 r., SN zdecydowanie zwyciężył w Śródmieściu. W dwóch okręgach obejmujących Port i Śródmieście lista SN uzyskała 48,3% głosów, natomiast w okręgu Witomino, Działki Leśne na listę opozycyjnego Stronnictwa oddano 43,1% głosów. Nie można precyzyjnie oszacować, jaki procent kupców udzielił poparcia Stronnictwu. Zważywszy, że znaczna część urzędników miejskich, kadry zarządzającej w instytucjach i jednostkach państwowych oraz wojskowych zaliczała się do zwolenników obozu sanacyjnego, zaś robotnicy, a także przedstawiciele mniejszości żydowskiej udzielili w wyborach lokalnych poparcia liście Polskiej Partii Socjalistycznej, blisko 50% głosów oddanych na SN w centralnych dzielnicach Gdyni dowodzi w sposób pośredni, że lista narodowa uzyskała poparcie większości miejscowych kupców i rzemieślników[32]. Kupiectwo gdyńskie w większości współtworzyło środowisko mieszczańskie o wyraźnym obliczu narodowo-katolickim, wrogo nastawione do komunizmu i lewicy. Dodatkowym spoiwem integrującym środowisko było promowanie określonego modelu gospodarowania („Polskiego Kupiectwa Gdyńskiego"),

[32] W. Turek, dz.cyt., s. 227–228, 282–283.

a także sprzeciwianie się niekontrolowanemu napływowi do Gdyni ludności żydowskiej[33].

Znacząca rola, jaką odgrywało do 1939 r. środowisko kupiectwa gdyńskiego, a także ustalenie, że stanowiło ono swoisty matecznik wpływów SN, uzasadniają podjęcie próby prześledzenia jego dalszych losów. O ile odtworzenie późniejszych losów endeckich działaczy partyjnych utrudnia brak kompletnych list osób pełniących do września 1939 r. funkcje zarządcze w aparacie, o tyle prześledzenie przemian zachodzących po 1945 r. w narodowo-katolickim środowisku kupieckim ułatwia udokumentowanie źródłowe zjawiska prowadzenia działalności gospodarczej. Na podstawie analizy reklam, zamieszczanych w latach 1934–1939 na łamach czasopism związanych z Obozem Narodowym, a także innych źródeł, wskazujących na eksponowanie przez kupców gdyńskich sympatii dla opozycyjnego Stronnictwa Narodowego i/lub akcji antyżydowskiej – powstała lista 40 podmiotów (zwana dalej: listą 40) prowadzących działalność kupiecką w Śródmieściu. Stanowi ona próbę reprezentatywną (powyżej 10% całości) dla całego środowiska zważywszy, że w latach 1937–1938 Korporacja Kupiecka, największa organizacja zrzeszająca kupców gdyńskich, liczyła 452 członków (łącznie z członkami Koła Drobnego Kupiectwa, którzy w większości nie posiadali własnych lokali). Nie wszystkie osoby znajdujące się na liście związane były bezpośrednio z Obozem Narodowym, jednak w sytuacji gdy rządzący Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN) przejął większość haseł programowych głoszonych przez opozycyjne Stronnictwo Narodowe, nie jest możliwe dokonanie precyzyjnego podziału na kupców związanych z OZN oraz zwolenników SN. Twarde jądro na wspomnianej liście tworzy 10 kupców (dalej: lista 10) jednoznacznie i długotrwale związanych z Obozem Narodowym. Ich nazwiska znajdowały się również na omówionej powyżej liście 125 działaczy endeckich. Warto zwrócić uwagę, że Julian Rummel w anegdotycznej opowieści o Gdyni opublikowanej w 1934 r. wymienił trzy najbardziej prestiżowe lokale w Gdyni: cukiernię Fangrata, salon mody Anflinkowej i sklep z garderobą Kazimierza Turzyńskiego. Wszystkie należały do zwolenników endecji, których nazwiska zostały umieszczone na wspomnianej liście 10[34].

Kupiectwo gdyńskie poniosło wyjątkowo bolesne straty w wyniku wojny w latach 1939–1945. W czerwcu 1945 r., odrodzona organizacja zrzeszająca

[33] Ibidem, s. 165, 281–282, 289; [Rezolucja, 8 XII 1938] uchwalona przez gdyński Polski Związek Zachodni, Prezydium Cechów Rzemieślniczych i Korporację Kupiecką niczym nie odbiega w treści od uchwał podejmowanych przez SN, ibidem, s. 324.

[34] J. Rummel, *Sen o Gdyni*, Gdynia 1934, s. 11–13, 29.

prywatnych kupców (SK), liczyła 187 członków, czyli mniej niż 50% stanu przedwojennego[35]. Śmierć poniosło co najmniej 9 kupców (22,5%) znajdujących się na liście zawierającej 40 nazwisk (lista 40). Nie udało się ustalić losów 15 kupców znajdujących się na liście, co wskazuje, że straty mogły być znacząco wyższe. W gronie 10 kupców (lista 10) jednoznacznie i stale eksponujących swój związek z endecją, wojny nie przeżyło 5 osób (50%). Pomimo poniesionych strat osobowych, ale również strat materialnych w postaci zniszczenia sklepów, dobytku ruchomego, urządzeń, utraty towaru etc., przedwojenne środowisko kupieckie w Gdyni przetrwało i spontanicznie odbudowało swe warsztaty pracy zarobkowej. O jego odrodzeniu świadczy analiza sporządzonych list: po 1945 r. w Gdyni funkcjonowało co najmniej 14 podmiotów gospodarczych (35%) prowadzonych przez przedsiębiorców współtworzących przed wojną środowisko narodowo-katolickie. Na uwagę zasługuje fakt odtworzenia działalności w Gdyni przez większość (6) kupców należących do wyselekcjonowanej grupy 10 osób. Jedynie Tomaszewski, przedwojenny prezes SN w Gdyni, przebywający w latach 1939–1945 na terenie Generalnego Gubernatorstwa, po wojnie zamieszkał w Puszczykowie. Dwa wznowione po wojnie przedsiębiorstwa handlowe prowadziły wdowy po zamordowanych działaczach endeckich (Teresa Fangrat i Monika Turzyńska).

Zjawisko odrodzenia się przedwojennego *status quo* w Śródmieściu Gdyni – pomimo zastosowanych przez okupantów niemieckich represji w postaci masowych egzekucji w Piaśnicy oraz wysiedlenia ludności napływowej z Gdyni na obszar Generalnego Gubernatorstwa – było sprzeczne z oczekiwaniami władz podporządkowanych komunistom. W propagandzie oficjalnej wielokrotnie piętnowano jako „reakcyjne" stanowisko zajmowane przez kupiectwo gdyńskie, pomimo że formalnie deklarowano równouprawnienie w działalności handlowo-usługowej sektora prywatnego ze spółdzielczym i państwowym. W dniu 1 maja 1946 r. podczas spektakularnych w swej skali obchodów „święta pracy" w Gdyni, Rusinek, wiceprzewodniczący CKW PPS oraz sekretarz generalny KCZZ, zaś przed wojną przywódca gdyńskich socjalistów, wypowiedział słowa zapowiadające rozprawę z „reakcyjną" częścią gdyńskiego kupiectwa: „Chciałbym powiedzieć coś o powszednim życiu Gdyni. Przechodząc ulicą Świętojańską i 10 Lutego zauważamy te same nazwiska, te same szyldy, co przed wojną. Pamiętamy dobrze tych panów, któ-

[35] *Ile i jakich sklepów znajduje się w Gdyni*, „Dziennik Bałtycki" nr 28, 20 VI 1945; W. Kiszkis, *Osobliwa rezolucja*, „Dziennik Bałtycki" nr 104, 8 IX 1945.

rzy napadali na nasze lokale"[36]. Niedługo po referendum przeprowadzonym 30 czerwca 1946 r., czynniki rządowe przystąpiły do rozprawy z niezależnym środowiskiem kupieckim w Gdyni. W wyniku działalności specjalnej komisji, wysiedlono m.in. Dudczaka, właściciela baru „Grabowianka" (ul. Morska), znajdującego się na liście 40. Przeprowadzono pokazową akcję kontroli cen w placówkach funkcjonujących przy ul. Świętojańskiej, w wyniku której zapieczętowano i zamknięto trzy sklepy, w tym sklep z listy 40, prowadzony przez Dubiel (ul. Świętojańska 60). Środowisko kupców związanych z przedwojennym SN kurczyło się również w wyniku zgonów i aresztowań: w 1946 r. w wieku zaledwie 42 lat zmarł fryzjer Julian Czubek (lista 40), a na przełomie lat 1946 i 1947 został aresztowany Buchholz (lista 10), skazany na 3 lata, a następnie prawdopodobnie wysiedlony. W 1947 r. Małuszek (lista 40) przeniósł swą działalność do Gdańska[37].

W połowie 1947 r. władze rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę akcję likwidacji bądź ubezwłasnowolnienia przedsiębiorstw sektora prywatnego, określaną potocznie jako „bitwa o handel"[38]. Jej efektem było radykalne przeobrażenie śródmieścia Gdyni. O ile w 1948 r. funkcjonowało w Gdyni 2097 punktów handlu detalicznego (sklepów, kiosków, straganów), w tym aż 1908 prowadzonych przez prywatnych przedsiębiorców, o tyle w 1950 r. było już tylko 511 punktów handlowych, w większości uspołecznionych. Drastycznie spadła liczba punktów gastronomicznych: w 1948 r. funkcjonowały 72 punkty prowadzone przez prywatnych właścicieli, natomiast w 1950 r. przetrwały zaledwie 33 zakłady, w większości uspołecznione. Podane liczby dowodzą, że w 1950 r. przedwojenne mieszczaństwo gdyńskie utraciło swą niezależność, a jego rola w mieście uległa drastycznemu zmniejszeniu. Ograniczenie liczby punktów gastronomicznych wzmocniło proces postępującej dezintegracji społecznej[39].

W sierpniu 1948 r. likwidacji uległa firma Pelagii Anflinkowej (lista 10): „P. Kowalska i Ska, dawniej P. Anflinkowa. Bielizna", prowadzona przez dwa

[36] *Gdynia jak dawniej*...

[37] Prowadzony w Gdańsku przez spadkobierców Małuszka warsztat szklarski jest jedynym funkcjonującym współcześnie podmiotem związanym z listą 40.

[38] Dz.U. 1947, nr 43, poz. 218, *Ustawa z dnia 2 czerwca o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym*; Dz.U. 1947, nr 43, poz. 219, *Ustawa z dnia 2 czerwca o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych*; Dz.U. 1947, nr 43, poz. 220, *Ustawa z dnia 2 czerwca o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych*.

[39] A. Sobociński, *Rozwój miasta i jego funkcji*, [w:] *Dzieje Gdyni*.., s. 306–307.

lata w lokalu przy ul. 10 Lutego 27. Dawna właścicielka w 1951 r. wyemigrowała z Polski do Francji. Najprawdopodobniej jeszcze w 1949 r. zamknięta została cukiernia Fangrata (lista 10). Jedną z ostatnich zlikwidowanych firm (z listy 40 i listy 10) była cukiernia prowadzona przez wdowę po Turzyńskim (ul. Świętojańska 32), zgłoszona do likwidacji od końca 1949 r.[40] Tym samym przestały istnieć trzy punkty symbolizujące prestiż i ujawniające dominację narodowo-katolickiego światopoglądu przedwojennego mieszczaństwa gdyńskiego, wywodzącego się z Poznania oraz wielkopolskich i pomorskich miast i miasteczek[41].

W 1950 r. nastąpił kulminacyjny moment „walki o handel". Analiza zachowanych w zbiorach archiwalnych obszernych list zlikwidowanych przedsiębiorstw prywatnych wykazała, że w 1950 r. przedsiębiorcy znajdujący się na liście 40 nie prowadzili już w Gdyni działalności gospodarczej. Na tej podstawie można potwierdzić wniosek, że po pięciu latach od zakończenia wojny środowisko przedwojennego narodowo-katolickiego mieszczaństwa w Gdyni – znacząco osłabione liczebnie i materialnie w wyniku działań wojennych – w efekcie kolejnych represji i wysiedleń uległo ostatecznej dezintegracji.

Podsumowanie

Represje zastosowane przez niemieckiego okupanta spowodowały dotkliwe straty w społeczeństwie gdyńskim. Relatywnie najwięcej przypadków nienaturalnych zgonów odnotowano w środowisku stanowiącym ówczesny establishment oraz wśród osób należących do organizacji patriotycznych, takich jak Stronnictwo Narodowe czy Polski Związek Zachodni. Pomimo masowych wysiedleń ludności napływowej z Gdyni na tereny Generalnego Gubernatorstwa, po wyzwoleniu miasta z okupacji niemieckiej w 1945 r. gdynianie masowo wrócili z powrotem do swego miasta. Przedwojenna Gdynia szczęśliwie uniknęła (nie licząc portu) znaczących strat materialnych. Dzięki tej sprzyjającej okoliczności, istniała możliwość szybkiego powrotu Gdyni do *status quo ante*. Dezintegracja środowiska przedwojennego mieszczaństwa w Gdyni nastąpiła w latach 1946–1949. W wyniku przejęcia w Polsce władzy przez komunistów,

[40] APG O/Gdynia, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdyni (1945–1950), Protokoły z posiedzeń likwidacja przedsiębiorstw za rok 1948 [1946–1950]. *Wykaz przedsiębiorstw zgłoszonych do likwidacji od dnia 15–19 grudnia 1949 r.*

[41] Anflinkowie i Fangratowie przybyli do Gdyni z Poznania, natomiast Turzyński pochodził z Chełmna.

środowisko zamieszkujące przedwojenne Śródmieście zostało – jako „reakcyjne" – pozbawione możliwości swobodnego rozwoju. Rządzący zastosowali cały szereg działań represyjnych nie tylko w stosunku do osób podejmujących antyrządową działalność, ale również w odniesieniu do grup zawodowych (lekarze, adwokaci, kupcy, właściciele nieruchomości), uznanych za potencjalnie wrogie „władzy ludowej". W latach 1946–1949 wysiedlono z Gdyni co najmniej kilkaset osób, w tym wielu działaczy i zwolenników przedwojennego SN, aresztowano co najmniej stu uczestników konspiracji narodowej, zarówno o charakterze wojskowym, jak i politycznym, aresztowano również przeciwników politycznych pod pozorem popełnienia przestępstw pospolitych, wreszcie, począwszy od 1947 r. przeprowadzono akcję likwidacji sektora prywatnego w handlu. W rezultacie tych działań, znaczna część gdynian będących przed wojną zwolennikami Obozu Narodowego opuściła miasto. Wielu z nich wyjechało z Gdyni po 1945 r. po raz drugi (w 1939 r. byli po raz pierwszy wysiedleni przez Niemców). Ci nieliczni, którzy pozostali znaleźli się na marginesie życia społecznego.

Dezintegracja środowiska integrującego się przed wojną dzięki autoidentyfikacji większości zbiorowości z tożsamością narodowo-katolicką, spowodowała dwa ważne, w ujęciu socjologicznym, skutki. Po pierwsze, przerwana została ciągłość rozwoju mieszczaństwa o konserwatywnym światopoglądzie, przywiązanego do etosu zdefiniowanego w modelu „Polskiego Kupiectwa Gdyńskiego". Po drugie, unieważniony (przerwany) został symbiotyczny związek lokalnej tożsamości kaszubskiej i ogólnopolskiej tożsamości narodowej. Zabrakło naturalnego łącznika między Kaszubami i nowymi gdynianami, w postaci przedwojennego mieszczaństwa wywodzącego się w większości z miast i miasteczek wielkopolskich oraz pomorskich. Zepchnięta na margines została nieliczna, ale przed 1939 r. wciąż wpływowa grupa zamożnych i konserwatywnych gdyńskich Kaszubów. W rezultacie drogi dwóch grup społecznych: Kaszubów i nowych gdynian rozeszły się.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni
– Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdyni (1945–1950).
Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu
– Archiwum Pomorskie. Inspektorat Gdynia (Toruń).

„Dziennik Bałtycki" 1945–1949.
Dziennik Ustaw 1937, 1946–1947.
J. Rummel, *Sen o Gdyni*, Gdynia 1934.
M. Sokołowska, *Chylonia, Cisowa*, Gdynia 2013.
M. Sokołowska, *Dni bezciastkowe: Gdynia w latach 1945–1956*, Gdynia 2011.
J. Welz, *Za orzełka, za wujka i za koniczynkę…*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", czerwiec 2001, nr 5.

Opracowania:

[Bielecki W. et al.], *Druga konspiracja niepodległościowa na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1999.
Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.
Gąsiorowski A., Steyer K., *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010.
Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, Gierszewski S. (red.), t. 1–4, Suplement I–III, Gdańsk 1992–2012.
Komorowski K., *Konspiracja pomorska 1939–1947: leksykon*, Gdańsk 1993.
Komorowski K., *Politycy i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.
Kulińska L., *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999.
Macholak J., *Wysiedlenia ze strefy nadgranicznej Pomorza Zachodniego w latach 1945––1950 jako przejaw represji politycznej*, „Szczeciński Informator Archiwalny" 1997 nr 11, s. 87–98.
Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, Maciejewska-Marcinkowska H., Zawacka E. (red.), cz. 1–6, Toruń 1994–2004.
Męclewski A., *Neugarten 27*, Warszawa 1974.
Michałowska J., *Ruch oporu na terenie Gdyni*, [w:] *Dzieje Gdyni*, red. R. Wapiński, Wrocław 1980.
Ostrowska E., *Gdynia. Miasto i ludzie*, Gdynia 2003.
Paczoska A., *Oskarżeni o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2004, nr 2, s. 205–232.
Rusinek B., Szczurek Z., *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 1999.
Sobociński A., *Rozwój miasta i jego funkcji*, [w:] *Dzieje Gdyni*, Wapiński R., Wrocław 1980.
Turek W., *Obóz Narodowy w Gdyni w latach 1920–1939*, Radzymin–Warszawa 2015.
Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław [et al.] 1980.

Streszczenie

W 1939 r. Gdynia stanowiła jeden z największych ośrodków skupiających zwolenników Stronnictwa Narodowego. Po wybuchu wojny, w zmienionych okolicznościach, zintegrowane wokół narodowo-katolickiej tożsamości środowisko mieszczańskie nie przestało istnieć z dnia na dzień. Dzięki zastosowaniu metody biograficznej można ustalić jego dalsze losy: środowisko działaczy i zwolenników SN nie uległo trwałej dezintegracji w latach 1939–1945, natomiast odrodziło się po 1945 r. Dezintegracja środowiska przedwojennego mieszczaństwa w Gdyni nastąpiła dopiero w latach 1946–1949. Rządzący komuniści zastosowali szereg działań represyjnych nie tylko wobec osób podejmujących antyrządową działalność, ale również w odniesieniu do grup zawodowych i społecznych (lekarzy, adwokatów, kupców, właścicieli nieruchomości) uznanych za „reakcyjne". Analiza prób statystycznych wykazała, że aresztowania, wysiedlenia, dyskryminacja i nieformalne działania, doprowadziły do likwidacji sektora prywatnego w handlu oraz dezintegracji środowiska stanowiącego przed wojną zaplecze „endecji".

W ujęciu socjologicznym opisane przeobrażenia społeczne miały ważne konsekwencje: po pierwsze przerwana została ciągłość rozwoju mieszczaństwa o konserwatywnym światopoglądzie po drugie dezintegracja „endeckiego" mieszczaństwa oznaczała przerwanie możliwości symbiozy lokalnej tożsamości kaszubskiej z ogólnopolską tożsamością zbiorową. Rozeszły się drogi dwóch grup społecznych: miejscowych Kaszubów i nowych gdynian.

Social transformations in Gdynia after 1939 in the context of life course of the National Camp activists and supporters

In 1939 Gdynia was one of the biggest centres gathering supporters of the National Camp (Endecja). After the outbreak of the Second World War, in changed circumstances, the burgher community integrated around the concept of national Catholic identity did not cease to exist in a day. Thanks to the application of the biographical method, it is possible to establish its later history: the community of the National Party activists and supporters was not permanently disintegrated in years 1939–1945 but revived itself after 1945. Final disintegration of Gdynia pre-war burgher community did not take place earlier than in years 1946–1949. Ruling communists employed a wide variety of repressive measures not only against the persons undertaking anti-government activity, but also against professional and social groups treated as „reactionary" (doctors, lawyers, traders, real property owners). Analysis of the statistical samples revealed that arrests, displacements, discrimination and non-formal actions led to liquidation of the private sector in trade, and disintegration of the community being the base for the Endecja in the pre-war period.

From sociological standpoint, described social transformations bore serious consequences: firstly, the continuity of development of the conservative burgher community was disrupted; secondly, disintegration of the Endecja burgher community meant the failure in possible symbiosis of local, Kashubian identity with national, collective identity. The ways of two social groups: local Kashubians and new Gdynia inhabitants separated.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Patryk Tomaszewski

Polskich korporantów portret zbiorowy

Słowa klucze: korporacje akademickie, obóz narodowy, ruch studencki, bratnia pomoc, Młodzież Wszechpolska, Myśl Mocarstwowa

Key words: fraternity organizations, students' corporations, Polish nationalism

W niniejszym artykule dokonano próby scharakteryzowania środowiska akademickiego, którego wspólną cechą była przynależność do korporacji akademickich[1]. Badacz przy pisaniu biografii zbiorowych natrafi na kilka trudności i musi odpowiedzieć sobie na kilka pytań badawczych. Czy możliwe jest obiektywne scharakteryzowanie dużego i dość różnorodnego wewnętrznie środowiska? Czy należy w badaniach zastosować metodę ilościową i skupić się na przedstawieniu statystyk, odnoszących się do takich wskaźników, jak chociażby: uwzględnienie pochodzenia osób badanych czy też kierunków, jakie studiowali? Czy też skupić się na zaprezentowaniu środowiska poprzez wybranie próby jakościowej (chociaż taki dobór zawsze pozostanie mocno zależny od subiektywnych ocen badacza), będącą egzemplifikacją danego środowiska. Ten ostatni sposób przyjęto do przedstawienia portretu środowiska korporacyjnego w niniejszym tekście. W ocenie autora trudno na podstawie kilkunastu biogramów przedstawić portret zbiorowy dużego środowiska. Nie-

[1] Szerzej na temat korporacji akademickich w II Rzeczypospolitej pisali m.in.: P. Tomaszewski, *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktura, myśl polityczna, działalność*, Toruń 2011; R. Dobrowolski, *Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919–1939,* Toruń 2006; M. Ryba (red.), *Rzeczpospolita Akademicka. Działalność młodzieży studenckiej na KUL-u w II Rzeczypospolitej*, Lublin 2010; A. Pilch, *Rzeczpospolita akademicka: studenci i polityka*, Kraków 1997.

mniej można ukazując losy i postawy różnych postaci, zarysować pewne cechy charakterystyczne grupy młodych osób z różnych ośrodków akademickich, podczas studiów złączonych przez przynależność do ruchu korporacyjnego. Osoby, które zostaną poniżej opisane należały do pokolenia Polski niepodległej, a więc osób, które studiowały, a następnie rozpoczynały pracę zawodową oraz działalność społeczną i polityczną w okresie II RP.

Ze względu na fakt, iż korporacje umożliwiały rozwój na różnych płaszczyznach – od sportowej, poprzez naukową, społeczną, aż do politycznej – działacze korporacji wybijali się pośród innych studentów we wszystkich tych obszarach.

Już w okresie II RP w życie polityczne weszła grupa młodych polityków, która jak wszystko na to wskazuje, byłaby znacznie większa gdyby nie fakt przerwania ciągłości działalności przez wybuch wojny. Podobnie sprawy się miały z młodymi naukowcami, publicystami czy też specjalistami w innych obszarach zawodowych.

Wielu z korporantów, idąc za jedną z korporacyjnych maksym: „*Salus Rei Publicae Superma Lex Esto*", oddało życie w walce o niepodległą Polskę podczas II wojny światowej, zarówno w wojnie obronnej, jak i później w podziemiu niepodległościowym. Po 1945 r. część z nich była prześladowana, niektórzy zostali zamordowani jako „Żołnierze Wyklęci" w więzieniach komunistycznych. Byli też tacy, którym w różnych okolicznościach udało się być nadal aktywnymi społecznie i politycznie już w czasach PRL. Znaczna część korporantów, których los rzucił poza granicę kraju, angażowała się w życie społeczno-polityczne Polonii.

Co łączyło korporantów z czasów II RP? Przede wszystkim byli to ludzie bardzo aktywni na wielu płaszczyznach, działający nie tylko w korporacjach, ale również innych organizacjach: kołach naukowych, bratnich pomocach – czyli organizacjach przypominających dzisiejszy samorząd studencki, a przede wszystkim w stowarzyszeniach ideowo-wychowawczych o konkretnym profilu politycznym.

Pośród kilku tysięcy postaci w niniejszym tekście wybrano tylko kilkanaście, których życie i losy, w ocenie autora, zaświadczają o charakterze środowiska. Opis dotyczyć będzie wyłączne korporantów rzeczywistych, a więc takich, którzy podczas studiów czynnie działali w korporacjach akademickich, a nie filistrów *honoris caus*a – a więc posiadających godność honorową w korporacji.

W artykule zaprezentowano przede wszystkim biogramy korporantów z czasów ich aktywności w ruchu korporacyjnym i w czasie poprzedzającym

wybuch wojny. Zdaniem autora, wrzesień 1939 r. stanowi moment zerwania ciągłości rozwoju społecznego, zawodowego i politycznego tych osób. Wojna i czasy powojenne otworzyły nową kartę w ich życiu, nie mogli chociażby utrzymywać więzi korporacyjnych z nowymi członkami, ponieważ korporacje po 1945 r. stały się symbolem „reakcji" i ich tworzenie zostało zakazane, ponadto uczelnie zatraciły swój przedwojenny charakter, przy czym dwa ważne ośrodki akademickie znalazły się poza granicami kraju.

Polski ruch korporacyjny sięgał w czasie swego powstawania w przeważającej mierze do tradycji i wzorców niemieckich. *Encyklopedia Powszechna PWN* definiuje korporację jako: „stowarzyszenie studentów, tworzone od XIX wieku na wyższych uczelniach środkowej Europy, nawiązujące do średniowiecznych nacji, skupiały młodzież głównie z zamożnych warstw społecznych. Prowadziły samopomoc, samokształcenie, organizowanie życia towarzyskiego studentów, wyróżniały się swoistą archaizowaną obyczajowością (przestrzegające kodeksów honorowego, pojedynkowanie), ceremoniałem i odznakami"[2]. Przedwojenna encyklopedia, definiowała, iż korporacje trudnią się samokształceniem, samopomocą, wyrabianiem pojęcia honoru i patriotyzmem. Członkowie dzielą się na trzy kategorie: „początkujących (fuksów, giermków), rzeczywistych (comilitones) i tzw. filistrów, tj. ludzi dyplomowanych, skończonych, którzy jednak nie zrywają ze środowiskiem z czasów studenckich"[3]. Sami korporanci podawali następującą definicję korporacji: „Korporacja jest stowarzyszeniem ideowo-wychowawczym polskiej młodzieży akademickiej, mającym na celu, przez współpracę w ścisłym gronie kolegów-przyjaciół, przygotowanie swych członków do pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny"[4].

Korporacje posiadały i posiadają bogatą obrzędowość, zwyczaje, które są trochę inne i za razem specyficzne dla każdego stowarzyszenia. Korporantów obowiązuje tajemnica wewnątrz konwentu, a przyjęcie nowych członków polega na zapraszaniu osób przez stowarzyszenie. Wzorce korporacyjne przyjęte zostały od niemieckich stowarzyszeń – *landsmannschaftów*, *corpsów i burschenschaftów*. Korporacje rozwijały się na terytoriach znajdujących się pod wpływem niemieckiego systemu uniwersyteckiego. Polskie korporacje odwoływały się do dziedzictwa Filaretów i Filomatów. Wzorce korporacyjne

[2] B. Petrozolin-Skowrońska (red.), *Nowa encyklopedia powszechna PWN,* t. III, Warszawa 1995, s. 499.

[3] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. II, Warszawa 1928, s. 1071.

[4] *Statut Organiczny Polskiej Korporacji Akademickiej*, [w:] *Rocznik Korporacyjny 1828––1928*, Warszawa 1929, s. 49–50.

szybko znalazły więc naśladowców w gronie studentów Polaków. Polskie tradycje korporacyjne sięgają XIX w., przyjęło się, że pierwsza polska korporacji akademicka powstała w 1828 r. w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estonii) przyjęła nazwę „Konwent Polonia". Korporacja jako swe barwy obrała kolory: amarantowy-błękitny-biały symbolizujące: Koronę, Litwę i Ruś. Wcześniej istniały jeszcze dwie Polonie we Wrocławiu i Berlinie, ale nie przetrwała próby czasu. W XIX w. powstawały kolejne polskie korporacje, w 1879 r. założono przy Politechnice Ryskiej „Arkonię", zaś 1883 roku „Welecję", natomiast w Dorpacie w 1884 r. „Lutycję". Korporacje powstawały w krajach bałtyckich, gdyż studiujący tam żacy cieszyli się w porównaniu z innymi szkołami Rosji względną autonomią i swobodą. Odstępstwem była założona w Petersburgu w 1908 r. korporacja „Sarmatia" oraz założona w 1910 r. w Wiedniu „Jagiellonia".

Rozkwit ruchu korporacyjnego nastąpił w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Do kraju przeniosły się działające jeszcze przed wielką wojną korporacje – zaczęły powstawać też nowe, ostatecznie w różnym czasie aktywnych było ponad 260 konwentów. Ruchem korporacyjnym zainteresowała się również młodzież z mniejszości narodowych. Powstały więc korporacje ukraińskie i żydowskie, na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie działała korporacja białoruska „Scorynia" oraz zrzeszająca Rosjan – „Ruthenia Vilnensis". Korporacje różniły się między sobą. Były takie, które skupiały młodzież z jednego wydziału, jak krakowska „Palestra" i poznańskie „Iustitia" i „Palestria" – gromadzące prawników czy też skupiająca studentów medycyny, jak poznańska „Aesculapia", wileńska „Leonidania". Istniały też korporacje zrzeszające młodzież z danego regionu, jak chociażby poznańskie: „Pomerania", „Baltia", „Gedania Posnaniensis" czy warszawska „Cassubia". Ustrój wewnętrzny korporacji, ich ideologia nakierowana na przyjaźń, lojalność względem konwentu były mocnym atutem i spoiwem korporacji. Nie bez znaczenia była też pewna tajemniczość korporacji i ich dość ekskluzywny charakter. Ważnym był fakt, iż stowarzyszenia te nie były masowe i mogły więcej uwagi poświęcić każdemu z działaczy. Istotnym elementem w korporacjach było nastawienie na wychowanie pełnowartościowego obywatela, działającego na rzecz własnej organizacji, uczelni, ale też całego narodu.

Wśród korporantów sporą grupę stanowili działacze organizacji ideowo-wychowawczych, przede wszystkim założonego w 1922 r. Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska, również w mniejszym stopniu Związku

Akademickiego Myśl Mocarstwowa[5] czy też powstałego w 1922 r. Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie".

Pośród grona korporantów o orientacji propiłsudczykowskiej znalazł się Jerzy Giedroyc, który przyszedł na świat w 1906 r. w gubernialnym Mińsku. Miejsce urodzenia, jak i dom rodzinny miały wpływ na późniejsze poglądy redaktora „Polityki". Wielonarodowy Mińsk, ze sporą grupą mieszkających tam Polaków, miał charakter miasta kresowego, w którym przebrzmiewały echa Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Dziś wspominany jest przede wszystkim jako redaktor paryskiej „Kultury" oraz wydawca wielu dzieł, które nie mogły ukazać się w języku polskim w kraju ze względu na panującą cenzurę. Przed wybuchem wojny Jerzy Giedroyc znany był przede wszystkim jako jego redaktor i publicysta w „Buncie Młodych" oraz „Polityce", sporo informacji zachowało się na temat jego działalności w stowarzyszeniu akademickim zwanym: Związek Akademicki Myśl Mocarstwowa czy też afiliowanych przy tej organizacji Drużynach Ludowych Mocarstwowej Polski.

Jerzy Giedroyc, podobnie jak jego rówieśnicy, po przyjęciu na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1924 r., rozpoczął swą działalność społeczno-polityczną. W 1929 r. zaczął studiować historię[6]. W początkowym okresie studiów przyszły redaktor „Kultury" działał w Związku Narodowym Polskiej Młodzieży Akademickiej (ZNPMA), gdzie kierował w 1928 r. Sekcją Prasową Wydziału Zagranicznego ZNPMA[7]. Związek był w znacznej części opanowany przez wszechpolaków. Czołowymi przywódcami ZNPMA w drugiej połowie lat dwudziestych byli: Wojciech Jaxa-Bąkowski (korporacja „Sarmatia"), Zbigniew Stypułkowski (korporacja „Aquilonia"), Aleksander Heinrich (korporacja „Aquilonia). Jerzy Giedroyc współpracował wówczas także z „Kurierem Warszawskim", gdzie redagował kronikę życia studenckiego w Polsce i za granicą. Pisywał również do pisma „Warszawianka"[8]. Należy dodać, iż „Kurier Warszawski" sympatyzował z Narodową-Demokracją, zaś „Warszawianka" z ruchem chrześcijańsko-narodowym. Giedroyc wspominał, iż w domu rodzinnym panowała atmosfera antyendecka, a sam już w wie-

[5] Powstała w 1926 r. Myśl Mocarstwowa zmieniała nazwę na Myśl Mocarstwowa – Akademicki Związek Zachowawczy, później na Młodzież Mocarstwowa – Akademicka Młodzież Państwowa.

[6] J. Krawczyk, *Jerzy Giedroyc 1906–2000*, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, Lublin 2001, s. 15 i n.

[7] „Wiadomości Akademickie", styczeń 1928, nr 4, s. 102; M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyć. Życie przed „Kulturą"*, Kraków 2012, s. 121.

[8] J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opr. K. Pomian, Warszawa 1996.

ku młodzieńczym był ukształtowany propiłsudczykowsko. Wczesne poglądy Giedroycia określił w świetle wymienionych powyżej faktów Rafał Habielski w następujący sposób: „Większość wyborów, których Redaktor dokonuje do maja 1926 roku, wskazywać może, że mamy do czynienia z osobą o światopoglądzie różnym od tego, jaki przyjął po przewrocie. Nie dowodzi to przekonań narodowych w sensie endeckim, ale chyba i nie piłsudczykowskich”[9]. Młody Giedroyc działał także w Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktor „Buntu Młodych” wstąpił w 1925 r. do korporacji „Patria”. O tym wydarzeniu wspominał po latach: „Podział na endeków i nieendeków, choć bardzo ważny nie wykluczał jednak stosunków towarzyskich czy koleżeńskich. Toteż na pierwszym roku studiów, zresztą zupełnie przypadkowo, dzięki kilku kolegom szkolnym, wstąpiłem do korporacji «Patria», która była całkiem endecka: jej pierwszym prezesem czy założycielem był Janusz Rabski, nie tylko mi to nie przeszkadzało, ale stosunkowo szybko zostałem «barwiarzem»[10], a nawet prezesem korporacji”[11]. Giedroyc kieruje również Warszawskim Kołem Międzykorporacyjnym, mającym za zadanie koordynowanie prac korporacji zrzeszonych w Związku Polskich Korporacji Akademickich. Prawdopodobne jest, iż prezesem Warszawskiego Koła Korporacyjnego musiał Giedroyc zostać po ustąpieniu z tej funkcji Jana Pożarskiego. Wskazuje na to następujący fakt: w Biuletynie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego na semestr letni 1927 r., gdy „Patria” obejmuje przewodnictwo Koła, Giedroyc wpisany jest jako wiceprzewodniczący. Pożarski został w tym roku wybrany do władz innych organizacji, prawdopodobne jest, iż z powodu natłoku zajęć ustąpił z funkcji powierzonej przez „Patrię”.

Korporacja „Patria” została założona 2 maja 1921 r. Początkowo przyjęła barwy karmazynowo-biało-złotą, zmienione ostatecznie na barwy karmazynowo-srebrno-zielone. Szczególnie czynny udział w życiu akademickim korporacja brała w latach 1921–1925. W 1922 r. została członkiem centrali korporacyjnej, jaką był Związek Polskich Korporacji Akademickich. Korporacja przyjęła hasło „*Homo non sibi, natus sed Patriea*” – „Człowiek nie dla siebie urodzony, a dla ojczyzny”. W pracach korporacji brali udział młodzi działacze

[9] R. Habielski, *Dokąd iść wypada. Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 43.

[10] Barwiarz lub rycerz, pełnoprawny członek korporacji mający bierne i czynne prawa.

[11] J. Giedroyc, *Autobiografia*..., op.cit., s. 23.

narodowi. Jednym z założycieli i pierwszym prezesem był Janusz Rabski[12], do korporacji należeli w latach dwudziestych także Zygmunt Boniecki (prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, działacz Młodzieży Wszechpolskiej) czy też wspomniany Jan Pożarski (pierwszy prezes Confédération Internationale des Étudiants – działacz Młodzieży Wszechpolskiej, prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, ciała wykonawczego Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej). Jerzy Giedroyc wspominał, iż jako prezesowi Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego udało się w pewnej mierze poprawić złe stosunki, jakie panowały między piłsudczykami a ruchem korporacyjnym, m.in. ze względu na pamięć o korporantach zabitych w czasie przewrotu majowego[13]. W czasach swej działalności w „Patrii" przyszły redaktor „Kultury" napisał także kilka artykułów do „Wiadomości Korporacyjnych", na temat młodzieżowych organizacji działających w Czechosło-

[12] **Janusz Rabski** (1900–1941) adwokat, działacz Związku Polskich Korporacji Akademickich i samorządu akademickiego, publicysta. Walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 r. należał do założycieli Korporacji Akademickiej „Patria". Wchodził w skład Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, w latach 1925–1928 pełnił funkcję prezesa MW. W 1926 r. obronił pracę magisterską, a w 1931 r. został wpisany na listę adwokatów. Działał w Obozie Wielkiej Polski, w latach 1928–32 pełnił funkcję sekretarza Stronnictwa Narodowego, a następnie członka Rady Naczelnej SN. W maju 1937 r. w Warszawie wziął udział w spotkaniu studentów z korporacji „Arkonia" z Edwardem Rydzem-Śmigłym i innymi oficerami. W konsekwencji władze SN pozbawiły go pełnionych funkcji oraz tymczasowo zawiesiły w prawach członka SN. W czasie okupacji niemieckiej działał w strukturach konspiracji narodowej. Po aresztowaniu w 1940 r. był osadzony na Pawiaku. W więzieniu odnowiła mu się gruźlica. W stanie skrajnego wyczerpania został wykupiony przez rodzinę. Zmarł w Otwocku 27 lutego 1941 r. Został pochowany na Powązkach. Zob. E. Muszalik, *Janusz Rabski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX/1, z. 120, Wrocław i in. 1986, s. 560 i n.; P. Brojek, *Prezes MW zmarł po zwolnieniu z gestapowskiego więzienia*, za: prawy.pl. http://prawy.pl/27403-prezes-mw-zmarl-po-zwolnieniu-z-gestapowskiego-wiezienia/.

[13] Do dyspozycji legalnych władz w maju 1926 r. zgłosiło się kilkudziesięciu korporantów. W czasie starć z wojskiem zginęło kilku nich. W walkach polegli: Adam Malinowski (wiceprezes korporacji „Arkonia"), Jerzy Biały („Arkonia"), Andrzej Gliński („Sarmatia"), Szczepan Olchowicz („Jagiellonia"), Karol Levittoux („Chrobatia"). Zginęli również członkowie bliżej nieznanej korporacji „Podolia": Jerzy Garnier, Mirosław de Flasillie, Maciej Porwit (prezes), Zdzisław Bogdański (kanclerz). Szczególnie głośna w owym czasie była śmierć działacza Młodzieży Wszechpolskiej i korporanta Karola Levittoux, który według zeznań światka późniejszego przewodniczącego ZPKA, Sarmaty Jerzego Czerwieńskiego zginął zastrzelony po wzięciu do niewoli przez podoficera, który podbiegł do konwoju i strzelił w tył głowy Karola Levittoux. Zob. „Kurier Poznański", 31.05.1926, nr 245, s. 3.

wacji, Anglii, Walii, a także o Związku Rosyjskich Stowarzyszeń na Emigracji „ORESO”[14]. Giedroyciowi nie udało się jednak przejść w stan filisterski (zostać seniorem) w korporacji „Patria”, ponieważ jak wspominał: „Znacznie później, gdy przyjęto deklarację ideową Młodzieży Wszechpolskiej, spróbowałem spowodować rozłam, mobilizując stare korporacje jak «Polonia», «Arkonia», «Jagiellonia» do zwalczania wpływów endeckich, bez większego powodzenia. A gdy moja korporacja przyjęła jako swoją tę deklarację, doszło do kryzysu i wystąpiłem”[15]. Faktem było, że pomiędzy korporacjami założonymi jeszcze w XIX w. a młodszymi, powstającymi już po I wojnie światowej, dochodziło do tarć związanych z podejściem do zaangażowania politycznego, a przede wszystkim stanięcia po stronie obozu nacjonalistycznego. Jerzy Giedroyc, jako korporant, zdający sobie doskonale sprawę z sytuacji w ruchu, szukał z tego względu poparcia wśród właśnie związków „starych” sprzymierzeńców. W każdym razie nieudana próba „puczu”, jakiej miał dokonać redaktor „Buntu Młodych” nie pozostała bez echa[16]. W 1935 r. nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu ukazała się napisana przez wspominanego już Janusza Rabskiego powieść „Alma Mater”, w której negatywnie przedstawiono postać Giedroycia jako chcącego odciągnąć korporację od środowisk narodowych. „Alama Mater”. Druga powieść, w której w jedną z postaci wcielony został Jerzy Giedroyc. Giedroyc po raz pierwszy trafił do literatury w roku 1932, w powieści Jeremiego Kornagi *Robotnicy*, gdzie wystąpił jako Giedymin. W 1946 r. ukazała się książka Stefana Kisielewskiego *Sprzysiężenie*, w której sportretowana została redakcja „Buntu Młodych” – tytuł zakamuflowany został pod nazwą „Polityka i Sztuka”, a Jerzy Giedroyc występował jako redaktor Gieysztor[17].

Jerzy Giedroyc członkiem „Patrii” przestał być prawdopodobnie między październikiem 1929 r. a czerwcem 1930 r.[18]. Po zerwaniu z działalnością w korporacji „Patria” jest nadal bardzo czynny społeczno-politycznie. Działał w Związku Akademickiego Myśl Mocarstwowa, który zmienił nazwę na Myśl

[14] „Wiadomości Korporacyjne”, luty 1928, nr 5, s. 171–175.

[15] J. Giedroyc, *Autobiografia*..., s. 24.

[16] M. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 40.

[17] Na temat książki Rabskiego zob. szerzej: P. Tomaszewski, *Jerzy Giedroyc jako bohater negatywny. Rzecz o powieści „Alma Mater” Janusza Rabskiego*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. I, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowińskiego, Gorzów Wielkopolski 2007.

[18] M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyć. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012, s. 146.

Mocarstwowa – Akademicki Związek Zachowawczy, by ostatecznie przyjąć nazwę Myśl Mocarstwowa – Akademicka Młodzież Państwowa. Organizacji ta skupiała studentów o poglądach raczej konserwatywnych, zwolenników Józefa Piłsudskiego, w swym programie nawiązujących do idei imperialnej, mocarstwowej, w której odnaleźć można było odniesienia do „Idei Jagiellońskiej". Nie wiadomo kiedy Giedroyć zaczął na dobre działać w Myśli Mocarstwowej. W stowarzyszeniu zajął się pracą organizacyjną, był m.in. zastępcą sekretarza generalnego Związku Pracy Mocarstwowej, a także prezesem Komitetu Wykonawczego Myśli Mocarstwowej, przez pewien czas stanął na czele związanych z mocarstwowcami Drużyn Ludowych. Przed wojną Jerzy Giedroyc był już znanym wydawcą, a przede wszystkim tygodnik „Polityka" był dość dobrze znany w kręgach inteligenckich. Należy bowiem wspomnieć, iż środowisko Myśli Mocarstwowej wydawało sporo pism, na bazie jednego z nich powstał „Bunt Młodych" (1931–1937), który dość szybko wyszedł poza krąg akademicki, by stać się pismem grupujących sporą liczbę zdolnych publicystów, jak Adolf Bocheński czy też Ksawery Pruszyński. „Bunt Młodych" w 1937 r. przekształcił się w „Politykę".

Wśród mocarstwowców, a jednocześnie korporantów, znalazł się pierwszy przywódca Myśli Mocarstwowej, a także daleki kuzyn Józefa Piłsudskiego – Rawmund Piłsudski (1903–1988), który to wciągnął Giedroycia do Myśli Mocarstwowej[19]. Rawmund był absolwentem Wydziału Nawigacji Szkoły Morskiej w Tczewie oraz studentem Politechniki Warszawskiej, studiów jednak nie ukończył. Działał w założonej w lutym 1924 r. korporacji o profilu konserwatywnym: „Regia"[20]. Korporacja za dewizę przyjęła hasło: *Moribus antiquis* („Wedle starych obyczajów"). W korporacji Rawmund Piłsudski pełnił ważne funkcje: był prezesem w semestrze letnim 1924–1925, oldermanem w semestrze letnim 1927–1928 oraz w semestrze zimowym 1931–1932[21]. W 1932 r. zakończył swoją aktywność korporacyjną.

Warto wspomnieć, iż w 1933 r. Rawmund Piłsudski został usunięty z Myśli Mocarstwowej za próby podporządkowania tej organizacji niewielkiej Par-

[19] M. Supruniuk, *Uporządkować*..., s. 41.

[20] J. Juchnowski, *Koncepcje federalistyczne Rowmunda Pilsudskiego*, [w:] *Europa i integracja europejska w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Juchnowskie, J. Tomaszewski, Wrocław 2003, s. 93–94; R. Tomczyk, *O idei mocarstwowej w Polsce międzywojennej*, „Res Humana" 2007, nr 6, s. 35–39.

[21] Korporacja Regia, http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/warszawa/k-regia/

tii Pracy. Po wojnie, podobnie jak wielu innych byłych korporantów, znalazł się na emigracji.

Do grona znanych korporantów związanych z Myślą Mocarstwową należał również Konstanty Łubieński, późniejszy poseł na Sejm PRL, przewodniczący Koła „Znak". Łubieński był członkiem elitarnej konserwatywnej korporacji „Corolla", która powstała w 1923 r. Jako dewizę przyjęła hasło: *Pro Patria et Corolla* („Dla Ojczyzny i Korony").

Łubieński urodził się w 1910 r. w Zassowie w rodzinie ziemiańskiej. Ukończył zakład naukowo-wychowawczy jezuitów w Chyrowie. W latach 1928–1929 odbył służbę wojskową w szkole podchorążych rezerwy kawalerii w Grudziądzu. Porucznikiem został w 1938 r., a kapitanem w 1944 r., już w Armii Krajowej. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w 1934 r. Przed wybuchem wojny pracował w bankowości i Ministerstwie Skarbu[22]. Działał w Myśli Mocarstwowej. Był też obok Jerzego Giedroycia i Mieczysława Pruszyńskiego redaktorem wychodzącego w latach 1931–1934 pisma „Civitas Academica", które dało podwaliny „Buntowi Młodych", a ostatecznie „Polityce". Łubieński był aktywny w korporacji jako sekretarz w semestrze zimowym 1931–1932, zaś w 1933 r. został prezesem konwentu. W 1933 r. został Inspektorem Krakowskiego Okręgu Myśli Mocarstwowej[23], a także kierownikiem działających przy Myśli Mocarstwowej – Mocarstwowych Korporacji Robotniczych[24]. Łubieński w 1939 r. walczył w 2. Pułku Strzelców Konnych z Hrubieszowa, w konspiracji działał jako komendant okręgu mieleckiego AK[25].

Z środowiskiem prawicy piłsudczykowskiej związany był korporant wileńskiej założonej w 1926 r. „Cresovii Vilnensis" – Benedykt Kienć. „Cresovia Vilnensis" była korporacją o sympatiach prorządowych. Jej dewiza brzmiała: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Benedykt Kienć urodził się w 1907 r. w Lidzie. W tym mieście ukończył szkołę średnią, następnie szkołę handlową w Poznaniu, a maturę zdał w Wil-

[22] J. Skwara, *Przedmowa*, [w:] K. Łubieński, *Kartki z wojny*, Warszawa 1976, s. 6–7.

[23] Korporacje studenckie. Sprawozdanie za okres 1 XII 1934, do 1 III 1934, Archiwum UJ, sygn. II 775.

[24] R. Tomczyk, *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008, s. 153.

[25] J. Skwara, *Przedmowa*, op.cit., s. 6–7.

nie jako ekstern. W 1936 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Stefana Batorego[26].

Kienć był także jednym z założycieli działającego przy Uniwersytecie Stefana Batorego Związku Studentów Ziem Północno-Wschodnich RP[27], ponadto wiceprezesem Koła Prawników USB w roku 1934–1935, a rok później prezesem tego koła. Kienć był również kierownikiem Okręgu Wileńskiego Związku Młodej Polski, zaś w latach 1938–1939 posłem V kadencji z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego[28]. Związek Młodej Polski powstał dzięki „filtrowi" Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga" z sanacją, a jego pierwszym prezesem był działacz „Falangi" Jerzy Rutkowski. Po zerwaniu współpracy z Bolesławem Piaseckim, Związek Młodej Polski związał się ze środowiskiem byłego Związku Młodych Narodowców, które już jako Ruch Narodowo-Państwowy działało w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego. Związek Młodej Polski łączył w sobie pierwiastki idei państwowej i nacjonalizmu. W statucie zapisano. „Celem ZMP jest:

a) organizowanie młodzieży polskiej oraz jednolite jej wychowanie w duchu narodowym i na zasadach etyki chrześcijańskiej;
b) przygotowanie młodzieży polskiej do nieugiętej służby Narodowi oraz do budowania Polski Wielkiej i Potężnej;
c) postawienie i utrzymanie młodego pokolenia polskiego w stałej gotowości bojowej, w nierozerwalnej łączności z Armią Narodową i żołnierskiej wierności wodzowi Naczelnemu, wychowanie w młodym pokoleniu polskim cech zdobywczych , wysokiej sprawności zawodowej oraz postawy godnej dziedzica Wielkiego Narodu, gospodarza potężnego nowoczesnego państwa"[29].

Ze środowiska „Cresovii Vilnensis" pochodził, działający również w Związku Studentów Ziem Północno-Wschodnich RP, którego był prezesem, urodzony w 1913 r. Władysław Bortnowski. Był on członkiem Myśli Mocarstwowej. W korporacji przez długi czas pełnił funkcję oldermana: 1934, 1935, 1936–1937 i 1937, był również członkiem Komisji Rewizyjnej Bratniej Pomocy

[26] *Kienć Benedykt*, [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej, 1919–1939*, t. III, oprac. P. Majewski, red. nauk. G. Mazur, Warszawa 2005, s. 101.

[27] W. Łatyszojć. *Pierwszy etap za nami*, „Młodzi Idą", 5.12.1937, s. 3.

[28] „Biuletyn Korporacyjny", 1999, z. 15, s. 35.

[29] *Statut ZMP*, Warszawa 1939, s. 5.

Studentów USB (1936–1937). Po wojnie został historykiem wojskowości i stosunków polsko-rosyjskich, wykładał na Uniwersytecie Łódzkim[30].

Największa liczba znanych korporantów związana była z obozem narodowym, zarówno z jego głównym nurtem, jak i „potomstwem obozowym", a więc środowiskami, które powstały po rozwiązaniu przez władze sanacyjne Obozu Wielkiej Polski.

W założonej w 1921 r. korporacji „Aquilonia" było wielu wybitnych działaczy obozu narodowego. Wśród nich znalazł się urodzony w 1904 r. Zbigniew Stypułkowski. Był on uczestnikiem walk z bolszewikami w latach 1919–1920. Studia rozpoczął w 1921 r. na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych UW. W 1925 r. został wybrany wiceprezesem Naczelnego Komitetu Akademickiego, funkcję pełnił do 1927 r. W 1925 r. skończył studia i rozpoczął aplikację sądową a następnie adwokacką. Aplikację ukończył w 1930 r. Podczas studiów zasłynął pojedynkiem z Antonim Budzyńskim, który niepochlebnie wyraził się o korporacjach. Po pojedynku została mu szeroka blizna na policzku. W latach 1926–1930 był kierownikiem Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski w Warszawie. W 1930 r. został wybrany posłem na Sejm RP w okręgu Biała Podlaska z ramienia Ruchu Młodych OWP. Był wówczas najmłodszym posłem, miał 26 lat. Bronił narodowców w procesach politycznych (był m.in. obrońcą korporanta i działacza Stronnictwa Narodowego Adama Doboszyńskiego w czasie jego procesu w sprawie „wyprawy myślenickiej"). W latach 1930–1937 pełnił funkcję prezesa Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego na Podlasiu oraz członka Rady Naczelnej tej partii. W 1937 r. został usunięty z władz SN-u i zawieszony podobnie jak Janusz Rabski w prawach członka za udział w spotkaniu z marszałkiem Rydzem-Śmigłym na komerszu korporacji akademickiej „Arkonia". W czasie okupacji działał w podziemnym SN. W latach 1943–1944 pełnił funkcję sekretarza generalnego Tymczasowej Rady Narodowej Politycznej, a w marcu w jej imieniu podpisał umowę scaleniową NSZ i AK. Został skazany w tzw. „procesie szesnastu". Po czteromiesięcznym uwięzieniu w Moskwie na krótko powrócił do Polski. Następnie aż do śmierci przebywał na emigracji (USA, Anglia) działając w SN[31].

Kolejnym znanym publicystą, ale również działaczem politycznym, był urodzony w 1910 r. Wojciech Wasiutyński. Przed wybuchem wojny obronił

[30] Korporacja Cresovia, za: http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/wilno/k-cresovia/.

[31] W. Muszyński, *Zbigniew Stypułkowski,* [w:] *Encyklopedia Białych Plam*, t. XVII, Radom 2006, s. 18–19.

doktorat pt. *Regal młynny w średniowiecznym prawie polskim*. Ojciec Wasiutyńskiego – Bohdan był naukowcem i działaczem narodowym, publicystą szeregu pism narodowo-demokratycznych. Wasiutyński zdał maturę w 1927 r. w Gimnazjum Klasycznym im. T. Reytana, z którego pochodziło wielu korporantów, jak chociażby zamordowany w 1945 r. na Zamku Lubelskim, żołnierz Armii Krajowej – Czesław Rossiński z korporacji „Nationalitas". W latach 1928–1932 Wasiutyński studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W 1928 r. wstąpił do Obozu Wielkiej Polski. Po rozpoczęciu studiów został przyjęty do korporacji „Aquilonia"[32]. W roku akademickim 1930–1931 pełnił dwukrotnie obowiązki wiceprezesa, a w 1932 r. prezesa korporacji. Wchodził także w skład Komisji Ideowo-Wychowawczej Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego oraz Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Korporacji Akademickich. Pisywał na łamach „Wiadomości Korporacyjnych"[33]. Działał w Młodzieży Wszechpolskiej. Uczestniczył w pracach Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Jego artykuły zamieszczane były w wychodzącym w Warszawie „Akademiku Polskim". Na jego łamach tworzony był program przyszłego Ruchu Narodowo-Radykalnego, toczyła się dyskusja między młodymi narodowcami, dotycząca wizji ustroju państwa. Po rozwiązaniu OWP powstała nowa organizacja Obóz Narodowo Radykalny. Do niej wstąpił Wasiutyński. Po delegalizacji ONR przez władze sanacyjne Wasiutyński, wspólnie z kilkoma młodymi działaczami pod przywództwem, wspomnianego już, urodzonego w 1915 r. Bolesława Piaseckiego zakładają RNR. Bolesław Piasecki nie był mocno zaangażowany w życie korporacyjne, niemniej należał do korporacji „Patria", jak wspominał jego profesor Eugeniusz Jarra (profesor prawa UW, kurator i filister *honoris causa* „Aquilonii"): „Pewnego razu na pierwszym kursie przystąpił do mnie młodziutki blondyn w czapce korporacyjnej. Idąc ze mną ulicą opowiadał, że już w gimnazjum czytał bardzo dużo i niesystematycznie, że przeczytał Kanta i Hegla, że czuje chaos w głowie. Rzekłam ,że się wcale nie dziwię i zaproponowałem, by spróbował pracy metodycznej w moim seminarium, na co się chętnie zgodził. Był to Bolesław Piasecki, przyszły znany działacz polityczny"[34].

Wasiutyński stał się jedną z czołowych postaci nowej partii, w której kierował Radą Programową. W 1934 r. był red. takich pism, jak przekształco-

[32] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, Gdańsk 1996, s. 75.

[33] W. Wasiutyński, *Praca społeczna korporanta*, „Wiadomości Korporacyjne", nr 8, maj 1930, s. 3.

[34] E. Jarra, *Wspomnienia o Uniwersytecie Warszawskim 1915–1939*, Londyn 1972, s. 28–29.

na z tygodnika w dziennik „Sztafeta", a także czołowym publicystą organu teoretycznego RNR – „Ruchu Młodych". Od 1937 do 1938 r. redagował także tygodnik „Falanga". W latach 1935–1937 był sekretarzem redakcji pisma o profilu społeczno-literackim „Prosto z Mostu", którego do wybuchu wojny pozostał współpracownikiem[35].

W tym okresie aktywnie uczestniczył w życiu politycznym. Na czele RNR stało Kierownictwo Główne, w którym na przełomie lat 1935–1936 znajdował się Wasiutyński. Uczestniczył w pracach „Komitetu Prasy Młodych", którego zadaniem była walka z komunizmem. Jesienią 1938 r. zaprzestał on działalności w RNR. Założył wówczas miesięcznik „Wielka Polska", który miał być pomostem pomiędzy różnymi odłamami obozu narodowego. Wasiutyński pracował wówczas na etacie w „Wieczorze Warszawskim".

Gdy wybuchła II wojna światowa, niespełna trzydziestoletni Wasiutyński był już znanym publicystą. Podczas wojny przedostał się do Francji, wstąpił do Stronnictwa Narodowego, gdzie zasiadł w Tymczasowym Komitecie Politycznym SN powołanym przez Tadeusza Bieleckiego. W latach 1943–1947 odbywał on służbę w Wojsku Polskim, później nadal aktywny w środowiskach narodowców, pracował jako dziennikarz m.in. publikujący w „Myśli Polskiej".

Wśród innych „Aquilonów" związanych z obozem narodowym był urodzony w 1907 r. Edward Marcin Kemnitz, z wykształcenia prawnik, członek Pogotowia Patriotów Polskich, Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski. Współzałożyciel i działacz struktur kierowniczych Obozu Narodowo-Radykalnego, w którym pełnił funkcję kierownika organizacyjnego Wydziału Stołecznego. Był więźniem Berezy Kartuskiej. W latach 1936–1937 był członkiem Komitetu Wykonawczego i kierownikiem pionu kupiecko-rzemieślniczego tajnego ONR „ABC". W 1938 r. został radnym w Warszawie. Podczas okupacji był członkiem cywilnych struktur: Związku Jaszczurczego, Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, ostatecznie komendantem Okręgu Pomorskiego NSZ w I połowie 1945 r., ps. „Szczeciński", „Marcin". Zmarł w Kanadzie[36].

Do grona wybitnych „Aquilonów" należał urodzony w 1901 r. w Karaklisie Wielkim na Kaukazie (obecnie Wanadzor w Armnii) – Aleksander Heinrich. Uczył się w gimnazjum w Skierniewicach, gdzie wstąpił do harcerstwa. Służył jako ochotnik w wojnie z bolszewikami. W latach 1921–1926 był studentem,

[35] W. Turek, *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910–1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008, s. 149, 163, 193.

[36] E. M. Kemnitz, *Wspomnienia z pracy politycznej i społecznej w latach 1923–1956*, Londyn 1983, s. 22.

a następnie został absolwentem Wydziału Prawa UW. Podczas studiów nadal działał w harcerstwie. Do korporacji „Aquilonia" wstąpił w 1923 r. Był komendantem chorągwi warszawskiej i członkiem zarządu chorągwi mazowieckiej ZHP. Ponadto był dwukrotnym prezesem Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych[37] i Naczelnego Komitetu Akademickiego, podczas studiów współpracował z „Akademikiem Polskim", ponadto był współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego" oraz dziennika „ABC". Zasiadał w Zarządzie Związku Dziennikarzy RP. Należał do Komitetu Założycielskiego ONR, a następnie ONR „ABC". Należał do zwolenników zbliżenia z sanacją, wystąpił podczas wspomnianego komersu „Arkonii" z udziałem Rydza-Śmigłego w 1937 r. W 1941 r. został aresztowany przez gestapo. Zmarł z wycieńczenia w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz w maju 1942 r[38].

Wśród innych „Aquilonów" wspomnieć należy jeszcze urodzonego w 1903 r. Władysława Kempfiego, absolwenta Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie. Kempfi brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 8. Dywizjonie Artylerii Konnej. Po wojnie rozpoczął studia prawnicze na UW, które ukończył w 1927 r. Podczas studiów był dwukrotnie prezesem Bratniej Pomocy Studentów UW, a także prezesem Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, ponadto wiceprezesem NKA, działał w MW, OWP, a następnie ONR. W korporacji pełnił funkcję: sekretarza w roku akademickim 1924–1925, wiceprezesa w semestrze letnim 1924–1925, a także był ostatnim przed wojną prezesem Związku Filistrów korporacji „Aquilonia" w latach 1938–1939. Po studiach Kempfi pracował jako adwokat. Brał udział w wojnie jako oficer rezerwy 26. Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Był więźniem Pawiaka oraz obozu koncentracyjnego Sachsenhausen i Maauthausen-Gusen. Po wojnie pracował jako adwokat[39].

[37] Wybrany podczas III Zjazdu (wówczas już jako prezes Centralnego Związku Kół Naukowych), powtórzył kadencję dzięki wyborowi podczas IV Zjazdu kół naukowych, który odbył się w dniach 28–29 czerwca 1926 r. we Lwowie. Podczas pełnienia drugiej kadencji Aleksander Heinrich zrezygnował z funkcji, ponieważ został wybrany prezesem Naczelnego Komitetu Akademickiego. Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych – grupa zespołów [1924] 1928–1934, zespół 81, sygn. 39; *10-lecie OZAKN*, „Ruch Akademicki", grudzień 1932, nr 8, s. 4.

[38] D. Pater, *Aleksander Heinrich*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 138–140.

[39] Za: W. Turek, *Arka przymierza*..., s. 90.

Pośród korporantów związanych z ruchem narodowym, którzy działali w Warszawie, warto wspomnieć związanego z ONR „ABC" Tadeusza Salskiego. Był on korporantem założonej w 1922 r. „Varsovii". Salski podczas studiów był prezesem Narodowego Związku Polskiej Młodzieży Radykalnej na Politechnice Warszawskiej. Był także inicjatorem blokady PW w dniach 9–11 marca 1936 r.[40]

Członkiem ONR-u był także prezes Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej w roku akademickim 1938–1939 Henryk Wosiński, który jednocześnie był członkiem korporacji „Sparta"[41]. Z ONR „ABC" związany był także piszący na łamach akademickiego pisma tego ugrupowania „Alma Mater" Mirosław Ostromęcki. Był członkiem „Arkonii", w której czynnym członkom zabraniano należeć do partii politycznych. Ostromęcki wspominał: „[...] zostałem przyjęty, po ostrym konkursie, na Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej, a następnie na Wydział Mechaniczny. Mając wyniesione z domu rodzinnego poglądy narodowo-katolickie, zaangażowałem się w pracę społeczną w Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej oraz w Kołach Naukowych. Studenci uczelni warszawskich i ich organizacje były wówczas pod dominującym wpływem ONR-ABC. Ponieważ od roku 1933 byłem członkiem Korporacji Akademickiej Arkonia, której statut zabraniał w okresie studiów należenia do organizacji politycznych, nie byłem członkiem ONR, lecz miałem w tym środowisku wielu znajomych i przyjaciół, którzy szanując moją postawę apartyjną, udzielali mi poparcia w działalności społecznej. W latach 1936–1938 byłem kolejno pierwszym wiceprezesem Bratniej Pomocy, prezesem, a następnie przewodniczącym Porozumienia Bratnich Pomocy Uczelni Warszawskich. W 1937 r. brałem udział w organizacji Komersu Arkonii, w którym uczestniczył Wódz Naczelny, Marszałek Rydz-Śmigły. Wobec zagrożenia wojennego Komers był wyrazem solidaryzowania się młodzieży akademickiej z wojskiem i umożliwił powołanie Legii Akademickiej pod dowództwem pułkownika Tomaszewskiego, z którym kontaktowałem się w imieniu Bratnich Pomocy Uczelni Warszawskich"[42]. Pod wpływem ONR-u pozostawało więcej korporantów „Arkonii", wspomnieć można

[40] Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 284, 304.

[41] *Jak to dawniej bywało. Rozmowa z Filistrem Henrykiem Wosińskim*, „Biuletyn Korporacyjny", październik–listopad 2002, nr 4, s. 17–20.

[42] Rys biograficzny Mirosława Ostromęckiego. W zbiorach autora.

Jana Sikorskiego – prezesa Porozumienia Międzykorporacyjnego w Warszawie w 1937 r.[43]

Z innych korporacji mamy również wielu znanych działaczy akademickich, będących jednocześnie aktywnymi narodowcami. Znanym działaczem był urodzony w 1909 r. w rodzinie prawniczej Juliusz Sas-Wisłocki. Ukończył on studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1931 r. Doktorat napisał u profesora Rafała Taubenschlaga w 1932 r. Na aplikację adwokacką uczęszczał w latach 1931–1936 w Krakowie i Warszawie. W czasie studiów wykazywał wielkie zacięcie społeczne i naukowe. Był między innymi prezesem Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa, aktywnym działaczem Ogólnopolskiego Związku Akademickiego Kół Naukowych, wiceprzewodniczącym I Kongresu Naukowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, który miał miejsce w Warszawie w 1931 r., a także założycielem powstałej w 1929 r. korporacji „Palestra". Ponadto był prezesem Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich, prezesem Sodalicji Mariańskiej, redaktorem naczelnym miesięcznika „Współczesna Myśl Prawnicza", działał w Stronnictwie Narodowym, a później w ONR „ABC". W okresie aktywności akademickiej napisał prace pt.: *Akademicki statut ramowy i akademicka ordynacja wyborcza* (1933 r.), *Ustawa o szkołach akademickich* (1933 r.), *Akademicki kodeks honorowy* (1933 r.). W 1933 r. Sas-Wisłocki był inicjatorem obrania Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej za patronkę polskiej młodzieży akademickiej. Wybuch II wojny światowej zastał go w Turcji. Wisłocki z żoną przedarł się z Turcji przez Rumunię i Zaleszczyki do Warszawy. Tam zastał już tylko ruinę swojej kamienicy i z konieczności przeniósł się do Krakowa. Tu natychmiast podjął niebezpieczną i odpowiedzialną pracę wykładowcy na tajnych kompletach Wydziału Prawa UJ, a także pracę społeczną jako członek Tajnej Rady Adwokackiej w Krakowie. Dwukrotnie był aresztowany[44].

W Poznaniu z środowiskiem narodowców związany był urodzony w 1908 r. Lech Neyman, który ukończył Gimnazjum św. Magdy Magdaleny w Poznaniu, a następnie Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas studiów należał do Młodzieży Wszechpolskiej oraz założonej w 1923 r. korporacji „Helionia", ponadto do tajnej organizacji „Orzeł Biały". Neyman związany

[43] J. Sikora, *Defilada armii i młodzieży*, „ABC", 10.11.1937, nr 357, s. 1.

[44] Zob. K. Wisłocka-Sierpowska, *Adwokat dr Juliusz Sas-Wisłocki w 30-tą rocznicę śmierci*, „Palestra", nr 11–12, XI–XII 2003, s. 315–318; I-*szy Kongres Naukowy Polskiej Młodzieży Akademickiej*, Warszawa 1931, s. 3; M. Wojtacki, *Idea prawa narodowego na łamach „Prawa" i „Współczesnej Myśli Prawniczej"*, „Historia i Polityka", nr 6, 2011, s. 57.

był z Obozem Narodowo-Radykalnym. Podczas wojny obronnej brał udział w bitwie nad Bzurą, został ciężko rany podczas walk w Puszczy Kampinoskiej, został przewieziony do Modlina, a następnie do Legionowa. Jako inwalidę zwolniono go z niewoli niemieckiej. Rozpoczął działalność konspiracyjną w szeregach Grupy „Szańca". Był szefem Wydziału Zachodniego w Służbie Cywilnej Narodu, napisał w konspiracji kilka broszur. Działał w strukturach NSZ. Aresztowany w Poznaniu, zamordowany został w maju 1948 r.[45] Również w korporacji „Helionia" działał urodzony w 1908 r. Stanisław Kasznica. Ukończył Gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu w 1926 r. Następnie był studentem i absolwentem Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas studiów był w latach 1929–1030 i 1930–1931 członkiem Zarządu Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego. Działał w OWP a następnie ONR. Później w ONR „ABC", a podczas wojny w Grupie „Szańca", Służbie Cywilnej Narodu, był też oficerem NSZ. Aresztowany po wojnie, w maju 1948 r. został zamordowany[46].

Pisząc o środowisku poznańskim, trudno nie wspomnieć o urodzonym w 1908 r. Przemysławie Warmińskim. Ukończył on Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu w 1926 r. a następnie studiował na Wydziale Prawno-Ekomomicznym UP. Był prezesem koła MW na UP w latach 1929–1930 i 1930–1931. Był członkiem wybitnie narodowej korporacji „Baltia".

Studia ukończył w 1931 r. Pisał na łamach „Głosu Akademickiego", „Awangardy", „ABC", Podbipięty", „Nowego Ładu", „Kuriera Warszawskiego" oraz „Polonii". W 1939 r. został powołany do wojska i skierowany do obrony Warszawy. Zginał podczas patrolu rozpoznawczo-bojowego we wrześniu 1939 r.[47]

Jako sportowiec Warmiński był wszechstronni utalentowany. Był tenisistą, wieloletnim zawodnikiem Akademickiego Zespołu Sportowego w Poznań, zdobył dwa tytuły mistrza Polski (1930 w deblu, 1932 w mikście). Wystąpił czterokrotnie w meczach Pucharu Davisa (w latach 1928–1932), ale wszystkie pojedynki przegrał. Również w barwach AZS Poznań uczestniczył w ligowych rozgrywkach hokejowych, zdobywając mistrzostwo Polski w 1934 r. W 1938 r. objął funkcję trenera reprezentacji narodowej w hokeju[48].

[45] R. Sierchuła, *Lech Karol Neyman*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2010, s. 229–230.

[46] R. Sierchuła, *Stanisław Kasznica*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2010, s. 162–163.

[47] R. Sierchuła, *Przemysław Marian Longinus Warmiński*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2010, s. 298–299.

[48] K. Hądzelek, T. Adelt, *Mała encyklopedia sportu*, tom II: L–Ż, Warszawa 1987, s. 595.

W środowisku lubelskim, znanym wśród narodowców był urodzony w 1902 r. korporant „Concordii Lublinensis" – Ludwik Christians. Studiował na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Był prezesem koła lubelskiego MW od grudnia 1925 r. do października 1927 r., ponadto członkiem Rady Naczelnej MW w 1928 r., był działaczem OWP – w tym szefem młodych dzielnicy Lubelsko-Wołyńskiej, później działaczem Związku Młodych Narodowców. Zasiadał w radzie miasta Lublina, był posłem na Sejm w kadencji 1930–1935 (do parlamentu dostał się w zastępstwie Henryka Sascha)[49]. Pracował jako adwokat, a także w roku akademickim 1938–1939 był lektorem języka rosyjskiego na KUL. Brał udział w wojnie obronnej, ciężko ranny w Lesie Świdnickim. W czasie wojny działał w Radzie Opiekuńczej, a po niej w PCK.

Z środowisk korporacyjnych wywodziło się wielu późniejszych naukowców, jak chociażby członek poznańskiej „Masovii", urodzony w 1906 r. prof. geografii Rawmund Galon[50], który karierę naukową rozpoczął jeszcze przed 1939 r. Aktywny w środowisku akademickim już przed wojną był korporant „Arkonii" prof. prawa – Wieńczysław Wagner, który aktywnie uczestniczył w pracach Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", jako wiceprezes tej organizacji w Warszawie, należał również do Koła Prawników UW[51]. Podczas okupacji odbył w Warszawie aplikację sądową i adwokacką, przeszedł przeszkolenie wojskowe w Narodowej Organizacji Wojskowej, był kierownikiem Wydziału Informacji w Zarządzie Okręgu SN na m.st. Warszawa. W czasie powstania warszawskiego był oficerem ds. specjalnych zgrupowania NOW-AK „Harnaś" oraz redaktorem naczelnym „Warszawskiego Dziennika Narodowego"[52]. Po wojnie w latach 1971–1989 wykładał na University of Detroit, ponadto był visiting professorem w Seton Hall University w Newark w stanie Nowy Jork. Autor ok. 200 prac naukowych z zakresu prawa konstytucyjnego, międzynarodowego, cywilnego i porównawczego.

[49] Zob. Korporacja Concordia, AU KUL, sygn. 287; zob. także: *L. Christians*, [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, t. I (A–D), oprac. P. Majewski, red. nauk. G. Mazur, Warszawa 1998, s. 276–278; „Głos Lubelski", 18.10.1927, nr 286.

[50] *Rawmund Galon*, za: http://www.home.umk.pl/~zgipc/Geomorfologia/index.php?option=com_content&view=article&id=88&Itemid=84

[51] W. Wieńczysław, *Od olimpiady do eskapady. Wspomnienia. Sprawozdania. Przemówienia. Pisma*, Toruń 1997, s. 14.

[52] Korporacja Arkonia, http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/ryga/k-arkonia/

Do korporacji „Arkonia" także należał urodzony w 1913 r. profesor Marian Kamil Dziewanowski, był znanym sowietologiem, pracownikiem Uniwersytetu w Bostonie i Uniwersytetu Stanu Wisconsin w Milwaukee[53]. Do grona aktywnych na niwie naukowej korporantów, już przed wybuchem wojny, zaliczyć należy również działacza poznańskiej „Chrobrii", urodzonego w 1909 r. Wiktora Godzińskiego, który studiował na Wydziale Prawno-Ekonomicznym UP oraz w konserwatorium muzycznym – grał na kontrabasie. Po wojnie był rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach[54]. Natomiast do warszawskiej „Cassubi" należał Abdon Stryszak, który ukończył gimnazjum w Wejherowie, a następnie Wydział Weterynarii na Uniwersytecie Warszawskim. Był profesorem zwyczajnym na Wydziale Weterynarii UW oraz członkiem Polskiej Akademii Nauk i doktorem *honoris causa* Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Współorganizował powojenny ruch kaszubski m.in. Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Współpracował z pismami „Pomerania" i „Zrzeszą Kaszubską". Pozostawił znaczny dorobek naukowy[55]. Korporantem był również ojciec Józef Maria Bocheński, który należał do poznańskiego konwentu „Corona" i w 1926 r. był prezesem Organizacji Młodzieży Monarchistycznej. Po wojnie był znanym sowietologiem, logikiem, rektorem Uniwersytetu we Fryburgu w latach 1964–1966.

W niniejszym artykule przedstawiono tylko niewielkie grono korporantów, z różnych konwentów, którym przypadł udział w tworzeniu „Rzeczpospolitej akademickiej".

Jeśli szukalibyśmy cech wspólnych potrzebnych do zarysowania portretu zbiorowego, to poza mocnym zaangażowaniem społecznym, można zauważyć, iż znaczna część wybitnych korporantów kończyło kierunek prawniczy studiów. Wynikało to m.in. z charakteru studiów, gdzie w programie była znaczna liczba wykładów, a stosunkowo niewielka ćwiczeń, dzięki czemu aktywnym społecznie i politycznie studiowało się znacznie łatwiej, ponieważ uczestnictwo w wykładach nie było obowiązkowe. Po studiach część z korporantów pracowała w adwokaturze. Zauważalne jest, że korporacje łączyły osoby o podobnych zainteresowaniach i zapatrywaniach politycznych, często wyrazem tego

[53] M. Dziewanowski, *Jedno życie za mało*, Toruń 1994, s. 106.

[54] *Godziński Wiktor*, [w:] M. Zajęcki, *Album Academicorum. Biogramy członków Korporacji Akademickiej Chrobria (1921–1939)*, Zakrzewo 2011, s. 85.

[55] D. Pater, P. Tomaszewski, *Od morza jesteśmy…. Świadomość pomorska w myśli i działalności akademickiego ruchu korporacyjnego w Polsce w czasach II Rzeczypospolitej,* Toruń 2006, s. 114.

było należenie do konkretnej profilowej korporacji, np. bardziej endeckiej lub też konserwatywnej. Spore grono korporantów zdobywało podczas studiów pierwsze szlify prasowe, by później kontynuować pracę publicystyczną i dziennikarską. Korporanci brali czynny udział w pracach organizacji studenckich, przede wszystkim reprezentacji ogólnopolskiej akademików, jakim był Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej i ciało wykonawcze w postaci Naczelnego Komitetu Akademickiego. Ponadto działali w Związku Polskich Korporacji Akademickich, kołach naukowych czy też bratnich pomocach.

Szczególnie ważne było pozyskanie wpływów w bratnich pomocach, tam toczył się „bój o rząd dusz" nad młodzieżą akademicką. Korporanci angażowali się w pracę ideowo-wychowawczą, szczególnie w Młodzieży Wszechpolskiej[56], a także organizacjach już *stricte* politycznych, jak Obóz Wielkiej Polski, Stronnictwo Narodowe, Związek Młodych Narodowców. Wielu korporantów podzielało poglądy obozu narodowego. W latach trzydziestych dużym zainteresowaniem cieszył się działający tylko kilka miesięcy Obóz Narodowo-Radykalny, a później już nielegalne organizacje jak Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga" i Obóz Narodowo-Radykalny „ABC". Korporanci zarówno jeszcze studiujący, jak i ci co byli już filistrami, czynnie wzięli udział w wojnie obronnej, a później konspiracji w różnych formacjach: Organizacji Ziem Zachodnich „Ojczyzna", NSZ, NOW, AK, Konfederacji Narodu. O kilku z nich warto przypomnieć. Wśród członków Brygady Świętokrzyskiej NSZ był Leonard Szczęsny Zub-Zdanowicz „Ząb" z korporacji „Concordia Lublinensis", który podczas studiów był członkiem Legionu Młodych i „Sodalicji Mariańskiej". Stanisław Smoczkiewicz (działacz konspiracyjny Organizacji Ziem Zachodnich „Ojczyzna"). W czasie studiów był członkiem MW oraz korporacji „Baltia", w której w latach 1933–1934 pełnił funkcję wiceprezesa. Został zamordowany przez gestapo. Zdzisław Salski, członek korporacji „Varsovia", działał w ONR „ABC", podczas wojny był żołnierzem NSZ. Zginął w czasie walk dn. 22 kwietnia 1944 r. Włodzimierz Sylwestrowicz, lekarz, działacz OWP i ONR „ABC", korporant „Sparty", zginął w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen[57]. Władysław Subortowicz z korporacji „Batoria", żołnierz AK, skaza-

[56] Zob. J. Misztal, *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska 1922–1939*, Krzeszowice 2012, s. 83–103.

[57] Z korporacji „Sparta" byli znani działacze polityczni: Olgierd Missuna – skarbnik „Klubu 11 Listopada", pod koniec lat dwudziestych działacz Myśli Mocarstwowej; Jerzy Białasiewicz – działacz Związku Młodych Narodowców, później Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

ny został na śmierć przez władze komunistyczne. Zdzisław Kazimierz Klimpel, z korporacji „Welecja", zamordowany został podczas śledztwa przez UB. Jerzy Zakulski, z korporacji „Palesitria", był kierownikiem Wydziału Kontrwywiadowczego Komendy Okręgu Kraków NSZ, zamordowany został podczas śledztwa w więzieniu w 1947 r.

Oczywiście nazwisk poległych i zamordowanych korporantów jest znacznie więcej.

Do korporacji należeli publicyści i dziennikarze, którzy swe kariery rozpoczynali przed wybuchem wojny. Wśród nich byli: Józef Maria Bocheński „Corona", Adolf Bocheński „Gdynia Leoplnensis", Michał Haworka „Masovia", Wacław Ciesielski „Baltia", Jan Szyszczyński „Baltia", Antoni Ważyński „Batoria", Edward Piszcz „Masovia".

Znaleźli się też nietuzinkowi architekci, technicy, lekarze: Alojzy Jagalski – lekarz, z korporacji „Pomerania", Bolesław Anatol Gierych – architekt, z korporacji „Alateja", Józef Szanyca – architekt, z korporacji „Welecja".

Różnie potoczyły się powojenne losy korporantów. Byli tacy, jak: Jerzy Giedroyc, który stał się jednym z najbardziej znanych emigracyjnych wydawców i animatorów polskiej kultury; Wojciech Wasiutyński, działacz emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, pracujący jako dziennikarz na początku w Wielkiej Brytanii, a później USA; Zbigniew Stypułkowski, po wojnie działacz Stronnictwa Narodowego; Rawmund Piłsudski, który już na emigracji był twórcą Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja.

Byli też korporanci będący aktywni politycznie w kraju. W Polsce został szeroko znany Bolesław Piasecki, który założył Stowarzyszenie „PAX" czy też Konstanty Łubieński, który po wojnie związał się z grupą założoną przez Bolesława Piaseckiego skupioną wokół tygodnika „Dziś i Jutro". Łubieński do 1956 r. działał w Stowarzyszeniu „PAX", a od 1957 r. w Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Był prezesem klubu w latach 1969–1972 oraz wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, a od 1952 r. posłem na Sejm, a od 1957 r. członkiem Koła Poselskiego „Znak", tórego przewodniczącym i członkiem Rady Państwa został w 1976 r.[58]. Natomiast adwokat Sas-Wisłocki wstąpił po wojnie do Stronnictwa Demokratycznego, ogłosił drukiem szereg prac, między innymi: *Prawo rzymskie w Polsce Piastowskiej* (1945 r.), *Spór o Gajusa* (1945 r.), *Rola Adwokatury w Demokratycznym Państwie Polskim* (1947 r.). W latach 1945–1948 Sas-Wisłocki był starszym asystentem przy katedrach prawa rzymskiego i cywilnego UJ,

[58] J. Skwara, *Przedmowa*, s. 8–9.

a w 1948 r. przy katedrze prawa antycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1946–1947 członkiem Zrzeszenia Prawników Demokratów, członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie.

Do osób, które mimo przeszłości korporacyjnej włączyły się w tworzenie powojennej rzeczywistości społeczno-politycznej należał Zygmunt Felczak, (1903–1946), działacz polityczny, dziennikarz. Jako student działał w Związku Młodzieży Pracującej „Jedność" i Narodowej Partii Robotniczej, w której działał do momentu utworzenia Stronnictwa Pracy, gdzie wspierał grupę lewicującą, która utworzyła Stronnictwo Zrywu Narodowego. Od 1928 r. był redaktorem jej wielkopolskiego odłamu prasowego „Prawda", zaś od 1938 r. pracował w „Dzienniku Bałtyckim". Był prezesem korporacji „Mercuria" od 25 października 1930 r. do 23 listopada 1931 r. Ponadto w korporacji pełnił rolę prokuratora oraz przewodniczącego wydziału ogólno-kulturalngo[59].

Niektórzy, mimo chwalebnej karty z czasów okupacji, dali się złamać i poszli na współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, wśród nich znalazł się Edward Kemnitz[60].

Byli również tacy, o których nie mam miejsca wspomnieć szerzej, zaangażowali się w pracę społeczną i naukową w okresie PRL. Znany jest powszechnie poeta i satyryk Jeremi Przybora z korporacji „Arkonia"; Osman Achmatowicz „Polonia", prof. UW i Politechniki Łódzkiej, w latach 1953–1959 wiceminister szkolnictwa wyższego; Jerzy Doerffer „Rosevia", rektor Politechniki Gdańskiej; prof. Wiktor Dega „Icaria", rektor Akademii Medycznej w Poznaniu w latach 1959–1962; prof. Adam Szpunar w latach 1956–1962 rektor Uniwersytetu Łódzkiego „Palestra"; znany historyk prof. Henryk Batowski „Leopolia"; Witold Tymiński, profesor i prorektor Akademii Medycznej w Gdańsku należący do „Konwentu Polonia".

Korporacje były organizacjami wychowawczymi, a jedną z ich naczelnych zasad było kształcenie charakterów młodych Polaków w duchu patriotyzmu i zaangażowania w życie społeczno-polityczne. Korporanci już przed wybuchem wojny wchodzili w krwiobieg polityczny i społeczny II RP będąc ak-

[59] Zob. *Convent Mercuria. Korporacja Akademicka w Poznaniu 1926–1931*, Poznań 1931, s. 47; P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II RP*, Olsztyn 1997, s. 145; A. K. Kunert, *Felczak Zygmunt*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce* (A–J), red. R. Bender, Warszawa 1991, s. 128–129.

[60] Szerzej zob. J. Żaryn, *Paszport Kemnitza*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", marzec 2005, nr 3.

tywnymi uczestnikami wydarzeń. Wielu z nich już po wojnie, szczególnie po 1956 r. zaczęło spotykać się potajemnie, aby kontynuować tradycje korporacyjne.

Streszczenie

Artykuł ma na celu przedstawienie portretu zbiorowego korporantów, a więc członków przedwojennych korporacji akademickich, czyli organizacji o profilu ideowo-wychowawczym, o hierarchicznej strukturze. Autor starał się wykazać, iż rozpoczynający swą aktywność podczas studiów korporanci, uczestniczyli w życiu studenckim należąc do bratnich pomocy, kół naukowych, a także organizacji ideowo-wychowawczych, a następnie żywo włączali się w działalność polityczną, byli aktywni jako publicyści i dziennikarze, a po 1939 r. podejmowali się pracy konspiracyjnej w różnych formacjach wojskowych, jak Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowa Organizacja Wojskowa. Mimo różnych torów losów, odmiennych poglądów politycznych nazwiska wielu korporantów zapisały się w najnowszej historii Polski. Wśród nich byli Bolesław Piasecki, Jerzy Giedroyc, Wojciech Wasiutyński, Zbigniew Stypułkowski, Juliusz Sas-Wisłocki i wielu innych.

Summary

Polish corporations group portrait

This article is to present a collective portrait of the members of the pre-war fraternity organisations. These students' corporations were ideological and educational and they had a hierarchical structures. The author tried to demonstrate that students who actively participated in the university life by joining different associations and ideological and/or educational organisations, were more likely to get involved in political activities, publicity and journalism in the future. Moreover they worked underground in various military formations after 1939.

Bibliografia

Źródła:

Archiwa:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych – grupa zespołów [1924] 1928–1934, zespół 81, sygn. 39.
Archiwum Uniwersyteckie KUL, Korporacja Concordia, sygn. 287.
Archiwum UJ, Korporacje studenckie, sygn. S II, 775.

Dokumenty, wspomnienia, pamiętniki

Convent Mercuria. Korporacja Akademicka w Poznaniu 1926–1931, Poznań 1931.
Dziewanowski M., *Jedno życie za mało*, Toruń 1994.
Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, opr. K. Pomian, Warszawa 1996.
I-*szy Kongres Naukowy Polskiej Młodzieży Akademickiej*, Warszawa 1931.
Jarra E., *Wspomnienia o Uniwersytecie Warszawskim 1915–1939*, Londyn 1972.
Kemnitz E. M., *Wspomnienia z pracy politycznej i społecznej w latach 1923–1956*, Londyn 1983.
Łatyszojć W., *Pierwszy etap za nami*, „Młodzi Idą", 1937.
Sikora J., *Defilada armii i młodzieży*, „ABC", nr 357, 10 XI 1937.
Statut Organiczny Polskiej Korporacji Akademickiej, [w:] *Rocznik Korporacyjny 1828––1928*, Warszawa 1929.
Statut ZMP, Warszawa 1939.
Suprniuk M., *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011.
Wasiutyński W., *Prawą stroną labiryntu*, Gdańsk 1996.
Wasiutyński W., *Praca społeczna korporanta*, „Wiadomości Korporacyjne", 1930.
Wieńczysław W., *Od olimpiady do eskapady. Wspomnienia. Sprawozdania. Przemówienia. Pisma*, Toruń 1997.

Opracowania:

Brojek P., *Prezes MW zmarł po zwolnieniu z gestapowskiego więzienia*, prawy.pl. http://prawy.pl/27403-prezes-mw-zmarl-po-zwolnieniu-z-gestapowskiego-wiezienia/.
Bystrzycki P., *Działdowszczyzna w latach II RP*, Olsztyn 1997.
Christians L., [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, t. I (A–D), oprac. P. Majewski, red. nauk. G. Mazur, Warszawa 1998.
Dobrowolski R., *Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919––1939,* Toruń 2006.
Godziński Wiktor, [w:] M. Zajęcki, *Album Academicorum. Biogramy członków Korporacji Akademickiej Chrobria (1921–1939)*, Zakrzewo 2011.
Habielski R., *Dokąd iść wypada. Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych do „Kultury"*, Warszawa 2006.
Hądzelek K., Adelt T. (red.), *Mała encyklopedia sportu*, t. II: L–Z, Warszawa 1987.
Ilustrowana Encyklopedia, t. II, Warszawa 1928.
Jak to dawniej bywało. Rozmowa z Filistrem Henrykiem Wosińskim, „Biuletyn Korporacyjny", październik–grudzień 2002, nr 4.
Juchnowski J., *Koncepcje federalistyczne Rowmunda Pilsudskiego*, P. Majewski, red. nauk, G. Mazur, [w:] *Europa i integracja europejska w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Je. Juchnowski, J. Tomaszewski, Wrocław 2003.
Kienć Benedykt, [w:] *Posłowie i senatorowie RP 1919–1939*, t. III, Warszawa 2005;

Krawczyk J., *Jerzy Giedroyc 1906–2000*, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor, polityk, człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.
Kunert A. K., *Felczak Zygmunt*, [w:] *Słownik Biograficzny Katolicyzmu Społecznego w Polsce* (A–J), red. R. Bender, Warszawa 1991.
Misztal J., *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska 1922–1939*, Krzeszowice 2012.
Muszalik E., *Janusz Rabski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX/1, z. 120, Wrocław 1986.
Muszyński W., Zbigniew Stypułkowski, [w:] *Encyklopedia Białych Plam*, t. XVII, Radom 2006.
Pater D., *Aleksander Heinrich*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010.
Pater D., Tomaszewski P., *Od morza jesteśmy…. Świadomość pomorska w myśli i działalności akademickiego ruchu korporacyjnego w Polsce w czasach II Rzeczypospolitej*, Toruń 2006.
Petrozolin-Skowrońska B. (red.), *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. III, Warszawa 1995.
Pilch A., *Rzeczpospolita akademicka: studenci i polityka*, Kraków 1997.
Rudnicki Sz., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
Rzeczpospolita Akademicka. Działalność młodzieży studenckiej na KUL-u w II Rzeczypospolitej, Lublin 2010.
Sierchuła R., *Lech Karol Neyman*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010.
Sierchuła R., *Przemysław Marian Longinus Warmiński*, [w:] *Lista strat obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010.
Sierchuła R., *Stanisław Kasznica*, [w:] *Lista strat obozu narodowego w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2010.
Skwara J., *Przedmowa*, [w:] K. Łubieński, *Kartki z wojny*, Warszawa 1976.
Tomaszewski P., *Jerzy Giedroyc jako bohater negatywny. Rzecz o powieści „Alma Mater Janusza Rabskiego,* [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. I, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Gorzów Wielkopolski 2007.
Tomaszewski P., *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktura, myśl polityczna, działalność*, Toruń 2011.
Tomczyk R., *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008.
Tomczyk R., *O idei mocarstwowej w Polsce międzywojennej*, „Res Humana" 2007, nr 6.
Turek W., *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910–1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008.
Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna, t. II, Warszawa 1928.
Wisłocka-Sierpowska K., *Adwokat dr Juliusz Sas-Wisłocki w 30-tą rocznicę śmierci*, „Palestra", listopad–grudzień 2003, nr 11–12.
Wojtacki M., *Idea prawa narodowego na łamach „Prawa" i „Współczesnej Myśli Prawniczej"*, „Historia i Polityka" 2011, nr 6.

Żaryn J., *Paszport Kemnitza*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", marzec 2005, nr 3.
Żebrowski M., *Jerzy Giedroyć. Życie przed „Kulturą"*, Kraków 2012.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Elżbieta Magiera

Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997) jako twórca szczecińskiej pedagogiki

Słowa kluczowe: szczecińska pedagogika, oświata w Szczecinie, nauczyciel, kształcenie nauczycieli na Pomorzu Zachodnim

Key words: education in Szczecin, teacher, education of teachers in Western Pomerania

Bolesław Wojciech Sadaj urodził się 21 kwietnia 1908 r. w Prusach, położonych w powiecie opatowskim byłego województwa kieleckiego, w rodzinie chłopskiej. Jego ojciec był rolnikiem, posiadającym ponad hektar ziemi. W sezonie letnim ojciec pracował jako murarz, żeby utrzymać rodzinę, w skład której wchodziła sześcioro dzieci, którymi zajmowała się matka. Czytać i pisać nauczył się w domu, dzięki rodzicom. Po ocenie jego umiejętności został przyjęty do czwartej klasy polskiej szkoły powszechnej, która powstała w sąsiedniej miejscowości. Po ukończeniu tej klasy rodzice posłali syna do szkoły powszechnej wyżej zorganizowanej – sześcioklasowej w Ożarach. Ukończył ją w szóstej w 1922 r. i rozpoczął naukę w sześcioletnim Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Ostrowcu Świętokrzyskim, zakończoną egzaminem maturalnym w 1928 r. Po maturze odbył roczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Gródku Jagiellońskim.

O wyborze tej szkoły zadecydowali rodzice, ponieważ jej ukończenie umożliwiało awans społeczno-zawodowy i prestiż społeczny. Po latach doceniał swoich rodziców i ich wkład w opiekę, wychowanie i edukację dzieci, ponie-

waż rodzice szanowali naukę i wiedzę i motywowali dzieci do jej zdobywania[1]. B. Sadaj od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie książką i nauką, chętnie czytał książki, opiekował się młodszym rodzeństwem, ucząc się troski i wrażliwości wobec innych ludzi, obowiązkowości i systematyczności w wypełnianiu różnych obowiązków. To rodzina ukształtowała jego aspiracje zawodowe i cechy charakteru, które miały wpływ na kolejne jego wybory.

Od 1 września 1929 r. podjął pierwszą pracę w zawodzie nauczyciela w Publicznej Szkole Powszechnej w Łaskowie w powiecie hrubieszowskim, wsi wielonarodowej, w której mieszkali Polacy i Ukraińcy, w której – jak sam wspominał – został życzliwie przyjęty[2]. Latem 1930 r. odbył staż w Uniwersytecie w Nancy we Francji. Od 1 września 1931 r. do 31 sierpnia 1936 r., chcąc mieszkać bliżej miasta, pracował w Szkole Powszechnej trzeciego stopnia w Dubience. W 1935 r. jako ekstern przystąpił do egzaminu nauczycielskiego, zdając go pomyślnie przed Państwową Komisją Egzaminacyjną. Rok później ożenił się i podjął pracę w Szkole Powszechnej w Taratynie, położonym w powiecie hrubieszowskim, sprawując kierownictwo tej szkoły aż do wybuchu wojny[3]. Jeszcze przed wojną w 1937 r. jako słuchacz nadzwyczajny rozpoczął studia na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na kierunku pedagogika. Z Teratyna do Lublina dojeżdżał około 100 km na popołudniowe obowiązkowe seminaria i ćwiczenia. Po roku studiów i uzupełnieniu matury z łaciny z zakresu gimnazjum został uzwyczajniony. Wybuch wojny przerwał studia.

We wrześniu 1939 r. B. Sadaj z rodziną powrócił do Dubienki, gdzie rozpoczął organizowanie ruchu podziemnego i przystąpił w 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej, co miało swoje konsekwencje. Kilkakrotnie był aresztowany przez Niemców, przez trzy miesiące przetrzymywany jako zakładnik w Dubience. 18 maja 1940 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony początkowo w fortach w Zamościu, potem na Zamku w Lublinie. Stamtąd był wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie zmuszano go do ponadludzkiego wysiłku, poddawano różnym eksperymentom medycznym,

[1] J. Orzelska, *Mistrz. Praca dydaktyczna, organizacyjna i naukowa prof. dr hab. Bolesława Sadaja*, Szczecin 2006, s. 23; eadem, *Mistrz – rozważania retrospektywne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Prace Instytutu Pedagogiki" 1997, nr 220 (1), s. 5–17.

[2] J Orzelska, *Mistrz. Praca dydaktyczna*..., s. 32.

[3] D. Koźmian, *Człowiek. Nauczyciel. Uczony. Bolesław Sadaj (1908–1997)*, Szczecin 2003, s. 13.

torturowano. 2 maja 1945 r. został uwolniony przez wojska amerykańskie i po 22. dniach powrócił do ojczyzny[4].

Niebawem podjął pracę w Szkole Powszechnej w Lublinie, kontynuując studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na mocy art. 54 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca 1933 r.[5] oraz art. 1 ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o nadaniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu pełnych praw państwowych szkół akademickich[6] uzyskał dyplom magistra filozofii. Przedstawił pracę magisterską na temat *Instynkty jako podłoże nauczania i wychowania*, która uzyskała bardzo dobry wynik. Dyplom magistra filozofii otrzymał 10 lutego 1947 r.[7]

Po uzyskaniu absolutorium, jeszcze przed uzyskaniem dyplomu magistra, w 1946 r. na własną prośbę przeniósł się wraz z rodziną do Szczecina, gdzie przystąpił do organizacji Liceum Pedagogicznego nr 1, położonego w Szczecinie przy ul. Jagiellońskiej 41. W tym samym roku szczecińskie władze oświatowe powierzyły mu kierownictwo tej placówki, które sprawował od 1 sierpnia 1946 r. do 1 września 1957 r. Jak pisze Danuta Koźmian: „Bolesław Sadaj, budując od podstaw pierwszy w Szczecinie zakład kształcenia nauczycieli – Liceum Pedagogiczne – zdawał sobie sprawę z wielkiej roli, jaką w procesie społeczno-integracyjnym powinni odegrać nauczyciel i szkoła polska. Nic dziwnego, że ten problem stanie się w przyszłości naukowej Bolesława Sadaja pierwszym ważnym zagadnieniem badawczym"[8]. Podejmując tę pracę musiał pokonać różnorodne trudności, społeczno-polityczne, ekonomiczne, braki podręczników, podstawowych pomocy oraz własne okaleczenia fizyczne i psychiczne, spowodowane doświadczeniami wyniesionymi z obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Szanując drugiego człowieka, dążył do wyrównania poziomu wykształcenia swoich uczniów.

Piastując stanowisko kierownika Liceum Pedagogicznego organizował kursy przygotowawcze do nauki w liceum, 6-miesięczny wstępny kurs pedagogiczny, otworzył Państwowe Liceum Pedagogiczne dla Pracujących (1947––1949), Państwowe Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli (1947––1949), Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski, którym kierował w latach

[4] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 30. B. Sadaj, Życiorys.

[5] Dz.U. RP 1933, nr 1, poz. 6.

[6] Dz.U. RP 1938, nr 27, poz. 242.

[7] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 4. Odpis dyplomu magistra filozofii.

[8] D. Koźmian, *Człowiek. Nauczyciel. Uczony*..., s. 17.

1948–1950, Państwowe Korespondencyjne Liceum Pedagogiczne, którym kierował w latach 1952–1956.

1 września 1957 r. Bolesław Sadaj został powołany na stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, pełniąc tę funkcję do 30 marca 1963 r. Jako kurator był orędownikiem kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli, dlatego z jego inicjatywy w 1958 r. w Szczecinie powołano do życia Punkt Konsultacyjny Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, który zapoczątkował kształcenie pedagogów na poziomie wyższym[9]. W uznaniu za tę inicjatywę Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie odznaczyło B. Sadaja Złotą Odznaką Pamiątkową Gryfa Pomorskiego, a Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało mu nagrodę pieniężną[10]. Ponadto B. Sadaj przyczynił się do założenia w Szczecinie Punktu Konsultacyjnego Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, kształcącego nauczycieli wychowania muzycznego dla szkół podstawowych w województwie szczecińskim. Pełniąc obowiązki kuratora nie zerwał kontaktu z uczniami, kontynuując pracę dydaktyczną w II Studium Nauczycielskim, które powstało w wyniku zreorganizowania Liceum Pedagogicznego, kierowanego wcześniej przez B. Sadaja. Wykładał tam wybrane zagadnienia z filozofii.

Działania organizacyjne w zakresie oświaty pozwoliły B. Sadajowi na zaangażowanie się w badania naukowe i kontynuowanie rozwoju naukowego, który znalazły swój finał w uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych, nadanego 2 lutego 1961 r. przez Radę Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Rola szkoły i nauczyciela w dokonywaniu się procesów integracji i stabilizacji społecznej wśród ludności wsi szczecińskiej w latach 1945–1960*, której promotorem był doc. dr hab. J. Kwiatek.

Rezygnując ze stanowiska kuratora, z dniem 1 kwietnia 1963 r. Bolesław Sadaj rozpoczął pracę w Zakładzie Pedagogiki w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, która starała się o zatrudnienie pracownika, znającego problematykę szkoły, uczelni wyższej i środowiska, gdzie pracował do 1 października 1968 r. Ze względu na brak w Szczecinie i województwie uczelni, kształcącej pod względem humanistycznym na poziomie wyższym, Wyższa Szkoła Rolni-

[9] D. Koźmian, *Droga do Uniwersytetu Szczecińskiego w opinii prasy centralnej i regionalnej w latach 1981–1985 (w 15. rocznicę powstania uczelni)*, Szczecin 2000, s. 53–63; D. Koźmian, *Pięć lat działalności Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Szczecie*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1963, z. 4, s. 52–69.

[10] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 25.

cza miała problemy ze znalezieniem odpowiedniego pracownika[11]. Senat tej uczelni powierzył B. Sadajowi stanowisko starszego wykładowcy w tworzącym się Zakładzie Pedagogiki. To B. Sadaj podjął się pracy organizacyjnej nad nowym zakładem oraz „przystąpił do systematycznego szkolenia (...) studentów i pomocniczych pracowników nauki z zakresu wybranych zagadnień pedagogiki, psychologii i dydaktyki. Szczególnie cenna i potrzebna była i jest działalność dr Bolesława Sadaja w dokształcaniu pedagogicznym pracowników nauki"[12].

B. Sadaj, posiadając duże doświadczenie pedagogiczne, zdobyte w pracy nauczycielskiej oraz piastując stanowisko dyrektora liceum pedagogicznego i kuratora okręgu szkolnego był cenionym pracownikiem Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Włączył się do prac Senackiej Komisji do spraw Wychowania, w której pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Z tego tytułu wygłaszał referaty dla pracowników na zebraniach ogólnouczelnianych. W ramach Studium Gospodarstwa Domowego społecznie prowadził wykłady dla studentek, ukazując społeczno-oświatową problematykę, za co otrzymał list pochwalny do rektora Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie[13].

W opinii wystawionej 5 października 1967 r. przez doc. dr. Jerzego Piaseckiego, dziekana Wydziału Rolniczego Wyższej Szkoły Rolniczej, skierowanej do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, popierającej powołanie dr. B. Sadaja na stanowisko doc. Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, pokreślił „jego działalność dydaktyczno-wychowawczą, naukową i społeczno-polityczną"[14]. Pisał, że B. Sadaj dał się poznać „jako szermierz podnoszenia kwalifikacji wśród pracowników oświatowo-wychowawczych"[15].

Począwszy od pierwszego miejsca pracy w Szczecinie B. Sadaj pełnił szereg funkcji społeczno-politycznych. Od 1954 r. był członkiem Kolegium Redakcyjnego czasopisma „Szkoła i Dom", organu Ministerstwa Oświaty. Brał udział w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Oświaty, do którego została zgłoszona jego praca *Współpraca domu ze szkołą w latach 1946–1954*, która uzyskała drugą nagrodę[16]. Prowadził odczyty naukowe, pełnił różne funkcje społeczno-polityczne. W 1955 r. wstąpił do PZPR, zostając członkiem Plenum

[11] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 24.
[12] Tamże.
[13] Tamże.
[14] Tamże.
[15] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 25.
[16] „Szkoła i Dom", 16.06.1954.

Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i społecznym wiceprezesem Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W latach 1959–1963 należał do Rady Naukowej Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Województwa Szczecińskiego. Poza tym był członkiem założycielem Instytutu Zachodniopomorskiego, powołanego do życia w 1961 r. Wchodził w skład rady naukowej tego instytutu oraz w skład Sekcji Socjologiczno-Demograficznej tej placówki, w której brał udział w spotkaniach i imprezach naukowych i popularnonaukowych. W 1967 r. nakładem Instytutu Zachodniopomorskiego została wydana książka B. Sadaja *Społeczno-zawodowe problemy nauczycieli w Polsce Ludowej na przykładzie województwa szczecińskiego*[17].

21 grudnia 1966 r. Zarząd Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego zatwierdził decyzję Wydziału Nauk Społecznych tejże instytucji o przyjęciu B. Sadaja na członka nadzwyczajnego Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. Brał aktywny udział w życiu naukowym, popularyzując wyniki swoich badań na ogólnopolskich lokalnych i centralnych konferencjach naukowych. W 1968 r. został członkiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Brał udział w jego pracach naukowych, między innymi w sesji naukowej na temat „Szkoła i nauczyciel na Ziemiach Zachodnich", wygłaszając referat dotyczący węzłowych problemów szkoły i nauczyciela w województwie szczecińskim.

Pracując w Wyższej Szkole Rolniczej kontynuował pracę naukową, skupiając się na zagadnieniach związanych z zawodem nauczyciela. Przygotował rozprawę habilitacyjną nt. *Społeczne problemy zawodu nauczyciela*, która stała się podstawą nadania w maju 1968 r. stopnia dr. hab. nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Kolokwium habilitacyjne odbyło się przed Radą Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. „W tym samym roku podjął pracę w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Szczecinie, będącej filią Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie powierzono mu zorganizowanie Zakładu Pedagogiki"[18]. Wcześniej otrzymał stypendium habilitacyjne.

Z dniem 1 sierpnia 1969 r. minister Wit Drapich, stojący na czele Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, powołał B. Sadaja na stanowisko

[17] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 22.

[18] E. Magiera, *Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997)*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Prekursorzy, założyciele, ludzie nauki*, red. J. Stanielewicz, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Szczecin 2015, s. 338–342.

docenta[19]. We wniosku o powołaniu B. Sadaja na stanowisko docenta Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Szczecinie, składanym do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego rektor UAM profesor Czesław Łuczak napisał, że poza doc. dr. Antonim Warzechą B. Sadaj będzie „jedynym pracownikiem naukowym ze stopniem docenta"[20].

W 1968 r. podjął pracę w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Szczecinie, będącej filią Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Prowadził wykłady z teorii wychowania, metodyki wychowania, podstaw pedagogiki, poparte własnym, wówczas już dużym doświadczeniem nauczyciela szkoły powszechnej, liceum pedagogicznego, studium nauczycielskiego i kuratora oświaty. Pełnił funkcje promotora prac magisterskich i doktorskich pracowników Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, cieszył się uznanie i autorytetem.

Z jego inicjatywy w Wyższej Szkole Nauczycielskiej został powołany do życia Wydział Nauczania Początkowego, przekształcony w 1973 r. w Wydział Pedagogiczny, którego został dziekanem. Na podstawie art. 23 Ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym[21] rektor Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Szczecinie, będącej filią Uniwersytetu Poznańskiego, profesor Czesław Łuczak powołał B. Sadaja na stanowisko dziekana Wydziału Nauczania Początkowego na okres od 1 września 1969 r. do 30 września 1972 r.[22] A następnie rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołał B. Sadaja na stanowisko Wydziału Nauczania Początkowego w Filii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Szczecinie na okres od 1 października 1972 r. do dnia 31 sierpnia 1975 r.[23] W tym czasie sprawował kierownictwo Zakładu Pedagogiki, w skład którego w 1974 roku wchodziły następujące osoby: prof. dr Adam Krechowiecki, pracujący na pół etatu; doc. dr hab. Halina Pilawska, pracująca na pół etatu; dr Małgorzata Gawarecka; dr Halina Kulgawczuk; dr Zdzisław Zacha; mgr Zdzisław Błażejewski; mgr Danuta Koźmian; mgr Hanna Michalska; mgr Henryka Filipowicz; mgr Teresa Zawodna; mgr Grażyna Kowalczyk[24].

Działając na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 5 listopada 1958 r. oraz za zgodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki,

[19] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 15.

[20] Tamże, k. 17. Wniosek o powołanie doc. dr. Bolesława Sadaja na stanowisko docenta statutowego w WSN w Szczecinie.

[21] Dz.U. 1958, nr 4, poz. 31.

[22] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597, k. 11.

[23] Tamże, k. 41.

[24] Tamże, k. 50.

25 sierpnia 1975 r. rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie doc. dr Henryk Lesiński powołał Bolesława Sadaja na stanowisko dziekana Wydziału Pedagogicznego z dniem 1 września 1975 r. do dni 31 sierpnia 1978 r. W sumie funkcję dziekana sprawował przez 10 lat. W tym czasie przyczynił się do powołania w 1968 roku kierunku studiów nauczanie początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi; w 1969 r. – nauczanie początkowe z wychowaniom muzycznym; w 1972 r. – pedagogiki specjalnej. Pełniąc funkcję dziekana brał udział w powołaniu Zakładu Pedagogiki, z którego wydzielono Zakład Pedagogiki Ogólnej i Zakład Teorii Wychowania oraz Zakładu Nauczania Początkowego, Zakładu Psychologii, Zakładu Wychowana Muzycznego, Zakładu Dydaktyki Ogólnej, z którego wydzielono Zakład Pedagogiki Specjalnej[25]. Pełniąc funkcję dziekana, brał czynny udział w pracach innych organów uczelni. Piastował stanowisko redaktora „Zeszytów Naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej".

28 kwietnia 1978 r. Bolesław Sadaj wystosował podanie do Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej z prośbą o zwolnienia z funkcji pracownika naukowo-dydaktycznego, dziekana Wydziału Pedagogicznego i kierownika Zakładu Pedagogiki ze względu na ukończony 70. rok życia i 50-letni okres pracy. Od 1 października 1978 r. B. Sadaj przeszedł na emeryturę. Obowiązki dziekańskie zostały przekazane doc. dr. Kazimierzowi Suszkowi. Ze względu na zasługi B. Sadaja związane z rozwojem Wydziału oraz „za sumienną i owocną pracę dydaktyczną, wychowawczą, naukową i organizacyjną" rektor WSP w Szczecinie doc. dr Henryk Lesiński wystąpił do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o nagrodę Ministra II stopnia oraz przyznanie tytułu honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL"[26].

W liście skierowanym do B. Sadaja w czerwcu 1978 r. przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr. hab. Janusza Górskiego czytamy: „W związku z przejściem Obywatela Docenta na emeryturę składam Mu serdeczne podziękowanie za wieloletnią, ofiarną pracę w szkolnictwie wyższym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednocześnie wyrażam uznanie dla osiągnięć Obywatela Docenta w realizacji wielostronnych zadań nauczyciela akademickiego. Dorobek badawczy i redakcyjny Obywatela Docenta w dziedzinie pedagogiki i polityki oświatowej, jak również wyniki Jego działalności pedagogicznej, organizacyjnej i społecznej oraz w zakresie kształcenia młodych kadr naukowych stanowią trwały wkład do rozwoju nauk humanistycznych,

[25] J. Orzelska, *Mistrz. Praca dydaktyczna*..., s. 55.
[26] Tamże, k. 66.

w powiązaniu z potrzebami systemu edukacji narodowej. Życzę Obywatelowi Docentowi dalszych osiągnięć w pracy badawczej oraz pomyślności w życiu osobistym"[27]. 30 września 1978 r. B. Sadaj przeszedł na emeryturę.

Bolesław Sadaj aktywnie uczestniczył w życiu naukowym, biorąc udział w wielu konferencjach i sesjach naukowych organizowanych przez Zakład Socjologii Pracy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe i Instytut Zachodniopomorski, na których prezentował zagadnienia pedeutologiczne (aspiracje nauczycieli związane ze studiowaniem), udział szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych w województwie szczecińskim. Przez cały okres pracy zawodowej otrzymywał nagrody finansowe z okazji Dnia Nauczyciela, za pracę dydaktyczno-wychowawczą i organizacyjną.

W 1975 r. został powołany w skład Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. W 1982 r. uchwałą Rady Państwa Bolesław Sadaj otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pod jego kierunkiem pięć osób otrzymało stopień doktora. Zrecenzował siedem prac doktorskich. Jego praca dydaktyczna, naukowa i organizacyjna została doceniona. Otrzymał liczne odznaczenia: 1955 rok – Medal 10-lecia Polski Ludowej; 1956 r. – Złoty Krzyż Zasługi, 1958 r. – Srebrne Odznaczenie im. Janka Krasickiego; 1959 r. – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; 1962 r. – Złota Odznaka Gryfa Pomorskiego oraz w 1979 r. – tytuł honorowy Zasłużonego Nauczyciela PRL[28]. Biegle władał językami obcymi, w tym niemieckim i francuskim, słabo – językiem rosyjskim i angielskim. Zmarł w 1997 r.

Bolesław Sadaj był autorem kilkudziesięciu rozpraw i artykułów publikowanych na łamach czasopism ogólnopolskich i lokalnych, takich jak: „Morze", „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", „Prawo i Życie", „Przegląd Historyczno-Oświatowy", „Przegląd Socjologiczny", „Przegląd Zachodniopomorski", „Ruch Pedagogiczny", „Tygodnik Morski", „Wiedza i Życie", „Wieś Współczesna". W swoich tekstach naukowych, publikowanych na łamach wymienionych czasopism podejmował zagadnienia związane ze szkołą, jej przemianami, współpracą szkoły i domu. Ukazywał proces tworzenia i rozwój oświaty w województwie szczecińskim[29]. Zajmował się problematyką szkol-

[27] Tamże, k. 68.

[28] Tamże, k. 28.

[29] B. Sadaj, *Szkoła w obliczu zasadniczych przemian*, „Ziemia i Morze" 1957, nr 3; B. Sadaj, *Rola komitetu rodzicielskiego w pracy szkoły*, „Szkoła i Dom" 1954, nr 5; B. Sadaj, *Budowle na pogorzeliskach. Piętnastolecie oświaty w województwie szczecińskim*, „Wychowanie" 1960, nr 9/10.

nictwa wyższego. Promował potrzebę kształcenia wyższego, pisząc na temat działalności Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Szczecinie[30]. Podejmował zagadnienia związane ze studentami Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie[31]. Badał wybory kierunków studiów przez młodzież[32]. Recenzował książki[33].

„Ze względu na wszechstronną znajomość problematyki związanej z oświatą i nauczycielem oraz procesami społeczno-kulturowymi i integracyjnymi na Pomorzu Zachodnim w dorobku naukowym Bolesława Sadaja można wyróżnić trzy obszary: prace z zakresu pedeutologii, prace z zakresu pedagogiki i socjologii zawodów oraz prace dotyczące instytucji oświatowo-wychowawczych na Pomorzu Zachodnim i ich funkcji. Do najbardziej znanych publikacji profesora należą: *Udział szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych ludności wiejskiej województwa szczecińskiego w latach 1945–1960* (Poznań 1963); *Społeczno-zawodowe problemy nauczycieli w Polsce Ludowej. Na przykładzie województwa szczecińskiego* (Szczecin 1967); *Społeczne problemy zawodu nauczyciela. Nauczyciel – zawód – środowisko* (Warszawa 1967); *Społeczne sytuacje rodzin pracowników fizycznych w PGR na Pomorzu Zachodnim* (Szczecin 1976)"[34].

W swojej działalności naukowej wiele miejsca poświęcił wieloletnim badaniom dotyczącym zawodu nauczyciela, jego roli na Pomorzu Zachodnim, potrzeb kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego[35]. Swoją uwagę badacza koncentrował na aspiracjach edukacyjnych nauczycieli, związanych z kształceniem na poziomie wyższym[36]. Zajmował się również problemami społecznymi zawodu nauczyciela, do których można zaliczyć małżeństwa na-

[30] B. Sadaj, *Pięć lat działalności Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1963, nr 5.

[31] B. Sadaj, *Zagadnienie rekrutacji i sprawności studiów w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w latach 1954–1964*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1964, nr 4.

[32] B. Sadaj, *Młodzież a wybór kierunku studiów*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1964, nr 4.

[33] B. Sadaj, Recenzja książki: *Stanisław Michalski. Pozaszkolne kształcenie rolnicze w Polsce Ludowej*, Poznań 1965, opublikowana w czasopiśmie: „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1966, nr 4.

[34] E. Magiera, *Bolesław Wojciech Sadaj*..., s. 340.

[35] B. Sadaj, *Rodowód i wykształcenie nauczycieli szczecińskich*, „Wieś Współczesna" 1966, nr 11.

[36] B. Sadaj, *Aspiracje nauczycieli do studiów wyższych*, [w:] *Nauczanie na studiach zaocznych*, Poznań 1968.

uczycielskie[37], rodzinę nauczycielską[38], problemy związane z rolą zawodową nauczyciela, które były zwiane ze społecznymi uwarunkowaniami tworzenia się zawodowej kategorii nauczycieli w województwie szczecińskim, awansem zawodowym nauczycieli i jego rolą w społeczeństwie[39]. Badał identyfikację z zawodem nauczycieli województwa szczecińskiego[40], kwestie moralne zawodu nauczyciela[41], stosunek nauczycieli do awansu zawodowego[42].

Prowadząc badania nad zawodem nauczyciela Bolesław Sadaj rozwijał również drugi nurt badań związanych z pedagogiką i socjologią zawodów, zwłaszcza w latach 1964–1973. W swoich publikacjach dokonał analizy socjologicznej poszczególnych zawodów: rybaka, oficera marynarki handlowej, adwokata i innych[43]. Badał społeczną sytuację pracowników fizycznych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych[44]. I wreszcie badał ten obszar, który dotyczył jego pracy zawodowej, czyli funkcje instytucji oświatowych na Pomorzu Zachodnim, zagadnienia związane z udziałem szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych na wsi szczecińskiej, rozwojem szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim i inne.

Na koniec warto dodać, że w 1978 r. w ramach obchodów 50. rocznicy pracy zawodowej B. Sadaja, wydano książkę dedykowaną Jubilatowi, w której swoje teksty umieścili następujący naukowcy: Stanisław Michalski (UAM), Tadeusz Krajewski (UAM), Benon Miśkiewicz (UAM), Klemens Trzebiatowski

[37] B. Sadaj, *Małżeństwo nauczycieli*, „Wiedza i Życie" 1966, nr 19.

[38] B. Sadaj, *Rodzina nauczycielska*, „Studia Socjologiczne" 1966, nr 1.

[39] B. Sadaj, *Społeczne problemy zawodu nauczyciela. Nauczyciel – zawód – środowisko*, Warszawa 1967; B. Sadaj, *Społeczno-zawodowe problemy nauczycieli w Polsce Ludowej. Na przykładzie województwa szczecińskiego*, Szczecin 1967; B. Sadaj, *Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w województwie szczecińskim w latach 1945–1960*, „Szczecin" 1960, nr 4.

[40] B. Sadaj, *Identyfikacja społeczno-zawodowa nauczycieli województwa szczecińskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1965, nr 2.

[41] B. Sadaj, *Niektóre aspekty moralnej pozycji zawodu nauczyciela w opinii społecznej*, „Przegląd Socjologiczny" 1967, t. III.

[42] B. Sadaj, *Stosunek nauczycieli do awansu zawodowego*, „Ruch Pedagogiczny" 1967, nr 6.

[43] B. Sadaj, *Społeczna pozycja adwokata w opinii mieszkańców województwa szczecińskiego*, „Prawo i Życie" 1964, nr 26; B. Sadaj, *Zawód rybaka w opinii społecznej*, „Tygodnik Morski" 1966, nr 10; B. Sadaj, *„Zawody i stanowiska w ocenie mieszkańców województwa szczecińskiego"*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1966, nr 2/3; B. Sadaj, *Społeczno-zawodowa pozycja oficera marynarki handlowej w opinii społecznej*, „Morze" 1966, nr 6.

[44] B. Sadaj, *Społeczna sytuacja rodzin pracowników fizycznych w PGR na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1976.

(Uniwersytet Gdański), oraz pracownicy WSP w Szczecinie: Bolesław Hadaczek, Danuta Koźmian, Jan Szyszkowski, Zdzisław Zacha i Aleksander Bielawiec[45]. Pragnących ocalić od zapomnienia osobę profesora B. Sadaja, jednej z sal wykładowych Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego, położonego w Szczecinie przy ul. Ogińskiego 16/17 19 listopada 2000 r. nadano Jego imię.

Bolesław Sadaj jest, jak pisze Julita Orzelska, postacią zasłużoną dla rozwoju oświaty w Szczecinie i całym województwie, to „człowiek niekonwencjonalny, o nieprzeciętnej wiedzy, który w swojej pracy zawsze preferował otwartość i elastyczność myślenia, śledząc przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne – twórca własnego życia"[46]. Jego życie, praca zawodowa i społeczna dotyczyła kilku pokoleń Polaków, żyjących w jakże odmiennych czasach społeczno-politycznych i ekonomicznych, począwszy od okresu zaborów i pierwszej wojny światowej, poprzez odzyskanie niepodległości, okres międzywojenny, jakże trudny okres drugiej wojny światowej i okupacji, po czas największej aktywności zawodowej, która miała miejsce w Polsce Ludowej i emerytury, w czasie której doświadczył transformacji ustrojowej i towarzyszących jej zmianom w III RP. Był świadkiem, uczestnikiem i organizatorem przemian życia państwowego, społecznego, ekonomicznego, oświatowego i kulturalnego, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, w Szczecinie, w którym żył, pracował i działał.

Jako nauczyciel, organizator powojennego szkolnictwa, zwłaszcza zakładów kształcenia nauczycieli, kurator oświaty, nauczyciel akademicki, naukowiec i wychowawca trzech pokoleń Polaków Szczecina i Pomorza Zachodniego Bolesław Sadaj jest osobą zasłużoną i znaczącą dla tego miejsca i tego środowiska. Jego życie ukazuje jego drogę zawodową i awans społeczno-zawodowy, rozpoczynający się od stanowiska nauczyciela wiejskiej nisko zorganizowanej szkoły powszechnej, poprzez organizatora oświaty, po profesora szkoły wyższej. Mógł tego dokonać tylko człowiek bardzo pracowity, głęboko zmotywowany i zdeterminowany, systematyczny, zdyscyplinowany i wymagający od siebie. Tak go zapamiętali współpracownicy, uczniowie i studenci, jako osobę traktującą swoją pracę w sposób misyjny, człowieka otwartego, niebojącego się trudności, pełnego inicjatywy, jednoczącego, a niedzielącego ludzi, umiejącego motywować do pracy i działania. Nauczyciel, organizator oświaty, naukowiec,

[45] „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie" 1980, nr 31.

[46] J. Orzelska, *Mistrz. Praca dydaktyczna, organizacyjna i naukowa prof. dr hab. Bolesława Sadaja*, Szczecin 2006, s. 7.

wytrwały w dążeniu i skuteczny w działaniu – Bolesław Sadaj – warto Go ocalić od zapomnienia.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. K/2597.

Dz.U. 1958, nr 4, poz. 31.

Dz.U. RP 1933, nr 1, poz. 6.

Dz.U. RP 1938, nr 27, poz. 242.

Sadaj B., *Zawody i stanowiska w ocenie mieszkańców województwa szczecińskiego*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1966, nr 2/3.

Sadaj B., *Aspiracje nauczycieli do studiów wyższych*, [w:] *Nauczanie na studiach zaocznych*, Poznań 1968.

Sadaj B., *Budowle na pogorzeliskach. Piętnastolecie oświaty w województwie szczecińskim*, „Wychowanie" 1960, nr 9/10.

Sadaj B., *Identyfikacja społeczno-zawodowa nauczycieli województwa szczecińskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1965, nr 2.

Sadaj B., *Małżeństwo nauczycieli*, „Wiedza i Życie" 1966, nr 19.

Sadaj B., *Młodzież a wybór kierunku studiów*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1964, nr 4.

Sadaj B., *Niektóre aspekty moralnej pozycji zawodu nauczyciela w opinii społecznej*, „Przegląd Socjologiczny" 1967, t. III.

Sadaj B., *Pięć lat działalności Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1963, nr 5.

Sadaj B., *Recenzja książki: Stanisław Michalski, Pozaszkolne kształcenie rolnicze w Polsce Ludowej*, Poznań 1965, opublikowana w czasopiśmie: „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1966, nr 4.

Sadaj B., *Rodowód i wykształcenie nauczycieli szczecińskich*, „Wieś Współczesna" 1966, nr 11.

Sadaj B., *Rodzina nauczycielska*, „Studia Socjologiczne" 1966, nr 1.

Sadaj B., *Rola komitetu rodzicielskiego w pracy szkoły*, „Szkoła i Dom" 1954, nr 5.

Sadaj B., *Społeczna pozycja adwokata w opinii mieszkańców województwa szczecińskiego*, „Prawo i Życie" 1964, nr 26.

Sadaj B., *Społeczna sytuacja rodzin pracowników fizycznych w PGR na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1976.

Sadaj B., *Społeczne problemy zawodu nauczyciela. Nauczyciel – zawód – środowisko*, Warszawa 1967.

Sadaj B., *Społeczno-zawodowa pozycja oficera marynarki handlowej w opinii społecznej*, „Morze" 1966, nr 6.

Sadaj B., *Społeczno-zawodowe problemy nauczycieli w Polsce Ludowej. Na przykładzie województwa szczecińskiego*, Szczecin 1967.
Sadaj B., *Stosunek nauczycieli do awansu zawodowego*, „Ruch Pedagogiczny" 1967, nr 6.
Sadaj B., *Szkoła w obliczu zasadniczych przemian*, „Ziemia i Morze" 1957, nr 3.
Sadaj B., *Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w województwie szczecińskim w latach 1945–1960*, „Szczecin" 1960, nr 4.
Sadaj B., *Zagadnienie rekrutacji i sprawności studiów w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w latach 1954–1964*, Przegląd Zachodniopomorski" 1964, nr 4.
Sadaj B., *Zawód rybaka w opinii społecznej*, „Tygodnik Morski" 1966, nr 10.

Opracowania:

Koźmian D., *Człowiek. Nauczyciel. Uczony. Bolesław Sadaj (1908–1997)*, Szczecin 2003.
Koźmian D., *Droga do Uniwersytetu Szczecińskiego w opinii prasy centralnej i regionalnej w latach 1981–1985 (w 15. rocznicę powstania uczelni)*, Szczecin 2000, s. 53–63.
Koźmian D., *Pięć lat działalności Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1963, z. 4.
Magiera E., *Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997)*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Prekursorzy, założyciele, ludzie nauki*, red. J. Stanielewicz, W. Stępiński, E. Włodarczyk, Szczecin 2015.
Orzelska J., *Mistrz. Praca dydaktyczna, organizacyjna i naukowa prof. dr hab. Bolesława Sadaja*, Szczecin 2006.
Orzelska J., *Mistrz – rozważania retrospektywne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego", nr 220 (1). „Prace Instytutu Pedagogiki" 1997.

Streszczenie

Artykuł jest pracą biograficzną, ukazującą życie i działalność Bolesława Wojciecha Sadaja (1908–1997) jako twórcy szczecińskiej pedagogiki w znaczeniu organizacyjnym i naukowym. Bolesław Sadaj był nauczycielem, organizatorem kształcenia nauczycieli w Szczecinie, kuratorem oświaty, nauczycielem akademickim, naukowcem, działaczem oświatowym i społecznym. Był osobą znaczącą i zasłużoną dla oświaty w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XX w., badającą pracę nauczyciela, zawód nauczyciela i jego rolę na Pomorzu Zachodnim, potrzeby kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz udział szkoły i nauczyciela w procesach integracyjnych na Pomorzu Zachodnim po drugiej wojnie światowej.

Summary

The article is a biography, showing the life and work of Bolesław Wojciech Sadaj (1908–1997) as a creator of pedagogy in Szczecin in the organizational and scientific terms. Bolesław Sadaj was a teacher, organizer of teacher training in Szczecin, school superintendent, university teacher, researcher, social and educational activist. He was an important person for the education in Szczecin and Western Pomerania in the second half of the twentieth century, examining the work of teacher, the profession of teacher, their need for education, training and improvement as well as the participation of schools and teachers in the integration processes in Western Pomerania after World War II.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Joanna Król

Janina Parafiniuk-Soińska (1922–2012): szczecińska pedagog i uczona

Słowa kluczowe: szczecińska pedagogika, oświata w Szczecinie, nauczyciel, humanistyka na Pomorzu Zachodnim

Key words: education in Szczecin, teacher, humanities in Western Pomerania

Wprowadzenie

Życie i działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna profesor Janiny Parafiniuk-Soińskiej jest jednocześnie historią szczecińskiej pedagogiki akademickiej. Ta z kolei stanowi nieodłączną część dziejów szczecińskiej humanistyki w ogóle, w tym i Uniwersytetu Szczecińskiego. Przekaz historyczny pokazuje, że droga do uczelni wyższej Pomorza Zachodniego nie była ani krotka, ani łatwa. Brak tradycji akademickiej, perturbacje polityczno-społeczne a także opór różnorodnych środowisk ogólnopolskich (politycznych i niektórych uniwersyteckich)[1] sprawiły, że Szczecin na swoją Alma Mater musiał czekać aż do 1985 r. Nie oznacza to jednak, że miasto było naukową pustynią.

[1] H. Lesiński, *Uczelnie wyższe i nauka*, [w:] *Dzieje Szczecina 1945–1990*, red. T. Białecki, Z. Silski, Szczecin 1998, s. 425; K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, t. 1, Szczecin 2012, s. 37; L. Turek-Kwiatkowska, *Problemy rozwoju nauki i oświaty pomorskiej*, [w:] *Pięćdziesiąt lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka. Społeczeństwo. Kultura*, red. K. Kozłowski, E. Włodarczyk, Szczecin 1996, s. 150; J. Faryś, *Pięćdziesięciolecie nauki polskiej na Pomorzu Szczecińskim*, „Przegląd Uniwersytecki" 1996, nr 1–3, s. 3; W. Stępiński, *Wniosek promotorski w sprawie nadania*

Obok uczelni techniczno-medycznych i rolniczych (pierwszeństwo w ich uruchomieniu traktować należy jako wypadkową racji gospodarczo-politycznych)[2] zaczęły powstawać instytucje naukowo-badawcze o profilu humanistycznym. Wśród nich wymienić można m.in.: Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Archiwum Państwowe, Muzeum Regionalne, Pracownię Zakładu Historii Pomorza, Punkt Konsultacyjny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu[3].

Lista wymienionych instytucji byłaby niepełna, gdyby nie uzupełnić jej o Wyższą Szkołę Nauczycielską i Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Jest to tym bardziej zasadne, że obydwie placówki można uznać za kamienie węgielne Uniwersytetu Szczecińskiego. Pierwsza z nich powstała w 1968 r. jako filia Uniwersytetu Poznańskiego[4] i była to – co warte podkreślenia – pierwsza humanistyczna uczelnia w Szczecinie i zakład kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym kształcący w trybie stacjonarnym[5]. W 1973 roku WSN na mocy rozporządzenia ministerialnego z 29 września tego samego roku zmieniła swoją nazwę na Wyższa Szkołę Pedagogiczną, uzyskując jednocześnie niezależność formalnoprawną, gdyż przechodziła pod bezpośrednie zwierzchnictwo Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki[6]. Nie zmieniło się za to podstawowe zadanie uczelni: było nim nadal podwyższanie kwalifikacji nauczycieli szczecińskich szkół podstawowych i średnich[7]. Jak wspomniałam, zarówno WSN, jak i WSP stanowiły bazę powstałego w 1985 r. Uniwersytetu Szczecińskiego, w tym i Instytutu Pedagogiki[8]. Zachowana została ciągłość w wymiarze materialnym, badawczym i osobowym. Gros kadry nowopowsta-

Gerardowi Labudzie godności honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego, [w:] *Gerard Labuda. Doktor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego*, red. M. Drzonek, Szczecin 2003, s. 20.

[2] H. Lesiński, *Uczelnie wyższe i nauka…*,op.cit., s. 425; Z. Chmielewski, *Nauka i szkolnictwo wyższe w życiu intelektualnym Pomorza Zachodniego po 1945 roku*, [w:] *Kongres Pomorski. Od historii ku przyszłości Pomorza*, red. H. Bronk, E. Włodarczyk, Szczecin 1999, s. 189.

[3] K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie…*, s. 201.

[4] D. Koźmian, *Rozwój Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie w latach 1968–1983*, Szczecin 1985, s. 47.

[5] D. Koźmian, *Rozwój Wyższej Szkoły Pedagogicznej…*, op.cit., s. 46; D. Koźmian, *Droga do Uniwersytetu Szczecińskiego w opinii prasy centralnej i regionalnej w latach 1981–1985 (w 15. rocznicę powstania uczelni)*, Szczecin 2000, s. 59.

[6] Dziennik Urzędowy (dalej: Dz.U.) nr 39, poz. 231. Rozporządzenie Rady Ministrów z29 IX 1973 r. w sprawie utworzenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie.

[7] Tamże.

[8] J. Król, E. Magiera, *Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego (1985–2015)*, Szczecin 2015, s. 41.

łej uczelni rekrutowała się bowiem z pracowników wspomnianych wcześniej WSN i WSP [9]. Wśród nich była również Janina Parafiniuk-Soińska. Innymi słowy, jej droga życiowa i zawodowa w dużej mierze biegła równolegle z drogą rozwoju szczecińskiej humanistyki i pedagogiki akademickiej.

Rys biograficzny i praca zawodowa

Profesor Janina Parafiniuk-Soińska urodziła się 19 grudnia 1922 r. w małej wsi Sokule, w powiecie Radzyń Podlaski[10]. W 1946 r. podjęła swoją pierwszą pracę zawodową na stanowisku nauczycielki w szkole podstawowej w Ruszkowie, powiat Koło w ówczesnym województwie poznańskim[11].

Fot. Jerzy Giedrys

[9] Tamże.

[10] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Kwestionariusz osobowy, k. 8. Istnieje rozbieżność w dacie urodzin na świadectwie pracy (1923r.) a datą podaną na stronie Cmentarza Centralnego w Szczecinie (http://cmentarze.szczecin.pl/Cmentarze/chapter_11975.asp?smode=1&fnazwisko=Parafiniuk&fimie=Janina&fdataurodzenia=&fdatazgonu=, dostęp: 19.02.2016). Po konsultacji telefonicznej z pracownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Szczecinie jako obowiązujący przyjęto 1922 r. – przyp.aut.

[11] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Kwestionariusz osobowy, k. 9.

Trzy lata później swoje losy związała już ze Szczecinem, obejmując funkcję referendarza – wizytatora w Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego. W 1950 r. kończy Liceum Pedagogiczne dla Pracujących[12]. Pięć lat później, w 1955 r., miejscem pracy Profesor staje się Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych, w którym przyjmuje stanowisko kierownika sekcji klas początkowych. Po kilku latach ponownie przyjmuje funkcję wizytatora w KOSS[13]. Rok 1961 można potraktować jako przełomowy, gdyż wtedy właśnie w życiu Janiny Parafiniuk-Soińskiej rozpoczął się długoletni okres budowania szczecińskiej pedagogiki akademickiej. W tym czasie bowiem objęła ona stanowisko zastępcy dyrektora I Studium Nauczycielskiego w Szczecinie. Co istotne, szkoła ta stanowiła zaplecze dla powstałej później Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, w której to z kolei Profesor objęła posadę starszego wykładowcy i kierownika Zakładu Metodyki Nauczania Początkowego[14]. Okres ten jest też ważny z perspektywy naukowego rozwoju bohaterki niniejszego artykułu. W 1958 r. ukończyła ona z wynikiem dobrym zaoczne studia magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie pedagogiki[15] a w październiku 1968 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM w Poznaniu uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie pedagogika. Podstawą do nadania stopnia stała się praca pt. *Przygotowanie dzieci do nauki w szkole i jego wpływ na wyniki w pierwszym półroczu nauki w klasie pierwszej*[16]. Rozwój naukowy zintensyfikował równocześnie awans zawodowy Profesor. Po przekształceniu się w 1973 r. Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną objęła na tamtejszym Wydziale Pedagogicznym kierownictwo Zakładu Dydaktyki zajmując w nim jednocześnie stanowisko docenta[17]. Trzy lata

[12] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Wniosek o odznaczenie Kawalerskim Krzyżem Odrodzenia Polski dr Janinę Parafiniuk-Soińską starszego wykładowcę w WSN w Szczecinie, k. 25.

[13] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Kwestionariusz osobowy, k. 9.

[14] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Kwestionariusz osobowy, k. 9.

[15] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Odpis, b.d., k. 13.

[16] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Zaświadczenie, Poznań 27 II 1968r., k. 14.

[17] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Wniosek w sprawie przyznania honorowego tytułu 'Zasłużony Nauczyciel PRL' doc. dr hab. Janinie Parafiniuk-Soinskiej, Szczecin 14 03 1986 r., k. 103.

później, decyzją Rady Wydziału Nauk Społecznych UAM w Poznaniu z 8 listopada 1976 r., został nadany ówczesnej dr Janinie Parafiniuk-Soińskiej stopień doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki. Podstawą nadania stopnia był dorobek naukowy oraz rozprawa habilitacyjna *Struktura i efekty samodzielnego studiowania*[18]. Niedługo po tym wydarzeniu Profesor objęła godność dziekana Wydziału Pedagogicznego WSP, pełniąc to stanowisko od 1978 do 1985 roku, czyli do czasu powstania Uniwersytetu Szczecińskiego[19]. Z logicznego punktu widzenia stała się więc naturalną kandydatką do zajęcia funkcji dyrektora powstałego wówczas Instytutu Pedagogiki. Profesor kierowała Instytutem nieprzerwanie od 1985 do 1989 r.[20] Ten wymiar działalności organizacyjnej Janiny Parafiniuk-Soińskiej zasługuje na szczególną uwagę. Należy przypomnieć, że wzmiankowane powyżej lata stanowiły najtrudniejszy okres funkcjonowania Instytutu, który wymagał od zarządzającego ogromnego nakładu pracy, siły woli i odporności psychicznej. Gwarancją sprawnej pracy naukowo-badawczej są odpowiednie warunki materialne, a właśnie z ich zapewnieniem były wówczas największe problemy. Lokal, który Uniwersytet przejął od miasta na potrzeby Instytutu Pedagogiki w ogóle nie spełniał charakteru budynku oświatowego. Nie mógł zresztą takiego charakteru mieć, gdyż mieścił się w nim „Miastoprojekt"[21]. Co więcej, przez dłuższy okres czasu, w tym samym lokalu współistniały te dwie instytucje, a prace remontowe adaptujące budynek dla potrzeb oświatowych trwały do 1987 r.[22] Podstawowym zadaniem Janiny Parafiniuk-Soińskiej po objęciu funkcji dyrektora Instytutu stało się zatem koordynowanie wspomnianymi pracami przy jednoczesnym zabezpieczeniu pomieszczeń na sale wykładowe i pokoje pracowników. Niewątpliwą zasługą Profesor było również zorganizowanie Instytutowej biblioteki i czytelni, które rozpoczęły działalność już w 1986 r. Z Jej inicjatywy zabezpieczono

[18] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Zaświadczenie, Poznań 1 III 1977r., k. 15.

[19] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Wniosek w sprawie..., k. 103.

[20] J. Król, E. Magiera, *Instytut Pedagogiki*..., s. 65.

[21] Dokumentacja Rektoratu Uniwersytetu Szczecińskiego. Dział Administracyjno-Gospodarczy. *Specyfikacja nieruchomości przy ul. Ogińskiego 16/17; Kierunki prac przygotowawczych do uruchomienia Uniwersytetu Szczecińskiego*, b.d., [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji*, opr. K. Jaskot, Szczecin 2004, s. 487.

[22] *Informacja o działalności inwestycyjnej i remontowej WSP w zakresie przygotowania bazy dla Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 13 maja 1985r.*, [w:] U*niwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji*..., op.cit., s. 495.

nie tylko zbiory biblioteczne, ale i samo pomieszczenie, które wymagało prac remontowych w celu zabezpieczenia jak najwyższej funkcjonalności[23].

Uroczystość otwarcia biblioteki Instytutu Pedagogiki, 1986 r.
Wstęgę przecina dyrektor Instytutu Pedagogiki doc. dr hab. J. Parafiniuk-Soińska

fot. Jerzy Giedrys

W zasobach biblioteki zgromadzono około 20 tys. książek i około 5 tys. woluminów czasopism i wydawnictw ciągłych. Czytelnia Instytutu miała charakter otwarty z pełnym dostępem dla pracowników naukowych, studentów, absolwentów i nauczycieli[24]. Działała ona nieprzerwanie do 2010 r., gdy zaistniała potrzeba zabezpieczenia dodatkowych pomieszczeń dla pracowników

[23] *Rozmowa z Marią Polcyn w dniu 25 marca 2015 r.*

[24] R. Jankowski, J. Król, *Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński na przełomie wieków i czasów,* op.cit., red. W. Stępiński, W. Tarczyński, Szczecin 2010, s. 148.

i studentów. W tym celu bibliotekę Instytutu zlikwidowano, a jej pomieszczenia przekształcono na salę wykładową i pokoje dla pracowników naukowo-dydaktycznych[25].

Wysiłkowi zabezpieczenia podstaw materialnych funkcjonowania Instytutu Pedagogiki towarzyszyły jednocześnie działania w celu zbudowania jego podstaw strukturalnych. Z tego powodu kadencja dyrektorska Janiny Parafiniuk-Soińskiej to zarazem czas stworzenia struktury zakładów i zatrudnienia w nich odpowiedniej obsady kadrowej. Przedsięwzięciu temu sprzyjało na pewno to, o czym wspomniałam w poprzedniej części artykułu, czyli że gros kadry Instytutu rekrutowało się z WSP, wnosząc tym samym do nowej placówki swoje doświadczenie i dorobek naukowy. Wspomnieć należy również o aktywności społeczno-naukowej Janiny Parafiniuk-Soińskiej. W tym trudnym dla Uniwersytecie czasie zasiadała ona i brała udział w pracach licznych komisji wydziałowych i senackich oraz współpracowała z różnymi ośrodkami akademickimi w Polsce (zwłaszcza z Uniwersytetem Poznańskim)[26]. Czwartym filarem działalności Janiny Parafiniuk-Soińskiej na stanowisku dyrektora stanowiła aktywność naukowo-dydaktyczna. W latach 1985–1994, do momentu osiągnięcia wieku emerytalnego, kierowała Zakładem Dydaktyki Ogólnej. Po tym okresie przez rok czasu była w nim zatrudniona na pół etatu na stanowisku profesora Uniwersytetu Szczecińskiego. Od października 1995 do sierpnia 2000 r. na takim samym stanowisku i w tym samym trybie pracowała w Zakładzie Pedagogiki Wczesnoszkolnej[27]. W tych latach realizowała własne projekty badawcze ogniskujące się głównie wokół istoty procesu i przebiegu organizacji kształcenia w klasach młodszych oraz określania celów i treści

[25] Dokumentacja Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. *Opis infrastruktury zapewniającej prawidłową realizację celów kształcenia, w tym opis dostępu do sal dydaktycznych.*

[26] W. Andrukowicz, *Z żalem żegnamy Panią Profesor Janinę Parafiniuk-Soińską (1922––2012)*, „Pedagogika Szkoły Wyższej" 2012, nr 1, s. 10.

[27] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Pismo Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego z 26.IX.1985 r., powołujące doc. dr hab. J. Parafiniuk-Soińską z dniem 1.IX.1985 r. na stanowisko kierownika Zakładu Dydaktyki Ogólnej, k. 215; AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Umowa o pracę, 1.X.1994 r., k.255; AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Umowa o pracę, 1.X.1995 r., k. 263; AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Umowa o pracę, 1.X.1999 r., k. 280.

kształcenia nauczycieli na studiach wyższych[28]. Jednocześnie prowadziła zajęcia dydaktyczne ze studentami z zakresu dydaktyki ogólnej i metodyki pracy umysłowej oraz seminaria magisterskie i doktorskie[29].

Pogodzenie ze sobą tych czterech sfer aktywności wymagało, jak wspomniałam, dużego nakładu sił i środków. W ankiecie pracownika z 1986 r., w miejscu na uwagi i sugestie, Profesor napisała: „Przeciążenie zajęciami dydaktycznymi, administracyjnymi i organizacyjnymi"[30]. Przeciążenie, o którym wspomniała, stało się ostatecznie przyczyną rezygnacji z funkcji dyrektora Instytutu, jaką Janina Parafiniuk-Soińska złożyła w maju 1989 r. „Decyzję moją" – pisała – „warunkują bardzo liczne przyczyny. Najogólniej można je określić jako przerost zadań w stosunku do moich aktualnych możliwości psychicznych i fizycznych"[31]. Dwa lata po zakończeniu kadencji dyrektorskiej, w lutym 1991 r., Janina Parafiniuk-Soińska dostała nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Szczecińskiego[32]. W Instytucie Pedagogiki pracowała do 2000 r. Zmarła dwa lata później, w dniu 3 września 2012 r.

Praca naukowo-badawcza

Długoletnia aktywność zawodowa i naukowo-badawcza nie pozwala na przedstawienie w syntetyczny sposób wszystkich aspektów zainteresowań naukowych i związanych z nią projektów badawczych Janiny Parafiniuk-Soińskiej. Można natomiast wskazać na fakt, że wyróżnione powyżej dwa podstawowe kierunku w Jej działalności, czyli z jednej strony cele i sposoby kształcenia w edukacji wczesnoszkolnej a z drugiej analiza zadań, struktura i ewaluacja kształcenia przyszłych pedagogów[33] ukształtowały się już na początku drogi zawodowej i naukowej. Świadczą o tym chociażby wspomniane

[28] [AB], *Jubileusz 50 lecia pracy zawodowej pani prof. dr hab. Janiny Parafiniuk-Soińskiej,* „Przegląd Uniwersytecki" 1996, nr 7–10, s. 19–20.

[29] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 337. Janina Parafiniuk-Soińska. Ankieta informacyjna nauczyciela akademickiego, Szczecin, 3.XII.1986 r., k. 109.

[30] Tamże, k. 112.

[31] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Pismo z 24.V.1989 r., k. 232.

[32] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Pismo Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego z dn.31.I.1991 r., k. 242.

[33] W. Andrukowicz, *Z żalem żegnamy*..., op.cit., s. 9.

już w niniejszym artykule tytuły Jej rozpraw doktorskiej i habilitacyjnej[34], których pola badawcze były rozwijane i kontynuowane w kolejnych publikacjach naukowych.

Zainteresowania badawcze Janiny Parafiniuk-Soińskiej i prowadzona przez nią aktywność naukowa przełożyła się na imponującą liczbę publikacji. Profesor zostawiła po sobie ponad sto prac, w tym dziewięć monografii autorskich[35], kilka prac pod redakcją[36], kilkadziesiąt artykułów i komunikatów naukowych. Dorobek naukowy uzupełniają m.in. recenzje wydawnicze prac doktorskich, programy nauczania i raporty z badań[37].

Analiza prac Profesor przekonuje kolejny raz, że mamy do czynienia z wyraźną dwukierunkowością podjętej przez Nią refleksji naukowej, tj. oscylującą wokół kształcenia nauczycieli w procesie studiów wyższych i organizacji kształcenia w klasach początkowych[38]. Podkreślić należy, że w każdym z zarysowanych obszarów badawczych Profesor wykazała się dużą oryginalnością i nowatorstwem stwierdzeń naukowych. Za przykład może służyć m.in. zagadnienie dojrzałości szkolnej, badaniem której Janina Parafiniuk-Soińska zajęła się już w 1964 r., a więc wówczas, gdy problematyka ta nie była pierwszorzędnym celem badań naukowych. Co więcej, w oparciu o przeprowadzo-

---

[34] AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Zaświadczenie, Poznań 27 II 1968 r., k. 14; AUS, zespół: Dział Spraw Osobowych, sygn. 56/54. Janina Parafiniuk-Soińska. Zaświadczenie, Poznań 1 III 1977r., k. 15.

[35] *Przygotowanie dzieci do nauki w klasie pierwszej szkoły podstawowej*, Poznań–Szczecin 1971; *Struktura i efekty samodzielnego studiowania*, Warszawa–Poznań 1976; *Studenci a kultura*, Warszawa–Poznań 1986; *Samodzielne uczenie się w procesie dydaktycznym*, Szczecin 1988; *Teoretyczne i empiryczne przesłanki doboru celów i treści kształcenia nauczycieli*, Szczecin 1994, *Zarys pedagogiki wczesnoszkolnej*, Szczecin 1996; *O bogaceniu i uspójnianiu komunikatów*, Szczecin 1999; *Przemiany w polskich programach wczesnoszkolnej edukacji*, Szczecin 2000; *O międzyludzkiej komunikacji*, Szczecin 2003.

[36] *Praca środowiskowa szkół w województwie szczecińskim,* Szczecin 1980; *Reformowane nauczanie początkowe*, Szczecin 1980; *Warunki i efekty pracy dydaktycznej zbiorczych szkół gminnych*, Warszawa–Poznań 1981; *Doskonalenie systemu komunikacji dydaktycznej: materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Szczecińskiego w dniach 12–13 XI 1987*, Szczecin 1991; *Kształtowanie samodzielności uczniów klas początkowych*, Szczecin 1990.

[37] E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, *A jednak można tak twórczo i pracowicie żyć*, [w:] *Trwanie i zmiana*, red. K. Jaskot, Szczecin 1997, s. 13; AUS, zespół: *Dział Spraw Osobowych*, sygn. 56/54. *Janina Parafiniuk-Soińska. Ankieta informacyjna nauczyciela akademickiego, 3 grudnia 1986 r.,* k. 114–116.

[38] E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, *A jednak można*..., op.cit., s. 14.

ne przez siebie badania wygłosiła dość wywrotową na owe czasy tezę, że programy szkolne nie nadążają za poziomem rozwoju umysłowego dzieci stąd należałoby przemyśleć kwestię czasu rozpoczynania nauki szkolnej[39]. Jako uzupełnienie podjętego zagadnienia dojrzałości szkolnej można potraktować kwestię kształcenia nauczycieli klas początkowych, która również stała się przedmiotem badań Profesor. Peregrynacje naukowe w tym obszarze skumulowały się przede wszystkim na istocie i przebiegu procesu kształcenia nauczycieli tego szczebla szkolnictwa oraz ich stosunku do pełnionej przez siebie roli zawodowej. Ustalenia badawcze, czyli wykazanie jednostronnej, głównie emocjonalnej postawy pedagogów wobec swojej pracy, skłoniły Profesor do postulowania reorganizacji całego procesu przygotowania kadry z naciskiem na rzeczowy i gruntowny dobór treści kształcenia[40]. Był to zarazem drugi z podstawowych pól badawczych Janiny Parafiniuk-Soińskiej. Wnikliwa analiza współczesnych Jej modeli funkcjonowania nauczyciela w roli zawodowej wykazała, że teoretyczne przygotowanie zawodowe nie jest w żadnej mierze wystarczające. Twórcza i efektywna działalność pedagogiczna tworzy się dopiero w zetknięciu z praktyką, gdzie punktem centralnym staje się właściwy dobór celów i treści kształcenia[41].

Klamrą spinającą scharakteryzowane powyżej obszary badawcze była kategoria samodzielności, której analizy Profesor dokonywała w perspektywie filozoficznej, psychologicznej, prakseologicznej i pedagogicznej. Tak szeroko zarysowana analiza pozwoliła Jej z kolei na opracowanie interdyscyplinarnego modelu (teoretycznego i empirycznego) samodzielnego studiowania – uczenia się. Zagadnieniu temu poświęcone zostały dwie zorganizowane przez Profesor konferencje naukowe, jak i liczne publikacje naukowe, m.in. wspomniane już prace pt. *Struktura i efekty samodzielnego studiowania* i *Samodzielne uczenie się w procesie dydaktycznym*. Weryfikację empiryczną skonstruowanego modelu, obok Janiny Parafiniuk-Soińskiej, prowadzili również Jej doktoranci[42]. Z tego też powodu nadmienić należy o działalności naukowo-popularyzatorskiej Profesor. Swoimi ustaleniami badawczymi dzieliła się zarówno z ośrodkami doskonalenia nauczycieli, jak i podczas licznie organizowanych przez siebie

[39] Zob. J. Parafiniuk-Soińska, *Przygotowanie dzieci do nauki w klasie pierwszej szkoły podstawowej*, Poznań–Szczecin 1971; E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, op..cit., s. 16–17.

[40] E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, op.cit., s. 17.

[41] Zob. J. Parafiniuk-Soińska, *Teoretyczne i empiryczne przesłanki doboru celów i treści kształcenia nauczycieli*, Szczecin 1994; E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, op.cit., s. 16–17.

[42] E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, op.cit., s. 14–15.

konferencjach metodyczno-naukowych. O randze prowadzonych przez Nią badań świadczy także fakt pełnienia funkcji konsultanta naukowego Sesji Postępu Pedagogicznego, jak i zasiadanie w zespole zajmującym się problemami edukacji przy Ministerstwie Edukacji Narodowej. Systematycznie współpracowała z redakcjami „Nauczania Początkowego" i „Życia Szkoły". Sprawowanie przez Profesor wspomnianych powyżej funkcji było, jak wspomniałam, pokłosiem prowadzonych przez Nią badań naukowych. Wspomnieć należy na pewno o dwóch rozległych projektach badawczych. W ramach pierwszego z nich, w latach 1987–1990, Profesor kierowała osiemnastoosobowym zespołem, który realizował temat *Cele i treści kształcenia na kierunkach pedagogicznych*. W okresie lat 1988–1989 działał natomiast trzydziestoosobowy zespół pod kierunkiem Profesor, którego wiodącym kierunkiem badawczym było *Funkcjonowanie i kierunki rozwoju nauczania początkowego*[43]. Wgląd w przedstawioną powyżej problematykę jeszcze raz utwierdza nas w przeświadczeniu o dwutorowości zainteresowań badawczych Janiny Parafiniuk-Soińskiej[44].

Istotnym wymiarem pracy każdego pracownika naukowo-dydaktycznego jest również jego aktywność na rzecz studentów i wychowania swoich uczniów w ramach rozwijania własnej szkoły naukowej. Profesor wykształciła kilkuset absolwentów z tytułem magistra rekrutujących się z różnorodnych kierunków i studiów, a także kilku doktorów nauk humanistycznych[45]. Wśród nich znaleźli się: prof. Wiesław Andrukowicz, dr hab. Janina Świrko-Pilipczuk, dr Mariola Gańko-Karwowska, dr Iwona Korpaczewska, dr Dorota Ciechanowska, dr Bożena Grzeszkiewicz i dr Joanna Sikorska.

Profesor Janina Parafiniuk-Soińska we wspomnieniach współpracowników i uczniów

Ze wspomnień i rozmów przeprowadzonych ze współpracownikami i uczniami Profesor wyłania się obraz osoby bez reszty poświęconej pracy akademickiej. Postrzegana była jako tytan pracy, ale wymagający przede wszystkim od siebie, a potem od innych. Pracownicy, jak i studenci wiedzieli, że czas swoich obowiązków Janina Parafiniuk-Soińska postrzegała jako nienormowany i można było Ją zastać w gabinecie poza godzinami planowanych za-

[43] W. Andrukowicz, dz.cyt., s. 10–11; E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, dz.cyt., s. 18.
[44] Idem, dz.cyt., s. 11.
[45] Idem, dz.cyt., s. 11; E. Jaroni, J. Świrko-Pilipczuk, dz.cyt., s. 13.

jęć[46]. W pracy naukowej była drobiazgowa, rzeczowa i często łamiąca utarte schematy myślenia i działania. Jej nietuzinkowość, indywidualizm i romantyczność – jak to podkreślił profesor W. Andrukowicz[47] – ułatwiały niewątpliwie poszerzanie horyzontów myślowych, ale na pewno nie otwierały drzwi do doraźnych zaszczytów i gratyfikacji[48]. W tej mierze bowiem prezentowała niezwykłą skromność. „Wobec pochwał i werbalizowanego wobec Niej najwyższego uznania" – wspominają współpracownicy – „zawsze zachowywała dystans"[49]. Wspomnianą wcześniej rzeczowość prezentowała Profesor również jako kierownik prowadzonego przez siebie Zakładu. Uważnie planowała w porozumieniu ze swoimi współpracownikami roczny plan wystąpień naukowych a po każdym z nich koordynowała owocną i wnikliwą dyskusją[50]. Równie otwarta a zarazem wymagająca była wobec swoich uczniów. Wykazywała zainteresowanie ich rozwojem naukowym, a gdy zachodziła taka potrzeba to mobilizowała do jeszcze większego wysiłku[51]. W stosunkach personalnych cechowały Ją serdeczność, serdeczność, takt oraz – co nie bez znaczenia – poczucie humoru[52]. Wspomnieć należy również o cesze, którą może się poszczycić niewielu spośród ludzi nauki. Jest nią intelektualna pokora. Świadczyć o tym może wspomnienie Renaty Towlson, której Janina Parafiniuk-Soińska recenzowała rozprawę doktorską. Po latach, przy okazji kolejnego serdecznego spotkania, Profesor przyznała, że ówczesna doktorantka otworzyła Ją na trzeci, filozoficzny aspekt dydaktyki. „Moja dydaktyka jest dwuwymiarowa, pani Renato" – mówiła Profesor – „pokazała mi pani trzeci wymiar, którego nie tylko nie dostrzegałam, ale też nie wierzyłam, że w nauce istnieje"[53].

[46] Wywiad przeprowadzony z prof. W. Andrukowiczem dnia 11 lutego 2016 r.; Wywiad przeprowadzony z dr Bożeną Grzeszkiewicz dnia 11 lutego 2016 r.

[47] Wywiad przeprowadzony z prof. W. Andrukowiczem dnia 11 lutego 2016 r.

[48] Tamże.

[49] *Jubileusz 50-lecia pracy zawodowej prof. dr hab. Janiny Parafiniuk-Soińskiej*, [w:] *Trwanie i zmiana*..., s. 10.

[50] Wywiad przeprowadzony z dr Bożeną Grzeszkiewicz dnia 11 lutego 2016 r.

[51] Wywiad przeprowadzony z prof. W. Andrukowiczem dnia 11 lutego 2016 r.

[52] Wywiad przeprowadzony z dr Bożeną Grzeszkiewicz dnia 11 lutego 2016 r.; *Jubileusz 50-lecia pracy*..., , s. 10.

[53] R. Towlson, *Z żalem żegnamy*..., s. 13.

Zakończenie

Zamiast podsumowania chciałabym przytoczyć ważne słowa jednego z wychowanków prof. Janiny Parafiniuk-Soińskiej, które można jednocześnie traktować jako postulat na przyszłość. „Mnie tylko pozostaje" – pisze profesor W. Andrukowicz – „zachęcić siebie i innych do podjęcia większego wysiłku i rzetelnego studiowania spuścizny Pani Profesor (...), bowiem naprawdę zasługuje ona na włączenie jej do współczesnego dyskursu o kondycji naszych szkół na każdym szczeblu kształcenia, jak również o kondycji nauczyciela"[54].

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest działalność zawodowa i naukowo-badawcza profesor Janiny Parafiniuk-Soińskiej. Uczona ta związana była ze Szczecinem rodzinnie i zawodowo już od 1949 r. Czynnie uczestniczyła również w budowaniu szczecińskiej pedagogiki akademickiej, gdyż pracowała zarówno w Wyższej Szkole Nauczycielskiej jak i Wyższej Szkole Pedagogicznej, a instytucje te traktować można jako praformę Uniwersytetu Szczecińskiego, w tym i Instytutu Pedagogiki. Profesor pełniła też funkcję dyrektora w ostatniej z wymienionych placówek w najtrudniejszym okresie jej funkcjonowania, co na pewno wymagało od niej znacznego nakładu pracy i wysiłku. W artykule przedstawiono również kierunki pracy naukowo-badawczej koncentrując się na dwóch podstawowych: procesowi kształcenia w nauczaniu początkowym i przygotowaniu nauczycieli na szczeblu akademickim. Przywołano też obraz Janiny Parafiniuk-Soińskiej we wspomnieniach jej współpracowników i uczniów wskazując jednocześnie na jej najważniejsze przymioty jako człowieka i naukowca.

Summary

The article presents professional and scientific acitivity of professor Janina Parafiniuk-Soiński. The scientist was connected with Szczecin (family and professionally) already since 1949. She actively participated in the construction of the Szczecin academic education because worked at Wyższa Szkoła Nauczycielska and Wyższa Szkoła Pedagogiczna. These institutions, as we rememeber, can be considered as a praforma of University of Szczecin, including Instytut Pedagogiki. The professor also served as a director of the latter institutions in the most difficult period of its operation, which certainly required from the considerable amount of work and effort. The paper also presents the directions of scientific work – research focusing on

[54] W. Andrukowicz, *Z żalem żegnamy*..., s. 12.

two fundamental: learning process in teaching and initial preparation of teachers at university level. Also invoked the image of Janina Parafiniuk-Soińska in the memories of her colleagues and students at the same time pointing out its most important qualities as a man and scientist.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego:

zespół: *Dział Spraw Osobowych*, sygn. 56/54. *Janina Parafiniuk-Soińska.*
Ankieta informacyjna nauczyciela akademickiego, Szczecin, 3.XII.1986 r.
Kwestionariusz osobowy
Odpis, b.d.
Pismo Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego z 26.IX.1985 r. powołujące doc. dr hab. J. Parafiniuk-Soińską z dniem 1.IX.1985 r. na stanowisko kierownika Zakładu Dydaktyki Ogólnej.
Pismo Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego z dn.31.I.1991 r.
Pismo z 24.V.1989r.
Umowa o pracę, 1.X.1994 r.
Umowa o pracę, 1.X.1995 r.
Umowa o pracę, 1.X.1999 r.
Wniosek o odznaczenie Kawalerskim Krzyżem Odrodzenia Polski dr Janinę
Parafiniuk-Soińską starszego wykładowcę w WSN w Szczecinie, b.d.
Wniosek w sprawie przyznania honorowego tytułu 'Zasłużony Nauczyciel PRL' doc. dr hab. Janinie Parafiniuk-Soinskiej, Szczecin 14 03 1986 r.
Zaświadczenie, Poznań 27 II 1968 r.
Zaświadczenie, Poznań 1 III 1977 r.

Dokumentacja Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego:

Opis infrastruktury zapewniającej prawidłową realizację celów kształcenia, w tym opis dostępu do sal dydaktycznych.

Dokumentacja Rektoratu Uniwersytetu Szczecińskiego. Dział Administracyjno-Gospodarczy:

Specyfikacja nieruchomości przy ul. Ogińskiego 16/17.

Źródła drukowane:

Dziennik Urzędowy nr 39, poz. 231. *Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 IX 1973 r. w sprawie utworzenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie.*

Informacja o działalności inwestycyjnej i remontowej WSP w zakresie przygotowania bazy dla Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 13 maja 1985 r., [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji*, opr. K. Jaskot, Szczecin 2004.

Kierunki prac przygotowawczych do uruchomienia Uniwersytetu Szczecińskiego, b.d., [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji*, opr. K. Jaskot, Szczecin 2004.

Źródła wywołane:

Rozmowa z Marią Polcyn w dniu 25 marca 2015 r.

Rozmowa z Wiesławem Andrukowiczem w dniu 11 lutego 2016 r.

Rozmowa z Bożeną Grzeszkiewicz w dniu 11 lutego 2016 r.

Źródła internetowe:

http://cmentarze.szczecin.pl/Cmentarze/chapter_11975.asp?smode=1&fnazwisko=Parafiniuk&fimie=Janina&fdataurodzenia=&fdatazgonu

Opracowania:

[AB], *Jubileusz 50 lecia pracy zawodowej pani prof. dr hab. Janiny Parafiniuk-Soińskiej,* „Przegląd Uniwersytecki" 1996, nr 7–10.

Andrukowicz W., *Z żalem żegnamy Panią Profesor Janinę Parafiniuk-Soińską (1922––2012)*, „Pedagogika Szkoły Wyższej" 2012, nr 1.

Chmielewski Z., *Nauka i szkolnictwo wyższe w życiu intelektualnym Pomorza Zachodniego po 1945 roku*, [w:] *Kongres Pomorski. Od historii ku przyszłości Pomorza*, red. H. Bronk, E. Włodarczyk, Szczecin 1999, s. 189.

Faryś J., *Pięćdziesięciolecie nauki polskiej na Pomorzu Szczecińskim*, „Przegląd Uniwersytecki" 1996, nr 1–3.

Jankowski R., Król J., *Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński na przełomie wieków i czasów*, red. W. Stępiński, W. Tarczyński, Szczecin 2010.

Jaroni E., Świrko-Pilipczuk J., *A jednak można tak twórczo i pracowicie żyć*, [w:] *Trwanie i zmiana*, red. K. Jaskot, Szczecin 1997.

Kozłowski K., *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2010. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, t. 1, Szczecin 2012.

Koźmian D., *Droga do Uniwersytetu Szczecińskiego w opinii prasy centralnej i regionalnej w latach 1981–1985 (w 15. rocznicę powstania uczelni)*, Szczecin 2000.

Koźmian D., *Rozwój Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie w latach 1968–1983*, Szczecin 1985.

Król J., Magiera E., *Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego (1985–2015)*, Szczecin 2015.

Lesiński H., *Uczelnie wyższe i nauka*, [w:] *Dzieje Szczecina 1945–1990*, red. T. Białecki, Z. Silski, Szczecin 1998.

Parafiniuk-Soińska J., *Przygotowanie dzieci do nauki w klasie pierwszej szkoły podstawowej*, Poznań–Szczecin 1971.

Parafiniuk-Soińska J.,*Teoretyczne i empiryczne przesłanki doboru celów i treści kształcenia nauczycieli*, Szczecin 1994.

Stępiński W., *Wniosek promotorski w sprawie nadania Gerardowi Labudzie godności honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego*, [w:] *Gerard Labuda. Doktor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego*, red. M. Drzonek, Szczecin 2003.

Towlson R., *Z żalem żegnamy Panią Profesor Janinę Parafiniuk-Soińską (1922–2012)*, „Pedagogika Szkoły Wyższej" 2012, nr 1.

Turek-Kwiatkowska L., *Problemy rozwoju nauki i oświaty pomorskiej*, [w:] *Pięćdziesiąt lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka. Społeczeństwo. Kultura*, red. K. Kozłowski, E. Włodarczyk, Szczecin 1996.

Polish Biographical Studies
2015, NR 3 ISNN 2353-9291

RECENZJE

Tomasz Sikorski

Recenzja książki: **Arkadiusz Kierys, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*,** wyd. Universitas, Kraków 2015, ss. 595.

Sięgając do książki o Pawle Jasienicy nie sposób pokusić się o refleksję osobistą. Zdaje się, że był to 1990 r. Miałem wówczas piętnaście lat, gdy otrzymałem od mojego ojca legendarną „trylogię" Jasienicy: *Polska Piastów, Polska Jagiellonów i Rzeczpospolita Obojga Narodów*. Nie mogę powiedzieć, że wówczas zrodziła się u mnie historyczna pasja, bo bym skłamał, ale lektura tych książek, warsztat i swoisty, charakterystyczny tylko dla Jasienicy styl pisania wywarł na mnie ogromne wrażenie. Później już tylko pochłaniałem bez reszty kolejne jego prace, które ukazywały się drukiem i niemal co rok zyskiwały rangę bestsellerów na rynku czytelniczym. Słowem Paweł Jasienica stał się dla mnie kimś ważnym, kimś kogo można by określić mianem „Mistrza" i proszę mi wierzyć nie są to słowa górnolotne. Jestem pewien, że Jasienica „wychował" nie tylko mnie, ale co najmniej dwa pokolenia polskich historyków. Przez lata czekałem na pełną – kompleksową biografię nie tylko Pawła Jasienicy – publicysty i historyka, ale Jasienicy – człowieka nietuzinkowego. I wreszcie, w 2015 r., dwadzieścia sześć lat po upadku komunizmu ukazała się licząca prawie sześćset stron biografia Jasienicy, autorstwa toruńskiego historyka doktora Arkadiusza Kierysa pt. *Polska Jasienicy. Biografia publicysty* [wyd. Universitatis w Krakowie]. Oddałem się lekturze licząc, że zaspokoi ona mój czytelniczy głód i wybredne gusta.

Po dokładnej lekturze książki odnosi się wrażenie, że nie jest to jednak biografia kompletna – pełna. Sam autor wyjaśnia we wstępie do książki, że jej zakres chronologiczny obejmuje okres życia Leona Lecha Beynara (Pawła Jasienicy) od narodzin w 1909 r. po 1957 r. I właśnie ów 57' uznał Kierys jako wyraźną cenzurę odgradzającą działalność publicystyczną Jasienicy od pisarstwa historycznego. Nie jestem jednak przekonany, że ten zabieg był w pełni słuszny, czy tak dobrą książkę (o czym w szczegółach za chwilę) powinno się „zamknąć" w publicystycznej jedynie twórczości głównego bohatera. Zupełnie osobnym w tym momencie wydaje się pytanie czy pisarstwo historyczne Jasienicy, odległe przecież od „naukowego reżimu" zawierało (lub nie) refleksy publicystyczne. Moim zdaniem można je w dorobku Jasienicy odnaleźć. To znaczy Jasienica pisał swoje wielkie książki historyczne nie tylko z pasji, ale również z pewnym przekazem mieszczącym się między własną wizją historiozoficzną a właśnie orientacją publicystyczną, którą reprezentował. Z resztą nie to jest najważniejsze. Wydaje mi się, że przyjęcie przez autora optyki, aby zająć się jedynie „Jasienicą – publicystą" zubożyło książkę. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie jest ona mało wartościowa, ale po prostu niepełna, stąd mój niedosyt.

Teraz o samej książce Arkadiusza Kierysa bardziej szczegółowo. Z pełnym przekonaniem uważam, że jest to książka świetnie napisana, doskonałą polszczyzną, językiem bardzo przystępnym, bez rozdęcia naukowego,

nadmiernie eksponowanej erudycji, która, jak często bywa w rozlicznych biografiach przysłania sam ich sens i treść. Kierys, pisarz – narrator prowadzi nas po ścieżce życia głównego bohatera, ukazując kolejne etapy jego życia, turbulencje, życiowe wybory, a przy okazji pokazuje oryginalność Jasienicy, niejednoznaczności, wszelkie rozróżnienia, które na pewno nie da się opisać w sposób jednobarwny czy też według odgórnie ustalonego „czarno-białego" szablonu. Kierys starał się, jeśli nie zrozumieć, to na pewno umiejętnie wyjaśnić dlaczego było lub mogło być tak, a nie inaczej, dlaczego jego bohater dokonywał takich a nie innych postaw, jakim był człowiekiem, jakie było jego zakorzenienie, stosunek do tych ważnych (np. polityczności, może skłonności libertyńskich), jak i mniej istotnych, ale kształtujących go jako człowieka. Pisze o obowiązkach i powinnościach Jasienicy, jako reprezentanta rodzimej inteligencji w czasach międzywojnia i Polski Ludowej, ze wszystkimi rozróżnieniami, uwzględniającymi poszczególne „odwilże" i „przymrozki". O tym wszystkim Kierys opowiada niezwykle ciekawie i interesująco, łącząc styl eseisty historycznego (w pewnym sensie także reportażysty) starając się jednak zachować wierność naukowym standardom. Jest to niezwykle cenne, bo książka (z założenia tak właśnie powinno być), każda książka (nie tylko naukowa) powinna trafić do szerokiego grona odbiorców, nie tylko do zawodowych historyków, ale również przygodnego czytelnika.

Polska Jasienicy…, Arkadiusza Kierysa składa się z czterech rozdziałów (konstrukcja chronologiczno-problemowa). W rozdziale pierwszym opisane zostały wczesne lata życia Leona Lecha Beynara: dzieciństwo, młodość (studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie), następnie dramatyczne lata wojny i okupacji ppor. „Nowiny" (oficera AK), współpracy z prasą konspiracyjną („Niepodległość", „Pobudka", „Dla Polski").

W rozdziale drugim – mówiącym o wczesnych latach powojennych mamy obraz życia człowieka, który podejmuje decyzje dekonspiracji i powrotu na normalnego życia. Kierys bardzo skrupulatnie, dochowując wierności najdrobniejszym szczegółom opisuje współpracę Jasienicy z „Tygodnikiem Powszechnym" i innymi pismami, np. „Tygodnikiem Warszawskim", „Dziś i Jutro", „Odnową". Dokładnie też analizuje jego publicystykę, polemiki prasowe. Jawi nam się tutaj obraz Jasienicy – publicysty niezależnego, a jednocześnie człowieka o bardzo realistycznej postawie i stosunku wobec otaczającej go rzeczywistości społeczno-politycznej. Kulminacyjnym momentem są te – obszerne fragmenty książki, które dotyczą aresztowania Jasienicy w 1948 r., w związku z działalnością partyzancką w 5. Wileńskiej Brygadzie AK legendarnego mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki". Autor zwrócił również uwagę na rolę Bolesława Piaseckiego w uwolnieniu głównego bohatera i ułatwieniu mu powrotu do obiegu publicystycznego.

Rozdział trzeci koncentruje się niemal zupełnie na publicystyce prasowej, rozlicznych polemikach, dyskusjach nad tematami, nad którymi Jasienica pochylał się nie raz (powstanie warszawskie, działalność AK, literatura łagrowa). Rozdział czwarty, a zarazem ostatni – to próba opisu „publicystyki w letargu", ukazania dylematów polskiej inteligencji w mrocznych czasach stalinizmu i narzuconej, jedynej i słusznej metody socrealizmu w twórczości (nie tylko rzecz jasna literackiej). Jest to ta część książki, gdzie losy Jasienicy wkomponowane zostały w szersze tło zachodzących wówczas procesów, zwieńczonych polskim październikiem 56' i krótkotrwałą „małą stabilizacją".

Skoncentrujmy się teraz na uwagach krytycznych bądź też polemicznych. Przed tym jednak muszę się pokusić o uwagę wyjaśniającą. Generalnie oceniam książkę Kierysa za udaną, a nawet więcej bardzo dobrą biografię Pawła Jasienicy. Zwykle bywa jednak tak, że w pracach solidnych szukamy potknięć, które rzecz jasna, zasadniczo na końcowy efekt nie wpływają.

Pierwsza sprawa i w moim przekonaniu najważniejsza to koncepcja książki. Zdaję sobie sprawę, że autor ma prawo do własnej wizji swojego dzieła i tylko on za to dzieło odpowiada, niemniej czuję się zobligowany (jako czytelnik) do zajęcia własnego stanowiska. We wstępie autor podnosi, że jego książka jest pierwszą biografią Pawła Jasienicy, jako niezależnego publicysty. I rzeczywiście tak jest. Ale czy nie można było napisać pełnej biografii bohatera? Dlaczego autor tego nie uczynił, a przynajmniej nie wyjaśnił czytelnikowi? Stąd rozdział ostatni, a ściślej jego końcowe fragmenty mają charakter bardziej informacyjny, aniżeli analityczny. Cały okres pomiędzy 1957 a 1970 r. niemal całkowicie został przedstawiony „w skrócie". Szkoda, że tak się stało. Z resztą Kierys tutaj eksponuje ponownie publicystyczne debaty, polemiki, spory, pomijając dramatyczny czas w życiu Jasienicy. Aż się prosi, aby sięgnąć do materiałów bezpieki i dokumentacji partyjnej. Wypada żałować, że tego w książce nie odnajdziemy. I jeszcze jedna refleksja osobista. Można było zamiast zakończenia opisać zjawisko „pamięci" o Jasienicy, już po jego śmierci. Czy i w jakim zakresie przypominano jego postać w prasie i literaturze bezdebitowej? Poza incydentalnymi wzmiankami na ten temat, autor prawie milczy. Słowem, po lekturze tak dobrej książki odczuwa się niedosyt. Namawiam Arkadiusza Kierysa, aby powrócił w przyszłości do tematu i napisał jeszcze jedną kompleksową biografię Pawła Jasienicy, niekoniecznie jednak na kolejny stopień naukowy. Jest to uzasadnione, mamy bowiem do czynienia z historykiem o dużym talencie pisarskim.

Analizując bazę źródłową recenzowanej monografii, na pierwszy rzut oka jest ona imponująca i wydawałoby się kompleksowa. Dopiero po wnikliwej lekturze rodzi się więcej wątpliwości. Jeśli chodzi o publicystykę (kompleksowa kwerenda wszystkich tytułów, gdzie pisał Jasienica, lub pisano o nim) nie można mieć większych uwag. Gorzej prezentuje się kwerenda w Instytucie Pamięci Narodowej. Odnosi się wrażenie, że autor przejrzał jedynie „teczki" bezpośrednio dotyczące głównego bohatera i to nie wszystkie (nie wspomina na przykład o „teczkach" TW „Ewa" – Zofii O'Bretenny vel Zofii Beynar, od 1969 r. żony Pawła Jasienicy). Nie wiadomo dlaczego zupełnie pominął bogaty materiał bezpieki dotyczący na przykład: Klubu Krzywego Koła, „Tygodnika Powszechnego", „Odnowy", wydarzeń marcowych 1968 r., Stowarzyszenia PAX, materiałów dotyczących poszczególnych literatów, ZLP czy wydarzeń marcowych 1968 r. Sięgnął natomiast do Archiwum Emigracji (UMK w Toruniu), Archiwum Jerzego Turowicza w Goszycach (dziś już te zbiory znajdują się w AAN w Warszawie), spuścizny Jasienicy znajdującej się w Bibliotece Narodowej w Warszawie i innych. Natomiast kwerenda w AAN wydaje się bardzo pobieżna. Poza materiałami konspiracyjnymi, Kierys zignorował materiał wytworzony przez PZPR (zwłaszcza te departamenty partii, które były odpowiedzialne za kulturę, także za literaturę) oraz dokumentację cenzury. Nawet, jeśli obszar badawczy dotyczył jedynie publicystyki należało to uczynić. Poważnym uchybieniem jest również całkowite pominięcie zasobów Archiwum ZLP (Warsza-

wa) i archiwaliów znajdujących się w Muzeum Literatury (Warszawa). Podobnie jest w przypadku Archiwum Stowarzyszenia PAX (materiał z interesującego nad okresu znajduje się dziś w Katolickim Stowarzyszeniu Civitas Christiana). We wstępie autor zwraca uwagę, że niedawno (w 2010 r.) wyemitowano trzyodcinkowy serial dokumentalny (realizacja telewizja TVN) poświęcony Pawłowi Jasienicy. Ale w tekście nie powołuje się na ten dokument, a szkoda. Myślę również, że należałoby choćby wspomnieć o próbie zbeletryzowania postaci Jasienicy (czy udanej, czy nie to inna sprawa) w filmie fabularnym pt. *Różyczka* (odrębną sprawą jest wartość poznawcza tego filmu), w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego, z doskonałą muzyką Michała Lorenca, głównymi rolami: Roberta Więckiewicza, Magdaleny Boczarskiej i Andrzeja Seweryna.

Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu to braków jest jeszcze więcej. Nie zdecyduję się jednak na wymienianie kolejnych tytułów, nie chcąc być posądzanym o nadmierną erudycję, a na pewno już nie o złośliwość i czepianie się. Zwrócę jedynie uwagę na generalia. Nie rozumiem dlaczego w pracy bądź, co bądź naukowej autor odwołuje się (i to wiele razy!) do syntez historii Polski (np. autorstwa A. L. Sowy, A. Paczkowskiego, N. Daviesa, R. Kaczmarka, W. Roszkowskiego), czy też historii powszechnej, nie mówiąc już o „dodatkach" historycznych do popularnych tygodników (np. „Polityki"), materiałów dydaktycznych dla uczniów i nauczycieli, a pomija liczne prace analityczne (opracowania i artykuły) omawiające konkretne wydarzenia i procesy (np. z historii Kościoła w PRL, wydarzenia Polskiego Października 56', marca 68' itd.). Czasami ma się wrażenie, że biografia, która sprawia wrażenie kontekstowej, w istocie nią nie jest, a autor opisując ważne procesy i wydarzenia nie wychodzi poza ogólne stwierdzenia, czasami nawet nieco generalizuje.

Ta „przypadłość" do generalizowania i uogólniania być może charakterystyczna dla naukowego eseju historycznego, pojawia się w recenzowanej monografii nie raz. Na przykład międzywojenny ruch narodowy to dla Autora nierzadko rodzimy „faszyzm". Na marginesie zabrakło również pełniejszej analizy stosunku Jasienicy do nacjonalizmu. Owszem, autor pisze, że Jasienica ideą narodową gardził, ale już nieco inny był jego stosunek do R. Dmowskiego. Myślę tutaj zwłaszcza narodowodemokratycznej optyce „na Rosję", która w moim przekonaniu była bliska Jasienicy bądź, co bądź realisty i pragmatyka. To tylko subtelności, ale sądzę, że nie można przejść wobec nich obojętnie. W dalszej części książki „Tygodnik Powszechny" określany jest (w pierwszych latach międzywojennych) jako najbardziej niezależne polskie czasopismo. Wydaje mi się, że jednak na to miano zasługuje bardziej „Tygodnik Warszawski" (1945 – 1948), co nie musi oznaczać umniejszenia roli krakowskiego tygodnika dla polskiej kultury w Polsce Ludowej. Również te partie książki, w których Kierys koncentruje się na działalności Bolesława Piaseckiego i całego środowiska z nim związanego (grupa „Dziś i Jutro", następnie Stowarzyszenie „PAX") nie wychodzi poza szablony, a czasami myślenie stereotypowe (tutaj również brak odniesień do prac analitycznych). Podobnie rzecz się ma w przypadku postaci Jerzego Borejszy. Kierys pisze o nim krótko, ale bardzo jednoznacznie – dosadnie, nie powołując się zresztą na biografię Borejszy autorstwa Eryka Krasuskiego, choć pozycję tą zamieszcza w wykazie bibliograficznym. Takiej „swobody" w kolejnych partiach książki jest sporo.

Nie przekonuje mnie też do końca zaprezentowany w ostatni rozdziale obraz „zniewole-

nia umysłów", nadwiślańskiego romansu dużej części polskiej inteligencji z komunizmem. Czytając te fragmenty miałem *déjà vu*. Wydawało mi się, że czytam po raz kolejny *Lawinę i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Anny Bikont i Joanny Szczęsnej czy *Hańbę domową* Jacka Trznadla – lekturę z moich szkolnych lat. Są to wszystko prace wielce wymowne, ale oczekiwałem czegoś więcej, nieco szerszego tła. A otrzymałem obraz konformistów nastawionych na własne kariery, darmowe posiłki w związkowych stołówkach, spotkania autorskie, towarzyskie spotkania przy stoliku w warszawskiej kawiarni „Czytelnika", pieniądze, wyjazdy i „wczasy" w Nieborowie. Gdzieś na zupełnym marginesie pojawiają się Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski oraz nienazwany z imienia i nazwiska Wojciech Bąk czy też uwikłany Czesław Miłosz, dokonujący w *Zniewolonym umyśle* także własnego rachunku sumienia. Ten obraz wydawał mi się nieco „czarno-biały", w którym niepostrzeżenie zagubiono odcienie szarości. I tutaj znów zabrakło literatury przedmiotu (także wspomnień, pamiętników i dzienników reprezentantów polskiej inteligencji). Nawet ważne wydarzenia, jak choćby zjazd literatów w Szczecinie zostały syntetycznie opisane bez odwołania do prac innych badaczy (nie wspominając o źródłach). Wielka szkoda, że do książki nie dołączono również ilustracji (fotografii, dokumentów, fragmentów korespondencji, ilustracji tekstów publicystycznych i okładek książek, *etc.*).

Wskazane przeze mnie „detale" w żadnym razie nie umniejszają wartości książki Arkadiusza Kierysa. Są raczej efektem pewnego niedosytu, jaki odczuwałem po jej przeczytaniu. Uważam, że jest to tak czy inaczej, jedna z najlepszych lektur, jakie ostatnio przeczytałem. Jej autora namawiam jeszcze raz nad pochyleniem się nad pełną biografią Pawła Jasienicy (najlepiej popularnonaukowej). Pisarski talent i pasja dr. Kierysa karzą sądzić, że będzie to książka równie interesująca, jak ta, którą miałem przyjemność omówienia.

Tomasz Sikorski

Tomasz Sikorski

Recenzja książki: **Maciej Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety***, wyd. LTW, Łomianki 2015, ss. 406.

Macieja Urbankowskiego, wybitnego historyka literatury XX w. nie trzeba czytelnikowi specjalnie przedstawiać. To badacz wysokiego lotu, pracownik Katedry Krytyki Współczesnej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor miesięcznika „Arcana", autor wielu tekstów i monografii dotykających różnych zagadnień polskiej literatury. Bohaterami prac Urbanowskiego są zazwyczaj autorzy w Polsce Ludowej przemilczani, „wyklęci", świadomie ignorowani, czasami zesłani do prawicowego „faszystowskiego" getta, by przypomnieć tylko: Ferdynanda Goetla, Jana Emila Skiwskiego czy Stanisława Piaseckiego. Tak jest i tym razem.

Wydana przez Wydawnictwo LTW w Łomiankach monografia pt. *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety* to zbiór rozsianych w różnych pracach szkiców portretujących niemal kompletnie zapomnianych, jak Stanisław Pieńkowski, Mirosław Starost, Kazimierz Hałaburda, ale również wymazywanych z pamięci, jak Stanisław Piasecki i Jędrzej Giertych, przedstawicieli różnych nurtów i stylów pisarskich, spiętych płynną klamrą „prawicowości". Tytułowa *prawa strona literatury* to odniesienie wprost do *prawej strony labiryntu*

Wojciecha Wasiutyńskiego, swoisty wytrych, za pomocą którego Urbanowski odmalowuje postawy intelektualne, artystyczne, ale i poglądy ideowo-polityczne przedstawicieli wydzielonej „generacji" pisarzy identyfikowanej z prawicą. W historiograficznym rekonesansie na próżno szukać tych nazwisk, w odróżnieniu do „lewicy", która opisana została z naddatkiem, nierzadko pomimo miernych osiągnięć artystycznych.

Ową tytułową „prawą stronę" Urbanowski traktuje w sposób świadomy dość szeroko, czasami hipotetycznie i intuicyjnie. Daleki jest od politologicznej jednoznaczności. Oba pojęcia: „lewica" – „ prawica" nie mają dla niego charakteru absolutnego, nie stanowią Kościoła, w którym obowiązują niezmienne dogmaty wiary i stała liturgia. Kłopoty z niejednoznacznością nie oznaczają jednak, że w książce Urbanowskiego znajdują się postacie przypadkowe, umieszczone tam „z łapanki", w odstępstwie od reguł i zasad, choć można odnieść takie wrażenie przeglądając zaproponowany przez autora katalog nazwisk od: Pieńkowskiego, Hałaburdy i Giertycha, po Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Karola Wojtyłę. To jednak tylko wrażenie pozorne i daleko uproszczone. „Prawicowość" dla Urbanowskiego ma bowiem charakter bardziej opisowy, aniżeli wartościujący, być może dwuznaczny i niepewny, spiralny, ale jednocześnie dość klarowny.

Drugie sprawa, która dla Urbanowskiego wydaje się być zasadnicza, to „polityczność" polskiej literatury, trwały składnik tego, co byśmy mogli określić „polskością" To gen naszej kultury, zwłaszcza w XX w. Rację ma Włodzimierz Bolecki pisząc, że polscy pisarze i poeci, odmiennie od ich europejskich kolegów po piórze, uzależnili w pełni swoją twórczość (głównie w treści i przesłaniu utworów) od polityki i historii. To już taka nasza narodowa przypadłość. Mamy bowiem do czynienia z literaturą chcąc nie chcąc zaangażowaną, z sympatykami lewicy *versus* prawicy, krytykami literackimi, których można sytuować (nie zawsze w oparciu o sztywne kryteria) na skrajanych biegunach polityki. To jest zresztą *differentia specifica* naszej rodzimej literatury w ogóle, także współcześnie, w III Rzeczypospolitej. Jak mawiał Stanisław Barańczak – *polityczność jest tautologią życia*. Miał rację.

Prawa strona literatury polskiej to jednak w twórczości Urbanowskiego książka mało oryginalna, aczkolwiek wykwintna, jak perliczka duszona w czerwonym winie. Nawiązująca do wcześniejszych monografii, jak choćby: *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej* [Kraków 1997]; *Człowiek z głębokiego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego* [Kraków 2003]; *Ferdynand Goetel, Pisma polityczne. „Pod znakiem faszyzmu" i inne szkice rozproszone z lat 1917 – 1960* [Kraków 2006]; *Stanisław Piasecki, Prosto z Mostu. Wybór publicystyki politycznej* [Kraków 2003]; *Stanisław Pieńkowski, Dusza tłumu i inne wiersze* [Kraków 2005]; *Jerzy Andrzejewski, Szkice i recenzje krytyczne z lat 1927 – 1939* [Kraków 2014]; *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku* [Łomianki 2014].

Panorama zaprezentowanych w *Prawej stronie labiryntu* pisarzy prawicy jest zarówno rozległa, jak też bogata i różnorodna. Mamy tutaj szkice o poezji Stanisława Pieńkowskiego (*Dusza Anioła i misja Atylli, o wierszach Stanisława Pieńkowskiego*); literackim pobratymstwie w twórczości Stanisława Brzozowskiego i Maurice Barrèsa (*Les Déracinés: Stanisław Brzozowski i Maurice Barres*); politycznej wymowie skandalizującego *Generała Barcza*, Juliusza Kaden-Bandrowskiego (*Generał Barcz zdoby-*

wa władzę); publicystyce krytycznoliterackiej Stanisława Piaseckiego (*„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*); epizodycznych wątkach w twórczości K. I. Gałczyńskiego (*Ciemność i pustka? Kilka uwag o «Pieśniach o szalonej ulicy» Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*); życiu i twórczości Kazimierza Hałaburdy (*„Nie ujrzę płomiennych piasków wyssanej przez słońce Sahary". Szkic do portretu Kazimierza Hałaburdy*); publicystyce literackiej (także krytyce) Stefanii Szurlej-Kossowskiej (*Szurlejówna z „Prosto z Mostu"*); międzywojennej krytyce literackiej Jerzego Andrzejewskiego (*Myśli niespokojne (o międzywojennej krytyce literackiej Jerzego Andrzejewskiego*); krytyce literackiej Mieczysława Starosta – publicysty „Myśli Polskiej" (*Mirosław Starost – krytyk zapomniany*); powieściach i zapisach memuarystycznych Stanisława Rembeka – „polskiego Jüngera" (*Wojna jako mistrzyni? Ernst Jünger i Stanisław Rembek*); liryce religijnej Karola Wojtyły (*„Widma lepszych świtań" – Renesansowy psałterz Karola Wojtyły na tle poezji pokolenia wojennego*); literackich odsłonach Zdzisława Stroińskiego, jednego z wielkich „Sztuki i Narodu" (*Chmurna młodość. Zdzisława Stroińskiego (trzy odsłony)*; „polityczności" w twórczości i publicystyce F. Goetla (*Polityka Ferdynanda Goetla*); myśli antykomunistycznej w polskiej literaturze lat 1939–1989 (*Myśl antykomunistyczna w literaturze polskiej 1939––1989*); prozie Jędrzeja Giertycha (*Nacjonalizm, literatura, emigracja. Proza Jędrzeja Giertycha po 1945 r.*); pisarstwie Andrzeja Bobkowskiego (*Patriotyzm Bobkowskiego*).

Nie sposób odnieść się do tych wszystkich szkiców, choć każdy z nich, z osobna posiada walory poznawcze, świadczy również o ogromnej erudycji Urbanowskiego, rzetelnie analizującego wielowątkową twórczość pisarzy o prawicowym podniebieniu. Warto jednak pochylić się nad studiami poświęconymi literatom niemal zupełnie zapomnianym: Stanisławowi Pieńkowskiemu, Mieczysławowi Starostowi, Kazimierzowi Hałaburdzie i Jędrzejowi Giertychowi oraz współczesnym reminescencjom *Generała Barcza*, Kaden-Bandrowskiego.

Stanisław Pieńkowski to poeta z rasy „przeklętych", na którego twórczość rzucił światło blask wulgarnego antysemityzmu. Skamandryci w latach dwudziestych przypisywali mu wręcz obłąkanie. Tymczasem mamy do czynienia z interesującym lirykiem, znawcą sztuki (autorem głośnych swego czasu szkiców i esejów o sztuce), niemniej przeciętnym nowelistą i recenzentem twórczości Stefana Żeromskiego, Władysława Reymonta czy Henryka Sienkiewicza. Debiutował na łamach prasy: krakowskiego „Życia" i „Krytyki", warszawskiego „Głosu". Przyjaźnił się z Wacławem Sieroszewskim, Wacławem Berentem, Cezarym Jellentą, Andrzejem Niemojewskim, Zofią Nałkowską i Marią Komornicką. Trwałym elementem – „stygmatem" Pieńkowskiego był eschatologiczny katastrofizm – „wieczna przemiana", świata, który chyli się ku cywilizacyjnej przepaści. U Pieńkowskiego Molnarowski „człowiek nocy" przeciwstawiony jest optymistycznemu racjonalistycznemu „człowiekowi mechanistycznemu", nowoczesnemu, który nie zna „topografii Nieba i Piekła", nie rozpoznaje uniwersalnych, klasycznych cnót i wartości. Z tego świata nie ma ucieczki, jest tęsknota za śmiercią, nicością, odejściem. Alternatywą, choć być może pozorną, jest przyjście „Geniusza" – człowieka silnego i mądrego, osobowości nadprzeciętnej (fascynacja filozofią F. Nitzschego). U progu XX w. Pieńkowski przestaje pisać wiersze, zachodzi w nim ewolucja ideowa, z socjalisty najpierw staje się konserwatystą, następnie nacjonalistą. Jednocześnie nadal można mu przypisać postawę młodo-

polskiego dekadentysty, ale już niepełną, nieregularną. Stąd *Dusze tłumu* odczytać można nie tylko jako dokument poetycki, ale manifest ideowy modernistycznego nacjonalizmu, wyrastającego na grząskiej glebie sprzecznych wartości, zasad i intelektualnych postaw.

Równie spiralna, jak Pieńkowskiego, była biografia Kazimierza Hałaburdy. Któż dziś pamięta, że ten „zdolny przypadek" to również dobrze zapowiadający się bokser wileńskiego AZS–u. W świadomości polskich historyków i literaturoznawców Hałaburda to przede wszystkim narodowy, radykał związany z Ruchem Narodowo-Radykalnym i młodzieżowymi odpryskami Obozu Zjednoczenia Narodowego. Słowem genetyczny nacjonalista z krwi i kości. Tymczasem Urbanowski przedstawia nam portret twórcy targanego sprzecznościami, który przeszedł ideową ewolucję od sympatyka endecji w klasycznym duchu (tej demokratycznej) po radykała. W młodości współtworzył legendarny Akademicki Klub Włóczęgów, wylęgarnie wielu talentów, od Czesława Miłosza, Teodora Bujnickiego po Pawła Jasienicę. Działał również aktywnie w Sekcji Twórczości Oryginalnej (STO), części składowej Koła Polonistów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Jako młoda, wschodząca „gwiazda" Hałaburda irytował swoją kąśliwą ironią, kpiarstwem i „półpornograficznym" satyrycznym polotem. Stąd zapewne przylgnęła do niego łatka „wileńskiego Boya". Jako stały uczestnik salonu towarzyskiego grupy STO zbliżył się również do „Żagarów". Trochę z przypadku, trochę zaś jako gość nieproszony. On, miękki „antysemita" a na pewno antykomunista stał tutaj w jednym szeregu z młodymi entuzjastami lewicy, antyfaszystami: Czesławem Miłoszem, Stefanem Jędrychowskim i Jerzym Zagórskim. Urbanowski biorąc na warsztat wczesną poezję Hałaburdy, ukazuje czytelnikowi jego ewolucję, przemianę, nie tylko człowieka – artysty, ale również przemianę ideową. Na początku lat trzydziestych Hałaburda zrywa z żagarystami i nawiązuje na razie jeszcze luźną współpracę z nurtem młodoendeckim. Pisuje do „Prosto z Mostu", ale drukuje go również konserwatywny wileński „Czas". Odbudowuje dopiero swoją pozycję, ale już jako publicysta zafascynowany nacjonalistyczną rewolucją w pismach związanych z prawicą radykalną, w: „Sztafecie", „Jutro Polski", „Młodej Wsi", „Młodej Polsce", „Falandze". Nic go już wówczas nie łączy z kolegami z „Żagarów", jest skrajnym, momentami wulgarnym antysemitą, ciągnie go ku jakiejś polskiej wersji państwa totalnego, walczy piórem o czystość polskiej kultury, jednocześnie jest antyniemiecki do szpiku kości. I takim pozostaje, aczkolwiek w 1939 r. zrywa z RNR „Falanga". W czasie wojny kontynuuje pracę literacką, nadal pisze i to sporo. Nie doczekał PRL-u. Może i dobrze, bo pewnie, jeśli by o nim przypominano, to jako faszyście, antysemicie i reakcjoniście.

Równie ciekawą postacią, którą przybliża czytelnikowi Urbanowski jest Mieczysław Szarost, postać „niema" w polskiej kulturze. A mówimy o krytyku literackim pierwszej wody. Pisał dużo i to w czasopismach różnej proweniencji, aczkolwiek związanych z prawą stroną labiryntu: od mesjanistycznego „Zetu" po „Prosto z Mostu". Prowadził również w Polskim Radio własny program literacki, w którym wygłaszał recenzje w cyklu: *Kwadrans literacki*. W swoich tekstach i wypowiedziach na temat sztuki ponad formę stawiał treść, sens i przesłanie. Słowem, wielką ideę. Najdłużej związany był z nieco dziś zapomnianym dwutygodnikiem „Myśl Polska" (1936–1939), do którego pisywali m.in. Kazimiera Iłłakowiczówna, Władysław Gizbert-Studnicki, Marian Zdziechowski, Stefan Kołaczkowski czy K. I. Gałczyński.

Uchodził za krytyka rzetelnego i obiektywnego, znawcę współczesnej poezji. I choć najwyżej cenił mesjanistów z kręgu Jerzego Brauna i Antoniego Madeja, to chwalił odległą od własnych gustów i upodobań poezję Skamandrytów (wysoko cenił Marię Pawlikowską-Jasnorzewską). Z świetnie napisanego przez Urbanowskiego szkicu biograficznego jawi nam się nie krytyk trzeciego czy czwartego „sortu", ale literat pełnokrwisty i wyrazisty, który tryskał jak fontanna, pozostawiając po sobie wiele niepublikowanych dłuższych i krótszych prac. Część z nich grzęźnie dzisiaj w opasłych magazynach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Z przywołanych postaci chyba najbardziej znaną jest Jędrzej Giertych. Ciągle jednak kojarzymy go niemal wyłącznie z nacjonalistyczną (narodowo-katolicką) publicystyką polityczną, nie pamiętając, że pozostawił po sobie kilka, wydanych głównie w polskim Londynie prac prozatorskich. Urbanowski wnika w twórczość Giertycha i rozkłada ją na czynniki pierwsze. Twórczość Giertycha nie jest prozą górnego lotu, ale powieściopisarstwem prostym w interpretacji. Jednocześnie zawiera pewien kod – wspólny dla wszystkich książek Giertycha – naturę perswazyjną, nie subtelnie, a nieco nachalnie zaangażowaną, tendencyjną, wyrazistą, narzucającą czytelnikowi jasny i klarowny światopogląd, świat idei samego jej autora.

Na koniec kilka refleksji na temat *Generała Barcza*. Ta prawdziwa, aczkolwiek skandaliczna powieść Kadena-Bandrowskiego o zdobywaniu władzy może mieć i dziś swoje przesłanie. Rzecz oczywista, że nie jest to książka stanowiąca literackie *opus magnum*. Nie jest ani estetyczna, ani wykwintna. Razi brzydotą, zwyczajnością, brudem świata polityki, ale przez to właśnie jest prawdziwa. Ścierają się tutaj nie idee, wielkie wizje i programy, ale polityka spersonalizowana, której nadano osobowość, brzydką cielesność. Polityka nastawiona na zdobywanie władzy, poszerzanie wpływów. Jest to polityka absolutna, która ma ręce, usta i oczy. Przyznaję rację Urbanowskiemu, który pisze, że *Generał Barcz zdaje się nowoczesnym dopiskiem do Księcia Machiavellego*. Nic dodać nic ująć.

Kolekcja portretów, zbierana przez lata przez Macieja Urbanowskiego pod każdym względem zasługuję na uwagę. Autor *Prawej strony literatury polskiej* staje się archeologiem szukającym w pamięci dziur, następnie rzetelnie i obiektywnie je bada, analizuje i przywraca do publicznego obiegu. Z wielkim pietyzmem i uwagą czyta teksty (w wielu przypadkach rozproszone), analizuje je, a następnie opisuje. I tak powstaje uzupełniana latami panorama pisarzy polskich o prawicowej wrażliwości.

Tomasz Sikorski

Maciej Kowalski

Recenzja książki: Marian Buchowski, *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, wyd. Iskry, Warszawa 2014, ss. 664.

Przedmiotem poniższych uwag uczyniłem materiał, który komponuje się z szeroko rozumianym biografizmem we współczesnym dyskursie literackim[1].

Autorem opiniowanej publikacji jest Marian Buchowski, należący do grona pisarzy zna-

[1] Pomijam (z pewnością pożyteczne, także w ramach tego tekstu) rozważania semantyczne w obrębie tego terminu. Zob. szerzej: Sławomir Rzepczyński, *Projekt „innego" biografizmu*, „Słupskie Prace Filologiczne" 2007, nr 5, s. 171–176.

nych i cenionych[2]. W swoim dotychczasowym dorobku zwracał się w sposób wyrazisty ku reportażom, ale również poezji oraz pracy instytucjonalnej (jako nauczyciel, redaktor i dziennikarz). Udzielał się w różnych przejawach działalności literackiej. Bez wątpienia własne doświadczenia, a także umiejętności warsztatowe reportażysty pomogły i ukształtowały znacząco publikację Autora.

Sylwetka Edwarda Stachury była zauważalnym obiektem zainteresowania Buchowskiego już od początku lat 90. Zaowocowało to pierwszym szeregiem artykułów na łamach czasopism oraz większymi osiągnięciami wydawniczymi. Bez wątpienia kolejne lata powiększyły obszar gromadzonego materiału na temat tego poety. Cennym elementem bibliograficznym tej pozycji są dwutomowe *Dzienniki* Edwarda Stachury wydane przez wydawnictwo „Iskry" w latach 2010 i 2011, do których można czytelnika zainteresowanego postacią Stachury odesłać w pierwszej kolejności. Oprócz tego kwerenda artykułów poświęconych Stachurze w czasopismach (m.in. autorstwa osób blisko związanych lub mających styczność z poetą) kulturalnych i społeczno-politycznych, ale również wykorzystanie nowszych źródeł (np. stron internetowych) oraz opracowań literaturoznawczych, materiałów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej, Związku Literatów Polskich, Muzeum literatury w Warszawie oraz niepublikowanych rozpraw naukowych. Cytowane są również dokumenty audiowizualne.

Z pewnością znacząco różni się wskazana pozycja od pozostałych, dotychczas stworzonych monografii na temat Edwarda Stachury, które dotyczyły bardziej sytuowania twórczości poety w kontekście teoretycznoliterackim (chociażby badań związanych z wpływem poetów awangardowych, np. Juliana Przybosia czy Józefa Czechowicza na utwory Stachury, jak również powiązań z innym poetą tzw. „metafizyki codzienności" Mironem Białoszewskim, filozoficznym i ontologicznym (szczególnie w odniesieniu do przewartościowania egzystencjalizmu powojennego oraz postmodernistycznego ujęcia rzeczywistości, akcentów odnajdujących swoje miejsce w pracach chociażby Alberta Camusa, Jeana Paula Sartre'a, Michela Foucaulta czy wcześniej Martina Heideggera)[3]. Stanowiły one szczególną

[2] Z wybranymi aspektami twórczości oraz bibliografią działalności literackiej można zapoznać się w broszurze: *Pisarze Opolscy: członkowie Związku Literatów Polskich, Edmund Borzemski, Marian Buchowski, Daniela Długosz-Penca, Zygmunt Dmochowski, Harry Duda: informator bibliograficzny 1991–2008*, oprac. i red. Hanna Jamry, Opole 2009.

[3] Można tutaj, poza zasygnalizowanymi wcześniej publikacjami Buchowskiego wskazać inne, także te napisane przez osoby, które znały Edwarda Stachurę. Są wśród nich m.in. takie, które skupiają się na podłożu historiozofi cznym: Marian Buchowski, *Edward Stachura: biografia i legend"*, Opole 1992; Barbara Czochralska, *Ktoś spoza planety: spotkania z Edwardem Stachurą*, Kraków 2014, Mirosław Derecki, *Lubelskie lata Edwarda Stachury*, Lublin 2009; Andrzej Falkiewicz, *Nie-ja Edwarda Stachury*, Wrocław 1995; Mariusz Januszkiewicz, *Tropami egzystencjalizmu w literaturze polskiej XX wieku: o prozie Aleksandra Wata, Stanisława Dygata i Edwarda Stachury*, Poznań 1998; Dariusz Pachocki, *Stachura totalny*, Lublin 2007; Jan Pieszczachowicz, *Edward Stachura-łagodny buntownik*, Kraków 2005; Krzysztof Rutkowski, *Przeciw (w) literaturze: esej o „poezji czynnej" M. Białoszewskiego i E. Stachury*, Bydgoszcz 1987; Waldemar Szyngwelski, *Sted: kalendarium życia i twórczości Edwarda Stachury*, Warszawa 2003; Waldemar Szyngwelski, *Sobowtór w labiryncie: proza artystyczna Edwarda Stachury*, Warszawa 2003; Mirosław Wójcik, *Człowiek-nikt: Prozatorska twórczość Edwarda Stachury w kontekście filozofii buddyzmu zen*, Kielce 1998; Paweł Zacharewicz, *W stronę nowego paradygmatu*, Toruń 2008.

próbę rozumienia rzeczywistości drugiej połowy XX w.

Książka Buchowskiego była próbą określenia fenomenu Stachury w społeczeństwie, który trwa do dzisiaj, choć w mniejszym zakresie. Przyjrzenia się postaci, która stała się jednym z symboli kolejnych młodych pokoleń po 1945 r., obok Marka Hłaski (polskiego Jamesa Deana i ocenienia zasadności takiej, a nie innej formy legendy, która wytworzyła się wokół Stachury. Pozycja Buchowskiego nie jest jednak epistemologiczną rozprawą, analizowaniem dyskursu. Szuka odpowiedzi w codzienności i powszednich sytuacjach.

Recenzowana książka podzielona jest na trzydzieści cztery rozdziały, przetykane fotografiami, rękopisami listów, fragmentami dziennika Stachury. Pisana jest językiem prostym, nie obfituje w stylistykę trudniejszą w odbiorze, ale wynika to jedynie z nośności tej publikacji, która ma charakter masowy i potencjalnie skierowana jest do szerszego obiegu czytelnictwa. Buchowski nie skupia się w sposób decydujący jedynie na stronie dotyczącej samego życiorysu, przebiegu wydarzeń i poznanych przez Stachurę osób. Formułuje wokół tego dygresje bardziej lub mniej bezpośrednio związane z epoką, w której tworzył poeta. Zaczynając od lat młodzieńczych spędzonych we Francji, potem podróżach po Polsce, także w czasach edukacji, poprzez stawianie próbnych szkiców w ramach polskiej literatury, związki prywatne do śmierci, która urosła w mit.

W efekcie, po przemyśleniu można odnieść wrażenie (choć początkowo rezultatem wydaje się przeładowanie informacjami), że lektura kompozycyjnie przypomina trochę odbiór utworów (np. szkiców literackich *Wszystko jest poezją*) samego Stachury. To z literackiego punktu widzenia jest udanym osiągnięciem. Skłania ku takiemu stwierdzeniu próba uchwycenia indywidualnych momentów, urastających do rangi zjawisk, ich informacyjna energia dodatkowo pobudzana wspomnieniami. Tym bardziej, że te ostatnie pochodzą z różnych okresów (również współczesnych) zachowując tematycznie jedność czasu i przestrzeni, poruszając się w odległych od siebie cezurach lat. Nie wpływa to znacząco na odbiór i chronologię treści.

Uchwyceniu pierwiastka metafizycznego przynależnego Stachurze towarzyszy przeczucie deprecjacji Tajemnicy. Być może jest to spowodowane zinformatyzowanym i wszechogarniającym charakterem współczesności, lubującej się w absorpcji wszystkich elementów życia nie pozostawiając złudzeń. Pierwsze strony wskazują na obraz Stachury, który wymyka się jednoznacznościom. W charakterystyce blisko biograficznemu wizerunkowi Stachury do Wacława Berenta, jednak widoczne to jest tylko przy początkowych partiach tekstu.

Ciekawym natomiast elementem jest sam tytuł. Warto przyjrzeć się i poświęcić parę uwag użytej przez autora formule symbolicznej. Obecność mitu o Ikarze konotowana jest w polskiej literaturze powojennej m.in. poprzez opowiadanie „Ikar" Jarosława Iwaszkiewicza, w zmienionych proporcjach, bardziej w aspekcie nie tyle upadku, co zwrócenia uwagi na otoczenie, to co się dzieje w środowisku i jego reakcję na upadanie człowieka. Buty to jedyna część, która domyślnie po mitycznym Ikarze pozostaje. Skrzydła niszczeją, wosk roztapia się, a ciało ginie niewidoczne i niezauważone. Ta metafora oczywiście sytuuje odbiorcę w ujęciu tej pozycji czytelniczej jako dziedzictwa – dziedzictwa Stachury. Pytanie pojawia się w momencie określenia charakteru, pozycji tego dziedzictwa oraz przyczyny popularności. Czy ma ono proporcjonalnie modelować autorski wizerunek poety

czy może taki, który wynika z potrzeb społecznych? Czym wyrażała się budująca to energia oraz siła swojego czasu? Irracjonalność szeregowej jednostki? Niemożność zamknięcia się w ramach systemu kulturowego? „Arthur Rimbaud XX wieku"?

Kwestia mitu Stachury jaki nawarstwiał się w kolejnych generacjach i powszechnym zainteresowaniu nie ma tutaj (co należy ocenić pozytywnie) rozstrzygającego i wnikliwego podejścia. Otwiera się furtka do badań pod tym kątem, jak bowiem zaznacza Autor nie są one na poziomie w pełni satysfakcjonującym. Samo zasygnalizowanie tego jest niezwykle istotne.

Wieloletnie studia Buchowskiego nad sylwetką Edwarda Stachury w tej publikacji wyraziły się w sposób pełniejszy. Centrum ewentualnych punktów newralgicznych jest umieszczone w rozporządzaniu materiałem, który (do kwestii odnosił się również Dariusz Pachocki poddając pod własną rozwagę listy, notatniki i szeroko rozumianą spuściznę rękopiśmienną Stachury) wzbogaca czytelnika jedynie o szeroki zasób wiedzy o walorze anegdotycznym i aforystycznym. Z punktu widzenia odbioru czysto literackiego (w kontekście biografistyki prowadził rozważania wyżej wspomniany Rzepczyński) szerokie spektrum cytowanego materiału można uznać za ekwiwalent zamierzeń artystycznych samego Stachury i odebrać pozytywnie w kategoriach realizacji koncepcji pracy.

Maciej Kowalski

Piotr Wiertelak

Recenzja książki: Marta Maklakiewicz, *Maklak. Oczami córki,* Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2015, ss. 240.

Opowieści o barwnych postaciach polskiej kinematografii, polskiego teatru a nade wszystko wielbicielach nocnego życia, zawsze budziły i budzić będą w czytelniku ciekawość i zainteresowanie. Wynika to w dużym stopniu z uwarunkowań opracowania. Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki i wywiady należą do tych gatunków literackich, w których nie jest przestrzegane tak ściśle kryterium źródłowe. Recenzentami tego rodzaju piśmiennictwa użytkowego stają się historycy różnych specjalności, w niniejszym przypadku filmu czy teatru. Wspomnienia odnoszące się do osób, które na trwałe zapisały się w życiu artystycznym są bez wątpienia ważnym uzupełnieniem historii. To literatura faktu, co najmniej zapis niedalekiej przeszłości, ilustracja wydarzeń, opis rzeczywistości, których uczestnicy czy świadkowie żyją po dziś dzień. I to zasadniczy powód, dlaczego ta forma literacka cieszy się szczególną popularnością.

Taką pozycję na rynku wydawniczym zajmują wspomnienia córki aktora Zdzisława Maklakiewicza. Licząca 240 stron lektura, ubogacona fotografiami Filmoteki Narodowej i z prywatnego archiwum Marty Maklakiewicz, jest przypomnieniem sylwetki znanego polskiego aktora, a w zasadzie próbą nakreślenia jego wizerunku, jak to określiła autorka w tytule – *oczami córki*. Nie do końca należałoby się zgodzić z autorką, że publikacji poświęconych życiu i twórczości Zdzisława Maklakiewicza nie brakuje. Niewykluczone, że słowa te dyktuje swoista pokora piszącej, wyrażając w ten sposób

wdzięczność wszystkim tym, którzy zajęli się twórczością artystyczną jej ojca. Wprawdzie w 2008 r. nakładem wydawnictwa Więź w serii „Ludzie Polskiego Kina" ukazała się biografia *Zdzisław Maklakiewicz* pióra Wojciecha Otto (ss. 226). Maciej Łuczak z kolei w 2004 r. swoją uwagę skupił na duecie Janek Himilsbach i Zdzisław Maklakiewicz: *Wniebowzięci, czyli jak to się robi hydrozagadkę* (wyd. Prószyński i S-ka, ss. 183). Książka ta w dużym stopniu poświęcona jest alkoholowym ekscesom tej pary aktorów. Podobne kwestie podejmuje Sławomir Koper, który w serii: „Elity PRL" opublikował *Skandaliści PRL* (wyd. Czerwone i Czarne 2014, ss. 380). Garść szerszych wspomnień można znaleźć u Anny Poppek *Rejs na krzywy ryj… czyli Jan Himilsbach i jego czasy…* (Wydawnictwo: A. Liber; vis-à-vis/Etiuda, ss. 228) oraz u Wojciecha Kałużyńskiego: *Niebieskie ptaki PRL-u* (Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 320). Niestety, powyższe tytuły stanowią zaledwie przyczynek do powstania większej biografii Zdzisława Maklakiewicza, zważywszy, że opracowania te dotyczą prozy życia w PRL, pokazują obok bohatera omawianej książki również sylwetki innych znanych aktorów.

Wspomnienie Marty Maklakiewicz ma charakter ważnego uzupełnienia do biografii, udokumentowania rzeczywistości i tego, co nie zostało do końca powiedziane bądź wymagało sprostowania (jak chociażby kwestia okoliczności śmierci Zdzisława Maklakiewicza, s. 152–154). Autorka we wstępie zwierza się, że do napisania książki nosiła się od lat, zbierała *wiersze, dokumenty, listy i zdjęcia* (s. 9). Jak sama stwierdza, gdyby nie wsparcie wydawnictwa Prószyński, pomoc redakcji w osobie Andrzeja Opali, który spisał wspomnienia, wątpliwe czy książka ujrzałaby kiedykolwiek światło dzienne. Tak więc mamy do czynienia z dziełem autoryzowanym, spisanym z potrzeby serca, by uchronić pewne sprawy od zapomnienia. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że *Maklak oczami córki* to książka całkowicie poświęcona twórczości, życiu filmowemu artysty. Skądinąd aktor, tak się plasował. W teatrze, *było dla niego za ciasno. Nie miał gdzie rozwinąć skrzydeł* – wspomina Marta Maklakiewicz, dodając iż *w bezpośrednim kontakcie z widownią mocno dawała mu się we znaki trema* (s. 119–120), co może czytelnika zdumiewać, zważywszy że jednak mamy do czynienia z dyplomowanym aktorem. Zresztą nie jemu jedynemu doskwierał niepokój i skonfundowanie przed wystąpieniem na scenie. Przyznaje się do niej również Wojciech Pokora w rozmowie z Krzysztofem Pyzią, w książkowym „wywiadzie rzeka" (*Z Pokorą przez życie,* wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2015).

Zdzisław Maklakiewicz to nieprzeciętny aktor drugiego planu. Niedoceniony zarówno w PRL, ale czy dostatecznie w III RP? Lektura publikacji nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi. Niewykluczone, iż znów górę wzięła wrodzona pokora autorki wspomnień. Z jednej strony córka aktora podkreśla, że 32 lata po jego śmierci Zdzisław Maklakiewicz doczekał się *niezwykłej nagrody*, a mianowicie z okazji 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury". Nie wszystkim znany jest epizod powstańczy tego dramatycznego aktora. Biografia Zdzisława Maklakiewicza wymaga uzupełnienia o fakty, które w PRL były przemilczane, iż jako młody 17-letni żołnierz AK, o ps. „Hanzem" walczył w powstaniu jako strzelec w Kompanii Motorowej „Iskra" Batalionu „Kiliński". Oddział przeszedł piekło, walcząc

w pierścieniu ognia na barykadach Woli, Śródmieścia, rejonu PASTY aż po końcowe walki na Starym Mieście i Żoliborzu. W książce wprawdzie Marta Maklakiewicz podkreśla, iż ojciec jej niechętnie wracał do tego tematu, unikając drastycznych reminiscencji, to jednak odsyłając czytelnika do wspomnień przyjaciela jej ojca Andrzeja Szamotulskiego z 2006 r., stara się zrekonstruować chociażby fragmentarycznie ten ważny w biografii aktora epizod wojenny (s. 102–110). Można jednak powątpiewać czy autorka wspomnień w pełni odczuwa satysfakcję ze strony czynników decyzyjnych co do spełnienia jej oczekiwań w procesie upamiętnienia imienia zmarłego w październiku 1977 r. artysty. Wprawdzie w jednym z rozdziałów zatytułowanych *Maklak doceniony* wspomina o uchwale rady miasta dotyczącej uhonorowania jej ojca poprzez nadanie jego imienia jednemu z rond Warszawy, przywołując przy okazji jeszcze inne mniej spektakularne przykłady, co nie zagłuszy wyzierającego żalu pod adresem wiodących instytucji państwowych. Za życia aktor otrzymał tylko jedną nagrodę – Złote Grono na Lubuskim Lecie Filmowym w Łagowie w 1970 r. i to za rolę sierżanta Franciszka Knapsa w komedii *Czerwone i złote* Stanisława Lenartowicza. Z przykrością stwierdza, iż projekt ufundowania w Toruniu skądinąd popularnego w Polsce pomnika-ławeczki Maklakiewiczowi i Himilsbachowi utknął w martwym punkcie, zaś podarowany sopockiemu SPATIF-owi bezcenny fortepian – własność aktora, w którym córka znalazła notes z osobistymi zapisami bohatera książki – niszczeje na oczach publiczności, zajadającej obiady wydawane nieopodal z okienka pod wymownie uwłaczającym szyldem „U Zdzicha" (s. 20–24, 216–220).

Zdzisław Maklakiewicz to artyzm wysokiego lotu. Jego kreacje, i to w dużym stopniu te epizodyczne, które pozostawił po sobie zapisały się na trwałe w historii polskiego filmu. Wydaje się, że największą krzywdą, jaką mu wyrządzono jako odtwórcy był fakt, że przyszło mu żyć w tak siermiężnej rzeczywistości PRL. A może ów ustrój „Gomułszczyzny" przyczynił się do tego, że ten nietuzinkowy talent zaowocował mimo woli, ukazując absurdalność ówczesnego systemu? Ironia pomieszana z dramatyzmem, burleska, która nakłada się tragedią. Dzięki reżyserskim oczom Andrzeja Kondratiuka czy Marka Piwowskiego możemy zachwycać się do łez. „Wielki aktor małych ról" – nosi tytuł jeden z podrozdziałów (s. 119). Marta Maklakiewicz oprowadza nas po wybranych rolach swojego ojca: studenta prawa Józefa Bednarczyka w ekranizacji prozy Zbigniewa Uniłowskiego *Wspólny pokój* w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa, Don Roque Busquerosa w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, przywołuje rolę dziennikarza Zenona w *Jak być kochaną*, wytwornego Gabrysia vel Smutasa w *Złocie* czy subiekta Naruszewicza w *Lalce*. Autorka wspomnień trafnie zwraca uwagę na fakt, że Maklakiewicz musiał należeć do ulubionych artystów Hasa, skoro tenże zaproponował mu udział aż w pięciu swoich filmach. Przywołując „Lalkę" Prusa, Zdzisław Maklakiewicz zdążył jeszcze zagrać epizodyczną rolę Konstantego, kamerdynera barona Krzeszowskiego w telewizyjnym serialu Ryszarda Baera z 1977 r. Nie sposób pominąć tu klasyki humoru, czyli kultowego filmu, stanowiącego parabolę na ówczesną gomułkowsko-gierkowską rzeczywistość, czyli *Rejs* Marka Piwowskiego czy też *Wniebowziętych* i *Jak to się robi* Andrzeja Kondratiuka.

Zdzisław Maklakiewicz w ciągu 18 lat zagrał w ponad 100 filmach, stwarzając – pisze trafnie córka artysty – „bogatą galerię postaci, od komediowych i groteskowych, z który-

mi jest do dzisiaj kojarzony, ról kostiumowych, do dramatycznych perełek, które przeszły do historii filmu polskiego" (s. 122). W podrozdziale „Tata w mundurze", Marta Maklakiewicz poświadcza, iż mimo ciężkich przeżyć z okresu wojny, aktor nie odmawiał wcielania się w role bohaterów wojennych, i to zarówno wojskowych (jako dowódca AK w *Barwach walki* Jerzego Passendorfera, pomimo że film miał wymowę propagandową, „Sprężyna" w *Skąpanych w ogniu* tego samego reżysera aż po podporucznika w *Pierwszym dniu wolności* Aleksandra Forda). Autorka nigdy też nie pytała jak ojciec czuł się w roli powstańca na planie serialu *Kolumbowie* Janusza Morgensterna. Komedię *Giuseppe w Warszawie* Lenartowicza, w której ojciec zagrał niemieckiego wartownika oglądała w kinie we Wrzeszczu. Mówiąc o wojennych epizodach Maklakiewicz nie odmówił też udziału w *Stawce większej niż życie* czy w komedii Tadeusza Chmielewskiego *Jak rozpętałem drugą wojnę światową,* przywdziewając się w mundur włoskiego żołnierza. Z lektury tego wspomnienia czytelnik dowiaduje się, że Maklakiewicz szczególnym sentymentem powracał do roli księcia Józefa Poniatowskiego w ostatnim filmie Leonarda Buczkowskiego *Marysia i Napoleon.* Jednak w świadomości odbiorców i krytyków filmowych swój popis aktorski ujawnił w *Polskich drogach* wspomnianego już reżysera Janusza Morgensterna, wcielając się w tragiczną, a zarazem piękną postać nauczyciela tańca profesora Karola Marii Fabiankiewicza, który umiera na sali w obecności kursantów pod buciorem oficera SS. „Jestem artystą, jestem Polakiem. I z tych dwóch względów nienawidzę przemocy" – mówi do żony Fabiankiewicz w odcinku „Lekcja poloneza" tegoż serialu, a córka aktora potwierdza, iż ojciec zapewne podpisałby się pod tymi słowami obiema rękoma. „Może też do końca życia nosił w sobie obraz wojny, niewyobrażalnej przemocy i śmierci i nie mógł znaleźć lekarstwa na te wspomnienia" – pisze Marta Maklakiewicz (s. 139). Trzeba skonstatować, że nie jest to opinia odosobniona i ocenę roli Fabiankiewicza podzielają inni aktorzy (*Nie tylko polskie drogi. Kazimierz Kaczor. Rozmawia Paweł Piotrowicz,* wyd. SQN, Kraków 2013, ss. 312).

Czasem czytelnik może odczuwać niedosyt, iż autorka lakonicznie kwituje niektóre kreacje, jednym rolom poświęcając więcej uwagi, innym mniej. Podczas gdy oczekiwać należałoby z ust córki czegoś ponadto, co można oficjalnie przeczytać na stronach internetowych. Z pewnością wspomnienie o „Maklaku" zyskałoby więcej, gdyby uzupełnić je niuansami pozaplanowymi, spojrzeniami od kuchni na warsztat operatorsko-sceniczny, próby przygotowawcze do zdjęć. Na miarę tego, co uczynił Maciej Replewicz, ukazując biograficzny rys reżyserski mistrza polskiej komedii (*Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2009, ss. 436). Ukazanie na ile role Zdzisława Maklakiewicza były wyuczonym tekstem kapitalnie zagranym, a w jakim stopniu były to jego inwencje twórcze w celu osiągnięcia aktorskiego mistrzostwa. To, co porywa słuchacza, widza i czytelnika w poznawaniu prawdy filmie i jego powstawaniu. A może wymagamy za dużo od autorki, tego, co leży w gestii reżyserów i od nich należałoby oczekiwać pewnych zwierzeń. Zresztą Marta Maklakiewicz we wstępie informuje, że celem jej publikacji jest co najwyżej „przybliżenie fragmentów życiorysu ojca, które zostały pominięte w dotychczasowych publikacjach" (s. 9). Ponadto usprawiedliwia ją fakt, że ojca tak naprawdę nie znała, do czego się przyznaje, a z tego, co pamięta, to strzępy informa-

cji, które teraz po latach stara się poukładać (s. 57–72).

Książka sama w sobie jest piękną odsłoną skrywanych faktów i wydarzeń z jakże bogatej biografii Zdzisława Maklakiewicza. Autorka przybliża nieznaną dotychczas osobowość swojego ojca. Człowieka zdominowanego przez matkę, niezmiernie kochającego, czułego romantyka, dalekiego od legendarnych, suto zakrapianych alkoholem ekscesów. Choć i takich opisów nie brakuje, ale na pewno one nie przeważają w tej publikacji. Marta Maklakiewicz próbuje zachować we wspomnieniach wizerunek aktora, którego w gruncie rzeczy znała z innej strony, zupełnie gdzie indziej stawia akcent, uwrażliwiając duszę czytelnika. Odbrązawia dotychczasowy portret ojca. Wypływa to z głębokiej miłości do niego, ale też i z troski do matki (czemu daje wyraz w dedykacji), choć nie ukrywa, że relacje między kochającymi ją rodzicami uległy zachwianiu i ten związek, który miał być wzorcowy w oczach córki ostatecznie się rozpadł. Powraca myślą do spotkań z ojcem. Ukazuje obraz nie plebejskiego parobka, robociarza, włóczęgi, handlarza, bywalca stołecznych lokali czy wolnego ptaka – postać z jaką najczęściej widz mógł kojarzyć Maklakiewicza ze szklanego ekranu, ale artystę niezwykle utalentowanego, niepospolitego inteligenta. Trzeba pamiętać, iż aktor pochodził z dobrej, warszawskiej rodziny. Jego ojciec był ekonomistą, wujostwo kompozytorami, stąd jego zamiłowanie do muzyki i komponowanie. Rozstanie rodziców stworzyło nową sytuację. Marta pozostała z kochającą ją matką. Również oddaną romantyczką, aktorką i poetką, autorką licznych wierszy i tekstów do piosenek, choćby najbardziej znanego przeboju *Ślubne prezenty* wyśpiewywanego przez Irenę Jarocką także w kinowym przeboju Jerzego Gruzy *Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka*. Sam utwór jest wyrazem tęsknoty za minionym czasem i pragnieniem miłości, która niespodziewanie prysła. Dużo uwagi na kartach tego wspomnienia poświęca autorka swojej matce, jakby starała się wskrzesić w tym wymiarze obraz ich krótkiego, ale na pewno szczęśliwego na tamten moment związku. Z pieczołowitością opisuje także swoją karierę, poczynając od domu rodzinnego, poprzez szkołę, moment wyboru drogi życiowej, aż po sukcesy zagraniczne. W pewnym momencie wydaje się, że zbytnio uwagi przykłada do swojej osoby, racząc czytelnika swoimi eskapadami po USA (s. 77–100, 155–211) kosztem bohatera książki, ale widać takie było założenie. Niewątpliwe z perspektywy czasu można powiedzieć, że jest osobą spełnioną zawodowo, choć na starcie, co do wyboru profesji miała obiekcje. Ingerencja Zdzisława Maklakiewicza poskutkowała na tyle, że oblała egzamin wstępny do szkoły teatralnej, co wynikało w dużej mierze z troski ojca, by zaoszczędzić córce niepotrzebnych stresów. Zresztą dzięki temu mogła zdobyć konkretny zawód prawnika („Moja córka aktorką nie będzie", s. 73–92). Aktorstwo to ponad miarę obok górnika najcięższy zawód, nie bez kozery Ignacy Gogolewski przywoływał słowa Tadeusza Fijewskiego.

Dzięki zwierzeniom Marty Maklakiewicz wiedza o życiu teatralnym, aktorskich gwiazdach polskiego ekranu jest o kolejny element bogatsza. Walorem publikacji jest niezwykła barwność języka, co należy tym bardziej podkreślić, zważywszy że autorka długi czas spędziła na obczyźnie. Wywód i kompozycja misternie przemyślna i klarowna ułatwia czytelnikowi swobodne poruszanie się po temacie. To nie studium aktorstwa, skrypt dla studentów teatrologii (Elżbieta Zaniewicz, *Gajos*, wyd. Marginesy, Warszawa 2013, ss. 423), ani

też zapoznanie czytelnika z zawiłościami gry aktorskiej pisane patetycznym stylem (Jagoda Opalińska, *Z Kłosem przez życie*, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, ss. 2015), ale wspaniały przykład narracji prozatorskiej o zdarzeniach, których autorka była nie tylko w pewnym momencie uczestnikiem, ale i naocznym świadkiem. Dodatkową zaletą tej publikacji jest wykaz kreacji, jakie Zdzisław Maklakiewicz pozostawił zarówno na deskach teatru, jak i na taśmie telewizyjnej i kinowej (s. 221–239). Tym skromnym dokumentem wspomnieniowym Marta Maklakiewicz próbuje oddać hołd swemu ojcu, wybitnemu aktorowi lat 60. i 70., którego nazwisko młodemu pokoleniu niestety niewiele już dziś mówi, jednocześnie wyrazić szacunek matce, którą Opatrzność na zawsze pozostawiła za oceanem a czytelnika ubogacić duchowo.

Piotr Wiertelak